



BIBLIOTHECA
UNIV. JAGIELL.
CRACOVINENSIS

221726

Mag. St. Dr.

P

m

KROLEWIC INDYJSKI

w Polke Sroy przybrany

1714

HISTORIA

O SWIETYM IOZAPHACIE Krolewie Indyjskim, y o SWIETYM BARLAAMIE

Przez

Wawancy

Wawancy DAWIDOWSKI, z Grodu Wawancy
Lata 1714 y 1715, w Wawancji
Wawancy 1714

Wawancy

Wawancy 1714

Wawancy Wawancy, z Grodu Wawancy
y Wawancy Wawancy, z Grodu Wawancy
na Wawancy Wawancy

Wawancy

Wawancy Wawancy, z Grodu Wawancy
Wawancy Wawancy, z Grodu Wawancy
Wawancy Wawancy, z Grodu Wawancy
Wawancy Wawancy, z Grodu Wawancy

Wawancy Wawancy, z Grodu Wawancy

Wawancy 1714

Wawancy 1714


Wawancy 1714

Wawancy Wawancy, z Grodu Wawancy

KROLEWIC INDIYSKI
w Polski stroy przybrány

A L B O

HISTORYA

O Świętym IOZAPHACIE Krolewicu In-
diyskim, y o Świętym BARLAAMIE
 Pustelniku, Pustyniey Sennaár
názwany.

*Od Świętego IANA DAMASCENA napisana, a z Grackiego ięzy-
ká na Łaciński od Jakuba Billiusá, Prunauśá Ceno-
biárchy przetłumaczona.*

Teraz zaś,

Przez X. MATTHEVSZA IGNACEGO KVL-
GOWSKIEGO, Dziekaná Wołkowyskiego, Proboszcza
y Plebaná Wołpińskiego, z Łacińskiego textu
na wiersz Polski przełożona.

w Ktorey

Oprócz wielu dżiwnych tráfakcy, wćiesnych trefunkow, Ducho-
wnych Instrukcy; Znáyduie się Wiary S. Kátholickiey, y táie-
mnie Boskich krotkie a iásne zebranie; Pokazanie obfud-
świátá y márnosci iego; wywiedziona Dekretow
Boskich, śadnym fortelem ludzkim nieu-
chronionych, nieodmienność.

A Dla pożytku Duchownego do Druku podána.

Roku Páńskiego 1688.



W K R A K O W I E,

W Drukárni Mikoláia Alexandra Schedla, I. K. M. Ordináriynego Typogr.



Jasnie Wielmożnemu lego Miści Pánu,
P. KAZIMIERZOWI IANOWI
S A P I E Z E,
 Hrabi ná Wielkim Bychowie, Zásłáwiu, y
 Dąbrownie, Woiewodzie Wileńskie.
 mu, Wielkiemu Hetmánowi

W. X. L.

I.

W Sarmáckiem vbrał IOZAPHATA száty,
 KráioW Indiyskich dawnych Krolewicá
 Świętego: w szákże nie w biśior bogáty
 Ani w purpurę; gdyż go włosiennicá
 Ostra wslawiła, nie miekkie bláwaty.
 Tak przybránego w Polski stroy Pánicá
 Gdyć prázentuie Wielki Senatorze,
 Mniemam, że bedzie v ludzi w Honorze.

II.

Ciebie ia bowiem, ktorego vczona
 Y w tym w swych Pállás szkołách wychowála,
 Tey krotkicy prace wziętem zá Pátroná
 Komużby tá bydz winná Muzá miała?
 Vnosząca sie, iáko łódź Iásoná,
 Z poczatku, kiedy w swá drogę zmierzála,
 Ieśli nie Tobie, Któryś ster wicy biegu
 Dał, że stánelá po swoy Laur v brzegu.

III.

Trzebáchy przynieść tryumfálne Woyny:
 Bowiem, iáko Cie Minerwá w swey szkole
 Wypiąstowála; tak y Mars przystoyny.
 Ztąd rádá mądra w Senatorskim kole
 Pospolitemu Dobru, ztąd dostoyny
 Rzád dány wladzy ná Grádywa pole,

X 2

Ztak

Ztak wielkim kosztem. lecz sie zta przysluga
Niechce odzywac; bom domowym sluga.

IV.

Powiadac bowiem nietrzeba nikomu,

Iako po swiecie zawsze pieknie slynal
Honor od wielkich Dziel SAPIEHOW Domu
Gdyz sam Twoy Rodzic, iak sie gdzie zawinal
Na gonach Marsa, z lego mestwá gromu
Nie ieden Dolop, Cymber, Gelon zginat.
Bo byl Wodz z liczby onych Wodzow slawnych,
Drugi Oyczyźnie Konon z Wodzow dawnych.

V.

Canon Dns Athenien. clarissimus
bellica Sirmio. Iulian. lib: 34

Nie niosc iednak o dziełach Marsowych,

Ni o Minerwie: bowiem, iak przy boiu,
Gdy po vtarczkach Mars chodzi surowych;
Tak, gdy drzwi zamknie Ianus, przy pokoiu
Kwitnie Twá Slawá w Drzewach Oliwowych.
Z Indicy niosc Krolewica w stroiu
Polskim, ktorego vbrawszy w te szaty,
Stawie przed Tobá miedzy Sauromaty.

VI.

To iest, pobożne IOZAPHATA sprawy
Wspol z BARLAAMEM Swietym Pustelnikiem,
Y ich Niebieskie na ziemi zabawy
Przetlumaczywszy Sarmackim ięzykiem,
Tobie oddaie: á Ty wzrok łaskawy
Dasz im y áffekt, abyś wczestnikiem
Po dlugim życiu za przyczyną onych,
Zostal Dobr, w Niebie, Swietym sporządzonych.

W. M. I. W. M. Pana y Dobrodzieia mego:

Vnizony sluga

y zyczliwy Bogomolca.

X. MATTHEVSZ KVLIGOWSKI,
Dziekan Wolkowyski, Probosc
Wolpiński.

Jerzy Hlebow
Woiwoda
Wileński

owski y iem

i zakryty wiecznym nie zapada iem

Bo ma bydz z tego Xiezyca bez mroku

Z tad, ze iego pieknie na widoku

Swieca Ou Promienie z rana ozdobione

Swiatlem cnot, a dawnoscia dziel Przodkow wslawione

Ktore aby swiecily na potomne lata

lasnie swiatu niech sprawi modla a

Lot wylot

Pieknie biezy lotem cnot Sapieczynskich

Z ktora w swym locie buia Polubinski

Niechce bogoslawni aby nad oblaki

Przeciwnych fortun zawlze byl ich lot wysoki

Sprzegla wslawie para

Gdy sa z Branickich zlaczone

Domem ozdobnie wslawione

Beda swiatu. A sam Bog, ktory bogoslawnil

Tcy sprzegley w slawie parze będzie Dom ich slawnil

Cyn thia

pieKney pRauie rospędza oSwiata dIaNY

nocne cHmury y smieci z sloncem na przemiany

będzie Lałona swiEcie BOWiem iey promienie

zna CZne Od swiAłosci dNot nie polęga w zaamienie

ioSAPHat zask zEdna swa na te latone

proZba y promieniem z NIEL zialnych gwiazd Korone

Stephan Hrabia na
Ruscy Tyczynie Mrocy
y Tykocinie Branicki.
Stolnik Korony Polskiej.
Katharzyna Sapiezanka
Woiwodzanka Wileńska
H. W. W. X. L.

Gryf aba
Sreboda



WIELKIEGO

Krolewskim ze krwie Monarchow Indyjskich vrodzeniem,

lecz wiekszego do Wiary Chrystusowej cudownym nawroceniem,

y Pustelniczego życia Swiatobliwością,

w Kráiách Sármaćkich Gościá,

S. IOZAFATA Krolewicá Indyjskiego

pobożna Oczyszczy Muzy prace

J. M. X. MATTHEVSZA JGNACEGO KVLIGOWSKIEGO;

Dziekaná Wołkowyskiego, Proboszczá y Plebaná Wołpińskiego,

w Przelożeniu godney o Nim y o Swietym BARLAAMIE Pustelniku Historiye.

w stroy Polski przybranego

M. STANISŁAW IOZEF BIEZANOWSKI,

*w Przesławney Akadémiey Krákovskiej Filozofiey Doktor,
y Ordináriyny Poéta.*

życzliwym applauzem wita.



Rzenicá Niebios z kad ná swiát szeroki
Naypierwszy promień, y wzrok swoy stooki
Złotego nieśie Pharbá rozświeceniem;
Gdzie rumieniec swoy, nocnym táiać écieniem,
W ránym szarłacie iutrzenká odkrywa,
Gdzie słoneczna się śliczna twarz omywa

W Krzysztalách morskich; aż nia z Piróntem
Woz, co tyśiacyńm éiska dyamentem,
Orientálnym kráiu Indyjskiego
Błysnie Národom Krolestwá możnego:
Ztąd nam zăwitalz iutrzenko róžana,
Y perło idzieńz nieoszacowána,
Droższa nád wszystkie nurty Gangesowe,
Y Erythreyskie nád brzegi perłowe,
Cny Krolewicu Swiety JOZAFACIE;
Juz nie w Krolewskich Tronow Máiestacie,
Sutym perlámi nie w paludámenćie;
Ani, iák wiele gwiazd ná firmámenćie,
W ták wielkiej lidzbie pyropow ognińtych;
Podley siermięgi lecz w éierniách ościńtych;

W kto-

W których wízystek stroy, y wízytká twá chlubá,
Pieśczone członki, włosiennicá gruba,
Dziwnie trapiaca. w tym się stroiu swietyńm,
Z miłóści Boskiej ochotnie przyiętyńm,
Godna éci, która dla Ciebie prácuie
Kráiom Sármaćkim kiedy prezentuie,
Oczyszcza Muzá Prálatá zacnego,
Gościá w stroy Polski przezeń przybranego.
Arctos od éiężkich mrozow prawie lita,
Jednáć Cię sercem paláiacym wita,
Septemtrion nász, z Ciebie do miłóści
Zágrzac się Boskiej y swiatobliwości
Dóskónálego życia pewnie móże,
Wzgárdzić obłudny swiát, y miékkie łóże
Pieśczone rośkońnych, odwaga wspaniáła;
A w Niebo sercem, iákó chybká strzáła
Szczęśliwie godzić; gdzie Cel ośtáteczny
Bog duży nászey, y w nim żywot wieczny.
Dotąd prowadzisz tá droga cudowná,
Wielkich SAPIEHOW pod strzáłá Herbowná,
Zacny Prálaté, Sármaćkie Narody
Złotey słynące kleynotem swobody!
Czegoć moy Párnás życzlwy winśzuie,
Y póspolityńm imieniem dzieńkuie;
Ześ swiatobliwey pracy niełitowáł;
Y ześ tę drogá perłę deponowáł
Tám, gdzie naydroższe y meśtwá, y cnoty
W lásnie Wielmożnym złożone kleynoty:
Dómu SAPIEHOW; tám gdzie strzáłá lotná
W boju Mársowym przedziwnie obrotná,
W tyśiác tryumfách Laury swe rozwiná,
A pobożnościa y Niebo przebiá,
Z którą, gdy Wierśz Twoy w nieśmiertelność wnośisz,
Niechay Krolewic Swiety, co Go głośisz
Zá Indigenat przez éie sóbie dáńy,
Y zá stroy Polski, którym iest przybrány
Spráwi, ze Bog éie, z którym iuż kroluie,
Indigenatem Niebieskim daruie.



††

Do-

Do Czytelniká.

L Vbo tá Historia IANA Dámáscená Świętego
O BARLAAMIE y IOZAPHACIE Świętych
jest przez Wielebnego Xiędzǎ Skǎrgę Soc:
IEZV, sub titulo Żywoty SS. Polskim sty-
lem wydána, iednak, że tam per compendium krotko
nápisána, ia iá, iáko w sobie jest prosǎ po łácinie písá-
na w osobliwey Książce, wiersem polskim dla przye-
mnieyszego czytǎnia opisalem, w ktorey, nie tak Geniu-
som terǎżnieyszym stylem moim wpodobǎć się, iáko ia
wyrǎzić pro posse meo, á z właśczęǎ, gdzie sǎ mieyscǎ
pisma S. ábo artykuły Wiáry S. vsilowalem. Sǎ pra-
wǎdzie w niektórych mieyscǎch similitudines przełożone,
y insze przydǎtki more Poetarum dla przysmǎku Czy-
telnikǎ, á te sǎ odmiennym drukiem, ábo z ásteryskǎmi
ad margines, znǎiduiǎ sie czǎsem Poetyckie powieści, ále
y te powǎżnym mieyscom nieśkodzǎ, y owšem w dǎięku
przydǎtǎ. bo mowi Owidius polski: Powieści Poetyckie
sǎ duśǎ, technieniem, y zdrowiem, stroiem, y ozdoba
wszystkich naycelnieyszych Poetyckich kunstow. Simili-
tudines iednak sǎmego Authorǎ przez to słowko: Si-
mile, ad marginem, iáko jest w Histori, notowane,
á przydǎne nie sǎ notowane. Inśe przydǎtki krotkie,
wyrǎżenie sensu, rozszerzenie słow more Poetarum iáko
to w Punkcie XXX. nie sǎ notowane. W tym teź chcę
mieć przestroǎę, że tá Historia nie wśędzie słowo w sto-
wo prowadzi Pismo S. w niektórych zǎsǎ mieyscǎch
(ácz to nie wiele) drukowaney Książki in Anno M. D.
XCIII. z ktorey ia przekłǎd czynilem, z Typographi-
ey snadź liczbǎ pisma S. odmieniona. Zaczynam ia do Hi-
storiei piono moie stosowalem. Czytaj tedy ia zdrow,
á mnie w pǎmǎięci przed Pánem Bogiem chowaj.

REGE-

REGESTR PVNKTOW.

W tey Historiei znǎyduiǎcyh się.

PVNKT I. Krol Indiyjski Abenner nǎzwány, bǎłwochwalcǎ nǎ zby-
tki wyuzdány przeciǎw Zakonnikom prześlǎdowanie wzbudzǎ: nǎ kto-
rych gniewem rozżarzył serce dla niektórych meżow godnosćǎ Sena-
torskǎ słynacych, ktorzy Dwor y swiǎt porzuciwszy, Pustelniczy przy-
ieli żywot.

PVNKT II. O Xiǎżęciu z przednich Pánow, ktory Pustelniczy przy-
iał żywot.

PVNKT III. O narodzeniu Iozaphátǎ, y co o nim Astrologowie
opowiedzieli.

PVNKT IV. O Senatorze niektórym wiǎrę Chrystusowǎ potǎie-
mnie wyznawǎjącym, y odwuch Zakonnikǎch spalonych.

PVNKT V. O Krolewicu iákim mu sposobem, ilekroć chćiał, od
Oycǎ pozwolono nǎ swiǎt z Pǎłacow wychodzić.

PVNKT VI. Bárłáám subtelnym fortelem do Pǎłacu Krolewicy
przychodzi, y piękna przypowieściǎ powiǎda, że nie trzebǎ z powierz-
chownych szat sǎdzić.

PVNKT VII. Bárłáám Krolewicowi prawǎdziwǎ wiǎrę przekłǎda.

PVNKT VIII. Iozaphat Chrześćianńskǎ wiǎrę przyjmuie. Bárłáám
mu o chrzćie y o sǎdźie Bożym opowiǎda.

PVNKT IX. To co pierwey krotko y wezłowǎto powiedziǎł, tu szc-
rzej wykłǎda, y pismǎ S. świadectwǎ przywodzi.

PVNKT X. Iozaphát wyższǎ mowǎ Bárłáámǎ skruszony, coby miǎł
czynić, pyta się. Bárłáám go nǎpomina, áby chrzćit przyiǎł. o zǎpǎ-
ćie powiǎda, ktorǎ Bog nǎgotowǎł tym, ktorzy się do niego wćiekǎli.

PVNKT XI. Bárłáám nǎucza Iozaphátǎ, iż po przyćieciu chrztu do
wiǎry przyłǎczyć vczynki dobre, á ktoby w grzech wpadł, pokuto-
wǎć trzebǎ.

PVNKT XII. Bárłáám Krolewicowi swiǎtobliwy żywot przekłǎ-
da, y o chwale Zakonnego stanu wiele przypomina, a nakoniec przez
pięknǎ przypowieść, iáko od roskoszy swiǎtǎ wćiekǎć potrzebǎ, pokǎzuie.

PVNKT XIII. Bárłáám pięknǎ przypowieściǎ, iáko bogǎctwǎ swiǎ-
towe, y przyiǎciele sǎ zdrǎdliwi, y nieżyczliwi, pokǎzuie. á iáko dobre
vczynki sǎ nam pomocne.

PVNKT XIV. Bárłáám pokazawszy z przypowieści proźność swiǎ-
tǎ, nǎpomina Krolewicǎ, áby bogǎctwǎ ziemskie przetyłǎł do niebǎ,
gdzie ich bǎdzie wiecznie zǎżywǎć.

PVNKT XV. Bárłáám wychwǎla iǎłmużnę, y pokǎzuie iáko wie-
le ludzi swoje bogǎctwǎ przesłǎwszy do Niebǎ, szło zǎ Chrystusǎ, po-
tym mowi y o wolności człowiekowi dǎney.

PVNKT XVI. Bárłáám Krolewicǎ do nǎdźiei zbǎwienia prowadzi,
y opowiǎda, że lubo Chrześćianńskǎ wiǎrǎ zda się z pocǎtku przykra,
iednak, kto iej skoszuie iest wdźięcznǎ, y dǎie dwǎ przykłǎdy.

PVNKT XVII. Bárłáám zǎ Iozaphátęm prosi Pǎnǎ Boga, y pokǎ-
zuie mu iákiem sposobem przez rzeczy stworzone może poznawǎć
Stworzyciǎ.

PVNKT XVIII. Ktory iest prawǎdziwy żywot y ktora śmierz pra-
wǎdziwǎ, potym o skromności Zakonney y w życiu, y w odzieniu, y o swo-
im hǎbǎcie, dǎiǎc przypowieść, y ktore iest bogǎctwo prawe opowiǎda.

†††

PVNKT

PVNKT XIX. Bárłáám Iozaphátá naucza wiary, y táiemnicy Na-
świętszego Sakramentu, o czczeniu obrazow opowiada. á przełoży-
wszy Synod Niczeński ochrzczył go. Potym posilił go przy Mży Naświęt-
szym Sakramentem. Nákoniec do cnot vpomina.

PVNKT XX. Bárłáám ma mowę do Iozaphátá o bogomyślności,
y o prawdziwey modlitwie; przycym áby terażniejszych rzeczy pro-
żność, á przyzłych dobr wieczność wważał, vpomina.

PVNKT XXI. Bárłáám dla częstey konwersacyey z Krolewiczem,
w suspicya przychodzi v Pedagogow, y dla tey przyczyny pozwala mu
Iozaphát odeysć do Zakonu.

PVNKT XXII. Po odeściu Bárłáámá Iozaphát modli się. Zardan
Krolowi przekłada iákim sposobem przyszedł do wiary Chrześciańskiej.
Krol Bárłáámá każe gonić ále dármo. Niektorych Pustelnikow Ará-
ches przyprowadza do Krolá.

PVNKT XXIII. Opát po długiey dispućie z Krolewiczem, z temi towá-
rzystami, nád ktoremi był Przełożonym, z dekrety Krolá śmiercią Mę-
czeńską schodzi z tego świata.

PVNKT XXIV. Náchor od Aráchesá namowiony, áby się bydz po-
wiedzial Bárłáámem. Krol Syná dla przyięty Chrześciańskiej wiary
strófuie.

PVNKT XXV. Po wynisćiu Krolá, Iozaphát Boskiey wżywa po-
mocy. Krol gdy chce z Aráchesá rády łagodná Iozaphátá do siebie
mową náмовić, dármo prácuie. Iozaphát potym má długá o śmier-
ci, y o Zmartwychwstaniu przedmowę.

PVNKT XXVI. Dekretem Iozaphátá Náchor przestrászony, Chře-
ściańskiej wiary przeciwko Pogáńskim Kráśmowcom broni.

PVNKT XXVII. Náchor, że Pogáńskie Bogi są fałszywe, Zydow-
ska wiara obłudná, á jedná wiara Chrześciańska prawdziwa, opowiada.

PVNKT XXVIII. Widząc Krol Philozophow zwycięzonych, gnie-
wa się. Náchor od Krolewiczá do wiary náwrocony chrzest przyimu-
ie Krol z zniewágá Philozophow swych wypędza. Iozaphát wiele do
Wiary S. náwraca.

PVNKT XXIX. Theudás Czárnoksiężnik od niebożnych Pogáń-
skich popow przyzwány, Krolá rewokuie do czczenia Bogow, y rádži
mu, áby Syná przez posługi niewstydlivych niewiást vsilował do się-
bie przeciágnąć.

PVNKT XXX. Theudas iedney fábuły powieściá Krolá ná swoje
zdanie przeciága, á tak ozdobne białogłowy do Iozaphátá wysyła, Krol.
Iozaphát iedná modlitwy pomocą te pokusy zwycięża.

PVNKT XXXI. Iozaphát znákiem Krzyża S. czárty rospędza: á bi-
jąc mocno ná Theudásá disputá, onego y báłwany prześláduie, á Bogá
práwego wychwala.

PVNKT XXXII. Theudás wyzsza Krolewiczá exortá skruszony
wiarę Chrystusowá przyymuie y wszystkie Czárnoksięskie pali księgi.

PVNKT XXXIII. Krol zdrády Aráchesowey Krolestwo swoje ná
dwie części rozdziela, y Syná do iedney części przypuszczá, ná ktorey
niezliczoná liczbę ludu do wiary S. przyprowadzá.

PVNKT XXXIV. Krol Abenner błád swoy poznawá, w Chřeści-
ánách kochác się poczyná, prósi zátym Syná, áby od niego náukę zro-
zumiał.

PVNKT XXXV. Abenner przyiáwšy wiarę Chrześciańską, báł-
wany kruszy, á meškity ich obráca w Kościoły. Po czwártoletniey záf-
po kucie vmiera w pokoju.

PVNKT

PVNKT XXXVI. Iozaphát czterdziestego dnia po śmierci Oycá
swego Báráchiaszowi Krolestvá vstępuie, á swoim oddáwšy poddány m-
vale, ná pustyniá idzie.

PVNKT XXXVII. Iozaphát pustyniá idąc ziółkami żyie, á diabel-
skie pokusy znákiem Krzyża S. zwycięża.

PVNKT XXXVIII. Iozaphát Bárłáámá znáyduie, z ktorym dłu-
go ná Pustyni żyie.

PVNKT XXXIX. Bárłáám Iozaphátowi o śmierci swey powiáda,
y ciešy go, á Mżá S. odpráwiłšy, y znákiem Krzyża przeżegnáwšy
się, wesoło vmiera.

PVNKT XL. Iozaphát Bárłáámá ciało w ziemi grzebie, á sam,
w Zakonem ćwiczeniu trwając do końca, y podle ciała Bárłáámowe-
go iest pogrzebiony. Po tem, Krol Indijski ciała ich do Krolestvá swe-
go z vczciwością przenosi.

Se)*****

IACOBVS BILLIVS. Lectori Salutem.

DE sequenti historia Authore à quibusdam dubitari video. Quidam enim Damas-
scenum verum ipsum Authorem esse censent. Quidam autem eam falso ipsi tribui
contendunt. Ac certe in clarissimi viri Fumai codice Ioanni Sinaite adscribitur. E-
go vero, etsi Lectori non ita multum interesse puto, utrius ea sit modo pia & lectu
digna sit, quemadmodum re vera est, tamen si mihi iudicium meum interponere li-
ceat, verum Damasceni factum eam esse affirmare non dubitem. Nam, ut omitam quod Trapezuntius,
vir natione Graecus, & magni, non inter suos tantum, sed etiam inter nostros nominis, non alium quam
Damascenum eius Authorem protulit, primum ipsa phrasis, reliqui ipsius operibus quam similitudo Da-
mascenum Authorem testatur. Deinde ad eam opinionem confirmandam illud mihi magni momenti
est, quod in libro de Orthodoxa fide, ac reliqui pene omnibus, Damascenus multa à Basilio, Gregorio
Nazianzeno alijsq; eiusdem nota Patribus, libenter corrogare atque integros saepe versu, imo etiam
totas periodos, ab ipsis mutuatur: Eodem modo in hac quoque historia multa ex iisdem authoribus
suppresso interim nomine produci animaduerti, ac praesertim ex Nazianzeno ut cap. 7. 8. 10. 11. 15.
17. 20. 24. ac pleriq; alijs locis. Adde, quod non solum ab illis libenter mutuo sumit, sed etiam mul-
ta quoque affert ex libro de Orthodoxa fide ad verbum transcripta, ut ea omnia, quae cap. 15. de ar-
bitrij libertate disputat.

Quod quidem, ut opinor, non tam aperte faceret, nisi tanquam suo iure ijs, ut suum, videretur. De-
inde cap. 19. disputatio ea de imaginibus, quae Damasceni aetate seruebat, in eadem sententia, non
parum me confirmat. Ut autem haec omnia pro Damasceno faciunt, ita hanc historiam Ioanni Sinaite
minime esse apertissime conuincunt. Nam cum ille seniorum Theodosij tempore fuerit, ut patet ex lib.
13. hist. Miscell. Paulini Diaconi, quo nam pacto in hac historia, quam author ex India transactam
testatur, Nazianzenum, cuius scripta vix dum in manibus hominum versabantur, citare potuisset, at-
que etiam eo antiquiorem Episcopum, ac valentem tempore vita suum, Basilium, suppresso licet no-
mine, cap. 19. ubi de imaginibus tractat, & cap. 34. ubi Iozaphat eam ad Deum orationem habet,
quam ex constitutionibus Basilij cap. 1. perspicue hausit? Quoniam item modo Barlaamum de Imagi-
nibus ad Regis Filium disserentem induceret, cum ea quaestio nondum eo tempore excitata fuisset? Quod
autem ad ipsam historiae veritatem attinet, ob quasdam causas, quae nihil hoc loco commemorare attinet,
videri fortasse non nullis potuisset, hoc opus non tam veram historiam, quam sub historia specie, tamquam
vita Monastica, atque ad Christianam perfectionem exacta collaudatione, nisi Author sub finem eam se
ab hominibus à mendacii crimine alienum accepisse testaretur. Et ergo praesertim assenerant, diffidat ho-
minis esse mihi videretur plus suis suspicionibus, quam Christiana charitati, quae omnia credit tribuen-
tis. De Trapezuntij autem translatione, nihil aliud dicam, nisi eam mihi quidem antea semper Galderu-
dem, & impostitam visam fuisse: post autem (ubi per Ioannem à Sancto Andrea, virum & optimum &
doctissimum, ita etiam optimorum & doctissimorum librorum copia instructissimum, exemplaris Graeci
copia facta est) innumeris etiam locis visam.

Quod quidem libentius certe nimis festinationi, quam Graeci sermonis ignorantia tribuendum puta-
rem, nisi nimis multa loca essent, in quibus & ex festinationis excusatione, in seipsa vitam inter pre-
dicari queat. Quares suspicionem mihi nonnullam iniiceret, Trapezuntium fortasse versionem huiusce po-
rentem non esse nisi in quibusdam etiam alijs cum Graeca persape, non satis assecutum esse composuisse.
Ut cunque se res habeat, novam à vobis translationem habetis, si nihil aliud, praecedenti profecto, non fal-
lor, paulo clariorem, ac fideiorem. Vale, & humanissimo viro Sancto Andrea, cuius libro sum usus,
gratiam habeo.

(S)(T)(S)

KROLEWIC INDIYSKI
w Polski stroy przybrány.

A B O

HISTORIA
O IOZAPHACIE Krolewicu Indiyjskim
y o BARLAAMIE Pustelniku
Świętych.

Nie o krwawym Bellony dzikiey śpiewać boiu,
Ani o Mársá bitwach będę; lecz do kroiu
Sauromackiego piero sporządźżesz moie,
Chcę przybrać Iozaphátá z Bárłaámē w stroie
Polskie; to jest: pobożne sprawy ich domowa,
Albo raczey Sármačka chce opisać mowa.
A w tym nie was o Panny, które w Cytheronie,
Gaiſtym swe zdobicie, zwiędłym laurem skronie;
Ale która nieżwiędła wieczney czci ná Niebie
Korona zdobisz głowę swa, upraszam ciebie
Panno, ziednay mi łaskę v kreatur Pana,
Aby mi w tym od niego pomoc była dana,
Aby On moię rękę y nieumiejętne
Piero Sam wiodł ná sprawy tych Świętych pamiętnie.

ALOISII Lipomani Episcopi Veronensis de hac Historia iudicium,
ex Epistola ad IOANNEM BERNARDVM DIAZ Episcopum Ca-
lagutitanum, quam præfixit vitis SS. BARLAAM & IOSAPHAT.

Qua fuerit Sanctæ Matris Ecclesiæ indubia semper & indubitata
fides, ex hac Historia quilibet perdiscere poterit, in qua (sicut
in Deutoronomio legis iteratio facta est) totius Euangelicæ
disciplinæ doctrina ad longum repetita videtur, quâ Sanctissimus Barla-
am, Iosaphat regium adolescentem eâ Spiritus pœnitudine, quâ totus af-
flatus erat, luculenter edocuit. Ea igitur ne te diutius detineat, Anti-
stes dignissime, est huiusmodi.

HISTO.



HISTORYA, S. IANA DAMASCENA,
O
BARLAAMIE y IOZAPHACIE
Świętych.

P V N K T I.

Krol Indiyjski Abenner nazwany, bálwochwálcá, ná zbytki wyu-
zdány, przeciw Zakonnikom prześladowanie wzbudza: ná kto-
rych gniewem rozżarzył serce, dla niektórych méżow go-
dnością Senatoršká slynacych, ktorzy dwor, y świat
porzuciwszy, pustelniczy przyięli żywot.



Ndya jest kray wielki, w ludzcie rozmnożony,
Dáleko od Egiptu, iednak okrażony
Od Egiptskich stron zewszad morzem: zaś od ladu
Do Perskich idzie granic. Który kray z nierządu
Bálwochwálstwá zdawnych lat sprośnie przedtym slynął,
Amglá bledow otoczón w swych występkach ginal.
Ioan: i. Potym, gdy przedwiecznego Syn iednorodzony
Bogá, wyrzál ná swoy lud niewola strudzony,
Miłosierdziem wzruszony, rownym nam człowiekiem,
Procz grzechu, pokazał sie, y który przed wiekiem
Był Bogiem, niebieskiego Oycá Tron zostawił
Bostwá nietrácac, aby ludzki naród zbawił;
To jest, aby ludzki był naród podzwigniony
Od upadku dawnego, y wyswobodzony
Ná pierwszą złotą wolność, á grzechu sprosnego
Pozbywszy, był dziedzicem krolestwa gornego.
Miejskał w niepokałanym czystey Panny ciełe,
A wzięwszy z icy krwi ciało, przyiał prac tak wiele;
I krzyż, y śmierć wycierpiał. Tak sprawiwszy zgodę
Między Niebem, á Ziemią, ná złotą swobodę
Wywiodł swoy lud: bo powstał z martwych dnia trzeciego,
I wstąpił ná niebiosá mocą Bostwá swego,
I z chwala wsiadł Bogá Oycá po prawicy.
Zkad w ogniistych ięzykach według obietnicy

A

Zesłał

Zesłał na Apostoły swe Duchą świętego,
 I po okregu Świata rozesłał całego:
 Aby tych, którzy byli okryci ciemnością,
 Oświecili zbawiennej nauki światłością.
 Luc. 1. Aby ie chrzcili władza w Trojcy iedynego,
 Bogą Ojca, y Syna, y Duchą świętego.
 Tedy świeci Vczniowie na różne klimata,
 Na wszystkie bowiem części rozesli sie światá:
 Na wschod Słońca, y zachod; y tã, zkad powstaie
 Bystry Auster, y w zimne siedmtryonu kraie.
 W ten czas y Thomasz święty, z dwanaštu obrány
 Apostołow, do kráju Indyej posłany
 Był, dla przepowiadania Chrystusowej wiary,
 Który nauka święta wyrzucił blad stary.
 Marc: vlc. Za sprawa bowiem Pana cudá czyniacego,
 Rozpedził noc pogaństwa z kráju Indyijskiego;
 A one od bálwánow czci wolne narody
 Przez Chrześć zostawszy, przysły z Chrystusem do zgody.
 A iákby podzwignione Apostolska reka
 Miały tryumf, oddać chwale Bogu z dzieka.
 Wierc rościć w cnoty święte powoli, w prawdziwej
 Pomnażały sie wierze, bynamniej fałszywej
 Niedopuszczając sekry; a dla Bożej chwały
 Rozmnożenia Kościoły wszędzie budowały.
 Gdy sie zaś y w Egypcie poczęły Klastory,
 I gromadne pobożnych Zakonników chory
 Pomnażać: których słowa y skromność, y cnota
 Pobożna, náskłabił czystych Anyołow żywota,
 Zalecona po różnych katách światá posła,
 I wieść o światobliwym życiu ich rozniósłá;
 I chwalebna do sámych przysła Indow słuchu,
 I ich wzbudziła do cnot bogomyślnych w duchu,
 Tákdalece, że wiele z nich własne swe domy
 Porzuciwszy sło w puste knieie. gázie kryiomy
 Świátu, wiedli swoy żywot w takiej pobożności,
 W iakiej, którzy nie máia ciał, żyia skromności.
 Gdy tedy tym sposobem wiara sie krzewiła,
 I cnota, á świętych dusz sło do niebá siła,
 Powstaie mąż nieiaki Abenner názwany
 Tegoż Pánstwa Indyej Krol koronowany:
 Krol upotedze, y w Pánskich dostatkách ozdobny,
 Mój do odwag rycerskich, y boiow sposobny.

Sławny

Sławny zwycięzca nie raz. wrodziwy przytym
 Na cieie: Fortunatem zgola známienitym,
 Z których fortun wysoko rozumiał o sobie;
 Ták swawolnie w doczesnych dobr wiednał ozdobie:
 Szczęcać sie z cnot natury, z dobr, y Bogactw mnostwá,
 Na duszy zaś wielkiego był człowiek wbostwá:
 Bo wielkimi grzechami leżał obciążony,
 Zkad na duszy śmiertelnie chorzał skáleczony.
 Alcybiadesowi prawie był podobny,
 Mądry, gładki, wymowny, do woien sposobny:
 Lecz pełen zbrodni, iáko ten, który zostawał
 W pogaństwie, y w swych gusłách część bálwánom dawał.
 Gdy zaś w pieśszonych nardách, y wciechách światá
 Weśle myśli przepędzał Krol swe mární lará,
 I niebyło przypaaku takowego, który
 Miałby mu przeczyć: prawie Polykrates wtory.
 Jedná tylo rzecz była, która mu wesele
 Przerywála, która mu trosk mnożyła wiele.
 To iest: nieplodność: kiedy bowiem niemiał syná
 Zadnego, tá go wielce troszczyła przyczyna,
 Jakimby mógł sposobem z tego rozwiązać
 Bydź wezła, á potomnym przez syny podány
 Wiekom do wiadomości. co w małżeńskim stanie
 Różni waża arogo, w tym y Krol miał swe zdanie.
 A lud Chrystusa wiary światłem oświecony,
 I pobożne w swych pulkách gromadnych zakony,
 W mnieyszej mając powadze Krolá Indyijskiego
 Honor, y nic niedbając na przegrożki iego,
 Wielkie postepki w cnotách za Bożą czynili
 Pomoca, y nád powieść ludzka sie szerzyły;
 O Krolá zaś łáske bynamniej nietrwały,
 A o to sie w swym życiu sposobem stáráły,
 Co należało do czci Boskiej, osobliwym.
 Przeto, wiele z nich, którzy vmyslem żarliwym
 Wstapili do Zakonu, wszystkie światá znikle
 Splendec mieli za nic, á swe serca zwykle
 Do Bogá obracali, chcąc niebezpieczeństwá
 Za imie Iezusowe dla błogosławieństwá
 Wiecznego, rozmaite y największe meki,
 I śmierć okrutną podać od tyráńskieji reki.
 Takim tedy sposobem, wiare Chrystusowa
 Indyijskiemu bezpieczna ogłaszała mowa.

A 2

Świátcu

HISTORYA, Ś. IANA DAMASCENA,

Świątu, Chrystusa Imię nasłodzi wielbili,
 Jego samego zawsze w ściech swych nosili,
 A rozkoszy doczesne, y wdzięki znikome,
 W krolestwie zaś wiecznym dobrą niewidome
 Opowiadali głośno; a prawie zbawienna
 Pomoc ludziom dawali, a na rola plenna
 Iakoby swa nauka nasienie rzucali,
 Z ktoreyby się pomocy do Boga udali,
 Y mogli on otrzymać żywot znamięnity,
 Col; 3. Żywot nieskazitelny w Chrystusie zakryty.
 Zkad to poszło, że wiele nauki światłości
 Oświeconych wzgardziło bledow swych ciemności,
 A w yśledsy na światło do prawdy przystało.
 Ktorey się takdalece trzymać spodobało,
 Y w niej mieszkając, że wielcy niektorzy mężowie,
 Y prześwieceni Xiazetá, y Senatorowie
 Zrzuciwszy doczesnego świata ciężar tegi,
 Wpisani byli w ścisłe Zakonników księgi.
 Skoro zaś Krol był o tym dobrze wyuczony,
 Zapalczywością w sercu wielka poruszony
 Y gniewem, wydał Dekret na wszystko swe Państwo,
 Aby się wyrzekáło miary Chrześcijaństwo.
 A potym nowe meki, y różne morderstwa,
 Na stan Chrystusowego wymysla Rycerstwa,
 Grożąc mu; wczym swe listy wszędzie rospisuje
 Po wszystkim swym krolestwie, w którym rozkazuje
 Sátrápom y Stároštom, aby swoy tyráński
 Vmysl y gniew wywarli na stan Chrześcijański,
 A gubili niewinny lud Chrystusa Páná.
 Tak okrutnie, iák niegdy za Domicyaná.
 A osobliwie powstał gniewem zapalony,
 Y woynę wzbudził w swoim kráju na Zakony.
 Za tym wywartym Krolá gniewem na Zakony
 Zwiecznego Charon stygu iádem rozżarzony
 Piekelnym powstał, który swe záiadłe plemię
 Z pomsta wysłał z Kocytu na Indyijską ziemię,
 Złe Megary z Allektá, wściekle Tefyphony,
 Ktore wzniecały gniew w złych ludziach na zakony
 Y na lud Chrześcijański, nie był za Traianá
 Srofszy boy, za onego Chrześcian tyraná.
 Dla ktorego morderstwa cnotami kwitnacych
 Niemáło Meżom w wierze stało się chwilecacych,
 A drudzy

O BARLAAMIE Y IOZAFACIE ŚŚ.

A drudzy, ktorzy frogich mak cierpieć nie śmieli,
 Holdować bezecnemu rozkazu woleli;
 Samá iednak Stáršyná Zakonnego Stanu,
 Y Biskupi státecznie służyć niebios Pánu,
 Jedni, ktorzy niezbożność Krolewska gánili,
 Meczeńska swe Korona pożyćie kończyli,
 Y do wiecznych bli rozkoś, a drudzy przed gniewem
 Krolá, zakryci byli w ciemney pušczy drzewem,
 Y w gorách lochowátych nie zboiażni, ále
 Z ráay Niebá, ku wiekšey Bogá swego chwale.

P V N K T II.

O Xiazęciu z przednich Pánów, który pustelniczy przyjął Żywot.

Gdy tedy okrażyła Indow tá mgła z piekła,
 A tak frogie wzniecała Tysyphone wściekła
 Morderstwá, náá kupami ludzi światobliwych,
 Szczęście zaś kwitnęło Meżom niecnotliwych.
 Y godnościami, y láská Krolá podwyższone,
 A powietrze krwíá samo było zaráżone:
 Jeden z przezacnych Xiazat znaczny Woiewodá,
 Y Wódz ktorego meštvo, y piękna vrodá,
 Y wysokość stárcy, y mądrość wspaniała
 Wiecey náá wšyckich innych świata zalecała
 Wziawšy pewna wiadomość o Krolá dekrecie
 Niezbożnym, y godnościami, y sławá na świecie,
 Y dostátkiem pogardza: a zgodności thronu
 Senatorskiey, przechodzi do Minichow Zakonu;
 Gdzie, w głębokiey pustyni záslonion od ludzi
 Lásem, ciáło swe postem, y czuynościami trzdzi,
 Y ná bogomyślności z pilnościami czas trawi,
 Ktora zmysły swe z brudu myśli próżnych pławi,
 A máiac od wšelkich zádź świata vvolnione
 Serce, y od doczesnych dobr odprowadzone,
 Tá światłości oświeca rozum przyrodzony
 Ktora przynosi pokoy od zádź oddalony.
 Krol zaś, gdy go w miłości osobliwej chował,
 Y wiekšym go náá innych honorem šánował,
 Iák niegdy Mácedoński Krol Ephešyoná,
 Skoro mu była o tym wieść w słuch zániešiona,
 Frášunkem był po strácie Mežá w serce tkniony,
 A wiekšy ráńkor w sobie wzbudził ná Zakony.

B

Zaczynam

Zaczynam lud swój rozesłać po pułstynie wszędy,
 Aby go szukał pilno, y mógł znaleźć kedy;
 A lud on, iako mowia, nie było kāmienia,
 Zeby go nieporuszył do tego znaydzenia.
 Potym ci, ktorzy byli posłani do lasu
 Dla szukania onego, gdy po wiele czasu
 Wzięli pewną wiadomość o nim, iako biegli
 Spiegowie, poty w lesie z pilnością go strzegli,
 Poki go niepomyśli w ręce swe, ktorego
 Przywieśli przed trybunał Krola Indyjskiego:
 Iako zaś Krol onego, który w drogie ślasy
 Przedtym siebie cwił, y w miękkie bławaty,
 Y był w dostatkach wielkich, wyrzucił miasto rogi
 Pańskię obranego wplaszcz, y w hábit ubogi,
 A Zakonnym ćwiczeniem wielce strudzonego.
 Y znaki prac Zakonnych iawnie noszącego:
 Oraz był y żalem w swym sercu obciążony,
 Y gniewem przeciw niemu środze rospalony.
 Tedy z gniewu, y z żalu złożywszy swa mowę,
 Taka do pustelnika zaczyna przemowę:
 O głupcze nierozumny, y ślony prawie
 Mezu, co ciebie ku tej przywiodło niestawie,
 Ześ chwaleś na zniewagę, a honor zupełny
 Frymączył na ubóstwo y stan biedy pełny?
 Y także, który byłeś mego przelozony
 Pánstwą, y nad żołnierzmi Wodzem postawiony,
 Vstroileś śmiech z siebie, gdy wzięwszy z motłochu
 Mendyką postać na się gniesz w ciemnym lochu?
 Y czy Herczynskię mlekiem Tygry wychowany,
 Czyliś jest na kaukazach wypielegowany?
 Ze, nietylosz pogardził zyczliwym faworem
 Moim, y łaska moja, y znacznym honorem,
 Aleś się przeciw samej naturze tak stawił
 Twardym, ześ własne dziełki w sierostwie zostawił?
 Y ktoryś miał dobr splendor, y wielka do granic
 W Krolestwie mym powagę, wszystko to masz za nic;
 A niesława nieczemna w droższej chowaś cenie
 Nad sławę, nad bogactwá, y nad dobre mienie.
 Co cie do tego głupcze mizerny przywiodło?
 Iaka zysku nadzieia? ktore pociech źródło?
 Ześ przyszedł do Iezusa, y nad wszystkie Bogi,
 Y ludzkie przeniosłeś go; a żywot ubogi
 Z tulaczami przyjąłeś, przyjemne pociechy,
 Y smaczne porzuciwszy na świecie cwiechy.

Czyli

Czyli w tym naśladować chcesz Diogenesá
 Nędznego Philozofá, czyli też Kratesá?

V slyśawszy pobożny Mąż dyskurs takowy,
 Zártem, y łagoanymi tak odpowie słowy:
 Ieżeli sobie życzyś, Krolu miłościwy
 Miec swa rozmowę zemną, a resposu chciwy
 Jesteś na pytanie swe, niech nieprzyjaciele
 Vstapia precz z poszrzodką śadow, a ja śmieję
 Na ten czas odpowiem ci na każde pytanie.
 Po mowie będziec wolno, iakie chcesz, karanie
 Wydać na mnie. roskaż mi porabac na ćwierci,
 Y zamęczyć: ja żadney nie lekam się śmierci.
 Gal. 6. Bo mnie świat, a iam światu jest ukrzyżowany:
 Iak moy Mistrz rzekł, narodow Doktor zawołany.
 A gdy Krol rzekł, co by to za nieprzyjaciele
 Byli? światobliwy Mąż nieczekał wiele,
 Odpowie mu tak: leden, gniew y popełliwość,
 A arugi nieprzyjaciel, cięła pożadliwość,
 Ktore od Architektá nieba, są stworzone,
 Y z początku w człowieku na to sporządzone,
 Aby pomoca byli tego przyrodzeniu.
 Y azis są tym pomoca, ktorzy ku zbawieniu
 Idac, nie według radzcy cięła swego bładza,
 Ale się według ducha w swym pożyciu radza.
 Vwas zaś, ktorzy zgola za cięłem iążecie,
 Y żadney w sobie ducha czastki mieć niechcecie,
 Te przymioty nábyły grubey przeciwności,
 Y są nieprzyjacielskiej náwykle frogości.
 Bo namierność, kiedy iey służycie, zaleca
 Swa wam rozkoś, a kieay znika, ránkora wznieca.
 Tedy niech te odstapia ciebie złe przymioty
 Dziśia, a na ich miejsce niech te wnięda cnoty:
 Sluchanie, y roztropność, śad, y sprawiedliwość;
 Bo iesli z poszrzoka nas gniew, y popełliwość
 Wypedziś, wszystko powiem. Na te Męża mowy
 Powiedziane, Abenner da respos takowy:
 Na śmieśne twoie prozby przed śad moy wniesione,
 Y gniew y popełliwość beda wypedzone,
 A na miejsce ich będzie roztropność stawiona
 Sprawiedliwością śadow prawych opatrzona,
 Iako w Areopagu. Powiedz tedy cale,
 Co cie za błąd wziął, iżeś oddał światu V ale,

B 2

A proźna

HISTORIA S. IANA DAMASCENA,

A prozra swe nădziejia w lăśach karmisł lătă,
Ktora przekladaś năd te wszytkie rzeczy świătă,
Ktore my y rekomă năsemi trzymamy,
I nă ktore my wzrokiem năszym pogladamy.

Nă te słowa tăk rzecze on Mnich światobliwy:

Iezeli chceś żrozumieć Krolu miłościwy,
Co mie nă to przywiodło, żem odstapil świătă,
A nădziejia dobr wiecznych karmie swoje lătă,
Sluchay: iezcze mi służył wiek rozăny, młody,
Iezcze mchem nieporosły me pierwszym iăgody,
Kiedym słowo wslysał zbăwiennę, ktorego
Moc mie opănowăła, y nă kŕstał Boskiego
Năstienia pămieć iego w serce moje wŕsiana
Tkwiăła w nim, y nigdy byđ nie mogłă wyrwăna,
Tăk dălece, że porym ŕeroko rozrosłă
Wkorzeniona, y owoc stokratny przyniosłă.

A tego słowa ten był text: Ludzie ŕaleni
I głupi tăk sa w swoim sercu włozeni,
Ze, o te rzeczy, ktore sa, namniey niedbăia,
Iăkby nie były, a zăś o te sie stărăia
Vŕilnie, ktore nie sa, y z wielka pilnoścă
Strzega ich. Ktory zăste tych gărdzi słodkoścă,
Ktore własnę sa, tăki wiedzieć doskonăle
Tych nătury nie może, ktore nie sa căle,
A iezli wiadomoścĭ tych w przod nienăbedzie,
Iăko ten temi, ktore nie sa, gărdzić bedzie?

Przez te rzeczy, ktore sa, dobra w niebie one
Mamy rozumieć zadnem wiekiem nieskrocone:
A przez te, ktore nie sa; nędzny zywoť ludzki,
I fortune, y roskosł, ktora przez málucki
Czăs trwa, mamy tłumăczyć; do ktorey niesyrt
Prożney chwaly serce twe Krolu iest przyŕyte.
I mnie wprawdzie przed lăty tych twărde okowy
Vciech trzymăły wieźniem, ale moc tej mowy
Mysl moje, ktora gore nădemna trzymăłă,
Do dobrych bez przestătku wczynkow wzbudźălă.
W ostătku zakon grzechu z myśli moiej prăwem,
Vstawnie toczac woynę, miał mie wieźniem prăwym.
Tedy wzgledem docześnych dobr iăko kăydăny
Zelăźnemi niewolnik bylem skrepowăny.

Gay sie zăś podobăło Zbăwicielă mego
Nieskonczoney dobroci, moje wyrwăć z tego

Wieżienia

O BARLAAMIE Y IOZAPHAĆIE ŚŚ.

Wieżienia mysl, on mi sam do grzechu zwycieŕstwă
W wtarczcie tăkrey dodał y sily, y meŕstwă.

A kiedy mi przytym smiere oczy otworzyła,
I abym, co lepszego iest, obral, radzila:

Nă ten czăs obaczylem, że sławă z godnoścă
Bogăctwă z roskosami świătă sa mărnoścă

Eccl: 1. I wtrapieniem duchă wedlug ŕalomonă;

Nă ten czăs z duszy moiej odeta zaslonă
Grzechu byłă, y onă cbmură pochodzaca
Z mego ciălă gruboścĭ, y noc prawie cmiaca
Moy rozum przyrădzony, z Boskiey rozegnăna
Pomocy, y do ŕczetu byłă rozŕpăna,
A iă nă wnetrznych zmysłach beaac oŕwiecony,
Poznałem do czego iest od Bogă stworzony,

Nie tyl- Iże mi pelnić trzeba Boże przykazania,
ko wiă- I do Stworcy niebă iść przez ub zachowănia.
ră ale y Przetoż porzuciwszy świăt, y iego dostătki,
vczynki Dignitărtwă, y slawę, bogăctwă, y dźiatki,
dobre iă Dignitărtwă, y slawę, bogăctwă, y dźiatki,
potrze- Poŕedem ză nim chwalac w tym Chryŕtusă Pănă,
bne do Ze mie wwolnil od prac, y słuźby Tyrănă
niebă. Xiażeciă tego świătă, a dăł mi nă drogę

Wniść bezpiecna, po ktorey do niebă zăś moge
Bo w tym stanie moge żyć, choć mam ciăło zgliny
Podlegle namietnoścĭom; iăk Anioł bez winy:

Matt: 7. Iżego abym dostapil, nă te drogę ŕcisłă
Wstăpilem, mărac w ryta w pămieć wiecznośc przyŕsłă.
I tak mocno ŕwierdzony iestem nă wmyśle,
Ze wszytek świăt mam ză nic, y trzymăć nie myśle.
Inŕzego dobră năd to, ktore ma năzwăne
Byđ dobrym prăwem, Dobro nieoŕăcowăne,
Od ktorego ty Krolu świătă zwycieŕzony
Roskosami iestes precz mărnie odrzucony.
I dla tej my od ciebie iestesmy przyczyny
Odaaleni, poniewăż sam swojey ruiny
Iestes sobie authorem, gay, iăk kămien ktory,
Leciś w przepăść gleboka z kărpătiyskiey gory,
A przytym y nas wciăgnac do tegoż wondolu
Nă zgube wŕilutę ză sobă poŕpolu.
Bo pokismy nă ŕwiecie pod twym rzadem byli,
Wedlug wrzedow năszych wszytkosmy pelnili.
I ty sam ŕwiădkiem iestes, że coś nam năznăczył
Pelnić, w tymes lenistwă po nas nieobaczyl.

C

Kiedy

Kiedy zaś umyślisz twa rada niezdrowa
 Pobożność wykorzenić, która jest dobr głowa,
 I przywieść o wrócie Zbawiciela świata,
 Która między strętami jest największa strata,
 A przywodziś na pamięć dignitarstwa dane,
 I inſe dobrodziejstwa nam ofiarowane,
 Zaprawdę iako mówić niemam mieć śmiałości,
 Ze nie masz, co jest prawe Dobro, wiadomości:
 Który wespoł pobożność ku Bogu przychylna
 Złudźka łączysz przyjaźnia, y chwala omylna.

Simile. Która, iak wbystrych rzekach wodą niewstracona
 Vbiega precz: tak chwala, y przyjaźń wzmieniona.
 Iakim tedy sposobem my nasze usługi
 Zycziwe tobie mamy skłaniać do posługi;
 Owszem twoja przyjaźnia, y twoim honorem,
 I miłością swych dziełek, y wſytkim splendorem,
 I cokolwiek miłſego ma świat, górażić mamy,
 Gdy na twa przeciw Bogu nieubożność patrzymy:
 Który tobie dał żywot, y nieśmiertelnego
 Duchą, a ten jest Iezus Pan światá wſytkiego,
 Który początku nie ma, a teyże wieczności
 Jest z Bogiem Oycem, który z wlaſney wſzechmocności
 Stworzył pałac niebieski gwiazdami ozdobiony,
 Słońcem, także mieſiacem iáſno oſwiecony,
 Słowem ſwym. Ziemie przytym, powietrze, y wody
 Ogień, nie zgrontowane Oceanſkie brody.
 Człowieká zaś rekomá ſwemi uformował,
 I nieśmiertelnością go ozdobań darował,
 I uczynił go moznym nád całego Pánem
 Świata, to jest; nád ziemia, y nád oceanem.

Gen: 3. Co wiekſza, dał mu był Ray rokoſſa nádany,
 Iako pałac Królewski nieoſacowany:

Sap: 2. A on zazdroſcia Czartá, y zdráda żwiedziony,
 Dla ſmáku iáblká z Ráiu zoſtał wypędzony,
 I który był całego świata známienitem
 Pánem, ſtał ſie wygnáńcem, mizernym bánitem,
 I iednym poſmiewiſkiem godnym oplákania,
 Ale Ten, który stworzył nas z upodobania
 Swoiego, ſkloniwſzy ſwoy z niebá wzrok láskawy
 Ná ludzkiego narodu oplákane ſprawy,
 Boſtwá ſwego nie trácać, które miał przed wiekiem,
 Oprócz grzechu, podobnym ſtał ſie nam człowiekiem

Dla

Dla náſzego zbáwienia: który mak tak wiele,
 I śmierć ſroga ná Krzyżu w ludzkim ponioſł ciełe,
 A nád nieprzyjacielem ludzkiego narodu,
 Który, on przez zazdroſć ſwa, z Ráyskiego ogrodu
 Wygnał, otrzymał tryumf: y nas wyprowadził
 Z niewoley, y ná złotey ſwobodzie oſadził,
 A zkąd niepoſłuſzeńſtwo náſe nas wygnało,
 Tam iego miłoſierdzie znowu nam każało:
 I zacnieyſzym honorem człowieka ozdobił
 W ten czas, a niż kiedy go reka z gliny zrobił.
 Wiec, który zeliwoſci wiele dla náſego
 Zbáwienia, y mak cierpiał, a nam dobr dał, tego
 Ty przeſláduieſz, y Krzyż iego, liſz ſłowami,
 Sam zaśie wwikłany bedac rokoſſami
 Doczeſnymi, ſproſności pełne cziſtſ bałwany,
 I przekleſte nazywaſ bogami ſatány,
 A nie tyłoſ ſam ſiebie od wiekuſtego
 Dobrá oderwał, względem światá mizernego,
 Lecz y tych, ktorzyc dáta hołd, y poſłuſzeńſtwo
 Oawabiaſ, y prowadziſ w toż niebeſpieczeńſtwo.
 A przetoż w przód wſpák poydźie krag Zodyakowy,
 W przód Słońce bieg ſwoy ſtráć, wprzód świat będzie nowy.
 A niż ia Królu bede woli twej hołdował,
 I w teyże nieubożności z toba konwerſował:
 Albo ſie tego Páná wyrzekę, który mi
 Przynioſł zbáwienie, y tak nádarzył wielkimi
 Dobrodziejſtwy; lubo mie żiadłym lwom do geby,
 Albo zechceſ okrutnym dáć tygrom ná żeby,
 I co jest w twoiey mocy pod miecz, ná Wulkáná,
 A ia ſie tak dobrego nie wyrzekę Páná.
 Bo ia nayokrutneyſzey śmierci ſie nieboie,
 Ani o te doczeſne dobrá światá ſtoie.
 Ponieważ nie tájno mi, iako te ſlynace
 V was dobrá ſa prozne, y predko niknace:
 Co bowiem za pożytek, y co ſtátecznego,
 Albo co w ſobie máia w dlugi czas trwálego?
 A chociaſ ſie zdáda bydz rzkomo w ſámych skutku,
 Iednak nie bez wiekiego fraſunku, y ſmutku:
 Ponieważ kto rokoſſy, y tych dobr używa,
 Bez kłopotu, y ſmutku zwykłego niebywa.
 Bogáctwá, ſa vpoſtwem; ziemia, zgromádenie
 Skarbow: godność, jest wzgárdá; nezza, dobre mienie.

C 2

Lecz

Lecz któryż Arythmetyk świadomy rachuby
Może zliczyć zle światą, pełne bied, y zguby?
O tym krotko powiedział Boska wyuczony

1. Ioan: Theolog mądrością tak: Wszytek położony
5. & 2. Świat jest w złości, T znowu: Światą niekochajcie.
Ani, co jest na świecie, sercą przykładajcie.
Ponieważ wszytką światą doczesnego chwala,
Albo pożadliwości oczu, albo ciała,
Albo pycha żywota. Świat predko przechodzi,
T pożadliwość jego, a kto prostą chodzi
Przykazań Bożych droga, trwa nieporuszony
Na wieki, z tegoż Pána opatrzney obrony.

Tedy y ia ta wola idac Boga mego,
Porzucilem mylny świat, y wsytek szpet jego
A z temim towarzystwo, ktorzy malowaniem
Światem wżgardziwszy, posli z tąż chęcią za Pánem,
Przyiał: między ktoremi zazdrość, kłam, y zdrada,
Praca tych dobr, y smutek miejscą niezasłada,
Ale między wsytkimi toż iedno staranie,
Aby do nieba zaśli na wieczne mieszkanie,
Ktore od wiekow Ociec zgotował światłości

- Iacob. 1. Tym, ktorzy pełni w sercu sa jego miłości.
1. Corin: Tych ia mam za rodziców, tych za swe przyimie
2. Przyiacioly, za bracia; a przestych kwitnie
Z przyiaźni, ktorych światu porzuciwszy, w lasy
Vcieklem, y w nich sluzac Niebu, mam swe wczasły.

- Psal: 51. T oczekiwam Boga, który od płochości
Duchą wyratuje mie, y od nawalności.
Te gdy od pobożnego meża były słowa
Tak bezpiecznie mowione, zapalczywość nowa
Mocno Krola wzbudzała do pomsty nad możem,
Aby go ogniem, albo tyráńskim orzeżem
Mógł iak skarać, iednak go wstrzymała twaga,
Ktora wzniecála godność w Meżu, y powaga.
Vśmierzywszy tedy gniew w sercu swym surowy,
Temi do pobożnego meża rzecze slowy:
Ze wsytkich stron niedzniku na zgube swa godziś,
T gdy swemu dusiać szczęściu, jobież szkodziś,
Wypolerowane masz, y dowiecip, y glowe.
T wyostrzony iezyk, y gládka wymowa.
A zarzym iak dziki Sphinx iakies gaaki skladaś,
T prożne slow nenie przedemna powiadaś.

O gdybym

O gdybym byl nieprzyrzekl na poczatku mowy,
Ze mialem gniew wyrzucić z posrzedka rozmowy,
Kazalbym cie na ogień wrzucić z ta obmowa
Lecz poniewaz mnie w przod twa vprzedziles mowa,
Mowe twa dla dawney mey ku tobie miłości
Znosze, y niekarze twej bezpieczney śmiałości:
Przeto wstawśy podź sobie choć na subienice,
A niech cie wiecey moie niewidza zrzenice.

Wyszedśy tedy on Maz Świety powlokł nogi
Na pustynia, a żal go szczypał w serce frogi
Dla tego, że metzeńskiey nie odniósł korony.

- Ephes. 6. Co sie zaś tknie sumnienia, zawsze byl trudzony,
Wojne przeciw Xiażetom, y przeciw zwierachności,
Przeciw dzierzawcom światą, y rzadcom ciemności
Wieku tego prowadząc, iak błogosławiony
Rzekł Páwel. Po odeściu tego Krol wzruszony
Wiekśa cholera, bärziey Zakon przesładować
Poczał, a bálwochwalcow w znaczneysey cżci chować.

P V N K T III.

O Narodzeniu Iozaphátá, y co o nim Astrologowie
opowiedzieli.

GDy zaś Krol w takim błędzie, y vporze chodźi,
Syn mu sie komplexyey ozdoby vrodźi,
Z ktorey ozdoby snadnie bylo wrożyć o tym,
T brąc prognostyk, coby miało bydź na potym:
Bo tak to powiadano, że między narody
Temi, nigdy tak śliczney dziećciń wrody
Niebyło: mógł Hyacynie nie bydź tak ozdobny,
T sam Narcys; albo mu który z nich podobny.
Krol zaśie z narodzenia Syna tak gládkiego,
Vczestnikiem wesela bedacy wielkiego,
Názwał go Iozaphátem, a máiac stracony
Rozum w glowie, sedl bogom oddawać vklony
Do Kościołow pogáńskich, aby za te dary.
Bedac głupi sam, głupszym uczynił ofiary.
T oddał chwale na znak vprzeymey wdzięczności,
Nie máiac doskonaley o tym wiadomości,
Ze sam Bog prawdziwym jest wsytkich dobr Authorem,
T tego czuć samego trzeba tym honorem.

D

Mnie.

Mniemając tedy głupiec w rozumie zbladzony,
Ze Syn jego jest z łaski bálwánów zrodzony,
Rozsyła te do kół po Pánstwie nowiny,
I każe przysć ná Syná swego Imieniny.
Z tad widzieć było, iáko poruśony takim
Mándatem Krolá sedł lud do Zboru orśákíem,
Wziawszy z soba ofiáry dla niemych bálwánów:
Ten kozłá brodátého, ow pará báránów,
Inśy wolu tłustego, drudzy zaś co mogli
Wzieli, áby swych bogów łakomych wspomogli.
A Krol chcąc dáć naywiększą pobudkę, czábánów.
Karmnych siłá kazał rznąć ná część swych bálwánów.
Po skończeniu świątá, zaś dárý wealug kárbu
Sporządzonego piorem dawał drogie z skárbu;
I tym, którzy godnościá slyneli w senacie,
I Rycerstwu, y którzy sady w Mágistracie
Odpráwuia; á náwet pospolstwo zebrane
Ludu, ná ten fest było wkontentowane.

Ná tenże czas Imienin w Cháldeyskiem wczonych
Ięzyku pod piecdziesiąt medrców zgromádzonych
Przyślo do Krolá, którzy z biegu gwiazd gornego
Vpátrowáli czáśu proceder przyszłego.
Tych medrców Krol postrzegłszy, do siebie wesoło
Wśytkim każe przysć bliżej, y stánać przed czoło,
Z których chcąc wziąć wiadomości, z osobná káżdego
Pyta, coby z potomká ná świąt wydánego
Miało bydź w przyszłém potym lécá. Oni zaśie
Zruminowawszy w głowie, po niemálem czáśie
Zuwaga wielka, tak mu respons wybádány,
Dáli; że wielka będzie potega nádány,
I taká będzie kwitnal bogáctwá możnościá.
Idka żaden Krol przed nim nieslynal godnościá.
Z tych zaś ieden Astrolog większą opátrzony
Madrościá, taki mu dał respons wynáydżiony:
Krolu, ile rozumem z niebieskiego kregu
Dochodzę, twoy Syn z ciebie spłodzony w wśeregu
Senatu Indiyjskiego Krolowác niebędzie:
Bo ná thronie dáleko znácznieyszym wśiedzie,
Nigdy twemu nierównym: á tak mniemam, że go
Wiárá Chrystusá, która tłumisz, żá znácznego
Chrześciániná witác będzie, gdy mu młody
Zakwitnie wiek. próżne twe w tym beda przeszkody.

TAA

Tak Astronom powiedział; iáko on falszywy
Nami 21. BALAAM niegdy Prorok: nie żeby prawdziwy
Miał bydź edykt z Niebieskich biegów Astrologá,
Lecz że w tym wola bywa naywyższego Boga
Przez sámych adwersarzów prawdę opowiadác,
Aby żadna nie mogli wymowka się składać.

Ta niewdzieczna Krol wieścía z wesela zráżony,
A w sercu swym, żáłośnym frásunkiem dotknięty
Mieni cere wesola, á duma swa chciwa
Dálśyich wciech obraca ná myśl frásowliwa
Dotad mu tedy rózne w głowie myśli trwály,
Áż drogim sumptem w Mieście prywatnym, wśpániály
Roskazał zrobić páłac, do którego dány
Iozáphát niemowiarkiem niekko był chowany.

✱ Nápeż, y Náíades mu posługowály;
A Chárytes go ná swych rekách piástowály;
Kolebke zaśie miékkim wykáła pierzem
✱ Dione, á Mars zdalá stal z twárdem páncierzem.
Krol zaś roskazał, áby, gdy pocznie przychodzić
Do rozumu, nikt nieśmiał do páłacu wchodzić
Procz slug, procz padagogów ozdobney wrody,
I którymby służył wiek przy wrodzie młody.
Tym dał ten srogi przykaz, áby o wbośtwie,
O smutku, o frásunkách, o wielkich biád mnośtwie,
O chorobie, o śmierci, o słábey starości,
I cokolwiek może mieć świąt w sobie przykrości,
Coby mu mogło przerwác wesola myśl, żeby
Scisnawszy żaden słowá nie wyżional z geby.
Ale żeby codziennie o tym były gadki,
Iák świąt przyiemne w sobie zawiera dostárki,
Miodopłynne roskośy z trwála wychowane
Rádościá; áby z młodu serce wglaskáne
Młodzieńcá chytra mowa w gnusnościách botwíało,
I namniey przykrych świątá trosk nieuwajáło.
Przytym srogaż roskazał. Aby nikt pol słowá
Nieśmiał wyrzec, że Wiárá w kráziách Chrystusowá
Różnych kwitnie: że Dekret od niego wydány
Srogo w Indiyjskiem pánstwie jest ná Chrześciány.
Bowiem zdiety boiáżnia z wieżdzb Máchemáryká,
Ten od ludzkiego tájny sekret mieć ięzyká
Chciál naybárziej, á darmo: bo Słonce szeroki
Świąt oświeca w dzień, lub go cmiá chmurne oblóki.

D 2

Skoro

Skoro zaś, z młodzi który iaka przyciśniony
 Został choroba, zaraz był precz oddalony
 Z Paniecego pokoiu, a na miejsce tego
 Przydawano młodzianą z wybranych inzego,
 Aby w młodokwitniacym Krolewicz roku
 Zadne światła nie stały trudy na wiaoku.
 Tak Krol w swym postępował uporny zamiśle:
 Bo widząc, ślepy; słysząc, był głuch na wmyśle.
 A skoro dociekl wchem, że w Państwie granicy
 Jego zostają śmielsi do tad Zakonnicy,
 Z których bydy nie rozumiał żadnego, zagrzany
 Świeżym rankorem, w piersiach wgoione rany
 Gniewu znowu rozrąził: a tak rozjadrzony,
 Zwierzecy wywarł impet znowu na Zakony,
 I rozkazał swoy Wyrok predko po Krainie
 Caley ten roznieść, aby, nim trzy dni przeminie,
 Zaden Mnich nieśmiał zostać w Państwie: bo znaydżiony
 Po trzech dniach, każdy ogniem w proch ma być spalony.
 Ci albowiem, powiadał, nauka swa zwodzą,
 I do takiej obludy lud w Państwie przywodzą,
 Ze tego, ktoremu śmierć fromotna y sroga.
 Na krzyżu panowała, za prawego Boga
 Chwała. Wrym zaś mu przeciw Zakonom trefunek
 Nowy, wzbudził wiekšy gniew, a w sercu frąsunek.

P V N K T IV.

O Senatorze niektorym Wiare Chrystusową potajemnie
 wyznawającym, y o dwóch Zakonnikach spalonych.

Z Poważnego słynących godności wyboru
 Ludzi był człowiek ieden, który miał y Dworu
 Krola pierwszą powagę; Maj w życiu przystoyny,
 Chwalebny pobożnością, człowiek bogoboyny,
 Który myśleć naywiecey o Niebie, w bojaźni
 Boskiej trwał; lecz tajemnie dla Krola przyjaźni.
 Przeto zawisła zazdrość, która w tropy godzi
 Za cnota wśedzie ludzka, y wczym może, škodzi.
 Osiagnawszy niektorych serce, żywym żulą
 Zebem, aby go z Pańskiej tej łaski wyrzuli.
 Wtenc kiedy na dzięki zwierz, Krol według zwyczajn
 Gronem sług opasany, ze dworu do gaju

Ná łowy

Ná łowy, bogatego w zwierzetá, wyiechał,
 I on usług w tym Pánu oddać niezaniechał.
 Tedy ow Mąż pobożny, z Bożey pono woli,
 Zosobną od nich iachał zdaleką powoli;
 Aż z lekkiego Zephirku, zdalá głos w zaciśy
 Leczącego tchem smutnym człowieka usłysz;.
 Przyda ostrog w bok koniu, na którym gdy skoczy
 Wárckim biegiem, aż między gestwa drzewá zoczy
 Ledwie żywo człowieka zdepranego sroga
 Zwierzeciá w sil impecie bieżącego noga,
 Na ktorego rzuciwszy zdalá wzrokiem, chce go
 Dárskim pradko rumakiem minac leżącego,
 I gdy przejeżdżał mimo rzekłszy słowo: Kto to?
 Wściagnie go odgłosem swym takie Echo: O to.
 Spoyrzy wtecz, aż leżący głosem smutnym rzecze:
 O to ja człowiek niedżny, pobożny człowiecze,
 Leże káléká, zwierz noga przydeptány,
 Ktoremu ieśli niedaś pomocy, zarapány
 Bede klem dzikich bestiye. Ey w takim tráfunku,
 I biedzie moiey, prosze, doday mi ratunku!
 Zaprowadz me z lutości, albo raczey komu
 Roskaż mnie zaprowadzić do swotego domu,
 A kiedy me zachowa Pan Bog ná czas dlugi,
 Nie bedzie wyświadczony ten dar bez przysługi,
 I pożytku swych czasow. Iáko, gdy ogrzeie
 Phabus promieniem z wierzchu, miękki wosk topnieje:
 Tak on głosem káliki żalofnym zmiekczoyny,
 I lutością do niego tak rzekł obrocony.
 Dla mey cnoty wrodzoney, a względem Boskiego
 Przykazania, weźme cie rad do domu mego,
 I bede miał wśilne staranie a tobie:
 Iáko to w przypadkowej tej twoiey chorobie:
 Lecz wprzoa o twej usłudze, która mi slubujesz,
 I o pożytku niech wiem, który obieciujesz.
 Na te słowa on słaby niedzarsz tak odpowie:
 Z rożnych ziolek zbierając Galenus kwiat, zdrowie
 Ludzkie goi, ja zaśie goie ludzkie mowy
 Z vraza wyrzeczone; bo kiedy z rozmowy,
 Albo z nierostropnych słow w mowie iáka rana,
 I bliźná beaże komu śmiertelnie zadana,
 Zwyczajnemi lekarstwy lecze takie mowy,
 I zaotegam, aby sie ten dálej surowy

E

Iad

Iad nießerzył, y wiecy bolow nieroskładał.
 Pobożny zaśie ow Maż acz to, co powiadał
 Nedzarz, miał za nic, iednak kazał go do swego
 Pokoju zanieść względem mándatu Boskiego.
 Ali znowu złych ludzi zazdrość teżyk w iadzie
 Piekielnym omoczony, ku bliźniego zdradzie
 Wzruszy, y kłamstwa pelne pootwarza wargi,
 Ktorzy nań przed Monárcha takie klada skargi.
 Ze nie tylko zapomniat Krolewskiej miłości,
 Nie tylko Bogow nie ma własnych w wczciwości,
 Y do Chrystusowego swoy wmyśl Zakonu
 Obraca; ale przeciw Krolewskiemu Tronu
 Táiemna knuiac zdrade, pospolstwo buntuie,
 Y rożnym v nich fawor sposobem kupuie;
 Mowiacy; iesli chceś doznac, że to niezmysłona
 Iest náśa do vsu twych powieść przyniesiona,
 Kuśac go zawaławszy, w miejscu osobliwym
 Powiedz, że maś Krolestwem wzgardzić, y fałszywym
 Rzskomo, obrzedem Bogow, y porzucić Páński
 Máiestat, á maś przynac Zakon Chrześciański,
 Y ściśle życie Mnichow, ktoryches nad miara
 Trapił. Tym będzieś iego miał doznana wiara.
 Bo ci, ktorzy te chytra wynáleżli zdrade,
 Mieli te skryta pierwey między soba ráde,
 Do czego on ma skłonność. A że w nim baczyl
 Skłonność do pobożności, namniey nie watpili;
 Ze gdy to od Krola, co iest zwięksem chonorem,
 V slysy, będzie mu w tym ráda, y authorem,
 Aby ná dalsze czasy tego nie odkladał.
 Lecz sama rzecz spełnił, co wsty powiadał.
 Tuszac, że kunszt ten wydzie tak, iak Vlyseśa
 V Kretencykow wszedł ná Pálamedesa.

Krol zaś máiac ku sobie iego známienita
 Zyczliwość ná pamięci swey dobrze wyrpta,
 Tego, co o nim przysiał wsluch swoy, za prawdziwa
 Niechciał mieć rzecz, ale miał za powieść fałszywa.
 Y tak sobie rozważał, że tego przyjmować
 Nie miał bez swey uwagi, iednak chceć sprokować,
 Y tak zrozumieć z mowy iego wmyśl práwy,
 Iak wielki Alexándor z medyka postawy.
 Kazawszy swym dworzanom precz od boku swego,
 Zawałal go do siebie, y tak rzekł do niego:

Przyia-

Przyiacielu kochány, mimo twa nie idzie
 Wiadomość o podobnych moich Phálaridzie
 Postępkach, iakom w srogim zostawał tyránstwie
 Przeciwno Mniehom, ktorzy w moim byli Páństwie,
 Y przeciw Chrześcianom práwie Nero szczyry
 Byłem wtyránstwie, albo okrutny Buzyrzy.
 Dopiero tego mi žal. O mizerna chwila,
 Ktora mie przyrownála w tym do krokodyla!
 Teraz doczesnych rzeczy przebiegiem steskniony
 Mam wmyśl do nádziei oney obrocony,
 O ktorey dochodził mie glos nieraz rzetelny
 Od nich: to iest, że ma bydź kray gdzieś nieśmiertelny
 Po śmierci. Wtymbym y ia chcial Krolestwie slynać.
 Bo to musi doczesne moje Páństwo minac:
 Gdyż porzucić Krolestwo, y godność, y złoto
 Musze, gdy dni mych przedze przerwie pewna Kloto.
 Tego zaśie dostapic żadna pono miara
 Niemoge, iesli wzgardze Chrystusowa Wiara:
 Ieżeli nieporzuce Krolewskiej godności
 Y nie odstapie roskos, y wszelkiej próżności,
 A ściśle Zakonnikow nie przyime reguly,
 Ktorychem z Páństwa wygnal ná gluche Insuly,
 Y pustynie; szukaiac, gdziekolwiek ja, wśedzie;
 Niech mego z niemi życia szczęśny termin będzie.

Ty, co na to powiadaś, y iako rozumieś,
 Co mam czynic? day mi w tym ráde, ktora wmieś,
 Bo cie między wśystkimi prawde lubiacego
 Widze, y w ozdobe cnot wszelkich przybranego.

Pobożny zaśie ow Maż przyiawszy te słowa
 Pánskie, á niewiedzac, że pelna skrytey mowa
 Zdrady, zalem wzruszony skropiwszy powieki
 Łzami, tak mu odpowie: Zyi Krolu ná wieki.
 Dobras ráde wziat przed sie; bo acz isc do Niebá
 Z truanością, iednak szukać z pilnością go trzeba.
 Bo kto szuka, ten znajdzie; próżnych zas pożytek
 Dobr, choc iakaś przynosi roskos, iednak wśytek
 Iest marność ná krotki czas pozorna. Zatem
 Piekna rzecz iest pogardzić roskos, y światem,
 Masz ielcze czas po temu, ktory gdy vronisz,
 Nayprędzym go Pegázem potym niedogonisz.
 Bo świat w ten czas náś, gdy iest; á ktorych sloakośćia
 Zabawia, potym przykrśa nápawa gorzkośćia.

R 2

Iego

Sapien: Iego bowiem słodkości, są iak cień biezacy;

Albo iako po morzu głębokim idacy

Okret, od sumnych wiatrow, który lubo morze

Niezbrodzone swym grzbietem w predkim biegu porze,

Iednak toru nie czyni: są, iako ptak, który

Latając po powietrzu swemi ścieżce pory

Wiatry, a żadney drogi nieczyni po sobie:

Tak świat w swojej nieznacznie przemii ozdobi,

Inakszym zaś sposobem nadziei dobr onych

Od wieku sprawiedliwym w Niebie założonych,

Ktora opowiada Chrześciance, wieczna

Iest, niemająca końca, y zawsze bezpieczna,

Ioan: 16. Choć ma na świecie wisk. Zás, te wdzięki słodkie,

Których tu używamy na świecie, są krotkie;

Po których następuje w piekle kara ona,

Y meka, która wiecznie jest złym namięczona.

Bo tych dobr słodkość predko jest przemijająca,

A po nich gorzkość nigdy końca niemająca.

Y Chrześcian zaś praca na krotki złożona

Czas, a po niej na wieki rozkość sporządzona.

Tedy twe przedsięwzięcie niech Krolu szczęśliwo

Bedzie, niech ci go życzy Niebo sprzyjliwe.

Pieknaż rzecz jest, te dobra frymarchyć nietrwale

Na one dobra wieczne, dobra doskonałe.

Na taka powieść był Krol stogim zapalony

Gniewem, iednak ten gniew miał wewnątrz wiaiony,

Y żadnego niewyrzekł słowa na te mowy.

Ale ow Maż roztropny będąc madrey głowy,

Z twarzy na sercu rąkor ukryty wyczytał,

Y postrzegł, że się o to Krol na zdradę pytał;

Aby go wypróbował. Zaczynam powrocony

Do domu, był frąsunkiem bardo wciśniony,

Obracając tam y sam swoy wymysł warplivy,

Iakimby mógł sposobem Krola zapalczywy

Gniew wśmierzyć, y tego wysię niebezpieczeństwa,

Na ktore wpadł dla swego w mowie niebezpieczeństwa.

Wied, gdy nieśpána trawi noc, dla różnych myśli,

Y rozmaite sobie w głowie rady kryśli;

Przyjdzie mu ow na pamięć człek na noge chromy,

Który był na te mowy lekarstwa świadomy:

Zawolałszy go tedy rzecze: Pomnie one

Słowa twoie, że leczyś mowy wrążone.

Tak

Tak jest, rzecze káleká, ja nie pre się tego,

Y jeśli chceś, wnet wezmieś probe słowa mego.

A Senator mu wśytko, iak było, wyrazi,

Y z osobną o swej mu przygodzie wyprawi:

To jest, iak miał na Dworze y wczciwość wśelka

Y Monarchy, y miłość, y powagę wielka,

Y nad innych w Krolestwie fawor osoblwy

Tak, iak y Dariusza Zopirus życliwy;

A teraz iako chytra Krol go podśełł mowa;

Iak mu on dał życliwa porade, y zarowa,

Ktora Krol za złe przyjął, iak z tad rozniewany,

Oamiana twarzy, rąkor niósł w sercu schowany.

V bogi zaś ow redzarz dobrze wprzod w swej głowie

Te sprawy wważywszy, tak mu na to powie:

Iasnie Wielmożny Mezu: Wiedz, że Krol mniemanie

Złe zawarł przeciw tobie na luazkie wdanie:

To jest, że wśilnieś się na iego Thronie,

Y swe po nim Korona przyozdobie skronie:

Cokolwiek bowiem mowił, mowił to dla proby;

Chcac doysć skrytey myśli z twej mowy, y osoby:

Przetoż, dać te rade, abyś stroy ten drogi

Zrzucił z grzbietá, a włożył nań habit wbagi,

Y podstrzygl włosow. a tak w tym Zakonnym stroiu,

Gdy od Eou wstanie dzień, w niđ do pokoju

Przed Krolá: a gdy spyta, coby ten stroy znaćzył,

Odpowieś mu tak: To, coś Krolu ze mna raczył

Mowic, o zamysłach twych dnia onegdąyszego;

Gotowem naśladować, slugá, Pána mego.

Bo chocia te rozkośy tu mieśkac mi rąda,

Iednak mi się bez Ciebie gorzkie zawsze zdáda:

Y niestusna, tych wćrech záżywać bez Ciebie,

Ktorego mialem láske tak znáczna y siebie,

A drogá cnoty, lubo ma wiele farygi,

Y trudu, kiedy iednak ztoba iedney ligi

Bedę, wdzięczna mi będzie: áczci bowiem brátem

Niejestem, zawsze iednak życliwym Achátem.

Bo iakoś za kompaná miał mie wćrech światá,

Tak mie będzieś miał trudu, y neazy za brátá,

Abym pospolu z toba do przybytkow wiecznych

Zásedł, y záżywał dobr na wieki bezpiecznych.

Zacny zaśie on Maż chcac doświadczyć chorego

Mowy, postąpił według tej porady iego.

F

Tedy

HISTORIA, Ś. IANA DAMASCENA,

Tedy wyrażawszy go Krol, y słuchając mowy
 Jego, sobie przyjemney, złożył gniew surowy,
 I wielce się cieszył, a widząc życzliwa
 Szczyrość Jego, miał powieść onych za fałszywa.
 Z tych miar, poszał mu większą wyrządzać wściekłość,
 I powagę, y miłość, y większą życzliwość;
 Iednak, tak wstąpił gniewem znowu na Zakony,
 Ze mu iak ogień z twarzy wypadł wzniecony.
 Mowiac: Te to ci mniśy podać mandata,
 Ze swe, tylo nadzieia, ludzie ciebie lata,
 Powiadać sny znikle, y prawo obłudy.
 Dla których Chrześciance takie znoszą trudy.
 A kiedy z gromada sług niektorego czasu
 W łowy znowu na zwierze wyiachał do lasu,
 Zdaleką Zakonników dwóch przez niższe bory
 Obaczy, ślad czyniacych tropem zwierząt spory.
 Których roskaze poimac posłusznę czeladzi,
 A ta, śpiesno przed Krola, ietych przyprowadzi;
 Na których krwawym patrząc wzrokiem, prawie przyska
 Ogień z oczu, a piorun ogromny z ust ciska,
 Mowiac: O psi narodzie, aboś na to pono
 Gluchy był! gdy mój Dekret ten wszedzie głocono
 Po wszystkich Państwie moim, aby, nim przeminie
 Trzy dni, żaden z was nieśmiał mieszkać w tej krainie!
 Bo iestliby który był po trzech dniach znadziony,
 Według Dekretu mego w proch ma być spalony.
 Odezwa mu się na to respossem takowym:
 Przetoż my Krolu, mieć o twym tak surowym
 Dekrecie przeciwko nam wiadomość, precz z twego
 Wedruiemy Królestwa do kraju dalszego:
 Do towarzyszy naszych, a że droge mamy
 Daleko zamierzona, która prześć żadamy.
 Ta ścieśka, przez te bory, y przez ostre glogi,
 Tą nam ludziom dla wikt, aby nas w pol drogę
 Głod kęś mezwolował, y śmierci przed czasem
 Nieprzyniosł, wedruiemy tym odziani lasem.
 Rzecz znowu Krol na to: Kto się śmierci boi
 Przegroźek, ten, o pokarm doczesny mnię stoi.
 Odpowiedza tak: Krolu, dobre jest twe zdanie,
 Ze ci się boia śmierci, którzy swe stąranie
 Wioda w tym codzień, aby przed Atropy grobem
 Śmiertelnym, iakimkolwiek mogli być sposobem:

A ci

O BARLAAMIE Y IOZAFACIE ŚŚ.

A ci są, którzy dla tych proźnych się dobr wiedza
 Z podziwieniem, y lątą swe w marności pedza.
 Bo, którzy się niebieskiey po śmierci nagrody
 Nie spodziewają, niechca tę rzucić swobody,
 I dla tej się przyczyną Parki obawiają,
 I z lenistwem na pewny iey Dekret czekają;
 A my, którzy już dawno y świat, y korzyści,
 I wszystkie dobra iego mamy w nienawiści,
 Ktorzyśmy wzięli drogę dla Chrystusa Pana
 Ścisła, aby nam wieczność w Niebie była dana,
 Ani się boim śmierci, ani dobr żadamy
 Doczesnych; bo na przyszłe dobrą wygladamy.
 Ponieważ tedy ta śmierć, która z wydanego
 Obiecuję wyroku, iest nam do wiecznego
 W niebie Królestwa prosta y niemylna droga,
 Żadza raczy przyjemna iest nam, a nie trwoga.
 Tu podchwycić chcąc ich Krol chytrością swą w mowie,
 Rzecz: Coż to iest, precz w swym nie stóicie słowie?
 Raz ciepło, a raz zimno z ust waszych wychodzi;
 Prawdy z kłamstwem, y kłamstwa z prawdą nikt nie zgodzi.
 Niedawności mówili, że precz z Państwa mego
 Idziecie dla Dekretu odemnie danego:
 A iezeli za cyfrę śmierci y siebie macie,
 Czemuś w dalsze krainy przed nią uciekacie?
 Wey iako prozna chwala w sercu się szczycicie,
 A kłamstwo w wściech waszych widomie noście?
 Zakonnicy mu na to rzeka: Nie dla tego
 Idziemy w dalsze kraje precz z kraju twoiego,
 Aby nam miała strasna być śmierć twym stwierdzona
 Wyrokiem, y przeciw nam w Państwie ogłoszona;
 Ale dla tej przyczyny idziem w dalsze strony,
 Abyś nie był na większe meki potępiony.
 Co się bowiem nas rycze, my się twoiey groźby
 Nie lekamy, ani w tym twej słuchamy prozby.
 Na te słowa Krol wściekłym rąkorem zagrzany
 Roskazał tych dwóch Mnichów na stos zgotowany
 Prowadzić, y na ogień wrzucić rozniecony.
 A tak uczestnikami Niebieskiej Korony
 Zostali oni Święci, y niebieskiej chwały.
 W tym Krol po Państwie znowu swe Vniwersaly
 Rozsyła, aby iesli gdzie był który skryty
 Mnich, bez żadney wymowki zaraz był zabity.

F 2

Iakoż

Iakoż żadnego ogień, albo miecz nie minal
 Zakonnika w tym kráiu, chyba ten nie zginał,
 Ktory, albo gorami światu zasloniony,
 Albo w ciemnych pieczarach siedział wtáiony.
 O czym dość. Czytać iednak, y słuchać ten ieszcze
 Daley może, komu sie zda w smák pióra Wieścze.

P V N K T V.

O Krolewicu, iákim mu sposobem, ilekroć chciał, od Oycá
 pozwolono, ná świat, z Pálacow wychodzić.

Tedy IOZAPHAT, Krolá Syn wázy mianowany
 W Pálacu osobliwym z pilnością chowany,
 Pod liczbą między ludźmi strawiwszy niewinne
 W pieśzoney ostrożności sive lará dziecinne,
 Dośedł pierwszym młodości roskwitłego kuziatem
 Wieku szczęśliwie; á już ozdobnie przed światem
 Dworu swego, y Oycá, gdy młodość przywitał,
 Rostropnością, y cnota wysoka zakwitał.
 Bo uszykie był Murzynow, y Persow náuki
 Od mądrych padagogow przyiał bez przymuki;
 A z własnego dowcipu swego przyrodzone
 Questye padagogow z mądrością spoione
 Zarzucał: takdalece, że, co go słucháli,
 Bystrości sie dowcipu iego dziwowali.
 Sam także Krol był wesół wielce z Krolewicá
 Dowcipu rostopnego, y z ozdoby licá.
 A znówu swe ponowił dawne przykazanie
 Tym którzy przy nim byli, áby w tym stáranie
 Miel, áby niemogł mieć o tym wiadomości
 Krolewis, że ná świecie sa rózne przykrości;
 Ze doczesne roskosy, y ludzki przecina
 Zywoť ostrá swa kosa froga Lybitina.
 I a Krol dáremna myśla fátygował siebie,
 Y strzále, iako mowia, miślił vkuć w Niebie.
 Bo iák sie to mogło stáć, áby przyrodzona
 Śmierć w ludzkiej náurze, byđ miała wtáiona.
 Wiec, niemogły byđ zwykłe światu śmierci fátá,
 Zakryte, przed poznaniem biegłym IOZAPHATá.
 Bo kiedy rostopnością przybrány wrodzona.
 Y mądrością ozdobion był przyposobiona,

To w swey

To w swey głowie rostrzasał pilno, co ku temu
 Przywiodło Oycá iego takdalece, że mu
 Przez tak długi czas w iednym miejscu stanowisko
 Naznaczył, á żadnemu wnić do niego blisko
 Niewolno, krom pewnych slug; oprócz pewney młodzi.
 Innemu sie nikomu czemu wnić niegodzi?
 Bo tak sadził y siebie, że to, co go boli,
 Y frásuje, niebyło bez rodzicá woli;
 Nieśmiał iednak Rodzicá o tym pytać swego,
 Myślać, że niepodobna, áby nie miał tego
 Postrzedz, iako rozsádkiem wyższym opátrzony,
 Coby mu należało. Cześćia zaś strwozony
 Myślił, iż iesliby to z woley Oycá iego
 Było, choćby chciał o tym wiadomość od niego
 Wziąć, niemogłby doysć prawdy. Z insey tedy strony,
 Nie z Rodzicá wmyślił wtym byđ upewniony.
 Między padagogami w swym wiec miał iednego
 Pokoiu sluge, sobie nád inszych milsego,
 Ktorego nákloniwszy swego życzliwością
 Affektu, w przód ku sobie, potymoczynnością
 Różnych dárow, sekretnie chciał, áby Rodzicá
 Tá skryta, iáwna była przed nim, tájemnicá:
 Iáki zamysł do tego przywiodł Krolá, że go
 W tym budynku murámi chowa zamknionego,
 Słubuiac, y mowiac tak: Iesli wyiáwiony
 Bede miał ten od ciebie sekret wtáiony,
 Náđ wśytkich y mnie wiekśa bedzieś miał wżciwość,
 Y osobliwa łaske, y wieczna życzliwość.
 A praeptor niepodla wypolerowany
 Minerwa; máiac dowcip Młodzieńcá doznány,
 Y mądrość, z tych Páńskich słow wważa to snádnie,
 Ze mu zá powieść prawdy, wlos z głowy nieśbádnie.
 Záczył przed Krolewiczem wśytko opowiedział,
 Cokolwiek o tym słyszał, y cokolwiek wiedział:
 Iáko Krol rozgniewány, kazał swemu Páństwu
 Wzruszyć prześladowanie przeciw Chrześcianstwu;
 A osobliwie dzikiey przeciw tym frogości
 Vżył, którzy swoy wiedli stan w światobliwości.
 Iáko, iednych z Krolestwá do pustyn wygnano,
 A drugich frogiey śmierci ná pokarm oddano.
 Iáko sie Astrologow ciekáwy Krol pytał
 O wiadomość w przyszły czas, gdyś (rzekl) świat przywitał
 Zrodzony;

Zrodzony; y odebrał respons, że wybranym,
 Y znacznym w Chrześcian masz bydź kiedys Panem.
 Tedy Mathematykon wrożka zturbowany,
 W ten cie zasądził pałac murem opasany;
 Abyś o ich nauce usłysawszy, Bogom
 Swych niepotepił według wieźdźby Astrologow.
 Y dla tego nie wśytkim wolny przystep bywa;
 Lecz, iak sam widzisz, liczbą dworzan osobliwa:
 Nád to, y nam pod frogim przykazał Dekretem,
 Abyśmy światá mieli próżność pod sygnetem,
 Abyś od żadnego znas nie miał tej powieści,
 Ze trudy są na świecie, y różne boleści.

Ná taka powieść Młodzian niewyrzekł y słowa,
 Ale go tá zbawienna tkneła w serce mowa,
 A Duchá mu Swietego láska, otworzyła
 Wzrok, która do prąwego Bogá prowadziła,
 Właśnie zá reke wziawszy, iako sie opowie
 Doskonáley, o Boskiey lásce, w niższej mowie.
 Wiec, często do pokoju Iozáphátá swego
 Krol Abenner przychodził: bowiem z wrodzonego
 Affektu osobliwa kochał go miłością.
 Gdy tedy, codzień mu swa przytomny bytnością,
 Różne przynosi wieści, y spólne rozmowy
 Miewa z nim; zaczęte dyskurs Krolewic takowy:
 Oycze, y miłościwy Krolu, o niewiele
 Pytam, ieśli nie zgrzośe tym, że spytam śmieie.
 Dla czego mie frásunek, y troská turbuie
 Bez przestánku, która mi cicho zdrowie psuie?
 Táka swiego Syná mowa zturbowany
 Rodzic, westchnawszy rzecze: Synu moy kochány!
 Powiedz, co cie zá troská, y mnie wśpól turbuie?
 A ia wnet odmienić w myśl dobra, obiecuie.
 Rzecze Iozáphát: Powiedz, co iest zá przyczyná?
 Ze murem otoczony, Krolewskiego Syná
 Ten Pałac trzyma dotad? y ani mu światá,
 Ani go światu widzieć przez te wśytkie látá
 Pozwála? Rzekł Krol ná to: Moy naymilśy Synku,
 Dla tego cie za murem w tym chowam budynku;
 Abyś żadney nie wyrzał przykrości ná świecie,
 Ktoraby miała przerwać w kwitłym roskosć lecie.
 Bo chce, abyś codzienna pociecha opływał,
 Abyś wśtáwicznego wesela wzywał.

Przed

Przez wśytek bieg żywota, życząc, abyć chwila,
 Wdługi wiek panowała szczęśnie Xenophitá:
 Rzecze on tak do Oycá: Krolu miłościwy!
 Ze ktoś w pustym gązieś lecie wesół, nie są dziwy,
 Komu ten dziki humor sporzadziłá w cieie
 Náturá, mnie przeciwnie ten sposób wesele
 Psuie, á miásto pocieh w traca mi frásunek
 Do głowy tak, że w niesmák potráwy, y trunek.
 Radbym przebiegl w momencie zá zámarte mury,
 Albo Dedálowemi wymknał sie z nich piory.
 Przeto, ieśli mi Oycze wciechy bydź woliś
 Vczestnikiem, zá murem świat przeyrzec pozwoliś:
 Ile rázy bede chciał, ábym to obaczył
 Zá Szancami, czegoś mi dotad bronić raczył.

Iak predko te Krol próśbe w czynne przysiał wśsy,
 Nátychmiast mu frásunek myśli w głowie ruszy.
 Myśli z soba, co czynić? ieśli niepozwoi,
 W cięższym go niż pierwey bydź frásunku zniewoli,
 Ieżeli zaś da wola, tá mu tkwi myśl w głowie,
 Ze sie snadnie o niedzách przyzwolitych dowie.
 Iednak, aby tym wtroske wiekśa nie wpadł, woli
 Czyniac dość iego: ná świat bywać mu pozwoli,
 Ile rázy będzie chciał. Zaczynam, piękne konie,
 Y Dziánety roskaże gotować ná stronie
 Dla Iozáphátá stroyno ktoreby mu przysli
 Gdy zechce zá mur ná świat wyiechać, do myśli.
 Náznaczy słusnych kupe żołnierzow do boku,
 Ktoraby pilnowála iego wśedzie kroku.
 Slugom zaś Krolewicá to przykazał (rodze,
 Aby mu nic przykrego niebyło ná drodze;
 Lecz co świat ma wciechy, y ozdoby w sobie,
 Aby to sporzadzáli Paniećiey osobie.
 Aby, kiedy swiego Dworu minie sance,
 Vyrzał ná różnych mieyscach Pánien z młodzia tance,
 Y inne sporzadzone namyslnie igrzyská,
 Y różne dla wciechy iego dziwowiská.
 Przytym, różney muzyki aby słyszał gránia,
 Y przyiemnych od głosow różliczne śpiewánia
 Po różnych także mieyscach. aby tymi dziwy
 Krolewic wśpokoil wmyśl frásowliwy.
 W tym, po Krolá oaeściu, Titan złotooki
 Zgasł, á noc glucha na sen ráaziła gęboki.

G 2

Wiec

Wiec nãzãiturz iãk prãstwu witãt rãnnu chlody
 Poczeło, obudzony z miekkiego snu młody
 Krolewic, myśli w drogã á gdy Phæbus złoty
 Pracowitych oraczow wabił do roboty,
 Wstãł z łózkã sloniowego, y pieknie przybrãny
 Po pãnsku w złotoryta szãte, nã wydãny
 Wyseal ganek z Pãlacu swego; á iuż sludzy
 Iedni pieknie przybrãni stali, w kupie drudzy
 Wychodzili z pokoiow, iedni w drogich sãtãch,
 Ci w lamãch rożnych, inši w Syriyskich blawatãch,
 Gotowi w drogã z Panem. W tym bramy podwiłoda.
 I stroyno przybrãnego rumakã wywiłoda.
 Skacze rumak zuchwãły, piasek bity ciska
 Nogãmi, rze ogromnie, dymy z nozarzã pryska,
 I ognie. spytaš poud iãk byl zãraz smiãły?
 Hardego oš ešc kopia iezãtãt niebywãły?
 Rzekã. Rodowitã Szlãchcicã wrodzone
 Mestwo nã Bucysale nie bediãe strwożone.
 Wyiezza teay stroyno, w tym, gdy nã seroki
 Blã wylãdzie, wesole obaczy widoki:
 Tu Amphio nã cytrze w głošne brzaka strony,
 Owdiãe pod gãiem smukłym Faunus wygolony
 Z przybrãnem Dryãdy spiewa skacze, klešcze
 Kekomã: tu Apollo rybny sklãda wiesze.
 Owdiãe Muzy w swoy concent z chorow nã przemiãny
 Wãdiecznym spiewãia tonem wzcone pãany
 Tam przy brzãgãch Hydãšy, Naiãaes kurrãnty
 Nuca; a tu przy drogãch śliczne Atãlãnty
 Prowããã kolo w rãkt swoy, przy muzycznym tonie.
 Inne w inšey wesole dżuwowiskã stronie
 Pokazuiã sie oczom. Muzykã krzykliwã
 Tã tylo Pithãgory mãndãtow zãzywã.
 Vizte zãš w mirtãch wonnych nãd rzekã plynãcã
 Mial sporzãdzona kãstem Krolewskim slynãcã.
 Tym wiãokiã Krolewic vkontentowãny
 Powrocil, gdy Phãeton mial swym kãwecãny
 Koniom wstrzymãu nãd Iethym: ãle myšli przecie;
 Iezeli zãuše tãkie applausy nã swiecie.
 Bo mu dobra przerywãl mysl dyskurs slyšãny
 Od Mãgistrã o nãdzy y biãdach wydãny.
 Gay teay zwyki byl czãsto z Pãlacu swolego
 Wyiezzãc w rożne strony, czãsu niektorego

Zã strã-

Zã strãã nieostrojã, niepãmietney młodzi,
 Dwóch sie nã Krolewicã wãrok meżow nãgodzi,
 Ieden sprosny nã twarz tradem zãrãżony,
 A drugi byl ślepota ciemna skãleczoney.
 Tym strwożony wãdzeniem strzymãwsy sie w kroku,
 Spyta tych, co z nim byli: Což? (rzekl) ieden wzroku
 Niema, drugi sšperna twarz mešie, co zã cudã?
 Czy to sa dżicy ludzie, czy iãka obludã?
 Sludzy wiãzac, że tego zãprzec nielã, tedy
 Odpowiedzã, że te sa nã człowiekã biãdy,
 Czãsto przypadãiace z humorow glich, ktore
 Z mãterey skãżoney czyniom ludziom chore
 Ciãlã. Spyta on znouw: Czy wšytkim tã biãdã,
 Ktorzykolwiek nã swiecie sa, ludziom przypadã?
 Czyli niektórym tylko? Nie wšytkim, młodzi powie,
 Lecz tym, ktorych dla zley krwi zepsowane zdrowie.
 Znouu spyta: Poniewãz te chorob przypadki
 Nie nã wšytkich przychodzã. Což? wiele? czy rzãdki
 Człowiek nã swiecie w tãkie utrãpienia wpadã?
 I ktorzy sa, ktorych tã dreczy przykra biãdã,
 Wiãdomoli iest komu? Czy krom wiãdomošci
 Te kogo dotykãia trãfunktem przykrošci?
 Odpowiedzã oni tãk, nã to: O niestãtku
 Zdrowia ludzkiego, álbo o przyšlym przypadku
 Zaden rozum człowieczy doskonãle wiãdziec;
 Zaden ludzki nie może iezyk opowiedziec.
 Abowiãem przyšlych rzeczy wysocy Bogowie
 V siebie zãtrzymali wiãdomošc, á kto wie
 Co nam wieczor przyniesie! Zaden tedy snãdnie,
 Ani Eurýkles przyšlych nã swiat przygod, zãgãnie.
 Przestãl wiecz Krolewic pyãc, ãle rãnã
 Z tych dwóch osob schorzãlych widoku zãdãnã
 Serce smuckiem zãrãnilã tãk, że tym kłopotem
 Cere zmienil wesolã, wšytkã myšlac o tem.
 Znouu zã mur wyszedšy nãpadl nã iednego
 Długim wiekiem człowiekã w žyciu stãrzãlego,
 Ktoremu spiera w marszãki twarz bylã wyblãdã,
 Brodã z botwiãlã plešniã, y rzãdkim przypãdã
 Włosã, glowã sedziwym sronem przykurzonã,
 Wypukłym z tylu gãrbem ku žemi schylanã;
 Nogi rożno mial krzywe, á gdy gadãl, mowã
 Pozwãnym zmiãte septem przecinãlã słowã.

H

Tym

Tym widokiem przelekły roskaże ku sobie
 Człowieka przyprowadzić, y który w tej dobie
 Słudzy z nim byli, spyta? Co za nowe dżiwy?
 Satyrli z boru dżiki? czy człowiek prawdziwy?
 Odpowiedza, że Człowiek pożnym obciążony
 Wiekiem, z czerstwego zdrowia, y sił obnążony,
 Za przebiegłemi przyszedł laty do słabości
 Na cerze, y na członkach, takie przystarości.
 Rzecz daley Krolewic: Który koniec czeka,
 Taka słabość w siłach strudzonego człeká?
 Odpowiedza, że końcem śmierć nieuchroniona.
 Wsytkimże (spyta) ludziom śmierć jest przeznaczona?
 Czyli niektórym tylko? Rzeká: Zaden sie tu
 Na świecie żywy człowiek, od śmierci Dekretu,
 Zadna miara wykrećć nie może. On spyta
 Znowu: Jak w pożnym wieku, śmierć ludzi niespyta
 Kończy lata? y jeśli umrzeć trzeba zgola
 Każdemu? jeśli niemáš na to kedy żioła?
 Kiedy ośmażesiary rok, albo rok wpływa
 Setny? tá, (odpowiedza) na ludzi przybywa
 Stárość, á potym śmierć mu dáie w ziemi loże
 Wieczne; bo nieprzešťáne, áni zgola może
 Bydź inaczej. Sam niedyk żaden tak szczęśliwy
 Niebył, áby z lekarstw swych miał bydź wiecznie żywy.
 Gdyż to dług przyrodzony każdemu człowieku
 Vgruntowany wiecznym Dekretem snać z wieku.
 Tedy sie nikt nie może pewney śmierci schronić:
 Bo kto świat wyrzał, musí kark pod iej sierp sklonić,
 Y iść w podziemne lochy, w których przywálony
 Mogiła ziemi, w ziemię bywa obrocony.
 Niech báiz; że Medea Stárego Asoná
 W młodego przemienitá żiołmi; nieśpędzona
 Raz wśięta stárość nigdy; tym bárziej od śmierci
 Zaden sie żywy człowiek śianem niewywierci.
 Co naygorzla: śmierć pewna, śmierci przysćie zaśie
 Niepewne: bo niewiemy w którym przyidsie czásie,
 Jáko bystra mądrość młodziemiec przybrány,
 Zwidoku, y z powieści slug informowany
 O nadzách, y o śmierci, westchnie z głębokiego
 Sercá cięsko, y rzecze: Pełny ten przykrego
 Żywot jest utrapienia, smutku, y kłopotu,
 Nieśczęśliwy; jeśli tak, nieinaczej. Kto tu

Oczekiwa

Oczekiwać na śmierć, może bydź bezpiecznym;
 Ponieważ na każdego wtwierdzona wiecznym
 Jest pewna śmierć Dekretem, á iej przysćia wiedzieć
 Zaden z ludzi niemoże, jákoście powiedzieć
 Musieli prawdę teraz. Odśedł w tym do swego
 Pokoju, rostrząsáiac w głowie byt niedznego
 Świata, myślać o śmierci co dzień, nieprzerwanym
 Frásunkiem wciśniony, á zámśe stroskány
 Zostáiac, mawiał często ku sobie tak: Tedy
 Tia strátny Krolewic, Dekret śmierci kiedy
 Musie wypelnić! y kocz piąszczysta mogiła
 Przywálonego wspomni? kto pod ziemi bryła
 Leżacego rozeźna z chłopem Krolewicá?
 Y niewiem co za skryta śmierci tajemnicá?
 Czyli znia znikne, precz wśpol popiołem przysuty?
 Czyli nie, lecz jest drugi świat? Taka wyruty
 Myśla z cery wesołej, zwleczon był z czerstwości
 Dla smutku wędzacego y ciała, y kości.
 Ale sie na wesoła przy Krolá zdobywał,
 Przytomności twarz, która troska swa pokrywał,
 Chcąc, áby tajemnicá w sercu zachowana,
 Z twarzy na wierzch niebyła przed Oycem wydána.
 Vsilna zaśie chęć życzyl sobie tego,
 Aby go kto wiadomym Bogá prawdziwego
 Wiary uczynił prawey. Ják cięskim ściśniony
 Na ciełe pároxizmem Lekárzá steskniony
 Vsilnie żada chory; ják ciemna zblakány
 W pułstyniach dżikich noca, sen márzac niešťány
 Prágnie dnia leniwego pielgrzym: tak troskliwy
 Krolewic prágnął, áby ktokolwiek życzliwy
 Podal reke w ciemnościach błędnych badacemu,
 Y dał zdrowe lekarstwo na duszy choremu.

Codzienna tedy w sercu tróska wysusony,
 Niemogac w swym frásunku bydź wśpokoiony:
 Spyta zaś Pedágozá wżwyz mianowanego,
 Jeśli kedy nieznał człowieka takiego,
 Coby mu zdrowa rada cokolwiek ráunku,
 O ktorey slyśec prágnął, dodał, y z frásunku
 Wywabił skłopotány zamysł, á samego
 Vtwierdził prawey wiary szczere prágnacego.
 Rzecz na to Práceptor, przywodzac mu one
 Ku pámięci powtore słowa wyrzeczone:

H 2

Iużemci

Jużemci o tym prawił, że rąkorem zięty
 Rodzic twoy, Krolewicu! gniew miał zawięty
 Przeciwno Meżom, którzy wysoka mądrością
 Słyneli w tej nauce, y światobliwośćią,
 Wydał Dekret; że iednych mieczem wyścinano,
 Drugich ogniem spalono, inszych precz wygnano
 Z Krolestwa tego, ani o tym mogą wiedzieć
 Człowieku, któryby miał o wierze powiedzieć
 Chrześcijańskiej naukę. Z rąkowej powieści
 Wiecey przydał Krolewic do smutku boleści
 Sobie; y był podobny bogaczowi onemu
 Po utracie drogiego skarbu skłonionemu,
 Który w szukaniu jego wszytek zanurzony
 Myśl nosi frasobliwą. Zaczynam utrapiony
 Znowu w smutku zostawał, znowu żalem zdięty
 Myśl pełna miał frasunku, a światła ponęty
 Wzgardzone precz odrzucał; rozkoszy daremne,
 Y wciechy poczytał za frasłki nikczemne,
 Wyrzekając thren smutny na świat z Heraklytem,
 A śmiejąc się z ludzkich spraw próżnych z Demokrytem.
 Wtedy gdy w takim straskany wstawnie trwał stanie,
 Miał o dobrą duszy codzienne staranie;
 Ono, które z wysoką przenika głęboko
 Naskrzył się tajemnice, niezmrużone Oko,
 Które w każdym swym światłem do zbawienia rądzi,
 Y do poznania prawdy każdego prowadzi;
 Łaskawie z wysokości gornej nań weyjrzało,
 Y taka mu do prawdy droga pokazała.

P V N K T VI.

Barlaam subtelny fortalem do Pałacu Krolewic przycho-
 dsi y piękna przypowieść powiada, że nietylko z po-
 wierzchnych szat sądzić.

B rł na ten czas Mnich iakis w Boskich wyuczony
 Tajemnicach, a mowa piękna ozdobiona,
 Y życiem światobliwym w Zakonnym zaś prawie
 Biegły z kad rod prowadził, tego wiedzieć prawie
 Niemógł; lecz dość wtędzić, że miał przy swym stanie
 Kapłańskim światobliwie w pustyni mieszkając,
 Sannar tak nazywany, imieniem rzeczoney
 Barlaam, którego wiek laty nachylony,

Cere

Cere włosiem krył siwym. Ten kiedy z Boskiego
 Natchnienia wziął wiadomość, w jakim Krolewskiego
 Syna piastuje szczęście pożytku, zapadł
 Porzuciwszy iaskintę, siedl między osiadł
 Ludem króie: gdzie, nie już Faunus kosmowłofy
 Pánował; lecz Cerery żyzney kwitły kłofy.
 A odmieniwszy fanty Zakonne, przybrany
 W śaty świeckie, by mógł wyjść ludziom niepoznany
 Za równego z nich, iechał na łodzi szerokiey
 Wiatrem sobie życzliwym, po wodzie głębokiey,
 Y przybył do Indyey na port zamierzony.
 Atam uczyniwszy się kupcem z obcej strony
 Zmyślonym, przywedrował do Miasta onego,
 Gdzie był pałac warowny Syna Krolewskiego.
 Tam trawiać dni niemáło; pilne miał staranie
 O wiadomość, w jakimby Krolewic był stanie;
 Co za przeście do Zamku obwarowanego,
 Y którzy służby miała do boku Pańskiego
 Wolniejszy przystęp? a gdy był informowany
 Od różnych, że ma on wzywać Mágister wspomniany
 Łaskę o Páná wielką; do tego takowa
 Sługi w osobnym miejscu zaczął gadać mowa:
 Przybyłem w to tu Państwo z dalekiej krainy
 Przez lasy, y przez wody głębokie, przyczyny
 Jeśli byż wiadom pragniesz tu mego przybycia:
 Kupiec jestem z obcych stron dla zysku nabycia.
 Z perla tędym tu przybył nieoszacowana;
 Bo iey cenie rozumiem byż nierozumiána.
 Gdyż ni Tagus, ni Ganges, ni Paktol w kamienie
 Drogie, są tak sławne, by równa oney cenie
 Mogły mieć, ni świat wszytek. Tey perły żadnego
 Ieszcze wzrok nieogladał, ciebie wysokiego
 Dowcipu widząc meżá, oznajmuje robie,
 Y proszę, byś wieść Pánu twemu o ozdobie
 Tey perły dał: ponieważ pod okragiem słońca
 W swej zacności ten klejnot niema ceny końca.
 Sam albowiem jest w sobie tak przedziwney mocy,
 Ze w każdym niedoleżnym dodać pomocy.
 Światło mądrości dać w sercu zaślepionym,
 Tym zaś, których natura w sluchu przyrodzonym
 Wkrzywdziła, otwierać uszy, a z niemego
 Człowieka, Oratora czyni wymownego.

I

Glupim

Głupim mądrością, pewnym jest chorému zdrowiem;
 Sięćanom wielkim strachem. owo krotko powiem:
 Iż na wszystkie lekarstwem jest przykre choroby;
 I cokolwiek świat w sobie zawiera ozdoby,
 Cokolwiek ma piekności, to wszystko oddać
 Z obfita Paniu lichwa, przy którym zostacie.
 Odpowie mu pedagog: Kiedyby nie siwy
 Twój włos na tobie (tatek wyrażał sedziwy,
 Nigdybym wiary nie dał; i tak mi się widzi,
 Ze ta mowa twa chęć iawnie ze mnie sydzi.
 Wiem, iż niegdy tak droga Kleopatry była
 Perła, że w jednej cenie z tej Państwą chodzą.
 Za promocy perły Krol Gyges nazwany,
 W iawnym zrodzony miejcu, wkoronowany
 Był za Paną Lydiey; o różnych kleynotach
 Słyszał, i o dziwnych kleynotach przymiotach,
 I rożnem widział perły, ale żeby taki
 Miał byż kleynot pod słońcem, któryby wśelaki
 Wśmierzał defekt ludzki, ani nie widziało
 Kiedy oko na świecie, ni ucho słyszało.
 Jednak niechaj wprzód wyjrze kleynot zalecony,
 Jeżeli w takich cnotach beżcie doświadczeni,
 Wprowadźcie do Pana, od którego dary
 Hojne z łaską odbierzcie za takie ofiary;
 Jeśli nie doznam, trudno mam plonne przynosić
 Panu memu powieści, tylko chwalne głościć
 Wsty: bo ktoż to widział perle nad człowieczy
 Domysł zamykająca w sobie dziwne rzeczy.
 Rzecz na to Barlaam: Dobrześ to powieści,
 Żeś o takim kleynocie na świecie niewiedział
 Lepcie, ani o tego wielkich ucho twoje
 Przymiotach mogło słyszeć; słowa bowiem moje
 Nie są o pospolitej perle, jako mniemaś,
 Ale o cudotwornej, której rownej niemáš.
 Doświadczona zalecam, i powiadam, co wiem.
 Ze pragniesz zaś wiażec ją, słuchaj, co powiem:
 Ten Kleynot wielkiej ceny, procz wspomnianey cnoty,
 I zacności, do siebie ma też te przymioty:
 Wyrzec go niepodobna, kto ma zepsowany
 Wzrok, albo jest na ciebie grzechem pobrukany.
 Kto chce widzieć, powinien oko przezroczyście
 Dzieć, a ciało od wszelkiej zmaży grzechu czyste.

Kto

Kto bowiem ma wzrok tępy, kto złością zbrudzony,
 A śmieie spojrzeć okiem, wnet wzrok przyrodzony,
 Który ma stracić, oraz rozumu pozbędzie,
 I podobny w rozsądku Korabowi będzie.
 Ja zaś będąc nauką dobrze obdarzony
 Apollina, widzę, że masz wzrok przytepiiony.
 Zaczynam boie się, abyś z tej perły widoku
 Blaskiem iey ciety, mógł się wiecey dostrzec wzroku
 Wyrzawszy raz. leć wzięłam wieść, że Krolewicę
 Młodego przezroczyśta w pożyżeniu żrzenicę
 Niż Linceusa; nad to żadnym niecykany
 Grzechem na ciebie, zaczynam nieosławiany
 Ten skarb iemu pokazać nieważpie: dla tego
 Niebron mu tego szczęścia; bobyś go zacnego
 Pozbawił dobra, gdybyś to szczęście podane
 W zaniebany miosł sercu. Ow na wysłuchane
 Barlaama rzekł słowa: Ponieważ przymioty
 Takowe ma ten kleynot, dla których mnie go ty
 Niechceś pokazać. znam ja, że moy zabrukany
 Jest wiela grzechow żywot, i rożna zmażany
 Złością; wzrok zaś mam tępy. tedy nie jest godzien
 Poglądać nań, podobno, dla mych w życiu zbrodzen.
 Jednak, iakas zaleta wyrzekł o nim do mnie,
 Opowiedzieć przed Panem moim niezapomnie.
 Wśpędśy tedy na Pokoy, wszystko to rospowie
 W osobnym mieyscu Panu; a iako się dowie
 O tym od pedagoga Krolewic, wstrząsnie
 Wzrusze byż auchowney zupełne radości,
 I tak Duchu Świętego porada natchniony
 Kaze przedko aby był starzec wprowadzony,
 Wtec kiedy wśedł na Pałac Barlaam żyty,
 Oddał Krolewici wklon należyty,
 Wsiadł za rozkazaniem w perłofutym krześle,
 A gay pedagog odśedł, Iozafat te przesła
 Do Barlaama słowa: Jeżeli się zgodziś
 W słowach z prawdą, na drogi dar y mnie zgodziś
 Względem perły, o której dziwnem słyszał rzeczy,
 Oa pedagoga mego nad rozsadek człeczcy,
 Z kąd w niej ta moc zawarta. Proście nie bron mi tej,
 Iakos przyrzekł przez sluge, perły znamienitey
 Oglądać; bo mie nowa w sercu iakas pieczę
 Zaga widzieć ja. Tedy Barlaam tak rzecze:

I 2

Milo

Miłościwy Monárcho, ktoby otworzone
Miał przed twoją osobą na powieści plone
Wsta, frogieyby godzien gánby za kłamliwy
Ięzyk, tym bárzciey kogo zdobi wiek sedziwy.
Comkolwiek rzekł, prawdem rzekł, y ktore wniesione
Słowa były, prawdziwe były, a nieplone.
Aleć wprzód na wmyśle wątpliwość zostawie,
Niżlić te tajemnice głęboka wyławie.
Słowa bowiem są Pana mego wyrzeczone.
Matti 11. Wyssedł ście; który ście, a gdy ście, rzucone
Iedno nasienie wedle gościncą zostało,
Ktore snadnie powietrze przastwo porobiło,
Drugie na twardey wsiance opoce zaległo
Mieysce, gdzie sie niewiele żyjney role zległo,
Y natychmiast z początku swoy wzrost skwápnie bráło.
Dla tego, że wprawney ziemi było mało,
A gdy Słońce promieniami z wschodu rozświeciło,
Buynym sie predko w gore wzrostem rozkrzewiło,
Lecz oschło, że niebyło w ziemi roskrzewione,
Inne miedzy glog ostry pádło pokinzone.
A gdy ciernie powstało rozkrzewione, w sytek
On rozsiany zgnębilo na roley pożytek,
A inśe na ostatek w ziemi dobra poszło,
Y stokrotny roskwit sy pożytek przyniosło.
A przetoż iesli znayde w sercu Twoim plenna,
Y dobra rola, wścieie nauke zbáwienna,
A oraz tajemnice otworze wysoka:
Iesli zaś nieużyta zostáie opoka,
Albo tarniem przerosła, albo gdy má droga
Bita, tey tajemnice pokazać niemoge:
Bo mi niewolno szczęścia puszczać na los taki,
Ani przystoi rzucac perel przede ptaki.
Lecz inśa ia nádziecie obiecuię sobie,
Y bliźsa do zbáwienia z przymiotow po Tobie.
To iest, że y ten kleynot w cnote nieskończony
Obeyrzyś, y onego iásnym oświecony
Światła promieniem, sam sie iák świetny wynieśiesz
Phaeton, y stokrotny pożytek przynieśiesz.
Dla twego bowiem dobrá przez bystra odnoge
Morza, przez wielkie lásy, przez tak przykra droge
Przybyłem, byś to widział, czego niewidziało
Oko twe, y to slyśał, czego nieslyśało

Wpraw.

Vcho twe dotad ieszcze. Na dyskurs mowiony:
Rzekł Iozáphat radością wewnątrz nowa tkniony.
Wprawdzie Szedziwy Stárcze żadna niezbámuie
Miara pociechy; ktora w sercu z twych ust czuie:
Bo nowa zgrzany zadza nowey sluchac mowy,
Iákoby w pierśiach czuie płomień Wulkánowy;
Który mie do sluchania dyskursu nowego
Podzega: ieszcze bowiem człowieka takiego
Niewidziałem, któryby sam bedac świadomy
Powieści madrych, sluch moy nápełnil iákomy.
Iesli życziwa, tedy náuka wielkiego,
Y madrościa, zdárzy mi fortuná godnego
Meżá, a pożyteczna náuka uczuie,
Ani przed ptaki miotac, ani obiecuię
Przed zwierzetá; ni serce z twardey niepożyte
Opoki, (iż wżyie, twych słow) ani kryte
Cierniem bede miał. Owszem szczerze takię mowy
Sluchac, y pilno chowac dawnom iest gotowy:
Bo iesli Ammonius miał Oślá niemego
Zá auditorá świeckiey madrości pilnego,
Coż ia bedac rozumem ludzkim obdárzony
Na potrzebná náuke mam sluch miec zámkniony?
Tobie iesli niebiosá madrości takowey
Niezáyrażáły, prosze cie y przedemną zdrowey
Nietay rády: bo skoro dosły mie nowiny,
Ześ w to Páństwo zdálekier przyciągnal kráiny,
Nie tak po dlugim czasie powrot mátki iście
Chłopieciu wiele nieśie pociech: iák twe przyście
Przydáło mi wesela. Zkad mam nieomylna
Y dobra otuche, że czegom dawno z pilna
Wygladał zadza, w tym dziś twoia ratowany
Pomoca, dostatecznie okontentowany
Zostáne, y wskromie dotad frásobliwy
Madra twa ráda zamysł: a przeto, skwápliwy
Przyiąłem cie z ochota do Pálacu mego,
Y poczytam z przyiaciol wiernych zá iednego.
O iák bede fortunny, gdy sie nieosukam
W swoley nádziei, ktorey dawno myśla sukam!
Rzekł tak záśie Bárłám: Ten twoy Akt wspaniáły
Wyświádczony po Pánsku mnie, godzien swey chwały,
Ześ oczu twych ná podle śáty niezástonił,
Ale nádzietá wśpárty serceś ku mnie sklonił.

K

Był

Był niekiedy Krol możny, y znaczny Honorem,
 Ktory, gdy na poważnym iechał Woźcie, dworem
 Slug otoczony, spotkał dwóch Meżow przybranych
 Vbogo, bo w mizerne śaty przyodżianych
 Ktorych cerć wyblądla, cbuda, y znedzniona
 Dawala znać, że głodem, y pracą strudzona:
 A Krol tego był wiadom, że ci utrapiony
 Dobrowolnie byt wiada Bogu poślubiony,
 Skoro tedy tych Meżow bliska siebie zoczył
 Krol, niepatrząc powagi Pánskiej z wożu skoczył,
 Y padł na twarz, á wstawsy uklonem śanował,
 Potym, po przyjacielsku twarzy ich całował,
 Co wyrzawszy Rycerstwá, przytomni Wodzowie,
 Y inś przy nim stársi przedem Pánowie.
 Miel z á przykre, myślac że Krol dostojności
 Pánskiej, niema do takiej wieść lekkomyślności,
 Iednak, gdy go nieśmieli w tym dla Máiestatu,
 Y powagi nápomnieć, rodzonemu Brátu
 Iego mowili, áby Krol swa częć powage
 Vmiał, á w te Korony niewdawał zniewage:
 Wiec, gdy to czásu swego brát mowił Krolowi,
 Y gánil w nim pokore nie Iego stánowi
 Iákoby należyta, ustnie powiedziány
 Od Krola na to respons wziął niezrozumiany.
 A był zwyczaj Krolowi ten, że kiedy kogo
 Z á exces chciał Dekretem śmierci kárác srogo,
 Wysyłał gońcá z traba żáłosna przed wrotá,
 Ktorey dzwiek znakiem koncá pewnym był żywotá.
 Y wszyscy z głosu traby bráli o Dekrećie
 Wieść, że ten krotki termin życia ma na świecie.
 Wiec gdy wieczor nástąpił, á noc nádochdziła,
 Pod wrotá Brátá swego Krol z traba wysyła,
 Ktorey dzwiek (memor mori) gdy zábrzmiał, strwożony
 Tym nagle dzwiekiem traby Krolá brát rodzony,
 Myślac o nagłym gniewie, o swym zdesperował
 Zdrowiu, á tak cała noc rzeczy dysponował.
 Tedy náziutrz, skoro na świat dzień rumiány
 Poczał wychodzić, śata żalobna przybrány,
 Z żona y z dziećmi przysedł przed Krolá pokoie,
 Pláczac, y nárzekáiac na złe śczęćie swoje.
 Vslyśawszy Krol Brátá láment, roskaże go
 Záwolać przed konspekt swoy do Pálacu swego,

Ktorego

Ktorego wyrzawszy plácz rzecze: O śalony!
 Ieżeliś na ieden glos tylko wytrabiony
 Posláncá mego złakł sie, bedacy bez winy,
 Ku temu Brátem moim iedneyże rodziny;
 Iáko śmiales mie názwać w rozsadek zbládzonem,
 Zem poslow uczył Bozych z pokory uklonem,
 Ktorzy opowiadáia iáko traba głosna,
 O śmierci, y o sadzie Boga wieść żáłosna,
 Ktoregom tak wielekroc Máiestat moiemi
 Obrażał w życiu moim grzechámi sproszeni?
 Otoż, ábym twe zgánil glupstwo nierozumne,
 Tego wzyłem kunstu: iákoż y ci dumne
 Swe rozumy postrzega byđ glupiem śaleństwem,
 Co cie do mnie zmocnili takim beśpieczeństwem.
 Takowym Krol sposobem Brátá rodzonego
 Vkarawszy, odesłał go do domu iego.
 Roskazał tedy z drzewá cztery skrzynie zrobić,
 Z ktorych dwie z wierzchu złotem kazał przyozdobić,
 A w nie kości smrodliwych trupich náładowác,
 Y złotemi zawiásy mocno obwárowác.
 Drugie dwie skrzynie záśie spećilá do kolá
 Z rozkázu iego z czarna fárba Ignaca smolá,
 A w nie Meroykich perel, y kámieni drogich
 Woni, y insych kazał nákláść ozdób mnogich,
 A powrozem okrećić z wierzchu, dla záśczytu,
 Y skryćia drogiego w niey wewnátrz depozytu.
 Do skrzyń tedy sposobem takim sporządzonych,
 Dla rwagi, ktore z nich drożse, wezwał onych
 Pánów, od ktorych lekce był pośánowany
 Z á affekt onym Meżom nisko pokazány.
 Y roskazał, áby te cztery sporządzone
 Skrzynie, ktore z nich drożse, były rozsádzone,
 Czyli te dwie, czy te dwie? Rzeká wszyscy w zgodne
 Głosy, że te dwie Skrzynie złote, ceny godne:
 Bo w nich muśa byđ drogie Sceptrá y Korony,
 Y inny sprzęt bogácy oczom wtáiony.
 Drugie záśie dwie Skrzynie smolá okurzone,
 Z á podle, y czcze wagi były osádzone.
 Rzekł tedy Krol: Wiedziálem, że tak to osádzić
 Mielisćie, y z widzenia w rozsádku pobládzić:
 Cieleśnym bowiem wzrokiem ná to pogládaćie,
 Co w zmysły poda, ále meták czynić macie.

K 2

Wnetrz-

Wnetrznym potrzebą okiem patrzeć na tajemne
Sprawy, chwalebne są, czyli też nikczemne?
W tym roszaje otworzyć one złote Skrzynie,
Z których natychmiast fetor niewdzięczny wypłynie,
A z pośrodku wyiete ognie trupów kości,
Spektatorów przywiodły zmysł do obrzydłości.
Wiec, tak rzecze Krol do nich: Tych Skrzyni wzor bogaty
Zwierzechu podobny onym ludziom, którzy w ślasy
Bogate są przybrani, a przy swojej chwale
Rozumieją o sobie, że są wielcy całej
Wewnątrz zaś pełno maia niewdzięczney zgnilości,
I fetoru dla grzechów, i obrzydley złości.
Potym każde otworzyć drugie niepozorno
Dwie Skrzynie, z których wdzieczny zapach, i wyborne
Sprzety odkryte wśrytkich przytomnych w pokoju
W wesela, po onym złe pachniacym gnoju,
I rzecze tak: Czy wiecie komu te podobne
Są Skrzynie? Onym mężom, którzy w nieozdobno
Szaty byli przybrani, i podle odzienia,
Których z powierzchownego wászego weyrzenia
Mielście za wzgórzonych, i mniście zganiłi
To, gdyście mnie, żem nisko ich czcił, obaczyli;
A ja ich godność wielką, i umysł wspaniały
Duchownym widząc okiem, nabyłem z tad chwały,
Żem się ich dotknął: bowiem nad Krolow Korony,
I Monarchow purpury ich stan unizony
Droży być mniemam. Takim tedy zawstydzeni
Sposobem bili, oraz i w tym napomnieni;
Ze nie trzeba śladować powierzchownym okiem
Ozdob, ale uważać rozsądkiem głębokiem.
Tak i tyś tego Krola przykładem mądrego
Postąpił, gdyś mnie przyjął do Dworu swojego;
I któryś mnie nadzieia przyjął otwierdzony,
Tak tuś, iż niebądź od niego oddalony.
Rzekł Iozaphat: Wśrytkoś to ozdobnie powiedział,
I mnie do spodobania; ale, radbym wiedział,
Kto twym Pánem, któregoś ślepy, sposob nowy
Ziawil, na różney roli, z początku twej mowy?



PVNKT

P V N K T VII.

Barlaám Krolewicowi prawdziwą Wiarę przekłada.

Z Nowu, tak swa zaczyna Barlaám sedziwy
Mowę do Iozaphatá: Krolu miłościwy,
Jeżeli pragnieś wiedzieć, kto jest moim Pánem
Nieomylnym, tu od mnie przed tobą wspomnianem.
Pan mój I E Z V S C H R Y S T V S jest, S Y N iednorodzony
B O G A O Y C A, sam ieden on błogosławiony,
On mocny, K R O L, nad Krolmi, i P A N sam nad Pány:
Ten jest Pánem odemnie Prawym mianowany.
1. Tim. 6. Ten, Który ma Sam leden Moc nieśmiertelności,
I w niedostępney mieśka Sam leden światłości
Który z O Y C E M i z D V C H E M S W I E T Y M chwalon bywa.
Bom nie jest z liczby ludzi tych, których fałszywa
Sektá swawolnych bogów różne chwali kupy,
I w nieme wierza ludzka reka ryte słupy;
Ale rednego Boga nad sobą uznawam,
I iedynego w T R O Y C Y B O G A bydz wyznawam:
Ten, w rozdzielných Osobách Trzech, w O Y C V i w S Y N I E
I w D V C H V S W I E T Y M, w spólney zaście zawsze slynie
Naturze, i w Istności, w Krolestwie, i w Chwale,
I w Potędze, i w Rządach nierozdzielnych całej.
Ten tedy T R O Y C Y leden B O G nieogarniony,
Bez początku, i końca Wieczny, Niestworzony,
Niezmienny, Niemający ciała, Niedoyrzany
Naz. 1. O. Okiem śmiertelnych ludzi, ani Opisyany
rat. de. Piorem, ani rozumem stworzonym Poiety,
palc. Sam leden sprawiedliwy, Sam Dobry, Sam Świety:
Który wśrytko to Słowem stworzył Swym, co może
Wrok nasz wyrzec, i czego doścignac niemoże.
A wprzód Duchow Niebieskich z mądrey swojej Rady
Nieprzeliczone stworzył na Niebie Gromady
Wolne od ciała: to jest Chory nieśmiertelnych
Duchow, a Thronu Swego slug nieskazytelnych.
Stworzył, ten widzialny świat; Niebo, Ziemie, Morze,
Na Niebie rozporządził różne światła: zorze,
Słońce, Księżyc, i w swoy syk Planety, i gwiazdy,
Na co patrzac, z nich B O G A może poznać każdy.
Na Ziemie różne drzewa, i zwierza wprowadził
I żywym ta owocem, i ziołmi osadził.

L

Po różnych

Po różnych wodach stworzył zgiełk ryb niezliczony,
 I Ocean pełno ma Ryb swych nieprzebrniony.
 Psal: 148. Albowiem, ON RZEKI a sa wszystkie Vczynione
 Rzeczy: ON SAM ROSKAZAŁ, a sa utworzone.
 Zlepił potym Człowieka Rekomá Swolami;
 To jest: ná iego ciało wziawszy struke ziemi,
 A Dusze nieśmiertelna dał mu przez swe technienie,
 Rozumem obdarzona, ná wyobrażenie,
 Genes: 1. I Podobieństwo SWOIE, iako sie znayduie
 W Kronice Boskiey, ktora o tym opisuje:
 To jest, ná Obraz Boski, że ma nieśmiertelna
 Dusze przybrana w złota wolność, y w subtelna
 Małość. Ná Podobieństwo zaś stworzył Człowieka,
 Ze nośi w sobie cnoty Boskie choć zdaléka.
 Tego tedy Człowieka takim nadanego
 Darem, uczynił Krolem Okregu ziemskiego,
 A wziawszy z boku iego podobna Mátrone,
 I rowna iemu, dał mu ná pomoc zá Zone.
 Zbudowawszy zaś ná Wschod Ray opływaiący
 Potokiem wszelkich roskosy, y máiem kwitnący
 W którym żywnych w owoc drzew dostatek nasádził
 Stworzonego Człowieka tam był záprawádził:
 Kiedy fruktow beż trudu, y bez potu czolá
 Roskazał mu záżywać ze wszystkich drzew zgoła,
 Oprocz iednego Drzewá szczególnie, którego
 Zábronil; a to drzewo Dobrego y Złego
 Názwane Wiádomościá bylo; ta surowa
 Ná przestęp sencencya, y ta groźac mowa:
 Ktoregokolwiek czasu, tego skosztuiecie
 Drzewá zákázanego, śmierci nie wydziecie.
 Z oney zaś tłuścizy Duchow y Anyolow onych
 Ná Pálácu Niebieskim od Boga stworzonych,
 Jeden Anyol ná pewna gromada obrány
 Anyolow zá stárszego, Lucifer názwány,
 Niemáiac żadney sobie z przyrodzenia złości
 Dány od Boga, ale stworzony w śliczności
 Bedący do wszelkich Cnot, przyśedł dobrowolnie
 Do tej śmiałości, y tak wyniosł sie swawolnie,
 Ze powstał przeciw Bogu, y konfederatem
 Boskim został, chcąc Mu byđ rownym duma brátem.
 Z tej przyczyny z ordynku swego rugowány,
 I z láski y z godności iest ábdánkowány:

A który

A który był ná Niebie Anyolem wybranem,
 I miał Chwale, názwány iest w piekle Szátánem:
 Bo Bóg go stracił z Niebá iako niegodnego
 Ná potepienie wieczne do piekła ciemnego:
 A z nim wielka Anyolow zgráa potepiona,
 Ktora pod władza iego była, iest stracona,
 Ktorzy sie z dobrej woley swojej zlemi sstáli,
 Miásto Aniolow, imie diablow otrzymáli:
 Bo sie z Wódzem swym wznieśli w pyche; záczym y ci,
 Wytrabieni sa z Boskiey czci, iako bándyci.
 Ten tedy Czart náture wziawszy zła ná siebie,
 A wyprzysiągszy sie Cnot, w których miał byđ w Niebie,
 Sap: 2. Wziął zázdrość przeciw Czeleku ztad, że sam wygnány
 Z oney Chwały, a Cielowiek był usánowany.
 Záczym go vsilował iákimkolwiek zdrádzić
 Sposobem, chcąc go z tak cney Godności wysádzić.
 Przetoż w postaci węża, pragnąc myśl zdrádliva
 Chytrzey wdác, Niewiáste zwodzi Bostwá chciwa,
 Mowiac: że wy Bogami wielkiemi bedziecie,
 Ieśli owocu z Drzewá tego skosztuiecie,
 A przez nie zwiodł Adámá: bo tak był názwány
 On Cielowiek, zá pierwszego Rodzicá nam dány.
 Kiedy zaś pierwszy Człowiek Boskie Przykazanie
 Zgwałcił, ná to záslużył surowe karanie,
 Ze dla gustu tych fruktow z roskosznego Ráiu,
 Do ziemskiego od Boga wygnány był kráiu,
 Ná płacz, nedze, y práca; w spól śmierci z Boskiego
 Wyroku był podległy, y potomki iego.
 Tym sposobem wetámi Człowiek w Ráiu struty,
 Z godności Páńskiej został, y z láski wyśuty.
 A Szátan wniesiony nád Człowiekiem w Ráiu
 Zwycięstwem, bárzciey przeciw Ludzkiemu Rodzáiu
 Powstał, y rózne grzechy wzniecił, y sprosności.
 Tak, że zá rozmnożeniem do niewiádomości
 Boga przyśedł Rod Ludzki; zákad Bóg rozniewány,
 Złorzeczne wydał Bando, áby wymáżány
 Był Potopem Swiát wszytek, zá takie sprosności.
 Aż wszelka rzecz żyiaca od wod náwálności
 Genes: 7. Zginelá, ieden tylko Noe miánowany
 Sprawiedliwy tych wiekow Maz był záchowány:
 Bo go z Zona, y z áżćmi Bóg w Arce záchowál,
 Ktora Noe z iego był Mándatu zbudowál.

L 2

A gdy

A gdy się lud rozmnożył po Potopie wálnym,
 Znowu Boga zapomnieli, kwitnąć w tryumfalnym
 Szczęściu, a grzechy sprosne y występki (ieśli
 Godzi się wyrzec) przeciw Bogu bunt podnieśli,
 I rokość: bo do wieksey ludzkiej niebożności
 Przysłu, y wpadli w różne bledow nieprawości.
 Bo ieani rozumieli, że się to z przypadku
 Dzieje wszytko, a niema swego z Niebą daru
 Od Boga tak, iakoby niebyło Authora,
 Który tym rządzi wszytkim, y Gubernatora.
 Drudzy mniemali, że tym, fatum sporządzone
 Od wiekow rządzi, albo Plánety stworzone.
 Inni zaś, wiele bogow swawolnych obrali,
 Którym różne sprosności grzechow przypisali,
 Aby mieć patronow różnych nieprawości,
 Mogli różne bezpieczniey pełnić w życiu złości
 Pod ich obrona; których formy malowane,
 A bálwany śmiertelna reka rysowane,
 Z wielką rewerencyą w zborach swych stawiali,
 I okłon (iákby Bogu) niski oddawali;
 Wyrządzając ku swemu chwale potępieniu
 Nie stworcy, ale iego podlemu stworzeniu.
 Bo iedni czcili Słońce, za prawego Páná,
 Dawszy mu Pabá, albo nazwisko Títaná.
 Drudzy miesiąc chwalili od Boga stworzony,
 Dyánny imię dawszy mu, albo Látony.
 Inni insey Plánety, ktore dla człowieka
 Bog stworzył, aby mu świeciły zdaleká,
 Ktore zmysłu niemają, ani duszy, ale
 Są światłem ozdobione od Boga, y cále
 Dotad są zachowane Páńska w swey ozdobie
 Opárznością, a same nie mają sił w sobie.
 Drudzy zaś ogień czcili; także Elementá
 Insey, y obchodzili w dni pewne ich świętá.
 Ani się czcili Kreátur niezmyslnych nstydżili
 Ludzie, którzy rozumem obaárzeni byli.
 Niektorzy pokłon Boski niezmyslnym bydlętom,
 I węzom iádowitym, y dzikim zwierzętom
 Wyrządzali. Ztad, będąc ludźmi rozumnymi,
 Stawali się nad same bydlęta głupszemi.
 Inni obraży ludzi sprosnych malowali,
 I wzgarzonych w światá, których miánowali

Bogami

Bogami oboicy płci; których brzydkie złości
 Do potomney podály światu wiadomości.
 Bo iedni mezoboystwem, drudzy cudzołóstwem,
 Drudzy zazdrością, inni inseych grzechow mnostwem
 Złe słyneli: niektorzy byli zaboycami
 Własnych Oycow, y bráciey, inni złodziejami;
 Niektorych czárnoksiestwá sprosne ich wiadomych
 Podály do pamięci; słabych też, y chromych.
 Z tych, niektorzy swą śmiercią z tego ześli światá,
 Niektorych piorun pobil, a drudzy siwe lata
 Na wygnaniu dla zbrodzień swych marnie skończyli,
 Niektorzy swoy na służbie ludzkiej wiek stracili,
 Insi od ran. O innych tak zaś powiádali,
 Że się dla sprosnych grzechow w zwierzę obracali,
 A to dla tego, aby śmieley mogli złości
 Z przykładu bogow pełnić, y różne sprosności.
 Tak tedy mgła zaciemila Narod ludzki frogą,
 Ze niebyło, któryby znał, albo szukał Boga.
 Tych zaś wiekow leden był mądrością nádany
 Z Niebá Maż, między ludźmi Abráhám nazwany,
 Który z pięknych kreatur poznał Stworce Ludu,
 I Páná Prawdźwego nie z iednego Cudu.
 Bo kiedy rzucił wzrokiem na Niebo wysokie,
 Na Gwiazdy, Xieżyć, Słońce; na Morze szerokie,
 I po ziemskim Okregu, zdziwił się sam w sobie,
 Przypátrując się takiey Kreatur ozdobie;
 I kiedy spojrzal na świat, y na Kreatury
 Insey na nim, osadził, że nie są z Náturey
 Ani tráfunkiem. tedy wiecey tey Sliczności
 Nie przyczytał bálwanom, ni insey zwierzęchości,
 Lecz poznał Boga, Który to swą wszechmocnością
 Wszytko stworzył, y dotad chowa swą Mądrością.
 A Bog stwierdziwszy iego umysłu ochotę,
 I áffektu ku Sobie, y rozsádku cnotę;
 Ziawił mu Sie, nie żeby iák jest w swey naturze
 Bog sam; bo tego żadney nie dał kreaturze,
 Aby Go kiedy mogła wyżyć doskonałe
 W lómnym wzrokiem, iák jest w swey Istocie, ale
 Przez dziwną tájemnicę, ktora Mu samemu
 Jest wiadoma. Tedy dał wiadomość Onemu
 Doskonálsza o Sobie, y swoia ozdobil
 Chwałą Go, y za sluge Sobie przyposobil;

M

Który

Ktory od siebie w pozne lata pochodzącym
Potomkom dał o Bogu wieżciec Wszechmogącym,
A Pobożność dał za Cel. I dla tej przyczyny,
Gen: 15. Bog rozmnożył gromadne Abrahama Syny,
1. Petr: 2. I nazywał plemię jego Swym wybranym Ludem,
Ktory wywiodł z Egiptu dziwnym nieraz Cudem
Exod: 13. Z niewoli od Tyrana Krola Pharaona
Przez Hetmanow, Mojżesza, y przez Aarona,
Meżow z Duchą Swietego Proroctwem słynących,
I świątobliwym życiem ozdobnie kwitniących,
Za ktorych sprawa Boskie odnieśli karanie
W Morzu tonac czerwonym zli Egiptycanie.
Lud zaś Izraelski (bo tym Lud wybrany,
Ktory od Abrahama pochodził, nazywany
Był tytułem u Swiatła) sucha prześedł noga
Przez brody Morskie, iaka torowana droga:
Wody bowiem staneły z tej y z owej strony
Rozdzielone aż do dna, iak mur postawiony.
Gdy zaś Pharaon z wojskiem gonil Lud wybrany
Zalaly go y z wojskiem dzdzyte wod białwany.
Potym, przez wielkie Cuda, iak wieść z Pisma nieść,
Prowadził przez czterdzieści lat Swoy Lud po lesie,
Karmiac Niebieskim chlebem w różne smaki sporem,
A poiat słodkim z twardey opoki liquorem.
Exod: 38. Zakon też na tablicach spisany kamiennych,
Ktory był Typem przyszłych tajemnic zbawiennych,
Dał na gorze Synai Wodzu Mojżesowi,
Aby Izraelskiemu podał go Ludowi;
Ktory Zakon prawego Boga w wciwosci
Miec uczył, a białwany czcić, y sprosnych złości
Zakazywał. Tak tedy na obfita ziemia
Wprowadził (iak obiecal) Abrahamu plemię
Przez Cuda. Lecz trzebaby na to Cyceronu,
Albo zlotoustego w perorach Dyona,
Aby mogł opowiedzieć Dobradziejstwa one,
I Dobroci od Boga światu wyświadczone.
A te dla tego czynil Cuda rozmaite,
I Dobroci wyświadczał ludziom znamienite,
Aby od białwanow czci, y sprosney wybawil
Nieprawości, a w ryze Bożym Swey wprawił;
Iednak Nacura naszą bledom podlegała,
A przez diabelska zawiść śmierć tryumfowała

Nad

Nad ludzmi; Boski zaśie trwał nieskaszowany
Dekret, y potepiał Rod Ludzki zepsowany.
Gdyśmy tedy tak cieśka byli przyciśnieni
Nedza, Ten od Ktorego iestemy stworzeni
Niezapomniał Dziel Rak Swych, ani z Swey Opieki
Wypuścił nas, ani dał nam zginąć na wieki.
Ioan: & Lucz 1. Słowo bowiem PRZEDWIECZNE SYN Iednorodzony
Za wola BOGA OYCA łaskawa wzbudzony
Miłosierdziem, który iest na Oycowskim łonie,
ON, który w Chrześciańskim chwalony Zakonte
W Iedney z OYCEM y z DUCHEM Świątym Społeczności
Bywa, y Iednych Rzadow, y spolney Istności:
Dawniejszy nad wszytek Wiek, niemaiac zaczatku.
ONO SŁOWO Przedwieczne, Ktore, Na Poczatku
Było y Bogu: BOZY SYN, Ktory był Bogiem,
Przyśedł na Świat, y Stal sie dla nas slug w Bogiem.
Ktora nie tylko słowy niewypowiedziana
Pokorą, lecz y myślą iest niewybádana.
Bywśy bowiem przed Wiek Bogiem zaśie Ciałym,
Nienaruszyszy Bostwa, sstał sie Doskonałym
Człowiekiem, dla nas niedznych z Duchą Niebieskiego;
Ioan: 1. A z Przeczyszczy MARYEY PANNY, nie z męskiego
Płodu, ni z woley, ale ON PAN z Duchą Świątym
W Czystym Zywocie PANNY Czystey iest Poczetey.
A w przod przed Tym Poczećciem Páráním posłany
Ieden był z Archaniolow (Gábryel nazywany)
Z Poselstwem do Przeczyszczy MARYEY Dziewicy,
Ktory ley opowiedział o tej Tajemnicy.
Tedy z DUCHA Świątego SYN Boży Poczetey,
ON PAN y BOG rozumem ludzkim niepoietey,
Ze Krwi Czystey MARYEY Panny Ciała wziawszy,
A Dusze obdarzona rozumem przyiawszy,
Wysedł w Iedney Personie Dwie maíac Náture,
Bedac BOGIEM, y CZŁEKIEM doskonałym, Ktory
W teyże po Porodzeniu Mátkę Swa Czystości
Hebr: 4. Zachował. On Sam nasze niedoskonałości
Iai: 51. Przyiął na Sie, procz grzechu, y nasze choroby.
Rom: 8. Wiec że przez grzech Śmierć przyszła na ludzkie osoby,
Potrzeba było, aby, Ludzkiego Iedyny
Oakupiciel Narodu, bez wszelkiej był winy.
A gdy Niebo liczyło Chrystusowi Panu
Lat trzydzieści na Ziemi, y Rzeki Iordanu,

M 2

Od wiel.

Od wielkiego z Prorokow był ochrzczony IANA,
 I w ten czas, kiedy ochrzcił slugą Swego Páná,
 Taki Głos był z Niebieskich kráin uslyšány!
 Lucz 3. Ten iest Syn moy naymilszy Mnie vpodobány.
 A DVCH Święty w postaci zstąpił golebicy
 Nań z wysokiego Niebá. Po tey Tajemnicy
 Zaczal po Świecie czynić Cudá nieslycháne,
 I znaki od początku Świátá niewidziáne:
 To iest; umárlych wskrzeszać, chod przywracać chromym,
 Z ludzkich ciał gnąć czárty, wzrok dawać niewidomym,
 Tredowátym oczyszczać, sluch gluchym naprawiać,
 I náše zástárzála náture odnawiać,
 Prowadzić do Cnot Świtych, od zguby odwozić,
 A droge do Zywotá wiecznego przywozić.
 Matt: 19. Zvolennikow też wybrał dwánaście z gromády,
 I nazywał Apostołmi z Páńskiey swey obrády.
 Ktorem dał moc. Náuke swa ludziom wykładać,
 I o Niebieskiey Chwale Świátu opowiadać.
 Ktora áby pokazał, y nas w Boże Syny
 Przeniosł, przez Wćtelenie się zśedł ná te doliny.
 Ale dla przedziwnych Cnot lego, y dla onych,
 Ktore po Świecie czynił, Cudow niezliczonych,
 Izráelscy Biskupi, y Stársi Xiażetá,
 Których zazdrość z Awernu wzbudziła przekletá,
 V których On się bawił, y te Cudá czynił,
 Potepiło Go ná śmierć, lub nie niezawinił,
 Owszem Dobrodziestwá im czynił nieskończone,
 Ktore w ich niepamięci były zanurzone.
 A ieden ze dwánaštu Vczniow wyuzdány
 Ná te złość przeciw Mistrzu, Iudaś mianowány,
 Przenáiety wydał Go. Ták tedy poimáli,
 I ná śmierć Go pogáńskim narodom wydáli.
 Tego, mowie, Ktory nas wšytkich był Zywotem,
 Ktory chciał dobrowolnie byđ pod tym kłopotem:
 Dla tego bowiem przysedł z Niebieskiey kráiny,
 Aby zá náše cierpiał popelnione winy.
 Przetoż, áby nas wywiodł ná swobode złota
 Z grzechow, cierpiał te meki okrutne z ochota,
 Kiedy zász Mu wiele mak surowych zádáli,
 Nákoniec Go ná przykry Krzyż, y śmierć skazáli.
 Tedy wšytkie te meki cierpiał według ciála,
 Ktore z nas wziął, Boska zász wolna zostawała.

Natura

Naturá od wšelkich mak, bo gdy BOG Wćielony
 Dwoiáka był Natura, Boska obdárzony
 I Ludzka, ktora z nas wziął; Ludzka ponošila
 Wielkie meki, Boska zász wolna od nich była
 Záuśe, bo Nieśmiertelna. W ludzkim tedy ciele
 Niewinny CHRYSŤVS cierpiał przykrych mak ták wiele,
 I śmierć poniosł ná Krzyżu; bo grzechu żadnego
 Maiz 51. Niemiał w Sobie, áni się zdráda w vćiech lego
 Ználázła. Zaczym ná śmierć frogá potepiony
 Rom: 8. Był niewinnie. Śmierć bowiem przez grzech popelniony
 Iákom rzekł, przysła ná Świát; á śmierci dla tego
 Podległ, áby nas wyrwał z rázu śmierci złego.
 Zstąpił tákże do pieklow, gdzie bramy wysádził,
 I zátzymáne Duše, z otchlań wyprowadził.
 W nowym też był po śmierci položony grobie,
 Zkad trzeciego dnia zmartwych powstał w Swey ozdobie,
 Otrzymawšy chwalebne nád śmierciá Zwycięstwo,
 I nam dawšy ná tryumf Swe błogosláwienieštwo,
 Ioan: 20. Dawcá nieśmiertelności, ná ciele nádány,
 Bedac nieśmiertelnościá, Pokoy požadány,
 Hebr: 1. Pokazawšy się w ciele Vczniow zebránému
 Kólu, dárował Pokoy, y Świátu cálemu.
 Psal: 61. Po tey czterdziestego dnia do Niebá Potrzebie
 Wstąpił, y po Práwicy BOGA OYCA w Niebie
 Siedzi, á zámítad znówu ná ten Świát z bogátem
 Dworem slug swych, y z wielkim przyázie Máiestatem
 Sadzić Zywych y Zmárlych; áby dał káżdemu
 Nagrode według czynow, dobremu, y złemu.
 Po Wniebowstąpieniu zász, siedząc po Práwicy,
 Zesłał DVCHA Świętego według obietnicy.
 Ná Vcznie swoje Świte w ogništých iezykách,
 Ktory to rázem sšráwil w Świtych Zvolennikách,
 Ze różnemi poczełi iezykámi wládać,
 I skryte sšráwy, iák im dał Bog, opowiadać.
 Tedy po wšytkich kráicach Świátá się rozesli,
 I náuke o Wierze prawdziwey rozniešli,
 Lud rozumny z roskázu chrztać Chrystusowego:
 Matt: 28. W Imie OYCA, y SYNA, y DVCHA Świętego.
 I uczac, áby wšytko to było chowane
 Przykazanie, ktore iest od CHRYSŤVSA dáne.
 Tákim tedy sšosobem ten Świát oświećili,
 A balwány z pošrzódka sšrosne rošprosili.

N

A lubo

A lubo nieprzyjaciel Duszny przekonany
Cieśko nárzeka, bedac z bálwánów wygnany,
Y wzbudza wojnę, głupim radząc od Zakonu
Práwego do bálwánów powrócić ukłonu,
Iednak sáble hártowne iego hárdcy síly
Moca sie Chrystusowa bárzo przytepiły.
Oto maś, Páná mego, Authorá Zbawienia.
Ktorego poymuy z tego kłóckiego mowienia.
Iásniy poznas, gdy ná cie láska Bogá twego
Spłynie, á z tego Dáru sluga bedziess lego,

P V N K T VIII.

Iozáphát, Chrześciańska Wiare przyjmie. Bárłáám mu
o Chrzcie, y o Sądzie Bożym opowiada.

SKoro chciwy Zbawienney Rady Bárłáámowe
Krolewic sluchem przeiał pilnym Mowy zdrowe,
Nátychmiast, wewnątrz światłem Niebieskim ruszony,
Porwał sie z Máiestatu swego unizony,
Z wielkim fercá weselem, ku Bárłááamowi,
Ktorego oblápiwszy, słowa te wymowi:
Iesli mie nie myli myśl, podobno kochány
Stárusku, Ten to Kleynot Nieosácowány,
Ná Ktory nie káżdego wolno jest zrenicy
Pogladac, y skryto Go nie bez táiemnicy
Chowas, chyba pokázac smieś tákiemu, kogo
Zyczliwe nádarzyły Niebá zmysłom błogo
Rozumu zewnetrznego. Skoro bowiem twoie
Wstąpiły w sluch moy słowa, záraz pierśi moie
Oświecone dziwnym tchná swiátlém; á zasloná
Smutku, który tkwił dotad w fercu, odsłoniłona
Wesoly czyni prospekt. Ty, iesli mniemánie
Moie, prawde má w sobie sama, day swe zdánie.
Iesli záśie rozumieś rzetelnicy, powtornie
Wyraż iásniy, rad slucham, y prosze pokornie,
Wzdy ná dzwięk tylko lutni w Orfeuszá czasy
Dawne, ożyły drzewá, y nieczule lásy.

Tedy znówu odpowie Bárłáám sedziwy:
Práwie tak nieináczy Krolu miłościwy:
Tá to jest Táiemnicá Oná Známienita,
Ktorá od Wieków przeszłych, y Narodów skryta
Była, á w latach późnych ludzkiemu ziówiona
Plemieniu; Oná wielka Táiemnicá Oná,

Ktora

Ktora przedtym Prorocy Swięci nádarzeni
DVCHEM Swiętym, y różnym w Duchu wyuczeni
Sposobem z Dárow Niebá, Swiátu ogłosili.
Hebr. 11. A gdy koniecznie w przyszłym wieku wpatrzyli
Zbawienie, vsilnie go doczekać záдали,
A przecie tey Fortuny swej niedoczekáli,
Późny Wiek z Miłosierdzia szczęśliwie Boskiego
Doczekał witac w Ciele ZBAWIĆIELA Swego.
Matt. 16. A przetoż, Kto wwierzy, y ochrzci się, bedzie
Zbáwion. bez Chrztu, y Wiáry Zbáwion nik niebedzie.
Rzeklon: Wsytko to, coś rzekl, wierzam bez watpienia
Y ktorego ogłasas Ludzkiego Zbawienia
Authorá, chwale BOGA: Lecz o to vsilnie
Vprásam cie szeregulnie, ábyś nieomylnie
Wsytkie mi Táiemnice skryte opowiedział;
Y co mam czynic ábym doskonale wiedział,
Day mi práwa Náuke; y co Chrzest rzeczony,
Bez ktorego żaden byđ nie może zbawiony?
Ze tego jest potrzeba, áby sie ci Chrzčili
Ludzie, którzy w Práwego BOGA wwierzyli.
Dal respons Stárzec: Chrzest jest tey nienáruszoney
Chrześciańskiej po Swięcie Wiáry rozgłoszoney
Iakby korzeniem, pewnym záśie fundámentem
Láska Boża Chrztu tego, który Sakrámentem
Bedac názwany, wsytkie grzechy záciagnione
Od Náctury, y zbrodnie wżyciu popelnione
Oomywa: bo jest taki Mándat Páná mego;
Ábyśmy sie przez Wode, y DVCHA Swiętego
Oarodzili, y dawney godności nábili,
Ktora nieposlussenstwem byliśmy stráćili.
To jest, przez Moaty, y przez Zbawienne wzywánie,
A do Wody przez DVCHA Swiętego Zestánie
Tey nábywamy przy Chrzcie Godności. Tedy my
Matt. 28. Z Mándatu ZBAWIĆIELA Nászego sie chrzczimy
W Imie OYCA, y SYNA, y DVCHA Swiętego.
Wiec tym sposobem Láska DVCHA Niebieskiego
Ná onego Człowieká, który sie chrzci, spływa
Dusze, y w niey iáko Gość wdzięczny przemieskiwa,
Oświecaiac iá swiátlém, y z nieprzyjaciela
Boskiego przyiemnego BOGV Przyjaciela
Czyniac, oraz On Obraz, ná Ktory stworzona,
Y Podobienstwo BOŻE była wyrażona

N 2

Przy-

Naz: orat. Przywracając. W ten czas się dawnych wyrzekamy
de sanct. Występków, a Nowego Paktu zawieramy
baptm. Życia z BOGIEM Wszechmocnym, a już doskonalszy

Poczynamy wieść żywot, abyśmy na trwalszy
Z tad mogli zayść za Temi, Ktorzy odrodzeni
Sa do Krolestwa Chwały Wieczney wprowadzeni.
Bez Chrztu zaś prozen Dobrey Nadjieie zostacie
Każdy, ebo by wdział na się wszystkich Obyczaje
Świtych Ludzi Pobożne, bo tak BOG Wcielony
Ioan: 3. Rzekł: Zaprawdę Mówię wam, jeśli odrodzony
Człowiek niebędzie z Wody, y DUCHA Świtego,
Niebędzie uczestnikiem Krolestwa Wiecznego.
Przetoż nadsz wszystko proszę, abys w BOGA Twego
Wwierzył, a przedzy się brał do Chrztu Świtego
Krom zwłoki: bo odkładać niebezpieczna będzie
Dla tego, że niewiemy, kiedy śmierć przybędzie.
Rzecz Izáphát: Coż to za dobra nazwana
Iest od ciebie Nadjieia, która negowana
Niechrzczonym bywa ludziom? y to bym chciał wiedzieć,
Co iest wieczne Krolestwo, rącz mi opowiedzieć?
Zkad ta, że BOG Wcielony, wieść w vsách twych sływie
Iak o niepewnym śmierci powiadaś terminie?
Kto by się bázro lekam, y z tad troska w głowie
Zawzięta turbuje mi y siły y zdrowie,
Y wszystkie na umyśle mierzi pompy Świata.
Wiec, gdy z nas każdemu śmierć wezmie życia lada,
Dokad się obroćimy? czyli w nic pojdziemy,
Y w niepamięci wiecznem czasem zatoniemy?
Czyli po tym żywocie drugi naznaczony,
Iest żywot? we wszystkich tym chce być wyuczony.

Wmiejtny Barlaám na zbawienne mowy,
Y pytania, odpowie iemu, temi słowy:
Nadjieia ona dobra odemnie wspomniána,
Iest Krolestwa gornego, gdzie nagotowana
Iest Chwała nieskończona Świtym z wieku, która
Zadnego być niemoże nigdy Oratora
Wymownego ięzykiem mądrym wyrażona,
Ani doskonałego w mowie Cyceroná,
Ni innych Krásomowcow: bo tak pismo świete
Powiada z Apostolá, y z Proroká wzięte.
1 Cor: 2. Takie Roskośy, ktorych oko niewidziało,
Isai. 64. O ktorych ucho ludzkie nigdy niesłyszało,

Ani we-

Ani wešlo do serca, nagotował w Niebie
Dobrotliwy Stworzyciel miłuiącym Siebie.
Gdy zaśie, porzuciwszy te lepionke z gliny,
Bedziemy poczytani między Boskie Syny
Za lego Dobrodziejstwem; z Ktorego pomocy
Názieia nie zdradzi nás. na ten czas On mocy
Doda nam; y s sprawi to, że gdy Chwały oney
Rozumem niepoietey, y niewymowionej
Światłości, y Żywota, ktorego nietyka
Nigdy śmiertelna Parki zawisney moryka,
Y spólnego z Aniolmi nakoniec mieszkania;
Doydziem doskonalszego w Niebieśiech poznania.
Bo iestli za pomocą BOGA laskawego
Dostapiemy po śmieci Dobrodziejstwa tego,
To iest, abyśmy spólna z Bogiem Przyiaźń mieli,
Ile się godzi ludziom, bedziemy wiedzieli
Wpytkie w Nim te Sekretá, ktore pod zasłona
Terasz tak Morpheusem myśl cienia przytlumiona.
2. Cor: 3. Z mieysc bowiem pisma, ktore DUCH Błogosławiony
Obiawil Kościołowi Swemu, wyuczony
Rozumiem, że iest Chwały Niebieskiej najwyższy
Gradus, mieć do widzenia Przenasiewietsey bliższy
TROJCE przystęp, y Oney Światłem niezmierzonym
Bydź przy kontemplacyi iásniey oświeconym,
Y poglądać bezpiecznie na ley nieskończona
Y niewymowna Chwale, twarza odsłonią.
A niedziw, że tey Chwały splendor niezmierzony
Y Tajemnic, y Światła, Mądrych wyrażony
Niemoże być ięzykiem, ani piorem, boby
Niebyła tak wysokiey ceny, y ozdoby
Chwała, gdybyśmy ziemscy, mając skazytelne,
Y występkom podległe to ciało śmiertelne,
Mogli poiać rozumem, y wyrażić mowa.
O czym kiedy Nauke masz odemnie zdrowa,
Przyimiy ja bez wątpienia, y te ogłoszone
Słowa miew za prawdziwe, a nie za zmyślone.
Wiara y O tym zaś myśl codziennie, abys przez twe czyny
uczynki pobożne był w pisany między BOŻE Syny.
Ja potrze Kto by kiedy dostapił Chwały roskoś onych,
bne do Kto by kiedy poymieł Dobr walor nieskończonych,
zbawienia Doskonalej poymieł Dobr walor nieskończonych,
Zes mie zaś o tym pytał, z kad my Chrześciance
Mamy pewne o BOGU Wcielonym poznanie?

O

Tak

Tak maś rozumieć o tym, że przez rozgłoszenie
Ewangeliey świętey, która To Złączenie
Boskiey Natury z Ludzką głosi w BOŻYM SYNIE,
Wiadomość nieomylna w sercach naszych słyńie.
Bo od Ewangelistów Pańskich opisaną,
Ta iest Ewangelia Księgą miánowaną,
Która nam opowiada o nieskazytelnym
Stanie, o Życiu wiecznym, y o Nieśmiertelnym
Krolestwie w Niebie gornem: także ná zbawienie
Dusł ludzkich, ogłasza nam grzechow odpuszczenie,
Ktorzy iestefmy ziemni, y według nášego
Ciála zgubie podlegli z wyroku Boskiego.
Która Ewangeliey Księge Ci spisałi,
Ktorzy ná to pátrzyli, y opowiadáli
Świātu, á tych Zbawiciel Náś obral Vczniami,
Y miánował (iákom ti rzekł) Apostołami.
Wiec Ci nam po Chwalebnym do Niebá Wstapieniu
CHRYSŦUSA, ku nášemu Dusłnemu Zbawieniu,
Y Cudá y Náuke, y wśytek strawiony
Żywot Iego ná ziemi, ile mógł stworzony
Ludzki rozum wyrażić, piorem opisałi,
Y nam do wiadomości tak wierząc podáli.
Rzeglem; ile змог dowcip ludzki; bowiem z między
Pańskich Ewangelistów Ten, co nam pośledzy
Opisał Zbawiciela Żywot, y Zabawy,

Ioan: 21. Tak mowi: Sa y inne wielorákíe sprawy
Ktore Pan czynil, á te kiedyby byđz miály
Spisáne, mniemam, że Świat nieobiałby cały.

Wiec tu częścią Wcielenia Pańskiego Kroniká,
Częścią Cudow, á częścią Niebieskich zámyka
Przykazań Hystorya z DVCHA wyrážona
Świętego, y całemu światu obiówiona.
Także głosi o Mekách Chrystusa bez winy,
Y o Śmierci, która wziął dla nášey przyczyny
O Chwalebnym też piśse Zmartwychwstaniu Iego,
Y o dziwnym Wstapieniu do Niebá gornego.
Ná ostátek, tá Księgá O wtorym wspomina
Wielkim Przyściu ná ten Świat Człowieczego SYNA.
Bo znówu przyidzie ná świat z Chwałą niewymowną,
Y z gromáda Niebieskich Rycerzow nierowna
Światowey, SYN Człowieczy, áby ná Ziemianý
Wydal wiecznemi czasy swoy nieodwołány

Dekret.

Dekret, zá którym będzie plátá zgotowána
Káždemu według iego uczynkow oddána.
Genes: 2. Bo kiedy BOG (iákom rzekł) Człowieká Pierwszego
Vformował, Duchá weń tchnął Nieśmiertelnego,
Która część známienitśa człowieká názwana
Iest Dusłá nieśmiertelna, Rozumem nádána,
Y Wola, y Pámiecia. á žesmy skazáni
Ná śmierć zá grzech zostáli, koniecznie poddáni
Musim byđz práwu śmierci, y żaden zrodzony
Od tego niemoże byđz Práva oddalony.
Niech kto iáko Máthuzal pod tyśiac lat żyie,
Y ten się z długim więkiem przed śmiercią nieskryie.

Śmierć zaś ludzka, nic nie iest tylko, rozwod Dusly
Z Ciálem, które po śmierci w žiemny proch się kruszy:
Bo to Ciáło, które iest z gliny ulepione,
W proch poydźie, gdy od Dusly będzie odlaczone.
Dusłá zaś, która práwu śmierci niepodlega,
Tám idzie gdzie BOG kaze, skoro się rozbiega
Z ciálem. Rzekę rzetelniey: ná taka wygoda
Tráfia po śmierci, iáka tu sobie gospode
Sporzadzila. iák bowiem kto się tu spráwuie,
Niech się taka po śmierci plátę brác gotuie.
Tedy, gdy przepedza bieg dlugi ludzie ná tem

Lucz: 21. Świecie, przyidzie z ogromnym Bog Náś Máiestatem,
Y z niewymowna Chwałá ná Sad tego Świátá,
Y doydzie według zaslug káždego zaplátá.
Ktorego stráśnym Przyściem Niebá sporządzone
W piekny Plánetám wzor, beda poruśone,
Y Wśytek Dwor Anielski boiáznia strwożony
Będzie stał przed Obliczem Iego zgromádzony.
Thess: 4. Co się ná ten czas spelni, kiedy w Archániolá
Głosie, Dźwięk traby Boskiey ogromnie zawnóla.
Ná który Dźwięk umárli z grobowcow powstána,
Y przed stráśliwym Iego Máiestatem stána.
O Zmartwychwstaniu zaśie mney to rozumienie,
Ze Ciála z Dusłá znówu będzie ziednoczenie.

1. Cor: 15. Tedy samo toż ciáło, które w žemie poydźie,
Nieśmiertelności, kiedy z grobu wstanie, doydzie
Y niemaś o tym watpic, áni w swym mniemaniu
Sadzić opák o ludzkich ciál zmartwych powstaniu:
Abowiem Temu, który wprzód stworzył Pierwszego
Z giny Człowieká; w žiemny proch obraconego

G 2

Według

Według Ciąłá, które jest wlepione z błotá
Ziemnego, zaś, gdy zechce wskrzesić do Żywotá,
Nie jest rzecz niepodobna. bo jeżeli zdrowem
Rozsądkiem weyrzyś, iáko Wszechmocny Bóg Słowem
Swym ten świat wszytek stworzył, y Czełeka z niczego,
Dóść będzie doskonały miał Argument tego:
Ktorey bowiem niebyło przedtym, wzięwśy Ziemi
Szmár, stworzył z niey Cłowieká Rekomá swoimi.
Iákim tedy sposobem Cłowiek jest zlepiiony
Z ziemi? iákim ten kształcem Element stworzony
Z niczego? y ná iákim ráz ziemiá stworzona
Ták cieśka fundamencie, trwa nieporuśona?
Iákim kształcem z niey zbożá, drzewá, gáie, chrośty
Bez liczby, trawy, kwiecie, y inne porośty
Powstáły? iáko ná niey gromádne zwierzeta
Páśa sie? y z kád posły swobodne ptaśetá?
T to rákże wważmy, iák z podłego płodu
Ludźie wychodzą ná świat, ták z acnego Rodu?
A przetoż Temu, Który to wszytko z niśczego
Wywiodł, y dotád wszytko Wszechmocnościa lego
Stáie sie, nietrudna rzecz będzie Ciáłá one,
Ktore są przez Śmierć zwykła w ziemié obrocone,
Powrócić zás ná Żywot z grobu podziemnego,
Aby káždy odebrał plátę według swego
Czynu. bo terázniejszy czas ná praca dány,
A przyśły jest ná plátę determinowány.
Bo gádzteby spráwiedliwość Boska sie podziáłá,
Gádyby Ludźkich ciáł wskrzeszác z grobowcow niemialá:
Poniewáz wiele Meżow Życia pobożnego
Jest, ktorzy wócierpieli siłá ná tym złego
Świecie, y wóciśnieni byli rozna troska,
Na óstatek podieli śmierć zá Chwałę Boską.
Drudzy zásie niebożnie żywot swoy pedzili
Włubieżnościách; y w grzechách bieg życia skończyli.
Owoż Bóg, który słynie Łáská, y Miłóścia,
A wśpol obwárowány jest Spráwiedliwościa,
Náznażył óstateczny Dzień Ciáł Zmartwychwstánia;
Dzień Sadu, Dzień zapláty káżdemu oddánia.
A gáy do Duszy Ciáłá beda przylázone.
Niebożny cłowiek zá swe zbrodnie poczynione,
Który tu wiodł roskóśy, y złote fortuny,
Weźmie karę; Dobry zás wzięwśy ciáło z truny,

1. Cor. 5.
Psal. 61.

Dobra

Dobra weźmie nagrodę, lubo w czym mógł zgrzeszyć,
Iednak sie przez pokutę do Boga pospieszyć
Wśilował. Ták bowiem náń Pan przypomina
W swey Kronice: Wsłysza głos Bożego Syna
Ci, ktorzy leżą w grobách. Ci ná Zmartwychwstánie
Życia, ktorzy pełnili Boskie Przykazánie,
Powstána. Ktorzy zásie żyli tu bez rzadu,
Ná Zmartwychwstánie z grobow wynida dla Sadu.
Tedy ná ten dzień beda sporządzone Throny,
Ioan: 5. Ná ktorych długim wiekiem Architekt wślawiony,
Y Rządzcá wśech Kreatur siedzie y odkryte
Dan: 7. Beda Kśiegi, ná ktorych wszytkich nas wyrte
W czynki beda, mowy, myśli zachowane,
Aby cálemu Światu były pokazane.
A Rzeká przed nim bystra z ogniśtych złożona
Płomieni, pretkim biegiem poydzie rospedzona,
Y wszytkie spráwy tájne, które cicho w mroku
Ciemnem zamierzchle leża, beda ná widoku.
Tákci gnoy, y rozmáryn śniegiem przykurzony
Zárowno Zimie bywa od oka śadzony,
Ale, gdy przydzie Wiosná, on wpał słoneczny
Pokaże, gádzie rozmáryn, á gádzie gnoy wśzeteczny.
Wśłaomego Praw wtedy niebedzie Pátrona,
Ani wymowa będzie spráwá obroniona:
Wymowne bowiem zá nic Krásomawcow słowká
Beda, ani wść może fałszywa wymowká.
Godność, Bogáctwá, tákże od fortuny dáne
Inne Dobrá; wyniosłość, y ófiárowáne
Dáry niezwaćla śadow, ni káżá im zbládzić:
Bo ten Pan Sedzia, będzie spráwiedliwie śadzić,
To jest: wszykie wczynki wżyciu popelnione,
Mowy próżne, y myśli teraz wrácone.
Spráwiedliwizy Śąd będzie náń Aryśtydesá
Śady, froszly zlym będzie náń Kámbifesá.
Y poyda, ktorzy Boskie mándátá pełnili,
Do Królestwá wiecznego, áby wśpolnym żyli
Towáryśtwie z Aniolmi, y w świátłósci oney
Rozumem niepotetey, zmyslem niezgonioneý
Przy Thronie TROYCY Świeteý poglądájac z wieku
Ná dziwne Táiemnice zgotowáne czełeku.
Ktorzy zás niepráwościa grzechow obciáżeni
W zbrodniách pomárli, poyda Dekretem śraceni

P

Boskim

Boskim ná meki wieczne czártom zgotowane,
Ktore pieklem, y zebow zgrzytaniem nazwane,
Robakiem nieuspionym, zewnetrzna ciemnościa,
I nieprzeliczona mak wszelkich sa przykrościa.

A nád te wsytkie meki niemáš nic cięższego;
Iáko byđ oddalonym od Boga milego,
I byđ precz odrzuconym od Twarzy kocháney
I od Chwały wybránym Bożym zgotowaney
Ktorey wyrázić iezyk niemoże stworzony.
A gdy wsyttek swiáe pátrząc będzie zgromádzony,
Byđ osadzonym w ogień z háńba nieslychána
Przed widokiem całego swiáta pokazána.
Gdy tedy potępionym ná nieżnośne troski,
I meki do Kocythu pádnie wyrok Boski,
Ná wieki iuż niebędzie miał publikowany
Raz Dekret dobrym, y złym, ná powrot odmiány:
Bo iáko Zywoť wieczny trwáć bez końca będzie
Swietych; tak potępionych kará mak niebędzie.
Gdy nád Ten spráwiedliwy Sad spráwiedliwszego
Niebędzie Sadu áni Wiekszego Sedziego.
Wiecey popráwy życia, áni dla cierpienia
Mak cieśkich, áni będzie grzechow odpuszczenia.
Ani tákiey moga doysć rády potępieni:
Aby kiedy mogli byđ z piekła wybáwieni:
Bo y oni, y meki w piekle sporządzone
Trwáć wiecznie beda Boskim Dekretem stwierdzone.

Zkad káždy może w głowie sobie ruminowáć,

2. Petri: 3. Iák nam ostrożnie trzebá w życiu postępowáć
Względem Sadu, abyśmy mogli czyść przyślego
Gniewu, á po Práwicy stáć SYNA BOŻEGO.
Po Práwicy CHRYSŤVSA bowiem Dobrym stróná,
A złym po Lewey rece będzie náznáczona.

Matt: 25. Wiec, błogosłáwionemi Dobrych OYGA Swego
Názwáwšy, záprowádzi z wielka do Wiecznego
Krolestwá Chwála, á złym, srodze rozgniewány,
Z wiecznym przekleństwem wyda swoy nieskáśowany
Dekret, ná meki wieczne, y precz bez respektu
Ableguie od Swego wáżicznego konspektu.



PVNKT IX.

PVNKT IX.

To, co pierwey krotko y węzłowáto powiedział, tu szerzey
wykláda, y Pisma S. świádectwá przywođzi.

V Zyl tych słow Iozáphát: Stráśne iákies rzeczy
I wielkie opowiadáš? Ktorem zmysł człowieczy
Dziwić sie musi, á sam człowiek stracháć raczey,
Slucháiac tych mow, ieśli tak iest, nieináczey?
Tedy, gdy Smierci pewne przyida ná nas fáta,
I w proch sie obroćimy; znowu, aby plátá
Bylá dána káżdemu wedlug czynow iego
Po ścislym exáminie, będzie czásu swego
Ciał Zmarwychwstanie: ále czym tego dowodziś?
I iákim przyślych rzeczy sposobem dochodziś,
Ktore w zmysł niewchodziły, y nigdy niewchodzą?
Iák drudzy z toba, tylko tych rzeczy dochodzą?
Wiára? bo ktore były dzieła spráwowáne,
I sama kiedyś Prawda Swiátu pokazána,
Choćáście ná to wzrokiem swym niepogladáli,
Od tych wzięliście Wiáre, ktorzy to podáli
Do potomney pámieci z widzenia tych rzeczy.
Ale iákim sposobem może rozum człecz
O przyślym czáście wiedzieć zápeune, iáko wy
I wiecie, y wierzacie, y twierdzićie slowy?

Dał Bárłáam Synowi Krolewskiemu ná te
Zárucona Quaestya, tákowiá zapláte:
Z prześlych Dzieiow; albo spráw, ktore były, o tym
Niemylna mamy Wiáre, co ma byđ ná porym.
Bo ktorzy to po wszykim Swiáta rozgłóšili
Kregu, w namnieyszey nigdy rzeczy niezbládzili:
Przez rózne bowiem Cnoty, y przez rozmaíte
Cudá stwierdzili swoje Mowy zámienice,
Ciż podáli wiadomość te z Niebá w przytomnym
DVCHU, co ma ná porym byđ w Wieku potomnym,
Iáko tedy niebylá żadna Spráwa oná,
O ktorey nam podáli Náuka, zmysłóná,
Ani te Spráwy w sobie omyłki co miály,
Ale sie byđ iáśnieysze Słońcá pokazály,
Cokolwiek od nich było Swiátu rozniešiono,
Przez Náuka, albo Czyn. Tak będzie špełniono
I náporym, co y sam CHRYSŤVS nam obiáwił
Mowa, a czynem špełnił. A naprzód tak práwił:

P 2

Zápra-

- Ioan: 12. Záprawdę powiadam wam, iż przyszła godzina,
Gdy umarli wsłyszają głos BOŻEGO SYNA,
Y co wsłyszają, będą żyć. Zás oczywisty
Taki Text w drugiego jest Ewangelisty,
V ktorego ZBAWICIEL nam tak przypomina
Luc: 20. W swej Kronice: Wsłyszają głos BOŻEGO SYNA
Ktorzy leżą w grobowcach, ci na Zmartwychwstanie
Życia, ktorzy pełnili Pańskie przykazanie.
Powstana, ktorzy záśie żyli tu bez rzadu,
Na Zmartwychwstanie z grobu wyndą dla Sadu.
Znowu tak mowi: Albo o ciał zmartwychwstaniu
Niestyseliście, iako wam w przepowiadaniu
Jest od BOGA podáno; gdzie jest mowa taka:
Jam jest BOG Abrahámá, jam BOG Izááká,
Y BOG Iákobá; BOGA záśie niemátacych.
Żyjący duszy niema, ale BOG żyjących.
Matt: 24. Bo iako od psenicy kakol odlaczony
Na ogień ku spaleniu bywa precz wrzucony:
Tak przy skonczeniu Swiata wysle swe Anioły
SYN BOŻY z gornych krajin na ziemskie pádoły.
Y wyrwa kakol, y tych, ktorzy nieprawości
Pełnili, y wrzuci je w komin goracości,
Tam będzie, wstawiczny płacz, y nárzekanie,
Y lament bez przestanku, y zebow zgrzytanie.
Na ten czas Sprawiedliwi świecić będą iásnie
W Krolestwie onym wiecznym iako Słońce włásnie.
Luc: 8. To mowiac przydał: Kto ma do słuchania vszy,
Niechay go moia mowa ku słuchaniu wzruszy.
Temi PAN y inszemi oglosil nam slowy,
Ze będzie Zmartwychwstania ciał Dzień on surowy.
Sama záś prawda wiare chcac stwierdzic, pokazal,
Gdy tak wielu umarłym z grobow wstawac kazal,
Y wskrzeszal; iako wskrzesil Przyjaciola Swego.
Łazarza przez cztery dni w grobie leżacego,
Ktory trupem iuz tracil, ten (o iakie dziwy!)
Na zawołanie lego powstał z grobu żywy.
1. Corin: 15. A sam PAN Zmartwychwstanie zaczął doskonale;
Bo niepodlega śmierci, gdy po trzech dniach w Chwale
Zmartwychwstał, y otrzymal tryumf chwaly godny
Nad śmiercią, z kad umarłych jest PAN pierworodny.
Bo chocia drudzy zmartwych do żywota wstali,
Iednak, że śmierci znowu swe kárki podali,

Niebyli

- Niebyli Zmartwychwstania prawdziwym Przykładem;
Ponieważ drugi sie raz stali śmierci składem.
Sam záś PAN Zmartwychwstania prawego Authorem,
Ktory nieśmiertelności przybrany honorem.
To, ci, ktorzy z początku na to swem pátrzyli
Wzrokiem, co dosli wchem, Swiatu oglosili.
Bo mowi tak narodow Doktor zawołany
Nie od ludzi śmiertelnych, lecz z Nieba wezwány:
Galat: 1. Oznaymuie wam Brácia náuke Zbawienia,
Rom: 4. Iakom wam opowiedzial; bo do zrozumienia
Dalem, com wziął, że CHRYSYVS dla nas vmeczony
Wedlug pisma Prorokow, y byl pogrzebiony,
Ktory Zmartwychwstał wedlug pisma Prorockiego.
1. Corin: 15. Iesli tedy CHRYSYVS A Tryumfuiacego
Ogłosono, iak drudzy wedlug swego zdania
Śmieia mowic, że niemaś ciał zmartwychpowstania?
Iesli niewstana zmartwych, CHRYSYVS vmeczony
Zmartwych niewstał? a iesli CHRYSYVS niewzbudzony
Od umarłych zostacie, daremna chowacie
Y prozna wiare; w grzechu bowiem ieszcze trwacie.
Iesli tylo nádziewa żyć mamy na ziemi
W CHRYSYVSIE ze wszech ludzi saimy niedźnieyssemi.
A teraz CHRYSYVS Zmartwychwstał Pierwszy, każdemu
Na przyklad nieomylny w grobie leżacemu:
Ponieważ przez człowieka śmierci panowanie
Przysto; tak przez Człowieka będzie Zmartwychwstanie;
Bo iak wszyscy z pierwszego umierania wieku
W Adamie; tak też beda w Chrystusie Człowieku
Ozywieni. Znowu tak: Trzeba, aby ciało
To nasze skazytelne na sie przyodzialo
Nieskazytelność, y to poalegle znikłości
Śmiertelney dostapilo swej nieśmiertelności,
A kiedy przyoblecze na sie nieśmiertelność,
Na ten czas te przypisa człowiekowi dzielność:
Polknona śmierć w zwycięstwie, kedy śmierci twoie
Zwyciestwo, gdzie twe żadlo, kedy frogie boie?
Bo śmierć zniknie, y swoiey potegi pozbedzie,
Y wiecey ludziom škodzić swa moca niebedzie,
A iuz potym nad ludźmi będzie nieśmiertelność
Wiekuista panować, y nieskazytelność.
Bedzie tedy zápewne, będzie Zmartwychwstanie
A to my bez wápienia trzymamy wyznanie.

2

Także

Także będzie spraw liczbą w życiu popełnionych,
 I o płacie, y karach wiemy naznaczonych,
 To jest, na Chrystusowym onym ostatecznym
 Przysciu, y Dniu, Dekretem wtwierdzonych wiecznym,

1. Petr: 2. Na którym same Niebá Ogniem spustoszone,
 I Elementá beda pożarem zniszczone,
 A innych według lego obietnic czekamy
 Niebios nowych, y nowej Ziemi wygladamy.
 A że tam, gdy sie skończa zamierzone lata,
 Będzie każdemu dana y kara, y plata
 Według zaslug za czyny, y myśli, y słowa,
 Tak wtwierdza, CHRYSTUS nieomylna mowa;

Matt: 19. Ktokolwiek iednemu z tych poda kubek wody
 W imie tylko ucznia, swej niestraci nagrody.
 Znowu na drugim miejscu tak rzekł o tej płacie:

Matt: 25. Gdy przyjdzie Syn Człowieczy w swoim Mieście,
 I wszyscy Aniolowie z nim przy lego stronie,
 Tedy na Mieście swego siedzie Thronie,
 I beda wszystkie przed nim zebrane Narody,
 I odlaczy ie, iako odlacza od trzody
 Kozłow pasterz swe owce; Owce po prawicy
 Swoiey postawi; kozły zaśie po lewicy.
 I rzecze Krol tym, ktorzy beda postawieni
 Po prawey rece lego, tak: Błogosławieni
 Oycá moiego podćie, otrzymaycie one
 Kraie wam od poczatku świata sporządzone:
 Bom taknał, a dalsicie mi ieść w mym taknieniu;
 Pragnąłem, a dalsicie mi pić w vpiąganiu:
 Gościem przyielście mie do domu wálzego,
 A przyodziałście mie swa szata nágiego:
 Nawiedzilście, gdym był chorobą złożony,
 Przyšliście do mnie gdym był w więzieniu wádzony.
 A dla czego? Zbawiciel Pan takich ożywa
 Słow? dla tego, że ktora wyświadczona bywa
 Od nas potrzebuiacym laská, przypisuje
 To sobie. W drugim miejscu tak nam oznámuie:

Lucz 12. Kto Mnie wyzna przed ludzmi, y ja go od siebie
 Wyznam przed Oycem moim, który mieszka w Niebie.

Te sa słowa y inſe dowodem skutecznym,
 Ze będzie plata dobrym na dniu ostatecznym:
 Iako złym za sprawy złe kara zgotowana,
 Która przez przypowieści jest opowiedziana

Od Chry-

Lucz 16. Od Chrystusa. A wprzód tak: Był człowiek bogaty,
 Który siebie przybierał codzień w drogie szaty,
 W purpure y w biſiory; który stoł okrywał
 Smácznemi połmiskami, y codzień używał
 Hojnych bankierow, a był tak niemiloſiernym
 I skapym, że nieciákim Łázarzem mizernym,
 Który leżał sprzykrzona choroba złożony
 V wrot iego, pogardził, ſzczęściem unieſiony,
 I máley odrobiny chleba mu od stołu
 Swoiego dać żalował, Wic gdy ſnem poſpołu
 Śmierci zaſneli, aż Ow Łazarz otrapiony
 Po doczeſnym nieſczęściu ſwoim zanieſiony
 Był do Niebá na łono Oycá Abráhámá,
 (Przez co, wybranych miayſce Synow chciał Adámá
 Znaczyć w Niebie) a bogacz z roskoſ obnáżony,
 Był na okrutne męki ognia potępiony.
 Do ktorego Abráhám tak rzekł z Niebá: Synu
 Odebrales na ziemi dobra, według czynu
 Teraz cierp: a Łazarz ſwe ponoſił kłopoty,
 On ſie teraz weſeli, ty znoſ ſwe lichoty.

Matt: 22. Znowu rzekł, bydź, Kroleſtwo Niebieskie, Krolowi
 Podobne, który ſpawił ſwoiemu Synowi
 Gody, przez ktore gody znaćzył wielka w przyſtem
 Wieku radość, a ludzkim niepoietá zmyslem.
 Bo do ludzi humorem ziemnym nápoitonych
 Czyniac słowa Niebieskie, od rzeczy ſtworzonych,
 Ktorych mogli doſwiadczyć, przypowieści gadał,
 Nie żeby, (iákie tu ſa,) o godách powiadał,
 Ale tych słow zazywał według ich gruboſci,
 Chcąc, aby mogli poiać z tad przyſte radoſci.
 Wſytkich tedy (rzekł) on Krol na gody záproſił,
 I aby tych dobr hoynie záżyli, ogłoſił.
 Lecz wiele záproſzonych na te nieprzybyło
 Gody Páńskie, a prawie onemi wzgardziło:
 Niektorzy ſie bowiem z nich polem nieplużonym,
 A drudzy wymowili folwárkiem kupionym,
 Drudzy zaś dla niedawno poietych Zon na te
 Zadna miara niechcieli przyſć gody bogate.
 Tedy Krol rozniewány z bankieru wymázál
 Tych, a drugich záproſić z drog, y wlic kazał,
 A tym ſpoſobem kiedy goſćmi nápełnione
 Były gody, y w koło miayſcá záſáđzone,

Q 2

Wſedl

Wszedł Krol, aby oglądał siedzących do stołu,
 I wyrzał siedzącego człowieka po społu
 Z nimi nieprzybranego tam w śaty godowe,
 Do ktorego rąnkorem zaiety rzekł takowe
 Słowa z Dekretem oraz: Słyszysz Przyjacielu,
 Iakoś tu śmiał z drugiemu wnieść wespół ku weselu,

Niedosyć wia Niemaiac sat godowych: a on na te słowa
 re. trzeba r-Oniemial. Tedy dalsza do sług była mowa,
 czynki dobre F ten Dekret: Związawszy za rece, y nogi,
 miec do wia. Wrzucicie go do ciemności zeu netrzney; tam srogi
 ry, ten miał sa. Bedzie płacz, y zgrzyt zębów. Przez tych, ktorzym gody
 te wiary, a je. Nieśmące były dla tej doczesney wygody,
 nie godowa. Znacza sie ludzie, ktorzy Chrystusowey wiary
 bez czyn- Niechcieli przyiac, ale trzymaliac blad stary
 kow, dekre- Niechcieli przyiac, ale trzymaliac blad stary
 zowany do cie. W Zydowskiej trwali wierze, albo też w poganstwie,
 mności zeu. Albo w obłudney sekcie, bedac w Chrześcijaństwie,
 netrzney.

Matt: 25.

Takaz na innym miejscu przypowieść wyklada,
 Gdy rowne bydz Krolestwo Niebieskie powiada
 Dziećsiaciom Pannom, z ktorych bylo obdarzonych
 Piec mądrościa, piec zaśie głupstwem obciążonych,
 Te wstawy z soba lampy, oleu nie braly
 A madre zaśie Panny olej z soba mialy.
 W ktorem miejscu przez olej, chcąc nam Chrystus Prawy
 BOG nauke dać, znaczył dobre ludzkie sprawy.
 A gdy cicha noc miała w swym biegu po drodze,
 Stal sie glos: Oto idzie Oblubieniec drogi,
 Wynidzcie przeciwko Mu. Przez nocy polowe
 Znaczył niewiadomy czas. Wiec, ktore gotowe
 Byly, zabiegly w droge przeciw Mu bezpieczne,
 I z nim zaszly na one wespół Gody wieczne.
 A Panny glupie, ktore nie byly gotowe,
 Vyrzawszy, ze w ich lampach gasna swiatla owe,
 Szly po olej: a w tym, gdy drzwi byly zamknione,
 Poczety takim glosem wolac powrocone:
 PANIE, PANIE otworz nam. a PAN im odpowie:
 Zaprawde powiadam wam, nieznam was. Wtedy mowie,
 I win-

I w innych przypowieściach iasnie pokazana
 Prawda, ze bedzie plata kazdemu oddana
 Za uczynki, y myśli, y za wszystkie mowy,
 Co temi w inszym miejscu stwierdzil CHRYSTVS słowy:

Matt 12. Powiadam wam, ze kazde prozno z ust wydane
 Od ludzi slowko, bedzie rachubie podane
 Na dniu Sadnym. I znowu rzekł takimi słowy:

Matt: 10. Waszey sa policzone wszystkie włosy glowy.
 Przez co znaczył, ze wszystkie myśli niezbadane,
 I uczynki sa Bogu pod liczbę podane.

Hebr: 4. Takze Pawla Swietego sa te w Ksiedze slowa:
 Zywa jest, mowi, Boska, y skuteczna mowa,
 Ktora barzniej nad wszelki ostrzy miecz dotyka,
 I do rozdzialu duszy, y ciata przenika,
 Takze dochodzi ducha tajemney wnetrzności,
 I badaczem jest myśli, y serca skrytości,
 I niemasz w zadnym miejscu stworzenia zadnego,
 Ktoreby skryte bylo wiadomości lego.
 Kaze sprawy sa przed wzrok iego polozone,
 Do ktorego sa nasze slowa obrocone.

Toz y Prorocy, ktorzy obdarzeni bili
 Duchem Swietem, dawnych swych czasow oglosili:
 Tak bowiem izaiasz rzekł w Boskiej Osobie:

Izai: 66.

Ia znam onych uczynki, y myśli ich sobie
 Aby im oddal plate. Orom sie vsadził
 Przysc, bym wszystkie iezyki, y kraie zgromadził.
 I przyide, y nietayna bedzie chwalą Moia,
 I bedzie nowe Niebo, nowa Ziemia, bo Ia
 Tym kaze stac przed Soba. A tak wszelkie ciato
 Przyidzie, aby mi uklon nalezyty dalo,
 Mowi PAN: y wynida, y trupy obacza
 Mezow, ktorzy przeciw mie postepowac racza.
 Bo ich robak niebedzie nigdy umorzony
 I ogien ich niebedzie nigdy zagassony,
 I do dostatecznego beda porzuconym
 Trupem patrzenia wszystkim. Zas rzekł o Dniu onym:

Izai: 13.

I beda wysokiego Nieba biegle kregi
 Zwinione w iedne kupe iako iakie Ksiegi
 A wszystkie iasne gwiazdy, iako drzewa listie
 Z winnice padac beda w tego czasu przyscie;
 Przybywa bowiem pelny dzien zapalczywości
 Na spustoszenie Ziemi, pelny surowości

R

Na wy.

Ná wytrácenie grzesznych: poniewaz ozdóbne.
 Gwiazdy już wiecey świecić niebada sposobne.
 Słońce iásne okryia posępne ciemności,
 A Ksieżyc wiecey meda swey ludziom światłości.
 I wspokote hárdosc narodow niewiernych,
 A podepce wynioslosc mocarzow mizernych.
 Iśaia 5. Zás tak: Biádá wam, ktorzy nieprawosc ciagniecie
 sznurem prozności. biádá, ktorzy wdáiecie
 Zle zá dobre, á gorzkość przykra miast słodkości
 Zálecacie, słodkość záś opák miast gorzkości.
 Biádá, ktorzy iesteście do winá mocnemi,
 I ktorzy do opilstwa iesteście możnemi,
 Ktorzy zá dar czynicie wolnym niezbożnego,
 A prawde odbieracie od spráwiedliwego,
 Ktorzy sad od wbozich ludzi oddalacie,
 A dobrá sierot wilczym sobie przywlaszczacie
 Prawem, by wam siedl ná łup sierotá wbozi.
 Ey co poczniecie, kiedy przydzie On Dzień srogi?
 Do kogo miec wcieczke o pomoc bedzicie,
 I gdzie swa nieśmiertelna slawe podzieciecie:
 Abyście nienápádli ná on Dzień wizyty?
 Przetoż, iáko pożera słome nieużyty
 Ogień y w proch obraca: tak, iák rozżarzony
 Wágl ich poczatek, rodzay záś iák proch wzgárdzony.
 Páná Bowiem Zástępow Zakon odrzucili,
 A mowe Izráelá Swietego zblużnili.

Soph: 1. Tákie drugi rzekł Prorok: Blisko iest dzień Boski,
 On Dzień wielki, Páńskiego Dniá glos pełny troski.
 Dzień gorzki, w który bedzie mocny wtrápiiony.
 Dzień ciemności, y mrokiem, y mgla otoczony.
 Dzień gniewu, wtrápienia, Dzień támten wciśku.
 Dzień nieszczęścia, y nędzy, y wszelkich biad spisku.
 Dzień wichru. Dzień on traby, dźwięku ná serokie
 Miasta, y wieze mocne, y káty wysokie.
 I wtrápie zle ludzie, y beda chodzili
 Záslepieni przedemna, bo Pánu zgrzeszyli.
 A krew onych wylana iáko ziemiá wśedzie,
 Ciało záś ich iáko gnoy sprosny leżec bedzie.
 Lecż y srebro, y złoto w Dzień zápalczywość
 Pánskiej niewybáwi ich. W ogniu gorliwość
 Ziemiá pożárta bedzie, bo termin skwápliwý
 Przynieście wśyckim ludziom On Pan spráwiedliwy.

Znowu

Znowu inśy rzekł Prorok wkoronowany:
 Bog iáwnie przydzie ná Swiát, Bog náś zawołány
 I niezámilczy. Ogniem bedzie kryte czolo
 Miał przed soba, á wálna burzá bedzie wkoło.
 Závola z gory Niebios, y przywezwie ziemię
 Ná Sad, áby sadzone ludzkie bylo plemie.
 Psal: 77. Zás tak: Wstań Pánie, á sadź, bo myśl niezbadána
 Tobie sámemu bedzie ná Sadzie wyznána.
 I tak? Od Ciebie doydzie każdy swey nagrody
 Zá spráwy. Sa y inśe niemyłne dowody
 Prorokow, y Psalmisty Proroká Páńskiego,
 Ktorzy swiátu glosili to z Duchá Swietego,
 Ze bedzie Sad y plátá. A náś Pan wcielony
 Toż stwierdzáiac náuczył nas że zámierzony.
 Przydzie Swiátu kres, y Sad, y wedlug spraw plátá,
 I bedzie Nieśmiertelny Zywoť w przyszle látá.

P V N K T X.

Iozáphát wyższą mowá Bárłáámá Ikruszony, coby miał czy-
 nić, pyta się. Bárłáám go nápomina, áby Chrześć przyjął.
 O zapláćie powiáda, ktorą BOG nágotował tym,
 ktorzy się do niego wciekają.

N A takie Bárłáámá z Pismá wywiedzione
 Słowá, znowu Iozáphát máiac swe skruszone
 Zalem serce, potokiem z Krolewskiej zrenice
 Wilgotne lzy ná smutne poczał roczyć lice,
 I tak wymowil: Wśytkoś iásnie opowiedział,
 A prawie doskonale iákieś mi powiedzial
 Dziwne y stráśne wieści, rzetelna swa mowa.
 To słysząc, co mam czynić, ábym ná takowa
 Nieprzyśedl háńbe, y mogl wysć zlym zgotowanych
 Mak, á bydz uczestnikiem roskos obicanych?

Aa: 1. Odpowie: Piorem swietym Dowod wypisany
 Swiátu iest ten, że gdy Piotr swietý, miánowany
 Xiążęciem Apostolow pełny swietey mowy
 Miał Náuke do ludu Niebieskiemi słowy,
 Ludzie w sercu zmiekczeni łzami się karmili.
 Ktorych y tyś dziś przykład wziął, á gdy mowili:
 Coż tedy mamy czynić? rzekł tak pomieniony
 Piotr Swietý: Pokutujcie, á niech z was ochrzczoney

R 2

Káždy

Każdy będzie na grzechów swoich odpuszczenie,
 A tak weźmiecie Ducha Świętego natchnienie.
 Wam abowiem, y Synom waszym z was spłodzonym,
 Y wszystkim precz od Boga ludziom oddalonym,
 Którychkolwiek do siebie dobrocią wstawiony
 Pan wzywa, obietnicy Dar jest nassegnony.
 Owoż tedy Boskiego nieosławiany
 Miłosierdzia na siebie dziś Skarb maś wylany.
 Ciebie bowiem Stworzyciel w łaskę nieskończony,
 Któryś będąc od niego sercem oddalony,
 Y wola, cześć oddawał, nie mówię, kłamliwym
 W bálwánách bogom niemym, lecz diabłom zdrádlwym
 Do pokuty prowadzi, y do Chrztu świętego.
 Przetoż wprzemya żadza pośpiesz się do tego,
 Który cie mile wzywa: z iego bowiem pieczy
 Dobrotliwej około ciebie, wszystkim rzeczy
 Widomych, y których wzrok ludzki niedostanie
 Oglądać, doskonałse będzieś miał poznanie.
 A jeśli, będąc z Páńskiej lutości wezwany,
 Wzgárdziś tem, y przeciągniesz czas, wygłozowany
 Sadem Bożem zostaniesz z Krolestwá wiecznego,
 Y będzieś wzgárdzony: boś wzgárdził Páná twego
 Łaska. Lecz trzymam dobrze: bo mi w głowie owá

S Petr: Do Wczniow rzeczona tkwi Apostolska mowá:
 Wierzam żeś y posłusny był w twem powołaniu,
 Y będzieś posłusniejszy Pánskiemu wezwaniu,
 Krzyż ná sie wziąwszy poydź się ochotnie zá Pánem,
 Y Bogiem, od ktorego iesteś powołanem
 Od śmierci do Żywota, od wieczney ciemności
 Ná Świat, od ciemney nocy do jasney Światłości.
 Abowiem niewiádomość o Bogu, zácimienie
 Jest duszy, y wieczna śmierć, á bálwánów czerzenie
 Ná zgube przyrodzenia jest náá balonego
 Zepsowany Bógásá mózg coś balenšego.
 Których ludzi kiedy chce wyrázić balenšstwo,
 Y wielkie glupstwo, tákieć rzeke podobienšstwo,
 Ktorem słyśał od Meżá mądrošcia sławnego.
 Rzekł on tak: Bálwochwálcy głupi do owego
 Sa podobni w swem glupštwie glupiego práśniká,
 Który poimawšy mala prášyne słowiká,
 Gdy nożem swoim ostrym chciał iey odciąć głowę,
 Oná stráčna prášyná wšczelá táka mowé:

Coć zą

Coć zą pożytek moia licha śmierć przyniesie,
 Która szczupłem robaczkciem życie w pustym leśie?
 Jeśli chceś się nakarmić, zamysły twe próżne;
 Bom szczupła: lecz jeśli mie wolna puścisz, różne
 Trzy dam ci przykazania, których kiedy będzieś
 Przestrzegąc przez wiek życia, wielkich dobr nábedziesz.
 Takiego podziwieniem głosu poruszony
 Práśnik schowa w nożenki nożyk wyostrzony,
 Y przyrzeka iey wstnie, iż jeśli by miała
 Co nowego powiedzieć, wolnaby została
 Od więzienia, y śmierci. záczyń rzecz oná
 Łaskawa obietnica práśniká stwierdzona
 Tak: Czego doyc nie możesz, w te się rzecz niewdaway,
 Przestłych rzeczy nieżáluy, á wiary niedaway
 Temu, co niepodobna. Te trzy przykazania
 Gdy będzieś miał w pamięci, według mego zdánia
 Będzieś sluga Fortuná. Takiey zdiwem rády
 Posłuchawšy wypuści do práśat gromády
 Swobodnych, á powietrze. Słowik zaś chcąc tego
 Doświádczyć, jeśli mądrze poiał słowa iego,
 Po powietrzu wiátr skrzydłem wolnem siekac, rzecz:
 O iak máło maś w głowie mózgu prosty człecze,
 Sámoś chcąc skarb wrócić nieosławiany!
 Bo ja mam w sobie Kleynot drogi záchowany.
 Wiekszy náđ strusie iáie. Wzbudzony takowa
 Nieśpodzianie do smutku łowczy práśká mowa,
 Pocznie cieśko żáłowác, że máiac go w siatce
 Dopiero, ná powietrzu widzi, á chcąc w klatce
 Y siebie mieć go znowu, záwola ná niego:
 Wróc się słowiku drogi do budynku mego,
 A gdy zechceś odlećciec zaráz, ábo potem,
 W każdy czas po powietrzu wolnem poydź się lotem.
 Rzecz práśyná. Teraz wiem, żeś brát rodzony
 Jest Amphistydésá; boś ná ktore skloniony
 Miał pilny słuch niedawno przykazanie, z tego
 Nieodnośisz pożytku wiere namnieyszego.
 Nápomniałem cie bowiem, ábys nieżałował
 Przestłych rzeczy, á ocoś umysł poturbował
 Wnet smutkiem przero, że z twych reku wypuszczona
 Niedzy swobodne práśtwo iestem policzona.
 Dálámci mánat: Czego niemożna rzecz dostać,
 Ábys niegonił; á ty lub niemożesz sprostać

S

Wiedzieć

Wiedzieć mey dobrze drogi, nawet wsiłujesz
 Poimac mie, w czym twe glupstwo wielkie pokazuiesz.
 Dala ci doskonala nauke potrzebie,
 Abyś niewierzał słowom niepodobnym, przecie
 Wiareś dal, iakobym ia w sobie perle miała,
 Ktoraby ma statura swoia przewyższała
 Wielkością; niemasz w tobie ani ząbła rozsądku;
 Bo iakim kształtem perle moge w swem żołądku
 Wietrza nad strusie iacie nośić zachowana,
 Ktora z ciałem niemoge być mu porównana.

Temże głupi sposobem, w podobnem zostają
 Szaleństwo, którzy swoje dufność zakładają
 W białwanych porobionych reka ludzka: bo te,
 Ktora zrobili, czczą swa za Bóstwo robote,
 Powiadają: że ci są naszymi Bogami;
 Zkad idzie to, że praca rak swych patronami
 Nazywają, którzy są tak nikczemney mocy,
 Ze muszą strzedz z pilnością y wędnie, y w nocy,
 Aby ktorego złodziey nie ukradł z przybytku.
 A iednak są stróżami zdrowia bez pożytku.
 Nazwani. Iakie glupstwo, a prawie takiego
 Co za rozum Narodu? niezrozumieć tego;
 Iż ci, którzy niemoga dać fobie ratunku,
 Iaka mają dać pomoc drugim w ich trąfunku?
 Z tad gdy sprosne białwany przeklętym budują
 Duchom, drogiego na to kosztu nieżałują.

A mówią, że ich fortun są skarbnią droga,
 Y dobr, których niemogli mieć, y mieć niemoga.
 Z tad o nich w Piśmie: Niech się im podobni stają,
 Co to czynią, y w sycy, którzy w nich dufają.
 Bo którym za zapłatę rzemieślnik białwana
 Zrobił, oni go chwala za Boga, y Pána.
 Zrobiony sam nieporządnie, aż go dzwigac musi,
 Postawiony niewydźwie ięśli go nie rusza,
 Ani mówi, ni widzi, ani się porusza,
 Wolay, niesłysz, choćby miał mieć osle uszy.
 Niech kto prosi o pomoc, nieda nic obrony,
 Abowiem ze wszystkiego sam ogłoszony.
 Niech się tedy ci wstydzają, którzy swe dufanie,
 Y spozę pokładają w rzezanem białwaniu.
 Deut: 32. Y wszyscy, którzy mówią białwanom nadećmy:
 Wy jesteście bogowie nasi. Bo przeklętym

Szara

Szatanom, a nie Bogu z ukłonem dawali
 Ofiary; bogom, których y sami nieznali.
 Nowi iacy y świeży bogowie przybyli,
 Których stary przodkowie ich nigdy nie czcili.
 Narod bowiem przewrotny, y krnabrny bez miary,
 Y już w sobie prawdziwey dawney niema wiary.

Z tego tedy rodzaju nader niezbożnego
 Wzywa cie Krol Niebieski do boku swiego,

Num: 16. Mówiąc: Wynidź z posarżodka przewrotnego ludu,

Mich: 2. Odłącz się, y nieczkay sprosnego ich brudu.

Vstap z tego narodu prawie złośliwego,
 Wstań, a chodź: bo niemasz tam pokoju żadnego,
 Bo waszych sił bogów, których czci pogaństwo,
 Musi być przy niezgodzie nieporządne państwo,
 Y takie, ktorego trwać niema dlugo siła.

My zaś bogów niemamy, ani Pánów sił;

Ale chwalimy BOGA OYCA Niebieskiego:

1. Cor: 8. Y IEZVSA CHRYSVSA czcimy SYNA Iego,
 Przez ktorego stały się wszystkie rzeczy, y my
 Staliśmy się, którzy go BOGIEM być wierzymy;
 Który Obrazem BOGA jest niedożyłanego,

Coll: 1. Pierworodny przed wieki stworzenia wszelkiego:
 Bo w nim te kreatury wszystkie są stworzone,
 Ktoremi y wysokie Niebo osadzone,

Y Ziemia dolna: to jest, iako te widome
 Smiertelnym oczom rzeczy, tak y niewidome
 One Mocy w niebiesiech, Państwa, Xlestwa, Throny.
 Y duchow nieśmiertelnych orszak niezliczony,
 Tam, gdzie ognista miłość świeci Cherubinow,
 Y gdzie głęboka mądrość słyńie Seráphinow,
 Kiedy Woyska Anyołów, y émy nieprzebrane
 Na Empyrze, włomnem wzrokiem niedożyłane.

Ioan: 1. Wszystko się przezeń stało, a nic się bez niego
 Nie stało, co się stało. Wielbiemy Swietego
 Duchá, który y Pánem jest ożywiacem,
 Y Bogiem w Trocy prawem, y Bóstwo dajacem;
 Duchá Pocięsciciela, y láski pełnego,
 Duchá, Niebieskich Synow przywłaszczającego.
 Z tych Trzech PERSON zosobną każdy uważony
 Jest BOGIEM; iak BOG OĆIEC tak SYN BOG Wcielony,
 Iak SYN, tak BOG DVCH Swiety. Chwalim zaś Iednego
 BOGA we Trzech Osobách, Iedne mającego

S 2

W Bo-

W Bóstwie Natura, iedne Moc, y zobopolna
Potęga, iedne Władza, Cześć, y Istność spólna,
Która respektem Person bywa rozdzielona,
Ale respektem Bóstwa, iedną nie troiona:
Bo te mają własności w sobie Trzy Persony:
BOG OJCIEC niezrodzony, BOG SYN iest zrodzony
Z OYCA przed wieki, BOG DVCH Święty pochodzący.
W TROYCY tedy iedyny BOG iest Wszechmogący.

Pfal: 35. Bo my z światłości, to iest, z OYCA Przedwiecznego
Patrząc na światłość, to iest na SYNA BOŻEGO
W światłości, to iest w DVCHU Świętem, iedno czcimy
BOSTWO, y w tych Personach trzech BOGA chwalimy.
Y ten iest sam Prawdziwy w TROYCY BOG poznany.

Rom: 11. Bo z Niego y przez Niego, y w Nim Świat iest dany.
Z tad tu z odległych krain przybyłem dla tego,
Abym cie wyprowadził z błędu pogańskiego,
Y nauczył tej Wiary, z ktora od młodości
Lat mych do tej sadywey przyszedłem starości.

Marc: 16. Przeto jeśli uwierzyś, y będziesz ochrzczony,
Zbawion będziesz; jeśli nie, będziesz potępiony.
Bo: to wszystko, na co twym wzrokiem dziś poglądaś,
Y w czem byś pochwalony na tem świecie żadaś,
To iest; sława, y godność, rozkoś, y dostątki,
Y wszytek ten przeminie polor światła głądky,
A twoja, choćbyś niechciał, ta będzie fortuna:
Bryła ziemi na śladu stop, smut plotna, y truna.
Bo ciało twoje w małym grobie położone
Od przyjaciół, y krewnych będzie opuszczone,
A miast przyiemnych wdziękow, obrzydłość powstanie,
Y na miejsce piękności spetne zepsowanie,
Także miast wdzięczney woni, gdzie będzie ostydły
Trup gnić między robactwem, wnidzie smrod obrzydły.
Dusza zaś twa do piekła zostanie wtrącona,
Zkad będzie na ostatni dzień wyprowadzona,
Aby wespół z ciałem wziął on nieskafowany
Dekret na ogień wieczny diabłom zgotowany.
Ta, (jeśli trwać w pogaństwie będziesz Iozaphacie),
Y daleko surowsza przyjdzie pomsta na cie.

Jeśli zaś temu Panu, którego cie wzywa
Łaskawe Miłosierdzie, y Dobroc życzliwa,
Będziesz posłuszny, jeśli kwapiąc się z radością
Pfal: 4. Do niego, będziesz iego nąznaczon światłością,

A wszystko

A wszystko porzuciwszy ciele za nim poydź się
Na służbę, takich poćiech, y pożytkow doydziesz:
Prou: 3. Na ktoremkolwiek miejscu swa osoba siedzisz,
Od rązow niebezpiecznych zawsze wolen będziesz.
Jeśli snem zmordowany będziesz odpoczywać,
Wdziecznie odpoczniesz, ani będziesz trosk żążyć,
Ani postrachow przyszłych, ani satańskiego
Impetu bać się będziesz, lecz, tak lew dzielnego
Sercą sobie postapiś z wesołą dufnością,
Y z wieczną życie będziesz prowadzić radością.
Prou: 28. Bo wesele nad głowa twa będzie wzniecone,
Y Chwała; a płacz, y żal beda oddalone.
Izaiz 58. Tedy iakby Lucyfer, gdy zapala swoje
Pochodnie, wznidzie światło, y Zbawienie twoje.
A sprawiedliwość twoja tedy wprzedy cie,
Y iasna Chwała Pańska zewszad otoczy cie,
Na ten czas wzywać będziesz, a Pan cie wyslucha,
Izaiz 41. Zawołasz, a On na głos twój skloniwszy ucha,
Rzecz: Oto przybywam ku tobie z łaską,
Bo ten testem, który twe głądze nieprawości;
A ty masz w swej pamięci Dobroc moje chować,
A będziemy się sadem wzajemnym rachować.
Wymay twój grzech, abyś był sprawiedliwiony.
Izaiz 1. Jeśli głosił twa beda iak śarlat czerwony,
Iako śnieg bez makuły beda wybielone,
Albo jeżeli beda iak robak czerwone,
Zostaną białe, iako iaka wełna biała:
Bo się z ust Bożych mowa nieomylna stala.

P V N K T XI.

Barlaam naucza Iozaphatą, iż, po przyięciu Chrztu do wiary
przyłączyć uczynki dobre, a ktoby w grzech
wpadł pokutować trzeba.

Rzekł Iozaphat do niego tak: Te słowa twoje
Bardzo piękne, y dziwne, ktorem w vsy moje
Przyiał, y uwierzyłem, y niemych białwanow
Reka zrobionych ludzka, tudzież w nich satańow
Złych wyrzekam się: bo mi przed twem do mnie ieśsze
Przyściem moje wotpiło o nich serce wieśsze;
Dopiero zaś, gąym poznał białwanow proznotę
Z mowy twej doskonałej, y wieczną ślepotę

T

Ludzi

Ludzi głupich, którzy cześć diably bez korzyści
 Owszem z wieczną swą zgubą, bierzcie w nienawiść
 Mieć począłem, a BOGA żadam być prawego
 Sluga naylżejszem, byle on sam negodnego
 Mnie od swej nieodrzuć Pańskiej łaskawości
 Sprawiedliwym swym sądem za me nieprawości,
 Lecz aby mi z Boskiej swej litości przebaczył
 Wszystkie mych zbrodnie grzechów, a mnie przyiac raczył
 Za sluge negodnego. Już tedy gotowy
 Na przyjęcie chrztu jestem, y com z twojej mowy
 Zrozumiał, pragnę pełnić: ale jeśli dość
 Na tem, mieć Chrztu, y wiara prawa w sercu ność
 O Bogu? czy są inże iakie przykazane
 Pańskie mandata, które miał być chowane?
 Ty w tem bądź mi magistrem; ty za Ischinesa
 Mień me swego, wziawszy twarz wdzięczną Sokratesa.
 Rzekł tak na to Barlaam: Na tem fundamencie
 Wiara zależy, abyś po tem Sakramencie
 Chrztu świętego w bojaźni Pańskiej postępował,
 Strzegł się grzechu, a w cnoty święte zaprawował;
 To jest wiary fundament Chrześcijański, Synu;
 Jacob. 1. Gdyż wiara jest umarła bez dobrego czynu;
 Iak y dobre uczynki są bez wiary próżne;
 Gal. 5. Borzeł Apostoł: Chodźcie w duchu; zaście, różne
 Zadze ciała rzucaycie: bo jest iawne mnostwo
 Spraw cielesnych, iakie są: Niewstyd, cudzołóstwo,
 Wsseteczność, nieczystość, zbytek, gusła, czary,
 Bálwochwálstwo, nieprzyjaźń, zazdrość, spórka, swary,
 Gniewy, mezgody; różne sekty; nieczystość
 Zawisła, mezoboystwo, łakomstwo, y chciwość,
 Przekleństwo, złorzeczenie; tych roskość wciechy,
 Pitiánstwo, y obzárstwo, także inże grzechy.
 Które wam oznáymie, iakom oznáymował,
 Iż, kto takie uczynki będzie z was sprawował,
 Niezostanie dziedzicem królestwa wiecznego.
 Dobrze zaś owoce są te Ducha Świętego:
 To jest: Miłość, wesele, pokoy, nieskwąpliwość,
 Dobroć, łaskawość, wiara, cichość, wstrzemięźliwość,
 Skromność, czystość, pokuta, ucrapienie ducha,
 I ciała, a za grzechy przeszłe prawa skrucha,
 Ialmużna, krzywda niepamięć, w dom przyjęcie gości,
 Czynność, a płacz za swoje, y za cudze złości,

T inna

T inne, cnoty, które iak stopnie spoione,
 Ku Niebieskim zamysły kráiom obrocone
 Podnośa. W takim tedy przedsięwzięciu światem
 Cnot każdy Chrześcianin ma po Chrście przyietem
 Trwać statecznie, a grzechu wystrzegac się wśego.
 Iak żarazy piekielney cnotom przeciwnego:
 Bo kto tak dojdzie portu w życia swego biegu,
 Czeką go pewnie palmą zwycięska v brzegu.
 A jeśli po przyietem Chrście, y wierze Bogu
 Posłubionej, powróć do grzechów nalogu,
 2. Petri 2. Iako ow pies obrzydły, który okarmiony
 Bedac, znówu polyka womie wyrzucony:
 To przyjdzie co powiedział Chrystus, wiekuiſty
 Lucz 11. Pan: Gdy (przy) duch z człowieka wynidzie nieczysty,
 Chodź po miejscach błotnych pragnac odpoczynku,
 A nieznalazszy mowi: poyde do budynku
 Mego, z którego wyszedł; y tak powrocony
 Znayduie pięknie miorla z brudu omieciony,
 T chodgi, lecz próżny, y nikczemny prawie,
 T gnusny w dánych sobie łask Bożych wyprawie,
 Który bedac w Anyelskiej zostawion ozdobie
 Przez Chrztu, żadney ozdoby cnot nie przydał sobie.
 Tedy idzie y bierze z soba gorszych ieſzcze
 Nád się duchów nieczystych, a wśedſzy na miejsce
 Dawne, mieſka tam. Zaczyn bywają poſlednie
 Gorsze biady człowieka, a niż były przednie.
 Ponieważ wszystkie grzechy pierwsze popelnione
 Do ſzczetu przez Chrztu woda bywają zglądzone,
 Tenże Chrztu jest na potem potrzebna zasłona,
 Mocnem murem, y tarczą, y wśelka obrona
 Przeciw impetom czártow; iednak ludzkiej woli
 Dány niepsuie, ani, kto na grzech zezwoli
 Po nim, wolnem go czyni, ani wykonany
 Wyſtepek bywa drugi raz woda zmywany:
 My albowiem ieden Chrztu tylko wyznawamy.
 Przeto z wielką pilnością wystrzegac się mamy,
 Aby z nas w nowe grzechów kto niezapadł śmiecie:
 Lecz poki nam pozwoli śmierć na tem żyć świecie,
 Mamy pełnić z pilnością po wszystkie swe lata
 Przykazane od Boga náſzego mandata.
 Marc. 16. Bo gdy rzekł Vczniom: Podźcie na świat, chrzcić każdego,
 W Imie Oycy, y Syna, y Ducha Świętego,
 T 2 Nie tu

Nie tu dał termin mowy, lecz y to przykazał
 Nauczać, w sycko pełnić, cokolwiek rozkazał.
 A te są już onego zbawionych wydane
 Mandata, które mają być od nas chowane:
 Mat: 5. Vbostwo w duchu: bo tych, co są w bogiem
 (sądzil być wiecznego Królestwa godnemi.
 Plać w doczesnem pożyciu: bowiem zaśmuceni
 Za krotkie troski beda w Niebie pocieszeni
 Wiecznymi czasami. Cichaść; bo ci odziedziczą
 Ziemie święta, którzy się cichemi być liczą.
 Sprawiedliwości świętej radzą, y łaknienie:
 Tacy bowiem w śmierci swe w Niebie pragnienia
 Miłosierdzia, y litość nad bliźniem swem: bo ci
 Sami Pańskie dostapia łaskawie dobroci.
 Na duszy, y na ciele czystość: bo czystego
 Ludzie sumnienia BOGA ogladają swego.
 Spokojność: bo którzy są w te cnoty przybrani,
 Ci synami Bożemi beda miánowani.
 Spokojnych mówię, którzy wnetrze niepokoję
 W śmierci, a sami niepragną na boie.
 Przytem prześladowanie dla sprawiedliwości:
 Bo jeśli dla Imienia Pańskiego przykrości
 Różne bedziem od światła cierpieć niebożnego,
 Zostaniem dziedzicami królestwa wiecznego.
 Owszem, gdy między ludźmi czas na tem padole
 Mat: 5. Trawił, tak napominał swych uczniów w swej szkole:
 Niech wasze między ludźmi światło zapalone
 Tak iśnie świeci, aby wasze obaczone
 Były od wch wczynki, a chwała wiecznemu
 Oddana wiekiście Oycu Niebieskiemu.
 Przykazał też Bog w starym testamencie z wielu
 Swych mandatów ludowi swemu w Izraelu
 To mówiąc: Nie zabijaj, nie bierz nic cudzego.
 Nie cudzoloż. Świadektwa nie kładz fałszywego.
 W nowem zaś prawie dał te Pan Chrystus mandata:
 Każdy, który się gniewa na swojego brata,
 Godzien sądu: Który zaś na brata, ślony,
 Rzecz, godzien, aby był na ogień wrzucony
 Piekielny. Znowu tak rzekł: Jeśli swe podarza
 Z ochoczą powolnością nieśiesz do ołtarza,
 A tam przyjdzie na pamięć, że twój rozgniewany
 Brat ma przeciwko tobie rąkorytkowany,

Zostaw

Zostaw dar przed Ołtarzem, a podaj, weź w przód zgodę
 Z bratem twym. Y Ktokolwiek na zwierzęchna prode
 Białogłowy spojrzawszy zły chuci przyłoży
 Do pożądania, ten w swem sercu cudzoloży.
 (To jest nieczystość duszy, y chęć niestrzymana
 Do grzechu, cudzolożstwem zowie się od Pana.)
 Prawo dawne przysięgać zakazuje krzywo.
 Chrystus nigdy przysięgać niekaże tak żywo,
 Lecz rzekł: Tak ma być: Iest, test, nie, nie: to jest, iawnie
 Słowa. Oko za oko, żab za żab: to dawne
 Prawo: Tu nowe, Kto cie oderzy w twarz prawa,
 Druga stronę policzka nastaw mu łaskawa.
 A który zechce z toba iść prawem na przeko,
 Y wziąć twa suknią, daj mu y płaszcz, tak daleko
 Mnieś go. Y ktokolwiek przymusi cie wdrogo,
 Iść z sobą tysiąc kroków, mów, żeć iść pomoge,
 Y idź z nim drugi tysiąc. Kto prosi y ciebie,
 Daj mu, chcącego prozno niepuszczaj od siebie.
 Także na insem miejscu jest to powiedziano
 Oa Pana: Słyszeliście, co wam dawno dano
 Luc: 6. Za Mandat jest: W miłości swego przyjaciela,
 A w nienawiści będziesz miał nieprzyjaciela:
 Ja zaś wam powiadam: w Miłości chowaycie
 Nieprzyjacioly wasze, dobrze oddawaycie
 Tym, którzy nienawistia na was następuia,
 Czynicie modlitwy za tych, co was prześladowia,
 Y liza, abyście mogli dożyć tytułu tego,
 Ze jesteście synami Oyci Niebieskiego,
 Z którego opatrności Słońce światłość wznieca
 Nad dobremi, y złymi, y w sytych oświeca
 Który z wysokich Niebios hojnie dąże wywodzi,
 A wilgotna wod kropla dobrych, y złych chłodzi.
 Nieśadźcie, nieprzydzicie na Sad przeznaczony.
 Opuuszczaycie, a będzie wam grzech odpuszczony.
 Mat: 6. Nie kopcie w ziemie skarbów waszych, gdzie rdza snadnie
 Y mol zepsuje, albo złodziej wykradnie:
 Ale gnoście do Nieb, gdzie mol nie zezłopie,
 Ani rdza zgryzie, ani złodziej wykopie.
 Y wykradnie: bo gdzie twój skarb jest położony,
 Tam y umysł twój bywa w spół z nim pogrzebiony.
 Nieturbujcie daremna o wikt głowy troska,
 Ani o szaty na grzbiecie: bo ten, który Boga

Swa

Swa opatrnością, piecza ma o wszytkich, niebá
 Ociec, wie, że wam tego wszytkiego potrzebá.
 Przeto Ten, który dusze dał, y ciáło człeku,
 Da y chleb, y odzienie: bo On światá z wieku
 Karmi prástwo powietrzne, y zwierza powolne
 Tuczy. Lilie pięknie przyozdabia polne
 Mieście w przód o krolestwie Niebieskiem stróskane
 Myśli, á wszytkie rzeczy te beda wam dane.
 Tákże o dniu jutrzyssem niefrásyćie głowy,
 Sam o się będzie troske miał iutro dzień nowy.

Luc. 8. Wszytko, cokolwiek sobie od ludzi żadacie
 Czynić, toż y wy wzáiem onym czynić macie.

Matt. 7. Wchodźcie przez brame ciásna; poniewaz przestróna

Luc. 13. Owá bramá, y droga dobrze rozszerzona,
 Która swem torem bitem ná wieczná śmierć godzi,
 A wiele przez nią ludzi ná zgube przechodzi;
 Ponieważ ścisła bramá, y gościniec máły,
 Który ná żywot wieczny prowadzi do chwały
 Niebieskiej z tego ziemi pádolu, á máło
 Tákich jest, z którychby te drogi znáydownáło.

Matt. 7. Niekázdy, który woła do mnie: Pánie, Pánie,
 Krolestwá Niebieskiego dziedzicem zostánie;
 Ale ten, który pełni wola Oycá mego,
 Który mieszka w Niebiesiech, będzie pewien tego.

Matt. 10. Kto wiecey Mátkę swóię, y Oycá miluie
 Niż Mnie, niegodzien Mnie jest: y kto pokázuie
 Wierśa miłość niżli Mnie włásnemu Synowi,
 Y córce, niegodzien Mnie. á dálej ták mowi:
 Y który z soba krzyżá swóiego niedźwiga,
 Ani komu przyiemna iść zá Mną fátigá,
 Jest godzien Mnie. Tedy są tákie Wczniom dane,
 Y inne przykazánie, áby powiádać
 Były wiernym. To wszytko y my pełnić mamy,
 Ieśli doskonáłości dostápić zadamy.

1 Tim. 4. Y byđż współczesnikami niezwiádey korony,
 Która oddá ow Pan tym ná dzień náznáczony,
 Y Sądzia spráwiedliwy, którzy go kocháli,
 Y z ochotą ná przyście tego wygládáli.
 Ná te przemowe rzekł ták Iozáphát do niego:
 Ponieważ tá Náuka ták doskonálega
 Chce życia po nas, áby kázdy ta nádány
 Wiára prawdziwá, żadná grzechu nieżykány

Był

Był ná duszy przywára po wszytkie swe lárá
 Dorad poki ostátne chca go żywić fatá,
 Nuż ieśli mi się tráfi z przykazań tych minac,
 Albo przestápic które, czyli mam już ginac,
 Y w wstáwicznem mi trwáć záuśse błędzie trzebá,
 A wiecey żadney niemiec nádziei do Niebá?

Ná te mądry Bárláám Iozáphátá mowy
 Chciwe dálej náuki, dał resposn tákowy:
 Ták rozumiec niewolno: Słowo bowiem one
 Przedwieczne dla násego zbáwienia wcielone
 Chrystus, máiac natury násey doświadczona
 Słábość, y do wpađku skłonność pochylona,
 Iako náymedrśy Medyk y w tey niezábaczył
 Chorobie; bo lekárstwo pokuty náznáczył,
 Ná odpuszczenie grzechów iá opowiádać,
 A zá osobliwá zás pomoc ludziom dáć.
 Bo gádsmy światłość prawdy Niebieskiej poználi,
 A przez wodę, y Duchá świętego zostáli
 Poświeceni, ná ten czas krom żadnego trudu
 Byliśmy oczyszczeni od wszelkiego brudu.
 Ieśli zás kto ná potem zostánie zmáżány

Hebr. 6. Wina grzechu, niebędzie chrztu drugiey fontány
 Ná odpuszczenie grzechów: bo to nieskończone
 Dobrodziejstwo raz bywá ludziom wyswiádczone;
 Lecz inśse miłosierdzie Boskie iest náń dane,
 Przez które náśse grzechy mogą byđż zmáżane:
 To iest; dostepuemy grzechów popelnianych
 Odpustu przez pokutę, y płácz łez żronionych
 Przez pracá, y pot. czółá, á to przez wnetrżności
 Miłosierdzia Bożego z iego láskáwości.
 Z láski bowiem Chrystusá pokutá názwána,
 Y zródło łez wylanych iest drugá fontána.
 Lubo kto chce tey láski współczesnikiem z niebá
 Byđż wiele mu y czasu, y pracy potrzebá.
 Wiele to iedná zródło z grzechów wybáwiło,
 Y do wiecznego niebios portu záplawilo.
 Bo niemaś między ludźmi grzechu ták cieśkiego.
 Któryby miłosierdzie Boga láskáwego
 Miał przewyżśyc, ieżeli z grzechów powstániemy,
 Y wzrok zá grzechy náśse we łzách zánurzymy,
 Chcac, áby nas pewná w przód śmierć nieuprzedziła,
 Y pobrukánych złościá z rad niewyrzuciła.

V 2

Bowiem

Psalm 6. Bowiem w piekle żadnego niemając odpuszczenia
Grzechów, ani spowiedzi, ani odkupienia.
Poki zaś doczesnego światła zażywamy,
A na tem fundamencie wiary się trzymamy.
Mocno, lubo się drudzy co budynku duszy
Przez grzech z ciała krewkości słabego naruśy,
Może być przez pokutę szczyra naprawiono,
I znówu łaska Boża pięknie ozdobiono:
Bo jego miłosierdzia liczba niezliczona,
Ani pada pod miarę dobroć nieskończona;
Grzechy zaś, którekolwiek są pod kragiem Słońca
Między ludźmi, dochodzą przeliczone końca.
A przetoż miłosierdzie Pańskie nieskończone,
Od ludzkich niemoże być grzechów zwyciężone.

Tedy dla popełnionych występku wielkości
Niema żaden z nas warpić o Boskiej łitości,
Owszem mamy wyznawać Boską w tem łaskawość
Nieskończoną, a grzechów odrzucać nieprawość,
Ktorey dla Chrystusowej nam odpust miłości
Naznaczon; bo ją nasze przelał swa krew złości.
O tej pokucie mamy różne z Pisma wieści,
A iasnieysze z Chrystusą spraw, i przypowieści:
Bo mówi Pismo: począł I E Z V S. dobrotny
Wzyci, i ten wydawać głos i ust swych iyożliwy.
Pokutujcie; bo do was Niebieskie przychodzi

Mat 3. Krolestwo: i taka wprzód przypowieść przywodzi:
Miał, rzekł, ieden diwoch Synow Ociec, do którego

Luc 15. Przemowa była i prośba ta Syna młodszego:
Oycze daj mi dobrą część, która należy mi,
A gdy Rodzic podzielił dobra między nimi,
Zgromadziwszy to wszystko młodsy, wiedziony
Prozba światła rąda siedł gdzieś w dalekie strony
I strawił marnotrawnie ową spżet wzięty w sytek
Na rozpustę cielesną, i światowy zbytek,
Niepomniac na przyszły czas. Potem, kiedy one
Krócie, w których trawił czas, były przyciśnione
Głodem, odseidl, i przystał do iednego służyć
Gospodarza stron onych, kedy cieśkiej wyci
Musiał biady: bowiem go pasc gnał wieprze w pole.
Tedy do tak niedzkiego przezbycenia swawole
Przyseidl wciśku, że mu z wieprzami pospolu
Na pokarm słodzinnego niestawiało stolu.

Aż po

Aż po niemającym czasie nadją przymuśony.
Poznał swoje zelżywość i rozum salony,
I rzecze żalem zięty: Ile trzeba komu,
Studzy chleba dość mieć Oycą mego w domu,
A ja cieśkiej, od głodu jechać, zażywam biedy.
Wstańszy poyde do domu Oycą mego tedy,
I rzecze mu: Oycze mój dla mych iawnych zbrodzeń
Przeciw Niebu, i tobie, nie jestem już godzien
Być przyięty za Syna; miej mnie za iednego
Z naiełnikow w domu swem służe naiełtego.
Wstańszy tedy do Oycą posseidl nawrocony,
Ktorego widząc zdala Rodzic, poruśony
Dobrocią przyrodzoną wewnątrz, chełnie z domu
Predko powstańszy zabiegł w drogę przeciwko mu,
A nakłoniwszy głowy swej na jego ramię,
Wdzięcznie go pocałował, okazując znamię
Oycowskiego affektu. Wic, wnet roskaże go
Wbrać w szatę, i pierścien dać na rękę jego.
Te pokazawszy miłość, i affekt wrodzony,
Przywrócił mu on pierwszy honor utracony,
A dla spolney biesiady, z powrozu onego
Ciesząc się, kazał zabić czabaną karmnego.
Ten Nam dał przykład o tych, którzy z swych powstaia
Grzechów, a przez pokutę do Boga przystaia

Luc 15. Drugi przykład Pasterza dobrego powiada,
Który mając sto Owiec, gdy z tych Owiec stada
Iedną zgubił Owieczkę, zostawiwszy onych
Dziewięćdziesiąt i dziewięć owiec zgromadzonych,
Szedł na puszcza skwapiły po one straconą,
I porę szukał, poki znalazł, a znaydzioną
Wziawszy na barki swoje przyniósł do gromady
Drugich nieblednych owiec, tedy do biesiady
Przytaciol i Sasiadow wezwawszy bogaty
Sprawił bankiet, ciesząc się z powroconey strąty.
Tak (powiada Zbawiciel) nad powracającym
Iednem grz. śnikiem będzie pokutę czyniacem
Więtsza radość w poszczodku duchow światobliwych
W niebie, niż być iednego nad stem sprawiedliwych,
Ktorey niechcą pokuty. Tedy te zostawił
I usze nam przykłady, by swa dobroć wslawił.

Ak Apostoł Piotr Święty Xiaje uczniow, oną
Chrystusowę opoką wiary nieruśoną,

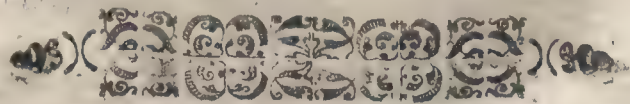
W

Przy

Przy mece Pańskiey, gdy miał być niewycieżony,
Z skrytey, od Boga, rady, na czas opuszczony,
Aby znał krewkość ludzka przyseal do takiego
Bledu, y grzechu, że się zaprzal Mistrza swego
Na pytanie, przysiega, y iawnemi słowy,
Za którego był przedtym iść na śmierć gotowy.
Przedko potym, skoro nań dobroć Chrystusowa
Weyrzała, przypomniawszy tego Boskie słowa,
Wiśł, y plakał rzućnie, y przez łzy skruśłone.
Nagrodił swe pokuta škody poczynione,
A które był pokazał zły duch nad niem, męstwo,
On w tryumfalne nad niem obrocił zwycięstwo:
Bo kiedy miłośierdzia światom był Pańskiego,
Lubo w ten cieśki w padł grzech powitał iednak z niego,
Y nadzieie zbawienia swoiego niestracił,
Lecz obfitemi łzami ten swoy grzech wypłacił,
A, nieprzyjaciel duśny skoro to w niem zoczył,
Jak kropem spārżony pies, w stronę odskoczył
Od niego precz, y strąśnem głosem zawył, na te
Sobie wydarła łupu lamentuiac strate.
A Piotr iako Magister świata nāznaczony,
Tak był w pokucie pierwsy cālemu wslawiony.
Świātu przykładem; y te swe troie zaprzęcie
Przez trojakie miłości wnetrżney oświadczenie
Nagrodił: bo gdy CHRISTVS w ciele uwielbiony,
Trzykroć go, miłuielz, mię, pytał: on skruśłony.
Rzecz: Ty wiesz moy Panie, że nic nieznayduię
Nad cie milzszego, ty wiesz że cie rad, miłuię.
Z tych, y wielu przykładow, ktorych niezliczona,
Iest liczba, pewność mamy, że iest zostawiona,
Na odpuszczenie grzechow pokuta każdemu.
Pod śmiertelnych występkow iāżmem ieczacemu.
Ale kto chce, tem iāżmem wzgardziwszy; do nieba;
Podbić się, stātecznie mu pokutować trzebā:
Potrzeba cieśko sercem, skruśłonem żałować,
Amienawiscia prześle zbrodnie prześladować,
Y brzyżać się złościami, a wzrok rozstopiony,
Miec w hoyny potok płaczu zā grzech popelniony.
Tak plakał Prorok mowiac: Pracowałem Boże
W żalu moiem: będę mył łzami swoje łosę
Kāżdey nocy zā grzech moy, w płaczu zatopiona
Będę ku odpoczynku pościel rozłaczona.

A nā

A na ten czas występkom zāciagnione dlugi
Przez nieskończona dobroć, y krowawe zasługi
Chrytuś odpuszone beda: bo tā mowa
Boska, iest ogłoszona przez Prorockie słowa:
Iśli: 1. Ieśli wāże, iak Izārlat, będą grzechy brzydkie,
Ieśli będą czerwone, iako czerwiec, wszystkie
Iako śnieg wybieleia, y iak wełnā biała
Będą białe; bo mowa z vlt się Boskich stała.
Tedy skorośmy wiare prawdziwa poznali,
A w poczet synow Bożych przyieci zostali,
Y tāmnie, iesteśmy Boskich wiadomości
Nā iāni, powinniśmy przestrzegāć z pilnoścā.
Abychmy w grzech nēwpādli: bowiem nieprzyśtoł
Wpadac sluzie, ktory przy Chrystusie stoi.
Gdyż wiele ich zāpadł w grzech, powstać niemogło,
Ant im, upomnienie zbawienne pomogło,
Ni przykład kary Bożey: bowiem wwikłani
Ieani, roskosā grzechu, drudzy skrepowani
Scislem do złości zwiaskiem, niechcieli powrocić
Przez pokutę do Boga, a tak niedźnie skrocić
Musieli swoy wiek w grzechu, y mimo zbawienie,
Ktore im Bog zgotował, iść na potępienie.
A inni przed pokutą z tego światā zdieci
Nāglā śmierciā, na meki sa do pieklā wzięci.
Przetoz rzecz niebesp. czna w ktor. kolwiek złości
Zapadac. Ieśli się zās w pāsć trāfi z krewkości,
Co przedzey trzebā powstać, y znowu prowadzić
Z nieprzyacielem bitwe, a o wiecznem radzić
Zbawieniu uśtawicznie. Y ile kto rāzy
Zapadnie w grzech, tyle kroć powinien ztey zmāzy
Co przedzey powstać: bo do samego zgonu
Zywota, ma Pańskiego przestrzegāć zakonu,
Y być gotowym na śmierć: gdyż tak do kāżdego
W nāp. mienie wyrzekł Bog przez Prorokā swego:
zachar: 1. Nawiācaycie się do mnie, a ia nāwrocony
Będę do was, to mowi Pan nieogarniony.



W 2

PVNKT XII.

PUNKT XII.

Bárłáám Krolewiciowi światobliwy żywot przekłada, y o chwale zakonnego stanu wiele przypomina, a na koniec przez piękną przypowieść, iako od roskosz świata w-
ciekąc potrzeba, pokazuje.

Rzecze ná to Iozáfát: Iák to po chrzcie światem
Może człowiek wstrzedz sie w stanie przedświatym
smiertelneho występku, y mieć od przywary
Wśeláktych dusz czysta zmywszy brud chrztem stary:
Bo chocia jest pokutá po chrzcie náznaczona,
Iakoś mowil, iednak, że, z wielka dostąpiona
Praca, y trudem bywa, tedy kto w grzech w pádnie
Po chrzcie, nie káždy pono pozbedzie go snádnie.
Przeto życzyłbym sobie, ponieważ ináczey
Niemoge być bezpieczny; droge wiedzieć naszey.
Ktora idac, mándatá moglbym pełnić Páńskie
A zdrády nárośzone zwyciężyć sátdáńskie,
Abym po odpuszczeniu pierwszych niepráwostí
Dobrotliwego Páná do zapálczywości
Nowem niewzbudził grzechem. Ináczey niemoge
Wyć zdrády światá, chyba pokazeš mi droge.
Bo, niech kto ma iák Argus stooki ostrożne
Oczy, daremna będzie stráž ná zdrády rózne.

Dal tak respons Bárłáám: Miłostíwy Pánie

T Krolu, wdzięczne mi twe, to madre pyćanie.

Trudno, przyznam, aby kto blisko posádzony

Simile Ognia smolnego, niebył dymem okurzony:

Tak trudna y niełatwa, kto jest przywiązany

Do światá iák lánuczem, aby bez nágany

Mogł żyć: bo niepodobna, aby zanurzony

W stáraníu dobr doczesnych, albo otoczony

Roskoszá, y bogactwy, mogł mándatá chowác

Páńskie cále, y siebie od zmagy zachowác.

Sam chciał rych Pan Zbawiciel słow do ludzi rójć,

Mat: 6 Mowiac tak: Niemożec dwum żaden pánom służyć:

Bo albo wniénawiści będzie miał iednego,

W drugim się będzie kochał, albo do owego

Przyślánie, drugim zaśie wżárdzi. niemożecie

Oraz mámonie służyć, y Bogu ná świećcie.

z. Ioan: 8 Tákże słowá sa w liście ze Ianá swietego:

Niekochaycie się w świećcie, ani w tem, co iego:

Ponie-

Ponieważ wśytká światá doczesnego chwala,
Albo posádlivością oczu, albo ciáta,
Albo pycha żywota. Świat prędko przechodzi,
Y posádlivość iego, á kto prosta chodzi
Przykazań Boskich droga, trwa nieporuszony
Ná wieki z tegoż Páná opátrznicy obrony.

To gdy Oycowie nási z náctnieníá Boskiego

Posłrzegli, á slyšeli, Doktorá Swietego

Ła: 14 To: że przez wiele trudow y biad nam do Niebá
Gdzie jest Krolestwo wieczne, wędrować potrzeba,
Oto mieli stáranie, aby ná chrzcie dána.

Szato do końca życia mieli niezmázana.

Przetoż iedni drugi chrzest z chęćia przymowáli,

To jest: męczéniska zá część Boska obieráli

Śmierć: y ten bowiem sposob chrztem jest miánowany

Godny posánowania, wielka czcía nádany,

T náznacniejszy; bo iuż duśá wietey brudu

Nie záciaga, lecz idzie do Niebá bez trudu

Ktora chrztem y Pan Chrystus przyawšy miánował,

T drugim tem iśt śládem droge przetorował.

Zaczem ci, którzy wżroktém ná to swem páczáli,

Mistrzá y Páná swiego w tem náśladowáli,

To jest Apostołowie, y Vczniowie świeci,

Apotym Męczénicy zárlwością zięci

Przeciw, Tyránom śmialo ná plác wychodzili,

T zá Imię Chrystusá śmierć chętnie znošili.

Iedni bowiem okrutnym zwierdom byli zdáni

Na pozárcie, á drudzy ná ogień skazáni,

Inšym zaśie tyráński miecz przecíawšy látá,

Do niebá ztego przedzey rozkazal prześć światá.

A kiedy tak przeżacne wyznánie wydáli,

T biegu dokonczyli, y swey dotrzymáli

Wiary, obiali w niebie páłme nieśmiertelne,

T niezwiédla korone y nieskázytelne.

A niebieskich Aniołow między gromádami

Samego się Chrystusá stáli dziećicami

W Krolestwie onem wiecznem; ktorých chwala cnoty

Rozświećla po ziemi wśyckiey, iako złoty

Promień ognia lotnego. bo ná wśytkie strony

Psal: 18 Okręgu światá wyłzedł dźwięk ich rozniešiony.

A ozdóbá ich świetna dzieł od wschodu słońca

Rozśláńiála po świećcie aż do ziemi końca.

X

Atych

Ciało,
krew, ko-
ści, świę-
tych, y
szaty, y
co się do-
ryka ciała
ich, w v-
czciwości
było
przedtym,
iako y te-
raz w ko-
ściele Bo-
żem. O-
tem pi-
sze y Au-
gustyn S.
przykład
Reliqui-
błogosł.
Stephania
in Episto-
la 151.
ad Quiri-
num.

2. Cor. 7

A tych nietyło sprawy, lecz y krew, y kości,
Y ciało pełne wszelkiew jest światobliwości,
Bo przeklęte szatany gwałtem odpędzają,
A przychodzącym z wiara, zdrowie przywracają
Człsem y niezleczone. owsem co pokręwa
Ciało ich, y tknie się go, w wieczności bywa.
Których dzieła gdybym chciał doskonale słowy
Opowiedzieć długieby potrzebą wymowy.
Porzym, gdy wyglądziła do szczeru śmierć owych
Dzikiem rownych zwierzetom Cyklopów surowych,
Y Typhonów okrutnych, pokoy pozadany
Zawitał, a Tyránów iad posseal wygnany
Do Garamantów dzikich. Cesarze zaś światá
Cálego, nastapili na potomne lara
Światobliwości wzięci światu. Tedy drudzy
Iedni po iednych idac Chrystusowi sludzy,
Przykładem Meczenników wieci boiażnia
Takaż na duszy światá gardzili przyiażnia.
Bo to mądrze w sercu swem zawnse rozmazáli,
Aby dusze, y ciała Bogu zachowali.
Wolne od makul grzechu: to jest, swe skłonności
Tak trzymáli pod rzadem wrodzoney maurości,
Zeby mogli proźnemi bydz grzechu wszelkiego.
A że na zachowaniu mandatu Boskiego
To zależy, a trudno Boskie przykazanie
Czcić zupełnie, y kwitnac w cnotach w świeckiem stanie,
Wynależli stan różny od światá, y nowy;
To jest, według Jámeo Zbawiciela mowy:
Porzućmyśy rodzice, żony swe, y dziatki,
Przyiacioly, y krewnie, sprzety, y dostatki,
Y rozkoszy, y wszystkie tego światá wozasy,
Sżli iak niedźni wygnancy gluche między lasy,
Zebracy wciśnieni, utrapieni codzien
Dla Chrystusa, których świat niebył nigdy godzien.
Tám bładzac po pustyniach na gorách o chłoadzie,
A w iámách, y pieczárách mieskali o gloadzie,
Od wszelkich powab światá odrywając siebie,
A trudzac nieprzerwanem myśleniem o Niebie.
Chleb im był owoc leśny, y cierpkie żołędzie,
A sierć zwierzęca szata, wierzyeli świat będzie.
Dwoiaka zaś przyczyna osobliwie była,
Która ich do odległych pustyn prowadziła:

Pier-

Pierwsa, aby na ten świat wiecey niepatrzyli.
A tem z swych serc złe zadze precz wykorzenili,
Y w niepamięci światá zagrzebli proźności,
Awšytek swoy wiek wiedli na bogomysłności.
Druga; aby przez ciała trud, iak Meczennicy
Sercem, y wola byli teży uczestnicy
Chwały, która ci, którzy meczenskiey zostali
Korony dziedzicami, w Niebie otrzymáli,
Nosac, ile z nich, meke CHRYSTUSA na sobie,
Aby w teży z świetem mogli żyć ozdobie.
Tem tedy kształtem máiac o Niebie zamysły,
Przymowáli stan mnichów pustelniczych ścisły.
A z tych iedni pod Niebem słoneczne opaly,
Człsem żimną cierpieli dla niebieskiey chwały.
Drudzy na gorách nákształt Athos, albo Tátrow
Wysokich turbowani bywali od wiatrow.
Inni w chátach zrobionych reka swa na ziemnych
Dolinách żyli ścislo, inși w lochách ciemnych.
Tem sposobem czac cnote, wšytkie światá gody,
Y wczasy mieli zanic, y wszelkie wygody:
Bo potrawa surowa: leśnemi żółkami,
Twardem z chleba sucharem y z drzewá iábłkami,
Wiodac byt. mieli to miast, żyrownych bázantów,
A wode piac, z krynicy, miasto Alékantów.
Niechcieli bowiem żadney w pokármách wdzięczności,
Y smákow sukac nigdy, lecz w strzemiżliwości
Ścisley bázro wšpániały umysł prowadzili,
Gdyż taka tylo cząstka podłych potraw byli
A potrzebnych kontenci, ktoraby wygnála
Głod z członków, a pośilek potrzebny im dala.
Bo iedni tydzień cały wieczdac, w Niedziela
Na pośilenie ciała pokármu nie wiele
Poalego zazywali, drudzy dla pośilku
Siebie, szcuple potrawy mieli po dni kilku,
Niektorzy na przemiany przez dzień dla pomocy
Sił, bráli pokarm, gdy dzień wstepował nocy.
A wšyreć czas trawili na bogomysłności,
Y nabożeństwie Bogu milem, y czuyności,
Y trudzie ciała. Właśnie iak obywatele
Niebiescy proźni ciała w ludzkim żyli cieles;
Miedzy ktoremi chciwość bogactwa y złota
Niemiała mieysca, ale ku Bogu ochota

X 2

Zapá-

Zapalona gorzala: bo tak ściśle żyli,
 Iakby na świecie nigdy przy ludziach niebyli.
 Zazdrość zaś, y wyniosłość, które nasładowa
 Dobre czyny ludzkie, y oraz je psuła,
 Niebyły między niemi, ale iako w zgodzie
 Herkules z Tezeusem w szczęściu, y w przygodzie
 Nieodmiennie w miłości towarzyskiej żyli,
 Ani się nad innego jedni wynosili;
 Bo ten, który w zakonnem ćwiczeniu był mniejszy,
 Zazdrością przeciw temu, który był znaczniejszy
 Niepałał, ani ten się dardością nadymał
 Nad mniejszych, który wieść męsce w cnótach trzymał;
 Ani mógł przeklęty duch zwieść, aby bliźniego
 Który z nich lekce wazył, albo miał się z tego
 Chłubić, y tak wysoko rozumieć o sobie:
 Bo, kto słyszał nad innych w cnotach wieść ozdobie,
 Nie swoim siłom, ale Bogu przypisował,
 A to z pokora na swem umyśle rysował,
 Zeleścił nic godnego nieuczynił niebą,
 Lecz mu więcej, a więcej w tem pracować trzeba,
 Według tych słów Chrystusa: Gdy wszystko będziecie
 Wypełniać, co wypełniać macie, tak rzeczećie;
 My jesteśmy sługami nieużytecznemi,
 Tośmy czynili, cośmy czynić powinni;
 Y tego zawsze byli na swem sercu zdania,
 Ze Pańskiego niepełnia zgola przykazania,
 Ale im iakby trzeba do doskonałości
 Więcej było, niż to, co czynia z powinności
 Znowu, który dla ciała słabości był mniejszy,
 Trzymał za siebie o sobie, że jest napodniejszy,
 A to nie swej natury przypisował złości,
 Ale własnej swojego umysłu gnusności,
 Tak jedni się na drugich zawsze wzięli,
 A wszyscy w głębszej mieszkając skromności żądali,
 Wyniosłość zaś z cnot świętych, albo proźna chwala,
 Między niemi w Zakonie sąsiedztwa nie miała;
 Bo dlatego w głuchy las ušli z tego świata,
 Y w odległych pustyniach trawili swe lata,
 Aby się nie przed światem z cnot popisowali,
 Lecz przed Bogiem, z którego łaski wyglądali
 Placy; bo to wiedzieli, że dla proźnej chwaly
 Pełnić trudy swej mieć nagrody nie miały.

Luci 17.

Iak

Iak nie dla Boga, ale podiety dla świata.
 Aprzetoż tym awoiaka z tad bywa wtrata:
 To jest, że y ciała swe trapią nie bez szkody,
 Y swej niedostępna za ten czyn nagrody.
 Ktorzy zaś do nieba są myśla obroceni,
 A żadzą gorney chwaly w sercu zapaleniu.
 Tacy na proźna chwale świata niepracują,
 Ani się o doczesną powagę frąsują.
 Z tych niektorzy z osobną w pustyniach mieszkają,
 Y swe pobożne skryto zabawy miewają,
 Aby się mogli wzroku ludzkiemu uchronić,
 A do Boga swoy umysł doskonały skłonić.
 Drudzy opodal siebie domki podle mają
 Pobudowane, z których w świato przybywają
 Niedzielne do Kościoła ogółem iednego;
 W którym krwawey Ofiary: to jest, Naszawieśsego
 Ciała, y krwi Iezusa drogiey żązwają,
 A tem w duchownych dziełach siebie pośilają,
 Co nasz Pan dał na grzechow naszych odpuszczenie,
 Y darował na duszy z ciałem poświęcenie
 Z dobroci swej szczególny. Tam w spólnej gromadzie
 Niektorzy na duchowney czas trawiać obradzie
 Przypomnieniem dobrodzieystw Boskich siebie tuczą,
 A zbawienna nauka iedni drugich ucza,
 Aby kto wiadomością mniej z nich wyuczony
 W utarcze od szatana niebył zwyciężony.
 Potym do własnych domkow noszą znamienity
 W sercu swoim plastr miodu z pobożnych wiewy
 Spólnych obrad, wesolo ida powroceni,
 Iako z bankietu goście przystoynie uczczeni.
 A drudzy z gromadzeni w Klastorze swe wiodą
 Życie pod przełożonem iednym z wielką zgodą,
 Ktoremu, iak wieśszych cnot, wszyscy podlegają,
 A swa własna, by mieczem, wola odcinają,
 Iak kupne niewolniki: bo temu, podczyta
 Władza są, dla Chrystusa, a nie sobie żyją,
 Albo rzetelniey rzekę: już nie żyją sobie
 Oni, ale sam Chrystus w ich żyje osobie:
 Bo na tem w zgardę świata zależy prawdziwa
 Dla żadzy tych dobr; ktorych wieśsa ceną bywa,
 Odrzecz się swej natury, a dla dobr korzyści
 Onych wyższych, wola swa trzymać w nienawiści.

Galat 2.

Y

Tedy

Tedy na kształt Anyołow ci w życiu swem trwają,
 A wdzięczne hymny Bogu, y psalmy śpiewają,
 I z tad maia Wyznawcow imia sobie dane.
 Za zwycięstwo nad wola swoia otrzymane:
 Bo w nich są wypełnione z obietnica owe.
 Osobliwym sposobem słowa Chrystusowe:
 Gdziekolwiek dwóch, albo trzech będzie zgromadzonych
 W imię moje, tam y ja stam w poszczególnych,
 Ktoremi słowy nie dwóch, albo trzech wybranych,
 Ale znaczył gromadę w Imię swe zebranych,
 Bo lub w małej, lub w wielkiej liczbie są zebrani
 W imię Boga, a tego miłością zażrzeni.
 Czeka go, tam On w posrodku onych przemieszkują,
 Oczem w sercu naszym trwać myśl niema warpliwa,
 Przez tak cude postępy, y tak święte sprawy:
 Ziemscy ludzie miewali Anyelskie zabawy:
 To jest, którzy modlitwa, czuyność, postami,
 I żalem y boynemi siebie trapiąc łzami,
 Swoy czas na rozmyślanie o śmierci trawili,
 A w łagodnej cichości serca swego żyli,
 Który wbostwo cierpiąc, w pokorze, w czystości,
 W milczeniu, a w bliźniego, y Boga miłości,
 I w insey cnot pożywie swe wiodąc ozdoby,
 Wyrządzali niebieskich Anyołow na sobie.
 Dla tej przyczyny Bog ich wielkimi cudami,
 I ślicznymi cnot wdzięcznych przybrał ozdoby,
 I w sławie tak dalece, że na wszystkie strony
 Światła, dzieł ich pobożnych dźwięk brzmiał rozgłoszony.
 A gdybym choć o jednym z nich Zakanniku
 Na przykład o Antonim świętem pustelniku,
 Który był za pierwszego wodza mianowany,
 Opowiedział, poznałbyś nieoszacowany,
 W słodkości owoc wdzięcznych cnot z drzewa jednego,
 Idący Zakannika zasobną każdego:
 Jako mocny fundament zakonnej postawił
 Reguły, jako śliczny budynek wystawił
 Świątobliwych postępków! y iak sam wielkiego
 Daru łaski dostąpił od Chrystusa swego!
 Taką y arudzy po niem bitwa zmorawiani
 Z nieprzyjacielem, za swe odwagi przybrani
 Sa niezłomni korona chwały z prac podieranych,
 I policheni w niebie między orszak świętych.

O Boga

O szczęśliwi za prawdę, y potrzykroć rzekę
 Błogosławieni, którzy dawszy się w opiekę
 Taka Bogu, onego palali miłością,
 I dla niego doczesną wzgardzili marność:
 Bowiem ci, którzy siebie karmili tu łzami,
 A weanie, y w nocy swe trudzili pracami
 Ciało, po takich w życiu farygach y boiu
 Wzięli swoy odpoczynek w niebieskim pokoju.
 Tu do rowolnie byli w światła niskiem,
 Aby się tam przed Bogiem stali wysokiemi.
 Ciało tu swe dreczyli głodem, y czuyność,
 Aby tam w niebie mogli opływać radością:
 Przez niezmądaną grzechem czystość serca swego
 Prawem byli przybytkiem Duchá niebieskiego:
 Bo tak jest napisano: w sercu ich mieszkanie
 Będę miał, y przyjemne sobie przechadzanie.
 2. Cor. 6. Ci siebie światu samych tu vkrzyżowali,
 Ephes. 6. Aby tam po prawicy Chrystusowej stali.
 Mat. 23. Tu swe biodra czystością mieli przepasane,
 A w ręku lampy iasną światłością nadane.
 Na przyście Oblubienic: bowiem ostateczny
 On dzień sądu Bożego, y on Dekret wieczny
 Flaty, y kary tak w swej myśli rozbadali,
 Ze się od niej y na czas oderwać nie dali.
 Przetoż wsiłowali z pilnością pracować,
 Aby mogli w pokoju niebieskim Krolować,
 Niewiadomi zwad, iako Anyołowie świeci,
 Do których towarzysztwa są już teraz wzięci.
 I w Niebie tryumfują z temi bez odmiány,
 Których tu zachowali żywot niezmąwany.
 O szczęśliwi potrzykroć, y błogosławieni,
 Który takim rozumem byli oświeceni,
 Ze wzgardzwszy światową próżnych dobr marność,
 I fortuny doczesnej pewną niepewnością,
 Obieli one dobrą, y żywot szczęśliwy,
 Ktorego nigdy niecknie dekret śmierci mściwy.
 Tych tedy y my dżwney meżow pobożności
 Istotem wsiłuiem, ale ich zacności
 Tak wysokiey d'stąpić zgoła niezdolamy,
 Życie ich jednak, ile można, wyrażamy.
 Zakonne ich hábity na sobie nosimy,
 Luba ich cnot pobożnych, y spraw niepełniemy.

I z

Bowie.

Bo wiemy dobrze o tem, że to powołanie
 Násze bårzo gruntownem nam ná zázřymáníe
 Duchowney niewinności oney przez chrzest wziętey,
 Rátunkiem, y pomoca iest do chwaly świętey,
 Tedy y my wzbudzeni ich pobożna mowa,
 Pogardzamy obludna ta pompa światowa,
 Ktora nic w sobie státku, y trwáłości niema,
 Owszem iest vtrapieniem ducha, iáko mniema
 Eccl: 5. Salomon, y proznością zázře do odmiány,
 Sposobna, á tym, co iá czczą, nie bez nagány,
 Boten świat słabłzy nád sen, nád przebiegájący
 1. Ioan: 2. Cień předszy iest, y nád wiátr powietrze pędzacy.
 Tedy ludzi światowych tá doczesność krotká
 Iest ná máły czas bårzo iákaś roskosł sładka,
 Owszem nieroskosł, ále zdráda światá tego,
 W ktorey sie nam niekázę text Pisma świętego
 Kocháć, owszem káże nam mieć świat w nienawiści.
 Apráwie godzien gáńby: bo swa zdráda iści.
 Gdyż co swym przyiaciom chernie dziś dáruie,
 To potym znówu gniewem zięty odeymuie,
 A odebrałszy dobrá, slawę, y powagę,
 Potepia, y odsyła ná wieczná zniewagę;
 A iák wyniesie kogo wysoko; ták nisko
 Rzuci potym, y poda go ná pošmiewisko
 Nieprzyiaciom iego. gáż te światá tego
 Sa dobrodziestwá, tákíe dáry slugom iego.
 Swym bowiem przyiaciom iest nieprzyiacielem,
 A tych, ktorzy murádzi słuža, zwodzicielem.
 Bo tych, ktorzy sie ná nim w spieráia, turbuie,
 A tym, ktorzy w nim dufność kláda, síly psuie.
 Z głupiemí paktá czyni, y bogáta quote.
 Skarbow dáć obiecúie: to iest, iábká złote,
 Albo gory, áby mogł przywieść do swey ligi,
 Potym zwabiłszy klamcá, zgníle dáie figi.
 Bo kogo dziś nákarmi smácznemi potráwy,
 Iutro nieprzyiaciom da go ná kiel zwáwy.
 Kogo dziś ná Krolewski máiestac posádzi,
 Tego iutro w niewola miżerna w prowadzi.
 Kogo dziś kwitnacego fortuna przywitá,
 Iutro zániewolniká nedźnego poczyta.
 Dzisia go pokazúie bogátem Krezusem,
 A názáiutrz uczyni ubogim Irušem.

Dziś

Dziś ozdoba korone ná głowe mu kładzie,
 Iutro twarz iego tarza po błotá gromádzi.
 Kto dziś będzie láncuchem złotem przepasány,
 Tenże iutro twárdemi skrepowan káydány.
 Dziś ná máły czas iedna przyiaźń, potym záwiść.
 Wzbudziwszy, zápráwuie w wszytkich w nienawiść.
 Dziś prowadzi do roskosł ná wesole gody,
 Názáiutrz káże kwilić z pláńktem fletne ody.
 Ták ná trzech drewnách z Xizát záwiesił Amáná,
 A w Tyber w ciągnął hakiem niesławnie Seiáná.
 Iedná Pompeiuszá bitwá tryumfálné.
 Zwycięstwá w zámieszáníe obrocił fáralné.
 Iuliuszá Cezárza, gdy ná máiestacie,
 Spodźiewał się rząd dłuго wieść, zgładził w Senacie.
 Cyrusá odważnego ná pošmiech ku męce,
 Y śmierci w ziadłé iedney dał niewiásty ręce.
 Mileyádesá wodzá w wtarczkách sławnego.
 Do podziemney ciemnicy ná śmierć wrzuconego.
 Y ciáľaby grześć nie dał, gdyby w teź káydány
 Oycowskie niechciał byť pošć Syn iego stroskány.
 Nuż onych; Pariusza, Kamillę, Xerxesa,
 Ingurthę, Mariusza, y Mithritádesa,
 Y innych iak żywota, tak sławy pozbawił,
 Y pošmiewiskiem wiekom potomnym zostawił.

A słuchay, co zá koniec tákich ludzi bywa:
 On swych obywátelow táń, gdzie nieszczęśliwa
 Zgráta czártow mieska, śle. o tem on stáráníe
 Ma pilne, y o tem myśl, y o tem swe zdáníe.
 Ani tych, ktorzy pošli w proch ziemny, żáľuie,
 Ani sie onym, ktorych opuścił, zmiľuie.
 Bo támtych osłukałszy swa chytróscia, znówu
 Z swa sie śięcia powráca do drugich polowu;
 T róźna w wszytkich wabi do siebie poneta,
 Aby mogł w gnáć káždego w swoje sieć rospieta.
 Przetoż tych ludzi, ktorzy ná służbie tyráná
 Tego sa, á dobrego odstępuia Páná,
 Ktorzy wszytke chec swoje w ziemi zanurzona,
 A ná przysła wieczność myśl máia záslepiona,
 Ktorzy, mówie, ciáło swe tucza roskosámi,
 A dusze móřza głodem, y trapiá nedźami,
 Przyrowniam do człowieká wćiekáiacego
 Predko od iednoróźcá iádem zázártego.

Z

Ktorego

Ktorego gdy glos, y ryk slyszal przerażliwy,
 Biegl peadem, aby nie wpadł na lup niešťcziłiwy.
 Wicć kiedy przed tym zwierzem ściga predkiem biegiem,
 Wpada w gleboka iame, ktorey sie nad brzegiem
 Y chwyci drzewa reka, wtem sie tak poprawil,
 Ze potym kepe znalazł, y nogi postawil,
 Tedy sie uspokoi, y tak sobie ruszy,
 Ze go niebešťpieczeństwo żadne już nieruży.
 Wtem wznożył w zrok do gory, obaczy dwie myszy,
 Jedne biala, a druga czarna, y uslyszy,
 Ze bez przestanku gryza korzeń tego drzewa,
 Ktorem sie on zatrzymać, y dźwignąć spodziewa.
 Potem w iame pochyli swego na niż wzroku,
 Az tam wyrzy pod soba okrutnego smoku,
 Ktory żywe skry z oczu miotal, a z paszczeki
 Iadem żiewał, chcąc go mieć do zębów na moki.
 Spoyrzy znou w kempę, na ktorey stojace
 Miał nogi, y tam wyrzy ta kempę rpiace
 Cztery zmiie. a potem wznieśie wzrok do gory
 Y postrzeże nad soba miód na drzewie, ktory
 Spadał kápła. dla tego tedy biad łalony
 Zapomniał, ktoremi był zewszad okrazony.
 To iest, choć iednoróżec za niem zapedzony.
 Bieży, pragnąc go porwać na kiel wyszczerzony,
 Lub y smok iadowity ochotnie wyglada
 Ziomy z pod stop onego, y pozzrec go żada,
 Acz, ktorego sie trzyma reka, drzewo ono
 Nie zādługo od szurów będzie podgryżono,
 Y wrwane zostanie. aczkolwiek iest w bliskiem
 Barzo niebešťpieczeństwie stojacy na śliskiem
 Stopniu, przecie dla krotko plynacey słodkości,
 Wśelkiey oraz zapomnial łalony przykrości.
 Ta figura iest ludzi onych, ktorzy lātā
 Swoie pedza w roskosach doczesnego światā.
 Iednoróżec śmierć znaczy, ktora prześlādauie
 Człowiekā, y poymać go przedzey wśiluię.
 Iamā, iest nāczās ludziom ten świat pozwolony.
 Ktory zdrādy rożnemi zewszad nāpełniony.
 Drzewo, ktore gryżone od dwuch kretow bywa,
 Iest bieg życia ludzkiego, ktorego obywa.
 Co raz przez dzień, y przez noc, a Lāchezys dzika
 Co dzień swego kres bliżej dekreru przymyka.

Zmiie

Zmiie zaś cztery, są cztery elementā,
 Z ktorych, kādego z nas, iest māsā ciālā wżientā.
 Te poki z soba w godzie, poty człowiek zdrowy,
 Askoro bitwa w znieca, kres życia gotowy.
 Smok znaczy piekło na tych ludzi otworzone,
 Ktorzy māia swe mysli w ziemi zānurzone,
 A o niebie niemysla. Nākoniec słodkiego
 Miodu bombel, roskosy znaczy światā tego,
 Ktore tak swe do siebie, iak miód słodki pśczoły,
 Odwabiāiac od Niebā, ciagnie przyiacioły.

P V N K T XIII.

Barlaām piękna przypowieść, iako bogactwā światowe, y
 przyiaciele są zdrādliwi, y nieżyczliwi, pokāzuie; a iā-
 ko dobre vczyunki są nam pomocne.

Przyiawśy te przypowieść mile dāłszy chciwy
 Nauk Iozaphat, rzecze: O iak iest prawdziwy
 Twey mowy, a do prawdy glos przystosowany.
 Tedy, prosze cie, chciwy mi y dāley, kochāny
 Stārussku opowiadāc takie przypowieści,
 Abym mógł doskonāley z twych mādrych powieści,
 Zrozumieć, iaki sie tu żywot nās znāyduie.
 I iak świat z przyiaciołmi swemi postępuje?
 Zās rzekl tak stārzec: Sa ci, ktorzy świat kochāia,
 A nād dobrā niebieskie, światā przekłādāia
 Bogactwā, y roskosy doczesne, onemu
 Podobni człowiekowi prāwie niemādremu,
 Ktory miał trzech przyiacioł, z tych dwom osobliwy
 Pokāzuywał z miłosciā swoy affekt życzliwy,
 Y przyiāżń, iak dālece, że na plāc mārśowy
 Zā cālość tych przyiacioł wyniść był gotowy,
 Y nā niebešťpieczeństwā wśelkie odważnego
 Był sercā, w pogārdzie zās lekkiey miał trzecięgo.
 Bo mu āni wyrzādzał żadney vcziwości,
 Ani szczyrey, ktorey był godzien, życzliwości.
 Ale tylo z dālekā przyiāżń pokāzuywał,
 I to wiecey zmysłoney przyiāżni wżywał.
 Ten mās, dżiesięć był winien talentow Krolowi,
 Ktory go wziāc żołnierzom kazał. Tedy owi
 Kiedy go chca brāc gwałtem, āby dāł rāchunek
 Z długi; ow zkadby miał wziāc tak prādko rātunek

Z 2

Wtem

Wtem wciśku niewidząc, bieży do onego,
 Przyjaciela, którego miał za namilszego,
 Trzymając o niem, że on jest Pythias drugi,
 Który do turmy zechce pość za iego długi,
 Przybiegłszy tedy rzecze: Miły Przyjacielu
 Miał doświadczony dawno mój życzliwy z wielu
 Miar affekt przeciw sobie; bo często dla ciebie
 W niebezpieczeństwa różne dobrowolnie siebie
 Wdawałem, iak na sama śmierć, by trzeba tego
 Było, zawsze miałeś mnie za sie gotowego.
 Teraz w nagłem nieścześnie moiego trafunku,
 Proszę, niechay doświadcze od ciebie ratunku.
 Oto chcą mnie do Krola gwałtem na rąchube
 Wziąć z długi, zkad sobie dziś pewna wroże zgube,
 Ty, co mi za porade, y pomoc dać możesz,
 Albo iako mnie w takim wciśku wspomóżesz?
 Bo wszytkę mę nadzieję wtem ostatniem żalu
 W tobie pokładam iako Nifus w Euryalu,
 Odpowie tak on pierwszy: Ja ciebie nie znałem,
 Ani za przyjaciela kiedy sobie miałem.
 A co mnie z toba? mam iá przyjaciół życzliwych,
 Dość, z ktoremi zażywać mam dziś osobliwych.
 V ciech, y tych poczytam za swe przyjaciół,
 Z ktoremi mam czas przyszły przepędzać wesoly.
 A tobie w żadney sprawie pomoc nie moge,
 Tylkoć te włościennicy dwie dacie na droge,
 Ktoreć nic niepomoga, á odemnie wiecey.
 Nic nieczekay, ale tam wedruy sobie precey.
 W takiey niedzarz przyiaźni bedac oszukany
 Idzie do przyjaciela drugiego stroskany,
 Y rzecze: Przyjacielu pamiętaj na dawne.
 Me przyiaźni ku sobie, y dobroci iawne,
 Ktoremci pokázował: teraz utrapiony
 Zadam w nagłem wciśku od ciebie obrony.
 Od Krolam jest na dekret z długi powołany,
 Przeto mie karcierz na śmierć czeka zbudowany.
 Doday mi tu pomocy, a w tem mem frasunku
 Szczyra pokajesz przyiaźń, gdy dodaś ratunku.
 Otem (rzekł mu przyjaciel) gadac nie mam czasu,
 Ni mniey mnie potrzebnego chce słuchać bałaszu.
 Mam iá zabawy swoje, y fásoly wielkie,
 Ktore wypędzają mi z głowy raáy wselkie;

Iednak

Iednak rzuciwszy na czas zabawy, iść w droge
 Iako przyjacielowi trocheć dopomoge.
 Aleć tá drogá moia pożytku żadnego
 Nieda, dość je w tym doznaś affektu moiego,
 Z ktorey drogi co przedzey musze sie powrócić,
 Y do swych zwykłych zabaw, y robot obrócić.
 Nie jestem iá Asmundus, który w społ z Aswitem
 Zmarłem żywy mogiła pragnał bydź przykrytem.
 Z prożna tedy wyprawa człowiek powrocony,
 Y od wszelkiej przyjaciół rady odrzucony.
 Na otuche daremna, z ktorey chciał doczekać
 Od przyjaciół ratunku, thren smutny wyrzekac.
 Wszczęł, mowiac: O iak prożne moje irudy były.
 Y starania podiete, y starzane sity
 Przeciw tym sykofantom; bo za ten miłości
 Affekt niedoznałem dziś żadney życzliwości.
 W mem przypadku żalostnem. Niewierz, dacie radę,
 Ktokolwiek częśc rostropna w swej głowie Pallade.
 Tedy do Przyjaciela bieży ostatniego
 Ktorego ze wszytkich miał za napodleysego,
 Temu że niewyrządzał żadnego honoru,
 Ani pokazał kiedy szczyrego faworu,
 W nurzona w ziemię twarz, y wzrokiem wstydliwem,
 Myślac, iesli mu będzie Piladem życzliwem,
 Rzecze: Nieśmiem rzec słowa, bo mam na pamięci
 Zem ci nigdy godney czci niewyrządzał z chęci
 Należytey za przyiaźń; w tak iednak potrzebie
 Gwałtowney, o pomoc śmiem wdać sie do ciebie,
 W ktorey od mych namilszych jestem opuśczoney
 Przyjaciół. W tobie tedy mam zašczyt obrony.
 Jestem od Krola z długi na dekret wezwany,
 Za ktory pewnie bede na froga śmierć zdany.
 W rece kátom okrutnym. Ty mey niewdzieczności
 Zapomniauśy, skłoń mi dziś twej co życzliwości.
 Rzecze wesola twarz przyjaciel do niego:
 Znam cie za przyjaciela zawsze namilszego,
 Y twoy mnie pomny fawor zdala oświadczoney,
 Dzisia odemnie z lichwa będzie nagrodzony.
 Przetoż bądź dobrej myśli, ni sie trwoz daremnie;
 Bo doznaś w tym życzliwej przyiaźni odemnie.
 Sam w przod poyde do Krola, y pokorna proźba
 Za toba všmierze gniew, z taka na cie groźba

Aa

Wywár.

Wywarty, Nie miewy tedy wiecy tej boiaźni,
 Mew doświadczyś w tem szczyrze ku sobie przyiaźni.
 Tedy ow żalem zdiety, skropiwszy mokremi
 Twarz swa łzami, do siebie rzecze slowy temi:
 Niestety, mnie niedźnemu! na co smutne ody.
 W przod mam wyrzekać, takiey wetuiac miew škody?
 Czy na prozna nadzieie, w ktorey osukany
 Znam chytrych przyiacioli miew zło fauor oddany?
 Czyli na swa niewdzieczność, ktorey przeciwnemu
 Wzylem przyiaciela zdawna przychylnemu?
 Znam dopiero głupstwo me. Niech się kto naderwie.
 Dla nich, nie przy najmędrzey niewskura Minerwie.
 Iozaphat przyiawszy ten powiedziany przykład,
 Wpraśał Barlaam o własny nań wykład.
 Wic tak zaczę Barlaam. Pierwszy mianowany
 Przyiaciel, sa bogactwa, dostatki: kochany
 To przyiaciel światowych ludzi, dla ktorego
 Wnieb-spieczeństwa różne wpaść, sa odważnego.
 Sercą, y śmierci podlec, a gdy blady goniec
 Z dekretu Rzadcy nieba przymknie życia koniec,
 Z tych wśytkich zebranych dobr bierze tylo sobie
 Niektore fanty, ktore beda gnić z niem w grobie.
 Drugi przyiaciel zoná, dzieci, przyaciele,
 Krewni, ala ktorych człowiek barzo czyni wiele
 Miłościá zwycięzony: praciue, gromadzi
 Wśytek wiek, a o dusznem zbawieniu nieradzi.
 Gdy zaś godziná śmierci przywiedruie, wśytek
 Za prace, y kłopoty ten będzie pożytek,
 Ze z domu wyprowadza trupa ostrygłego
 Do ziemi, y zrzucá bryła ziemi iego.
 Oziębłe kości naśad, z tad sami powroca,
 Y do swoich się robot zwyczajnych obroca.
 A przyiaciel w przod miły ziemia przywálony,
 Oraz y w niepamięci bywa pogrzebiony.
 Ostáteczny przyiaciel zaś, ktorem gárdzimy,
 To dzycziwey iego przyiaźni stronimy,
 Jest pobożnych uczynkow poczet zgromadzony:
 Wiara, Miłość, Náażieia, y innych rzeczony
 Cnot światych poczet piękny, ktory gdy wędruie
 Z ciała duszá na stráśny Sad, przed nim przodkuie
 Do Boga: tam suplika vnizona w nośi,
 Y za dusze winna alug Krola niebios prośi.

Także y
 mał.

Ten

Ten przyiaciel od śmierci okrutney nas broni,
 Ten od piekielnych kátow chciwości nas chroni,
 Ktorey tak, iak lew frogi, gdy ma wymorzony
 Appetit, zawsze na łup czuwa nieuspiony.
 Strzega, na nas wstawnie, y chce pod swa władza
 Mieć: lecz, gdy ten przyiaciel będzie: nic nieradza.
 Ten to tedy przyiaciel życzliwy, y prawy,
 Który z lichwa namnięse płaci nasze sprawy.

PUNKT XIII.

Barlaam pokazawszy z przypowieści prozność światá, ná-
 pomina Krolewicá, aby bogactwa ziemskie przesyłał
 do niebá, gdzie ich będzie wiecznie zażywać.

Z Nowu tak rzekł Iozaphat: Niech ci Niebá prawe
 Beda od Boga twego we wśytkiem łaskawe.
 Rostropny Periádrze, żeś mie twemi slowy
 Wwesił y wmysł, przywiódł do odnowy.
 Twa mowa: owa prawie, iak gdy zwiedle żioła
 Od słonca, doczekawszy ná pochite czola.
 Dzdzá, zfolga od wilgoći przychodza do siebie:
 Tak ia wśchty czerstwieyszym zostáie przez ciebie.
 W náuce z niebá coraz, a przetoż cie, ktury
 Tak podobno dáieś mi do náuk figury,
 Wpraśam, racz mi wiecy o márności światá
 Mowić, bym mogł bezpieczniey wyuczony lata
 Swe przepedzić w pokoiu; y wiedzieć iakowe
 Sa zwykrectwem ku zdrádzie przebiegi światowe.
 Przyiawszy te stárušek Iozaphatá mowy,
 Znowu temi przypowieść wśszal powiádać slowy.
 Było nieiákie miásto sławne w iednem kraiu,
 W ktorem obywátele mieli to w zwyczajiu,
 Iż Krolew obieráli pielgrzymá iednego,
 Ani wolności, ani praw ich świadomego,
 Ktoremu wolność, y moc wśelka bez przeszkody
 Ná cały rok dawáli do wśelkiey wygody.
 Potem, gdy ow niemyślac o żadnym kłopotie
 Przepedzał iak Aristyp w roskosznem żywocie
 Dni swoje bez boiaźni, y rozumiał, że mu
 To szczęście będzie zawsze, iako Pánu swemu
 Płużyć, obywátele miásta wspomnianego
 Na sebylku roku nagle podnioszy ná niego

A a 2

Rokos

Rokos, purpure z grzbieta Krolewska zdzierali,
Potem przez całe Miasto na daleka gnali
Nągiego wyspe, kedy bez chleba od głodu.
A bez sat niedze cierpiał mizernie od chłodu.
Tedy mu rokosz była w niedze odmieniona,
Ktora mu nad myśl iego była pozwolona,
A tryumf obrocony w płacz, y narzekanie,
Radość zaś w thren, y lament nad iego mniemanie.

Gdy tedy według prawa, y zwyczajui swego
Krolem obrali meza dowcipu biegłego,
I dali mu ze wszystkiem skarbem rząd Korony,
On rozumem z natury będąc obdarzony,
Poczał uważać pilnie, by mu ta fortuna,
Ktora tak nagle sprzyja, nie była iak luną
W przedce z pełni odmienna. Z tej uwagi tedy
Rostropney nie był oney possessorem biedy,
Do ktorey przed nim przyszli wkoronowani
Krolowie z głupstwem swem od miasta wygnani.
Bo gdy często rozważał, iakby miał porządzić
Sobie, żeby na potem mógł wczesnie prowadzić
W obfitem szczęściu lata swe, ieden wieczny
Medrzec odpowiedział mu o zwyczajui strony
Oney życzliwie: to jest, iak już Pánów wiele
Obnażonych, ze wszystkich dobr obywateli
Miasta na koncu roku za morze wygnali,
Iak ni chleba, ni wiotchey płachetki nie dali.

Zrozumiawszy tedy czas predko naznaczony,
Ktorego miał być z tronu od miasta zrzucony,
I na wyspe wygnany, a Krolestwo one
Dać po sobie drugiemu gwałtem zostawione,
Otworzył skarby drogie, nad ktoremi władał,
A nabrawszy dość złota, y dość skarbów, zadał
Na te wyspe, na ktorey miał być, przez swe slugi,
Których miał poufałe życzliwe usługi.
Gdy tedy rok onemu przyseł do terminu,
Mieśczenie podnosił bunt, w syfey burmem z gminu
Wpadli na dwór do Krola, ktoremu purpure
Zdarły gwałtem, y wszystko wziawszy, ledwo skure
Na grzbiecie zostawili, Atak od wszystkiego
Wygnali go na wyspe, iak drugich, nągiego,
Na ktorey wyspie drudzy wygnani Krolowie
Gorsza niedze cierpieli niż Laokonowie,

Ktorzy

Ktorzy wezami niegdy posilali ciało,
Gdy im wikt, ni chleba na pokarm nie stało:
On przeciwnem sposobem bogactwa zebrane
Mając w przód na insule przed sobą zasłane,
Miłych żążywał wciech, iako w miejscu onem
Roskosnem, Elysyum od dawnych rzeczonym,
I niedbając na rąk poddanych złościwy,
Nad wszystkich Krolow przeszłych wiodł żywot szczęśliwy.

Przez to miasto rozumiey Krolu świat ten dolny,
A przez obywatelów, zgłęb czartów swawolny,
I rzadców tych ciemności, ktorzy nam te słodzą
Prozne rokoszy, a tem często nas wiodzą:
Bo rzucania te rady na serca wryte,
Abyśmy dobrą mieli doczesne w myśl wryte,
Iako trwale y wieczne; iakby tych obłudny
Dobr prożnych był pożytek y trwały y cudny.
Gdy tedy w takiey zdradzie żywot nasz prowadzimy,
A o przyszłym bynamniem zbawieniu nie radzimy,
Ani zbieramy na nie, ani myślę o tem,
Iakbyśmy bez kłopotu mieli żyć na potem,

Prou: 1. Przypada z nieodmiennem śmierć nagle wyrokiem.
Tedy obnażonych z dobr doczesnych z wyskokiem
Oni obywatele przepaści podziemney

Iob: 10. Biora nas, y prowadzą do krainy ciemney
Noca osutey wieczna; do ziemi ciemności
Mgla otoczony straszna, gdzie nie maś światłości,
Gdzie na ludzkie niewolno wyrzec życie okiem,
Kedy noc bez przestanku wiecznem stoi mrokiem.
Przez Konsyliarza zaś Pánu życzliwego,
Ktory obiawił wszystko rzetelnie z dobrego
Affektu, y życzliwa dał radę, że potem
Nie był ściśniony takim, iak drudzy, kłopotem,
Mnie był rozumiey Krolu podlego człowieka
Ktory dla tegom przybył w te kraje zdalęka
Abym cie wyprowadził z tych bledów pogańskich,
A zbawienna pokazał do przybytkow pańskich
Droge, w ktorych sa dobra nigdy nieskończone;
Na te miejsca trzebać mieć skarby zaniezione.
Abym cie, mowie, odwiódł od światła, ktorego
Miłość y wemnie trwała z młodu wieku mego,
Ale gdym do bystrzego przychodził rozsądku
Postrzegłem to, czego był niewiadam z początku:

Bb

Postrze-

Simile

postrzegłem to, że w krotce przez moment maludzki
 Często bywa skruszony wszytek żywot ludzki,
 A nic nie ma trwałego bo ani panowie,
 Ktorzy honorem słyna, ani Monarchowie
 Ktorzy potęga, ani mądrością przybrani,
 Ani którym fortuna zda się sprzyjać, ani
 Brzydcy w swoich roskoszach Heliogabale
 Sa bezpieczni, ani to, co się zda być w chwale.
 Iako bowiem z bystrych strug rzeką rozmnożona
 Prądkiem cwałem wcieka do morskiego łona:
 Tak próżność, y dźwięki te sa wpływające
 I na kształt sumnych Eurow w lot wnikające.
 Z tad, mowie, zrozumiałysy, trzymam tak, że wszytek
 Jest znikoma próżnością doczesny pożytek;
 Owszem, iako sa w ludzkiej niepamięci one
 Dignitarstwa, y chwały, przeszłe zanurzone,
 Iako splendory dawne, Krolestwa, y Państwa,
 I wszytkie w niepamięci sa Krolow tyrantów:
 Tak terażniejszy czyny, y sprawy przytomne
 W niepamięć ludzką wieki zagraża potomne:
 Do których gdym był y ja liczby przypisany,
 Przyszedłem niezadługo potym do odmiany.
 Bo iak tym, co przedemna roskosz zżywałem
 Niewolno już zżywać, gdy świat poiegnał,
 Tak y mnie potem będzie. Z tad postrzegłem, iako
 Świat bierz sive traktuje slugi lada iako,
 Tam y sam obracając, jednych z bogactw mnostwa
 Wiedzie w niedzne ubóstwo, a drugich z ubóstwa
 Do slawy. Tych do grobu podziemnego w zywa,
 A drugich na ich miejsce do życia zwolywa.
 Mądrością sławnych mezow, y którzy powage
 W innych mieli znaczna, podaje w zniewage,
 Innych zaś, gdy bogaci sa, czei za solona,
 Acz ledwie godni były nazwanej Akkoną.
 Prostych też podczas sadza na Krolewskim thronie,
 I ozdobia Korona droga chłopskie skronie.
 Iak uczynił z górnarzą Agathokletesą
 Krolem, także z pasterzą Monarchą Gygesą:
 A Dyonizyusz z Krola klechą w szkole:
 Bo świat fortuna dźwiga na obrotnem kole.
 I widzies to, że narod ludzki nie trwałego
 Niema przed odmiennością światła mizernego.

Boiák

Simile

Bo iak gołąb powietrzny stroniąc od iastrzeb
 Drapieżnego, to siedzie na gąsienicy deba,
 To na infsego drzewa soku, to na skale
 Twardy, albo na ostrem kedy glogu, ale
 Nie mać odpoczynku y tam, zawsze lata
 W kłopotie: tak ci, którzy smaku tego świata
 Nędznego z podziwieniem aż nazbyt kosztuia,
 Bez przestanku z frąsunkiem troskliwym pracuia,
 A przecie nic trwałego na świecie niemaia,
 I co za konies ma być, nic nie uważaia,
 Ani dokad ich życie nędzne zaprowadzi,
 Ktoremu nędzne, gardząc niebem, służa radzi,
 Gdy nad dobroć przenosząc złość, a miast mandatu
 Boskiego, nieprawości czcząc, bołauia świata.
 I niewiedza dokad się ten ich zbior obroci
 Z lakomych prac, gdy Klotho nici wieku skroci,
 Czyli w moc przyjaciela sobie żywotliwego,
 Czyli pod śafowanie człowieka obcego?
 Czy w moc bliskiemu będzie dany sąsiadowi,
 Czy pokrewnemu, czyli nieprzyjacielowi?
 To wszytko, y cokolwiek próżne światła chwale
 Płuzi, kiedym rozważać poczał doskonale,
 Wszytek mój żywot przeszły, w ktoremem się bawił
 Okolo dobr doczesnych y marniem go strawił,
 Został mi nienawiscia. A gdym wyrugował
 Miłość ich z myśli moiej, czymem siebie psował,
 Przysły mi przedwzrok dzieła prawe, to jest, Boska
 Pełnić wola, y tabyż obdarzonem troska.
 Bo to wszytkich dobr głowa: Bać się Iana Bogą,
 To początek mądrości. bo za smusku droga
 Nie ma, ani zawady tym, co ia trzymiaia,
 A tym bezpieczna, co się na Panie w spieraia.
 Gdy tedy od tych błędów myśl ma obrociłem,
 A na drodze mandatów Bożych pourociłem,
 I postrzegłem, że na tej drodze niema nigdy
 Synt niebezpiecznych, ani lakomej charybdy,
 Ani omylek, ani ostu, ani glogu,
 Ale tor nieomylny wiodący ku Bogu,
 Tym zaś, co na tej drodze przez bogomyślności
 Wchodzą, przynosi przed wzrok duchowne radości,
 A piekność sściele stopom na przepowiadanie
 Zbawionego pokoju w przedświatem stanie.

Bb 2

Zrozu-

Zrozumiałem proceder mojego życia przeszłego,
I zaraz poczytałem siebie za niedźnego.
Atak wszedzy na drogę prostą, tej pilnuie,
Która nad wszystkie sprzety droższą być znayduie.

Abowiem duszy mojej dom zruinowany
Przychodzi przez tę drogę do nowej odmiány,

Agdym tak sobie w życiu fortunnie porądził,
I w karność zmysł niekarny wsiłnie prowadził
Zaprawiłem, usłyszałem Mistrza sławnego
Mądrością takie słowa do mnie mowiącego:
Wychodźcie wszyscy, którzy zbawienia pragniecie,
Vchodźcie od próżności, która trwa na świecie.

1. Cori: 7. Bo przemiana figur doczesnego świata,
Y będą dokonane zamierzone lata.

1. Cori: 7. Odwróciwszy wzrok podście, a przecie nie próżnem
Odchodem, lecz wiecznego żywota z podrożnem
Wiątykiem pospieszcie; bo drogą daleką
Zniemamem wiątykiem z nas każdego czeka;
A do wieczności, która ma w sobie dwa kráie,
Która obywatelom mieszkań śląda daie,
Przyjdziecie, z których jeden kray Bog z opatrności
Swey z gotował tym, którzy mając go w miłości,
Mandata jego pełnią, kray maie kwitnący,
Y potokiem wszelkich dobr kray opływający,
Do którego kto krąi, gdy za Boską zaydzie
Pomocą, na wieki tam dobra wieczne znaydzie:
Bo którzy tej wieczności w niebie zażywają,
Zadney odmiany w sobie na wieki nieznają,
Abowiem z tamtąd smutek, y biada vnika,
A żadne vtrapienie żadnego nietyka:
Gdyż w niebie smutek y płacz zaległy odłogiem,
A radość zawsze kwitnie, y roście przed Bogiem.

Isai: 51.

Drugi kray niezczęśliwy wieczną otoczony
Ciemności nocą, wszelkiem smutkiem napelniony,
Kray vstawicznem płaczem, y threnmi zapchany
Szatanu, y Aniołom jego zgotowany,
Kędy rzewliwe dumy zawsze wygrawają,
A poćiech, y wesela na wieki nie mają,
Do którego zostana wszyscy potępieni
Sprawiedliwym dekretem Sędzięgo w trąceniu,
Który przez postępy złe radość frymarczyli
Na smutek, y ciemności raczy wlubili,

Niśli

Niśli niebieską światłość, gdy żyjąc swawolnie
Oddali siebie wiecznym ogniom dobrowolnie.

Tego ja wdzięcznie głosu echo zasłysawszy,
I prawdę jego dźwięku dobrze zrozumiawszy,
Na tom się udał całe, abym do gospody
Tey mógł zayść, w ktorej niemaś od smutku przeszkody,
Ale poćiechy wieczne, które tu poymuie
Po części; bo względem dobr onych bydy się czuie
Nierozumna dziecina podle obiecádło

1. Cori: 13. Poymuiaca, y iakby patrze we zwierciádło,
I podobieństwo zdala żywota przyszłego;
Ale gdy przyjdzie to co jest doskonałego,
Kiedy twarza w twarz poznam, wszystka ta zasłona
Głupstwa owiecznych dobrach będzie oddalona,

Rom: 8. Przetoż oddać dzieki Bogu memu, czeze go
Przez Iezusa Chrystusa Pátrá ludu wśego.
Bo zakon ducha życia od grzechu zakonu
Vwolnil me w Chrystusie, y od życia skonu,
I odkrył mi wzrok, abym tak rozumiał otem,
Ze ten cielesny śmierć, a duszny żywotem
Jest affekt, y pokoiem ducha nąznaczonem.
Iako ja tey światem gardze porzuconem,
I mam go w nienawiści; tak y tobie rada
Jestem, abys ta w zgardził próżnych dobr zawada,
I sercá iak do cudzych, do nich nieprzykladał,
Ale abys ie wszystkie do wieczności zadał,
Do ktorej przyydziesz predko, a tam skarb twoy snadnie
Zachowasz, zkad go złodziey nigdy niewykraśnie,
Mat: 6. I dobra one, które beda nieprzebrane,
Abys, gdy przyydziesz w one kráie niewidziane,
Niebył w bogiem, lecz miał dobr cenę ozdoba,
Iakom ci przez przypowieść pokazał podobna.

P V N K T X V.

Barlaám wychwala iásmużnę, y pokazuje iáko wiele ludzi
swoie bogáctwa przeslawszy do nieba, szło za Chrystu-
sem, potym mowi y o wolności człowiekowi dány.

Rzecze zaś tak Iozaphác: Iákiem ja sposobem
Moge zádac swe skárby, abym, gdy me grobem
Ciało przykryja, mógł ich zżywać przez wieczne
Lata tam, gdzie od zguby zawsze są bezpieczne?

Cc

Zno.

Znowu iak w nienawiści mieć świat, a dobr onych
Iakiem sposobem mam dożyć w niebie nieskończonych.
Rzetelniey mi to wyraż pobożny człowiecze.
Tedy na te pytania tak Barlaam rzecze:
Bogactwa przez vbogich ręce w spomożone,
Do pałacow niebieskich bywaia w nieśione.

Dan: 4. *Bo tak mowi Dániel prześlęgo zakonu
Madry Prorok do Krola niegdy Babilonu:
Aprzeż, Krolu, niechci beda rady moie
Przyjemne, a ialmuzna świata grzechy twoie
Odkupuy. niech twe beda niesprawiedliwości
Zmążane z wyswiadczoney vbogim lutości.
Sam także rzekł Zbawiciel w mądrość nieskończony:*

Luc: 16. *Czynicie z niesprawiedliwej światowey mamony
Sobie przyiaćioł, aby was, gdy wstaniecie
Przyięto do przybytkow wiecznych po tem świećcie*

Mate: 25. *I wiele innych nauk daie w swoiey księdze
O ialmużnách, ktoremi w sparte sierot nedze
Bywaia. Tem sposobem fortuny w spomniáne
Przez rece wtrapiionych będzieś miał zádáne
Do niebá! bo ktokolwiek cokolwiek dáruie
Vbogim w Imie Páńskie, Chrystus przypisue
To sobie. Zaden tedy ialmużnik niestráci,
Gdy co da szcypem, to mu Pan garścią odpláci.
Iako w zyzna gospodarz rola pracowity
Wrzuciwszy ziarno, bierze z niey potym obfity
Pożytek: tak kto reka da nedznym ochotna
Odbierze od Chrystusa nagrode stokratna.
Bo z tych, co sa miłością obdárzeni iego
Z choyna lichwa nagradza wzynki káżdego.
Iakiem tedy sposobem skárby tego świata,
Ktoremus nedźnie sluzyl przez te mlode lata,
Zgromádziwszy szczęśliwie w prowadzisz do niebá,
I będzieś miał wiátyh, náa ktorye nie trzebá
Lepšego, przez te bowiem cudze, y doczesne
Dobrá, otrzymaś one w niebie dobrá wczesne,
Ktore trwac beda wiecznie. Tedy dobr frásunkiem
Doczesnych pogárdziwszy, zá Bogá ráciunkiem
Doznaś niestátek świata, y daś mu vale,
Podnieśiesz wmyśl chetnie ku niebieskiej chwale:
Proznem bowiem wzgárdziwszy szczęściem, będzieś oney
Wygládał wieczna chwala náaziei stwierdzoney.*

Aporzu-

Aporzuciwszy śmierci okropne ciemności,
Do niedostepney skwápnie pospiesz iásności.
Masz mieć w nienawiści świat z ciálem, a tyránem
Światá gárdzac, trzebác wziac Krzyż, y isc zá Pánem.

1. Tom: 6 *Zá Pánem, ktory ma sam moc nieśmiertelności
I ktory w niedostepney sam mieśka światłości.
Abyś zá niem záseasy w one gorne strony.*

*Był zá podiete trudy w spól z niem w wielbiony,
Rzekł Iozaphát: Toż samo, zá nie świat poczytác,
I w sytko, á zá przykry stan życia sie chwytác,
Iakoś w przod opowiedział, czy to dawno dány
Mándat od Apostolow, czyli wybadány
Rada od was dopiero, iakoby to raczy
Prowadzić życie lepiej tak, a nie inaczy?*

*Tak pono złotem Krátes dobrowolnie drogiem
Wzgárdzwszy, Philozophem wolal bydź vbogiem.
Dał mu Barlaam respons taki ná te mowe:*

*To, ktoreć opowiadam, práwo nie iest nowe,
(Vchoway Boże) ále iest zdawna podáne.*

Mar: 10. *Ja bowiem do bogactw Páńskie wypisane
Słowá; ktory pytał tak: Mistrzu, co takiego*

Luc: 18. *Czyniac, moge dostápić żywota wiecznego?
I powiádał, ze wszystkie pelnił przykazáne
Mándatá, ktore w piśmie byly wypisáne.*

*Rzekł mu Chrystus: lednegoć trzebá, podź, á w sytek
Ktorkolwiek masz w domu, rozprzeday dobytek,
Rozday vdogim, będzieś miał skarb w niebie drogi,
A wędruy zá mná, wjawszy ná sie Krzyż vbogi.
V slyśawszy te mowe bogacz troska zdiety
Odseal; abowiem náder miał bogáte sprzety.*

*Agdy go Chrystus wyrzal smutkiem stroskanego,
Rzekł tak: O iak trudno w niś do chwały wiecznego
Páństvá, ktorzy pieniądze máia skáżytelne!
Bo łatwiey wielbładowi przez vcho igielne
Przeleść, niż bogátemu w niść przez fortkę ciasną
Doniebá. Te náuke zrozumiawszy iásna*

*Świeci ludzie, nabárzey w tem wśilowáli,
Aby sie od światowych bogactw oderwáli.
Ztao nieskuczona reka przez ialmużny mnogie
Rosproszywszy dostátki boynie ná vbogie,
Gromádzili bogactwá sobie w niebie wiecznie,
A wjawszy Krzyż Chrystusow sli zá niem státecznie.*

Cc 2

Bo iedni

Bo iedni, iákom iuż rzekł, podlegli Koronie
 Meczeńskiey, drudzy żywor skończyli w zakonie,
 Nád ktorych podlejšego nic niebyło práwie,
 To dla tego, że Chrystus w swem dał mándat Prawie,
 Wiedz tedy, yrozumiey o tem doskonale,
 Ze to nie terážniejsze od nas dáne, ále
 Od Chrystusa iest dawác práwo, dla ktorego
 Swięci są dziedzicami Krolestwa wiecznego.
 Lecz nioto, ktore Krátes, y drudzy pełnili
 Pogánie: bowiem ci to dla swiátá czynili.

Ponieważ tedy, rzecz Izaphát, tá zdawna
 Náuka, y potrzebna y wszytkim iest iáwna,
 Czemuż terážniejszych lat iest ludzi niewiele,
 Ktorzyby w ten stan biegli ochotnie, y śmiele?
 Odpowiedział mu stárzec tak: wprawdzie niemáło
 Przed tem zá to pobożne życie się chwytáło,
 Y do tad chwytá, iednak, dáleko dziś wiecéy
 Iest tych, ktorzy swiát nedzny rádži lubia precey.
 Bo wowi Pan: Niewiele przez ciáśny y máły
 Gościniec idzie chętnie do niebieskiey chwały,
 A siła tych iest, ktorzy przez bramę szeroką,
 Y drogę bitą w przepaść ciśną się głęboką.
 Bo ktorzy raz niezbędna pieniędzy chciwością,
 Albo zepsowani są roskoszy miłością,
 Albo do doczesney są chwały przywiązani,
 Ledwie kiedy mogą być od niej oderwani.
 Ktorzy bowiem obcemu służą Pánu rádži
 Ktory wszytko náprzeko temu, co sam rádži
 Bog czynić, roskázuie, ci iák iáncuchami
 Skrepowani, nedznemi są niewolnikami,
 Bo gdy raz ludzki wmyśl nádzienie porzuci
 Zbáwienia, pozwaláiac wodzom swey zley chuci,
 Idzie, gdzie chce. Z tad Dawid Krol ná zepsowane
 Látá pláczac, y wieki mgła glupstwa odziane,
 Tak mowi do narodu zápámietałego:

Psalm 44. Synowie ludzcy pokiż serca tak twardego?
 Czemu próżności służyć doczesney pragniecie,
 Y kłamstwa szukać chytrych z vsť vsťluiecie?
 Naz: ora: Także z madrych mágistrow nássych máż wslawiony
 de suis Náuka, iáko z iákiey wysokiey ámbony
 Ser: & ad Też pieśń z Arfista Páńskim, gra y temiż słowy;
 Iulium Też pieśń z Arfista Páńskim, gra y temiż słowy;
 Exiloten. Do ktorey przydáie swoy, tak mowiac, dzwiek nowy:

Syno-

Synowie swiátá pokiż serca tak twardego?
 Czemu próżności służyć chcecie swiátá tego,
 Y szukać kłamstwa chytrych? przecz żywor tuteczny,
 Roskosz, chwałę, y szczęście omyłne zá wieczny
 Macie być? ktore niemniey, tych co ie trzymáią,
 Są, iák tych, ktorzy tylko w nádziei swey máią,
 Ani znowu tych wiecéy, ktorzy ani mieli
 Ani się spodziewali, choćby mieć ie chcieli,
 Ktore iáko podły perz od wiatru nagłego
 Bywáią przeniesione z rák do rák drugiego:
 Iako znikły dym gina, albo iák fákomy
 Zmysł w spániu sen omyla; y iako znikomy
 Cień, żadná bydź niemoga miara zatrzymane.
 Nakoniec tak znatury są skombinowane,
 Zegdy niemasz ich, ludzie wtem niedesperuią
 Ze będą, ani gdy są, statku w nich znajduią.

Gdy tedy tak Zbáwiciel swiátá opowiada,
 Gdy Prorokowi, y Wczniow Páńskich iedná rádą,
 Gdy pobożni tak ludzie cześćia swem przykładem,
 Cześćia náuka budza nas, ábysmy śládem
 Páńskich slug śli w bezpiecny ten stan, choć niewiele:
 Iest tych, ktorzyby biegli ochotnie y śmiele,
 A tych siła, co idą ná drogę stráconą,
 Nie dla tego: tá ma bydź náuka w zárdzono,
 Bo iák słońce gdy z kráin podziemnych wychodzi,
 Y poziemskim okregu swoy złoty rozwodzi
 Promień, á oraz wszytkim dostatecznie w oczy
 Powstáłym ze snu wázieczna swiátłość w schodzac toczy,
 Ze kto swoy zámruzywśy, gwałtem wzrok níkczemny
 Niechce náń patrzac, albo stroni w loch podziemny
 Od niego, niegodne iest dla tego nagany,
 Ani od drugih splendor iego zániedbany.
 Ma bydź dla ich prostoty: bo ci bez swiátłości
 Dobrowolnie zostawśy ślepemi, w ciemności
 Trzymáiac się bliskich ścian lamiá kárki sobie;
 Albo wzrok tarniem kola, słońce zaś w ozdobie
 Swey bedac, tych oświeca, ktorzy otworzone
 Máia oczy ná swiátło od niego wzniecone:
 Tak y swiátá Zbáwiciel swiátłość swoie wznieca,
 Y wszytkich promienmi słow zbáwiennych oświeca,
 Ale każdy wedlug swey woley, y ochoty
 Krzymuie ten do serca náuk promień złoty:

D d

Spráwie-

Sprawniejszości bowiem słońce niezgaszone
 Chrystus tym, którzy mająć oczy otworzone
 Pragną chętnie oglądać na promienia Jego,
 Niebroni dobrodziejstwa zażywać takiego,
 Ani tym gwałt przynosi, którzy wola w ciemnym
 Lachu trawie swe lata przy życiu męczemnem:
 Bo każdy, poki żyje, ma z upodobania
 Wolności sobie danej, co chce do obrania.
 Wiec Iozaphat, coby to za upodobanie
 Było, albo kto, co chce, wolne obieranie,
 Kiedy się Barlaam pyta, na te mowy,
 Pytania, respons bierze od niego takowy.
 Upodobania wolność, jest to obdarzonej
 Duszy rozumem wola bez przeszkody onej:
 Do tego, co chce, to jest lub do jakiej cnoty
 I pobożnych czynków, albo do nieczoty
 I innych także zbrodzeń w człowieku wzbudzona.
 Atak od Najwyższego Rządcy jest stworzona
 Znowu duszy rozumnej, jest z upodobania
 Wolność, to, co chce czynić, według niej mniemania.
 Obranie zaś tych rzeczy, które są sadzone
 Są na woli naszej, jest z uwagi złączone
 Pożądanie: ponieważ tych rzeczy żądamy
 Wolno, które z uwagi lepsze być mniemamy.
 Uwaga zaś tych rzeczy, co mają czynione
 Być, jest żądza, które są w moc nam poruczone:
 Waga bowiem każdy człowiek na początku
 Spraw swych, które ma czynić, w swym pilnie rozsądku,
 Jeśli można, albo nie to czynić, a potem,
 Co sobie być lepszego mniema, sądzi o tem,
 Z tej są potym uwagi bywa sporządzony
 Na jeden z dwóch przeciwnych czynów nakloniony,
 A gdy, iak kto osadził, ma w tem wkochanie,
 Miánowano to ma być ludzkiej wolej zdanie:
 Bo jeśli kto co sądzi z nieupodobaniem,
 Niema być doskonale miánowano zdaniem.
 Potym bywa obranie, a to jest obranie,
 Gdy kto z dwóch rzeczy jednej ma upodobanie.
 Z rad zwykłego samego jest rzecz objaśniona,
 Ze obranie jest rada z rozsądkiem złączona,
 To jest, gdy z dwóch przeciwnych rzeczy, które mamy
 Przełożone z rozsądku, jedne obieramy.

Bo wprzód

Bo wprzód, już waga, są w obraniu niebedzie,
 Ani obranie w pierwszem nad są stawa rzędzie:
 Ponieważ nie wszystko to, co wprzód być mniemamy
 Pięknością, y dobrocią, czynem wypełniamy.
 Wiec to obranie bywa rzeczy ulubionej
 Z własnej żądzy z waga, y z sadem złączonej.
 Owoż, to obranie, tak często namienione,
 Jest z rozsądną wagą żądanie sprężone
 Tych rzeczy, które w naszej są mocy złożone:
 Bo tych rzeczy pragniemy które przełożone
 Są ku obraniu z rady. ponieważ zaczęta
 Każda rada zwykła być dla czynu przyjeta,
 Czasem też oprócz czynu. Wiec wprzód uważenie,
 Są, y obranie być ma, potym wypełnienie.
 Zaczynamy nie tylko sprawy, lecz y myśli skryte,
 Jeśli z obrania własne bywają wyte,
 Albo zostana w niebie nadane Korona
 Dobr wiecznych, albo w piekle meka nieskończona.
 Bo obranie kiedy jest na tych zatrzymane
 Rzeczach, które są wolei naszej w moc oddane,
 Podczas bywa początkiem czynu pobożnego,
 Podczas zrodłem występku niesprawiedliwego.
 Których bowiem rzeczy jest nam wolność nadana,
 Tych spraw przyzwolta wolności w moc dana.
 Przetoż, gdy przyzwolta cności w naszej mocy
 Wolność mamy, w naszej też władzy przy pomocy
 Boskiej są cnoty święte: bo co uważamy
 Rozumem należacem do zmysłu, to mamy
 Wszystko na dobrej wolei, iako cnoty święte
 Z dobrymi uczynkami, tak grzechy wyklęte.
 Taka tedy wolnością człowiek nadarzony,
 Dowszystkiego ma przystęp w tem niezabroniony.
 Wiec, iako kto w obraniu wolności zażywa,
 Tak uczesnikiem światła niebieskiego bywa,
 I postępek w nauce Pańskiej czyni taki:
 Obrania bowiem bywa rodzaj niejednaki.
 Gdyż iako zrodła żywe jedne się znajdują
 W ziemi, drugie na wierzchu, inne wyskakują
 Z głębszych podziemnych lochów, a inne krynice
 Wytryskają z naglebszej ziemnej tajemnicy.
 Z tych, jedne słodkie u ody, które płyną z bliską,
 Drugie gorzkie, które nurt daleki wypryska.

Simile.

Dd 2

Inne

Inne zdroie ruczaiem bystrem biega skwápnie,
 Drugich kiedy niekiedy kroplá wody kápnie:
 Tak rozumiec potrzeba o ludzkich wybraniach
 Wolnych, w swiatowych, albo w Bozych rozkazaniach:
 Z ktorych, iedne gorace, predkie, y skwápliwie,
 Drugie zaś sa ostygłe, zimne y leniwie,
 Inne zgoła do cnoty swietey nawrocone,
 A drugie do wystepku w sytkiem sklonione
 Silami. Iakie tedy w kim pozadliwosci
 Z uwaga spiate, takie do czynu sklonnosci,

PUNKT XVI.

Barlaám Krolewicá do nádziei zbawienia prowadzi, y opo-
 wiada, że lubo Chrześcijańska wiara zda się z początku
 przykra, jednak, kto iey skolztuie, iest wdzięczny
 y daie dwa przykłady,

Z Nowu po tej Krolewic pustelnika mowie
 Rzekł tak, Czyli sa tacy niektorzy mezowie,
 Ktorzyby toż glosili, co ty opowiadasz?
 Czyliś ty jeden tylko, ktory o tem gadaś,
 Ganiac ten świat, yiego doczelne korzystać,
 A chceś, aby go wszyscy mieli w nienawisci?
 Da mu ná to replika Barlaám sódziwy:
 Niewiem iesli takiego ten wáś niebożesliwy
 Kray ma człowieka po te czasy oplakane:
 Bo tyranstwo rodzicá twego wyuzdane
 Gorsze nad Buzyrego, nad Domicyana
 Surowse, za wyznanie Wcielonego Pána
 Wiary, iednych okrucna śmiercia wygubilo,
 Drugich w dalsze krainy z tych państw zapodziło.
 I ma o tem stáranie, aby o swiatlosci
 Prawdziwej wiary zaden niemial wiadomosci:
 Ale chce, aby każdy, iako niewidomy
 Kret w ziemi ryiac, wiodł czas swiatlá nieswiadomy.
 W inszych zaś krainach iawnie Boga prosza,
 I náuke swoá oniem bezpiecznie roznesza.
 Lubo go iedni w prawdzie, iako iest prawdziwie,
 A drudzy wyznawia ná przeko fałszywie.
 Bo czart przeklety, á duś ludzkich tyran frogi,
 Y silnie iak mogac, z prawdziwey zwiesc drogę.

Ponieważ

Ponieważ im inaczey niektore tłumaczy
 Mieysca pisma swietego, nietak, iako znaczy.
 Styl sam wlasnie wrodzony. Iedná zaś podana
 Od Apostolow prawda, y opowiedziana
 Od Oycow swietych, ktora od okregu konca
 Ziemi dolney, ná wszytek swiat iasniey nád slonca
 Swiatlosc swieci w Kosciele Bozym rozgloszona,
 Nigdy moca piekielna nieprzewyciezona.
 Ktorey prawdy abym cie náuczyl, poslany
 Iestem do ciebie w ten kray bledem zamatany.
 Rzekł Iozaphát: Iesli też rodzic moy zpowiesci
 Náuk ludzi w tem bieglych niemial o tem wieści?
 Ná to odpowie: O tem náuki miec iasnie
 Zadney niemogl; bo vszy swe zamknawsy wlasnie,
 Lubo ma wieści, niechce bydz swemu poslusny
 Szcześciu. tak sila brodzi nieprzyiaciel dusny.
 Rzekł Iozaphát: Zyczylbym, aby nápoiony
 Taż náuka, od zguby był swey powrocony.
 V ludzi niepodobna iest to, (rzekł do niego
 Znowu stárzec) v Bogá nie podobnego,
 Coby się stać niemogło. Ktoż wie iesli twemu
 Niebedziess Scypionem Oycu ginacemu?
 Kto wie, czyli Dyonem niebeziess wymownem,
 I niezostániess, oycem oycowi duchownem:
 Nuż ty sam Aneaszem bádzietz Krolewicu,
 Y ratunkiem z pożarow tych twemu rodzicu.
 Slysalem bowiem przykład o Krolu w godnosci
 Znamienitey bedacem, y w slawney moznosci,
 Ktory spokojne swoje rzady odprawowal
 W swem Krolestwie nád ludem, ktoremu panowal,
 W iedney tylo strádneý trwal mizernie gnusnosci.
 Ze niemial o prawdziwym Bogu wiadomosci:
 Bowiem niemym balwanom w rozumie zbladzoney
 Przykladem glupich ludzi oddawal uklony.
 Ten mial konfiliarza sobie zyczliwego
 Pobożnoscia ku Bogu pieknie przybranego,
 I wszelka cnota, ktory ná blad niepoznany
 Patrząc Krolá, czesto był troska turbowany.
 I choć mial dobrze vmysl ná to sporzadzony,
 Aby go w tem nápomnial; przecie z drugiey strony
 Boiaż go w boki tluklá, y mowic bronila,
 Stawiac przed mysl, żeby mu tá mowa niebyla,

Ee

I drugim

Y drugim śmiercią; albo by nie odebrała
 Tey łaski, która przezeń na innych spływała.
 Jednak w tem wpátrował czasu, y pogody,
 A'y go mogli przeciagnoć do tych dobr swobody.
 Tráfunkiem tedy Krol tak czasu niektorego,
 Gdy Pháeton do kráiu západl podziemnego,
 Anoc dolny okryła świat płaszczem ciemności,
 Wwiedziony chciwością nowey wiadomości,
 Rzekł do niego: słyś brácie: podźmy, gdy wesóla
 Nam służ y myśl, obieźmy to miasto do kolá,
 Możem wziąć przysłych rzeczy wiadomość z tey drogi.
 Wiec, gdy po bruku niosa bledne z cichá nogi,
 Vlica miastá idac, od ognia cisnione
 Swiatło zdála przez okno wyrza otworzone
 Sla tedy dálej swoy wzrok aż ziemia przykryte
 Vyrza nisko mieszkánie dla ludzi wyryte,
 W ktorem siedział maź iákiś ubośszy, nad Kodrá;
 Bo ledwie miał kósula czarna przykryć biodrá,
 A przed niem stóiac trunek grzela iego żoná.
 Wiec gdy wziął kufel w rece z trunkiem zgrzanem, oná
 Skaczac, przed nim pieśczone piosnki mu śpiewála,
 Potem roskos cukruiac cesty pochlebiała.
 Tem widokiem Krol tedy w kroku zácrzymány,
 Vważáiac w ubóstwie stan ich oplákány,
 Ze niemáiac ni chlebá, ni domku, w ostatniey
 Biedzie rák sa weseli, iák kto przy dostátneý
 Fortunie, do kompána rzeczce przytomnego:
 Przyacielu pátrrz ná ten tryumf stadlá tego,
 Y wesóla myśl, iák ni mnie, ani tobie,
 Lub nas w lepszey dáleko fortuná ozdóbie.
 Y roskosách piastuie, nie iest tak przyemnem
 Ten żywot, iák niedzarzom tym w lochu tem zimnem.
 Iákie glupstwo! to ktore iest v nas wżgárdzone.
 Życie, v nich zá roskos, widze policzone.
 Wiec on pierwszy Senator wziawşy do sway mowy,
 Pochop z tey okázyey, zacznie temi slowy:
 Naiásnieyszy Monárcha, to życie troskáne.
 Tych ludzi, iák od ciebie ma byđ rozumiane?
 Rzekł tak Krol: Ia rozumiem, ze ten ich troskliwy
 Miedzy wszytkiemí ludźmi iest byc nieśczęśliwy
 Niegodzien do mieszkánia namnieyszey ochoty;
 Bo wszytkie w nim uważam nędze, y kłopoty.

Odpowie

Odpowie primás: Tákíem nasz náá tych znácznieyszy
 Stan zda sie tem sposóbem byđ onym podleyszy
 Dáleko, ktorzy wieczney w niebie záżywáia
 Chwały, y porokiem dobr wiecznych oplwáia,
 Ktorey chwały ozdóba, y dobr wiecznych cená
 Zadnego byđ niemoże cesty Demostená
 Wyráżona: bo násse dwory wystáwione
 Swiecace zwierzechu złotem, á wewnátrż sádzone
 Iáspizem; albo rzeke, bogáte páłace
 Y drogic sáty ná nas, one kánáwáce,
 Bláwaty, y inny sprzet swietym wzgledem onych
 Pálacow reka Boska w niebie sporządzonych,
 Y wzgledem sáat, y wielkich ozdób, ktore w niebie
 I. Cori: 2. Nágotował Stworzyciel miluiacym siebie,
 Zdádza sie iákó błota, y wżgárdzone śmiecie,
 Ktore żadney niemoga mieć wagi ná świecie.
 Iákó tedy ci teraz zdádza sie glupiemí
 Bárzo byđ w oczách nássych z roskosámi swemi:
 Ták my w oczách wybránym Bożym zostáiemy
 Glupśemi, ktorzy ten świat cóś byđ rozumiemy,
 Y zá cene te mamy roskosy swobodne
 Ktore sa wzgledem vciech wiecznych pláczu godne.
 Ta Krol mowa kompána swego porusony
 Ták rzekł, máiac ku niemu myśl, y wzrok skloniony:
 Ktorzyż ci sa, ktorzy to prowadza szczęśliwe
 Życie, y máia sobie niebá tak życzliwe?
 Odpowie: Wszyscy ktorzy dobrá nieśmiertelne
 W lepszey mieli powadze náá te skázytelne.
 Agdy Krol daley pyta, coby to zá one
 Dobrá byly, ktore byđ niemoga skrocone?
 Da respons: Nieśmiertelne dobrá, iest od wieku
 Zgotowane. Krolestwo niebieskie człowieku,
 W ktorem niezwiédla roskos, wieczne pánowanie,
 Wesele nieskończone, bezpiecne mieszkánie,
 Żywot wolny od práwá Láchezyney kosy,
 Bogáctwá bez ubóstwá, pokoy złotowłosy
 Wolny od nieprzyiáźni, miłość starożytnie
 Sczyra, rádość bez smutku nieodmiennie kwitnie.
 Ktorzy do tych dobr z páńskieý łaski przypuszczeni
 Záżywáia tey chwały, sa błogosławieni,
 Y szczęśliwi náá wszyrko: bo wiek nieprzerwany
 Zadna práca y zadnem swutkiem nietykány

E e 2

Pedza

Pedza w roskoszach wdzięcznych, niedościgłych oku
 Smiertelnemu, y myslom przy Iezusa boku
 Znowu rzecze Krol: A ktoż tak doskonałego
 Dobrą może dostąpić z narodu ludzkiego?
 Odpowie: Wszyscy, którzy te droge porwali,
 Ktora tam wiedzie, beda tych dobr zażywali:
 Bo każdemu jest wolna droga bez przeszkody,
 Wolny każdemu przystęp na te Pańskie gody.
 Rzecze Krol: V kaj mi te, proszę, wolna droge,
 Ktora do tak fortunnych dobr śnają zayść mogo.
 Odpowie na: Poznać Bogą prawdziwego
 Y Iezusá Chrystusá jednorodzonego
 Syná iego, w spól z Duchem swietem w Trojcy Bogá
 ledynego, to pierwsza, y niemylna droga.
 Krol tedy iako Pańska mądrością uczony
 Od natury, wesola ku niemu schylony
 Postawa rzecze: Czemuż Achacie kochány
 Ten sekret tak długo miał skryto zachowany?
 Czemuś mi tajemnicy tej nieopowieział?
 Wielkiey, zebym w spól dawniey z toba o niey wiedział?
 Bo iesli ta nauka jest krom watpliwości,
 Czemuż tak długo kryjesz pod korcem w ciemności?
 Iesli zaś jest prawdziwa, aby bez wątpienia
 Była, tu trzeba z mowy twej wyrozumienia.
 Dal respons tak: Niezaby miała być fałszywa
 Ta nauka, albo też przynamniemy watpliwa,
 Trzymalem ja tak długo dotad pod sygnetem,
 Alem sie dla tego z tem nieozwał sekretem,
 Abym twego czem nieknał bezpieczna honoru
 Mowa, y tem niestracił przeciw mnie faworu.
 Aprzetoz, iesli mi tak, iak niegdy swojemu
 Sobie kazał Maledo śmierć pokojowemu
 Wspominac, kaześ o tem częste mieć rozmowy,
 Na pański mandát beae w tem zawię gotowy.
 Nie tylo codziennie, rzecze Krol, lecz co godziná
 O tem niech twoy świadomy iezyk mi wspomina,
 Bede rad słuchał pilno: bo kto chce do Niebá,
 Iak mniemam, zaś: niedbałstwá zaniechac mu trzeba.
 Słyszałem tedy, rzecze Bárłáam, że potem
 Ow doskonała wzięwszy Krol wiadomość o tem,
 Iako wielki Konstantyn zycia światobliwy
 Bieg przepędził, y pościadł w niebie kray szczęśliwy.

A przetoż

Aprzetoz, gdyby Oycá kto napomniał twego
 W tem, postrzegłby pono bład nierozumu swego,
 Y cofnął na wstecz mądra rada ratowany,
 Aby nie upadł na upał blednym zgotowany,
 A dopiero iak ślepy rekomá macać, ac,
 Chcący zbyt wzroku, nocy bledu sie trzymać.
 Gdyż iak nietoperz ciemny od słońca promieni
 Stroniac, pogodny trawi dzień w zapádley cieni.
 Rzekł Iozaphát: Coż czynić, że moy w takim bledzie
 Trwa Ociec? Niechże tak, iak dobry Bog chce, będzie:
 Bo co w ludzi, iakoś rzekł, jest niepodobna,
 To u sytko sprawić może, Boska moc sposobna.
 Iemu tedy to można. Ia z twych mow steskniony
 Gárdzac marnościami światá, mam postanowiony
 V mysl z toba wendrować, poki mi zegárka
 Zamierzonego pewna niedokończy Parká,
 Abym przez te doczesnych dobr, y niebezpiecznych
 Zażywając, nie stracił onych w Niebie wiecznych.
 Wszedł tak znowu Bárłáam: Iesli słowu twemu,
 Ktoś wyrzekł, uczynisz dość, będzieś iednemu
 Podobny młodźianowi, który z przyrodzenia
 Rostropnego dowcipu był, a z wrodzenia
 Zaczny zmożnych rodziców. Ten, kiedy rodzice
 Obrali mu w małżeński stan Oblubienice
 Piękná, y bogatego Oycá sławná core,
 Aby z niego mogli mieć stárości podpore,
 Wzgárdził przyšla małżonka dumna, a nikomu
 Nieoznaymując wsiadł z Oycowskiego domu.
 Idac tedy, gdy częścią był sfatygowany,
 Częścią wpalem słońca idnego przygrzany,
 Do robokiego stárcá chący wsiadł, by swemu
 Dal odpoczynek ciała droga ztrudzonemu.
 V tego wzgárdzonego stárcá była corá
 Pánięstwo czczaca z młodych lat, iedyna, która
 W ten czas przy płciety robotie na domowem progu
 Siedzac, robiła reka, a częścią wsty Bogu
 Dawając, czyniła mu bez przestánku dzieki
 Za dobrodzieystwa, które z hojney lego reki
 Odbierała, co słysząc ow młodzián zuchwały
 Rzecze: Słysz! dzie wko przecz ty czynisz takie chwały
 Dziwił Bogu za wbostwo podle, y strapienie,
 Iako kto za bogactwá iakie niezliczone?

Ef

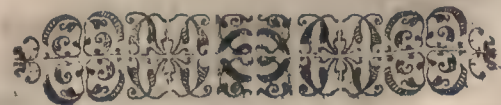
Odpowie

Simile.

Odpowie mu takiemi rostopna dziewoia
 Słowy wate zarzute: Albo pono twoia
 Pamięć tego nieznosi, że ludzkie osoby
 Lekarstwa małe z wielkiej wyrwa choroby.
 Temże kształtem kto wdzien za dary dziekuie
 Podle Bogu, wietse Bog laski mu daruie.
 Ia w bogiego Oycę corkę za te małe.
 Dobroczynności memu Bogu daie chwale,
 I z wprzemy codziennie, iako Pána, chce
 Dziekuie mu, to maiać zawsze na pamięci,
 Ze ten Pan dobrotliwy, który dał strapione
 W bostwo, do bogactwa potym niezliczone.
 Lecz prożna mowy o tem wsczynac, ludziom zwykłe:
 Albowiem te sa dobra swiata predko znikle,
 Z ktorych ani pożytkow iakich doznawia
 Ci, ktorzy w tem zyczliwsi fortuny los maia,
 Ani, ktorzy żadnego niebyli dobytku
 Z tych dobr wczesnikami, z tad co niepożytku
 Odnoszą: bo gdy przyydzie pewny śmierci goniec,
 Wszytkim wszytko porzucic trzeba; gdyż ten koniec
 Jest dobr, ktore trwalego w sobie fundamentu
 Niemaja. ależem jest wietsego momentu
 Zaczneysemi darami z nieba opatrzona
 Winnam mu nieskonczone dzieki; bo stworzona
 Jestem na podobienstwo, y wyobrazenie
 Boga mego, ktoregom jest liche stworzenie.
 Rozumem ktemu badac ludzkim obdarzona,
 Nad wszytkie kreatury dolne wywyszona
 Jestem. Przez miłosierdzie Boskie do żywota
 Wiecznego otworzone mam Rayskie też wrota,
 Do ktoregom z drugiemu wspol jest zaproszona;
 Bom jest do Sakramentow spólnie przypuszczona,
 Do ktorych wolny przystep mam z danej wolności
 Sobie od Boga. Tedy, za dobroczynności
 Tak wielkie, ktorych bogacz, y czlowiek w bogi
 Bywa wspol wczesnikiem, odemnie niebogi
 Lichey niemoga slusnie bydz oddane modly.
 A kiedy zanedbany bedzie y ten podly
 Moy omysl, iaka mu dam wymowke strapiona,
 Gdy bede przed scisly sad Iego postawiona?
 Na te dziewki rostopna mowa zadumany
 Młodzian badac miłością iey wzięta zgrzany

Wezwie

Wezwie Oycę, y prosi, aby wlubiona
 Z cnót pięknych core iego mogł zaślubiona
 Mieć małżonkę do śmierci, mowiac, że z mądrości
 Rostropney, y ognistej ku Bogu miłości
 Wlubilem ia sobie. Rzekł staryzec sędziwy:
 Nie przystoi tobie moy Panie miłościwy,
 Któryś z moźnych Rodzicow jest Syn, mieć żonę
 Z w bogiego budynku w boga matronę.
 Rzeczę znowu młodzieniec: Te nie inna sobie
 Chce wziąć za przyjaciela, jeśli się tak tobie
 W podoba moy Oycze. Wprawdziem miał z mowiona
 Insa Oblubienice z bogatych zrodzona
 Rodzicow przy zamozney Parenteli, ale
 Wzgardziwsi iey przyznania, wseadtem, y cale
 Chce obrac za Małżonkę twa core, mądrością
 Iey zmozony, y dziwna ku Bogu miłością.
 Odpowie mu staruszek: Dac mey tobie cory
 Za małżonkę niemoge, iako temu, który
 Myśliś wziąć do Oycę swego; bo mi Syna
 Ni corki niemasz drugiey, tylko ta iedyna.
 Znowu rzecz pan młody: Niechce iey od cichie
 Brac do Rodzic mego, wole przy twem chlebie
 Życ z praca. Zatem zwlokłszy bogate blawaty,
 W bral się w wprośone starkę podle sarty.
 A gdy go dlugo w domku swem roznie tentował,
 I rozne serce młode sposobem próbował,
 Doświadczywszy rostopnie zamysł trwały w stątku
 Ze koniecznie pragnie w nieść w wbostwo z dostatku
 Dla nię, y nad słabeństwo podłość iey przenosi,
 Gdy szczyrze w stan małżeniski tak wśilnie prosi,
 I dlugo; wziawszy z soba żareke w wiedzie go
 Z okopcialey chłupki do pokoju swego,
 W ktorem pokaze zlotą y mnogich sębowanie
 Dostatku, nad młodzianą domysł, y mniemanie,
 I rzecz tak: Synu, to wszytko daie tobie
 Dla tego, żeś dziedzicem zasłużył bydz sobie
 Tych mych skarbów. ktoremi bogato nadany
 Słynał wiecey nad wszytkie z bogacone Pány.



Ef 2

PVNT XVII

P V N K T XVII.

Bárláám za Iozáphátem prosi Pána Bogá, y pokazuje mu iá-
kiem sposobem przez rzeczy stworzone może poznawać
Stworzycielá,

Rzekł Krolewicz: Ten przykład z twych vsł mým wydany
Všom, wyraża prawie moy wiek młodociány.
Ták álbowiem rozumiem, że tá powiedziána
Madrze przypowieść, domnie iest przystosowana.
Ale co masz za próbe, że w młodey osobie
Mey, stały vmysl w głowie swey wważaš sobie?
Dał ná te Iozáphátá roztropne zářuty
Bárláám rešpons táki: Iak ogień zářuty
Popiolem poznáć z ciepłá: Iwá, mowia, z pázurá:
Ták twoy sámá wydaie panieciá ná turá
Státek šprzegły z madrošciá, y iáko wšpániála
Twego vmyslu, y twey roztropnošci chwałá.
Lecz to twych špraw tá stwirdzi má prošba do Pána.
Ephes: 2. Dla tego tedy klekam ná swoje koláná
Do Bogá: tegož prošac z pokora moiego
Bogá zá toba, Bogá w Troycy iedyneho,
Bogá, ktory to wšytko iednem tylko słowem
Stworzył, cokolwiek okiem ogladamy zdrowem,
Y wšytko, czego ludzki niedoydžie stworzony
Wzrok; tego, co prawdziwie mieška nieskończony;
Ktory nigdy poczatku niemial swego štanu,
Ani končá mieć bedžie; temu poklon Pánu
Oddáie, ktory strážny, y ná d wšytkie Pány
Potega nieskracona iest obwárowány,
Dobry y miłošerny; áby sercá twego
Oczy otworzył, y dał dar Duchá šwietego,
Ephes: 1. Abyš poznal náđžieie twego powolania,
Y iákie sa bogáctwá chwały pánowánia
Iego w šwietych, y ktora wielkošć Boskiey mocy
Nád námi, ktory wierzym z onegož pomocy.
Ephes: 2. Abyš niebył iuž gošciem, y przychodžiem nowem,
Ale obywatélem šwietych, y domowem
Pánskiem ná Apostolow šwietych fundámencie,
Y ná práwem Prorokow dawnych testámencie,
Ná naywyššem wegielnem kámienu Iezusie
Vfundowány mocno w Wierze; bo w Chryštusie

Wšelki

O BARLAAMIE Y IOZAPHACIE ŠŠ.

Wšelki táki budynek rošcie w Košciol šwiety.
Tedy Iozaphát wielka skrucha sercá žiety
Rzecz: Chcac tož rzetelniey z wielka checiá wiedziedžie.
Proše pokornie, ábyš raczył opowiedžieć
Dokonałey, iákie sa skarby chwały Bogá.
Mego? iáko potegi iego zacnošć droga?
Ták ná to da rešpons Bárláam powtornie:
Bogá mego zá toba wprašam pokornie,
Ábyš mogl byđ z náčchnienia lego wyuczony,
Y poznáć, iáko šplendor Boskiey nieskończony
Chwały, y zacnošć lego wšechmocney potegi.
Žáden bowiem wymowny ięzyk, pioro, Kšiegi
Žadne, lego wielmožney opowiedžieć chwały,
Y možnošci niemoga; chočby sie zebraly
Wšytkie ieyki madrych, ktory przedtym byli,
Ktory sa teraz, ktory po nas beda žyli,
Wiedne kupcy: wyrázić tych přymiatow Bogá
Niemoga. álbowiem ták mowá Theologá,
Ioan: 1. Y wczná twirdži w Kšiegách: Žaden człek stworzony
Niewidžial nigdy Bogá: Syn iednorodzony
Ktory ná šlonie Oycá iest, on opowiedžial,
Áby o iego chwale człek choč zdála wiedzial.
Bo tego, ktory wzrokiem nigdy niedoyržány,
Ktory iest niezmiernym šwiátu obwolány,
Máieštatú, y chwały žáden człek stworzony
Poiác niezdolá, bedac z gliny wlepióny.
Sam komu chce ogłošić o swem niepoietym
Honore oglašá, iák Apostolom šwietym,
Y Prorokom z dárow šwych opowiedžial, á my
Z ich mow, á z přyzodzenia Boska poznawamy
Pfál: 18. Zacnošć. Głozá álbowiem niebieskie obrory
Chwałę Bogá, y džiwné rák iego roboty
Wyznawa firmáment: iák mowi pišmo šwiete.
Rom: 1. Y znou: Ludzkim wzrokiem rzeczy nieobięte
Od štworzenia kreátur, ktore zformowane
Sa od niego, bywáia rozumem doyržáne,
Y oney wickuištey mocy niezmierné
Špráwy, á zžád y Bošwo lego nieskończone.
Bo iák kto widžac iáki w špániály Dyány
Simile. Košciol, madrze, y piekna forma zbudowány,
Albo inny budynek, y ozdoba štruké,
Z podžiwniem wwaža madrego náuke,

Gg

Y zacnošć

T racność mistrza: tak ja z niśczonego stworzony,
 T na ten świat z żywota mego wyprowadzony
 Matki; lubo niemogę stworce widzieć mego,
 Jednak z dziwny (strukury) siebie, mem onego
 Rozumem niezmacaney dochodzę racności
 T wszechmocney w stworzeniu kreatur mądrości;
 Nieżebym miał zrozumieć Boska doskonałość
 Istoty; tego bowiem niechcę poiać; ale
 Ile można, rozumem poymuia wrodzonem:
 To jest, że nie z trąfunku, anim jest stworzonem
 Od siebie, lecz On wedlug podobania swego,
 Wyprowadził me człeka na świat żyjącego:
 Vczynił me nad inſze kreatury wyſſem,
 A nad inne stworzenie vczynił me niſſem;
 Agdy z wyroku lego nieodmienne fatę
 Śmierci złupia mie z tego żywota, y światę,
 Nągutował mi żywot wieczny, nieskonczony.
 Wſelkimi pociechami wiecznie roskrzewiony.
 Ktorego opatrności, yſadom przedziwnym
 We wſytkiem niemogę bydź ſila ma przeciwnym.
 Albowiem tknieli ſie co mego ludzkiej ſtatury,
 Albo też powierzchowney co kſtałcu figury,
 Ani przydać, ni vciać, y co jest ſkażano
 We mnie przez czas, naprawić, albo co ſtrudżono
 Późnem wiekiem, odnowić niemogę: żadnego
 Bowiem z ludzi niebyło, áżeby miał tego
 Dokażać kto na świecie: ani z Achilleſow
 Odważnych, ani z mądrych Ariſtoceleſow,
 Ni z Alexandrow ſławnych, ni z ſilnych Gigantow,
 Ani z podpieraiących niebiosá Atlántow.
 Bo żaden (pry) dignitarz, ani, ktorym złota
 Koroná zaobi głowę, miał inſy żywota
 Początek. Jedno bowiem wſytkich na świat przyſcie
 Ludzi bywa, jedno też od poſycia wyſcie.
 Aprzetoż częſcia zemnie poznawam ſamego
 Nieogárnioná racność Boga potężnego.
 Częſcia máiać w dwadze przedziwná ſtructure
 Jednem pięknie stworzonych ſłowem rzeczy, kturo
 Záchowuie do tych czas od światá początku
 Opátrzná wszechmocnoſcia mądrze w ſwem porzátku.
 To jest: iák ſa te wſytkie niſſe kreatury
 Odmianie, y przemianie podlegle z natury.

Sapier 7.

Iáko

Iáko rozumem człowiek obdarzony, złota
 Máiać wolność, z á złoſcia idzie, albo cnota,
 Iák z áſ te rzeczy dáia nam znáć, ktore w chodzą
 W náſſe zmysły, reſpektem tego, że ſie rodzą,
 T wględem przyraſtania, y ſie vmnieſzenia;
 T wględem ich odmiany, y wględem zniknienia,
 Ktore w ſwoich właſnoſciách ſa roſporządzone,
 Wględem też z mieſc na mieſcá przeſcia; ze ſtworzone
 Sa, y dotad w ſwem rzadzie pięknie záchowywane.
 Od Stworcy ſwego trwáia tak z ordynowane.
 Bo iákimby ſpoſobem rózne kreatury
 Przeciwny między ſoba zoſtaiać natury,
 Miały wſytkie ſchodźić ſie na ozdobe światá
 Jednego, y trwáć rzadem przez tak długie láta,
 Gdyby moc Wſzechmocnego tem niekierowála,
 T w ſwem porzátku do tad niezáchowywála?
 Coby do tad na świecie w ſwem pozorze trwáło,
 Gdyby w tem woley Boga, wſzechmocney nie miało?
 Gdyż iák okrot bez rzadce na morze puſzczony
 Wniweczby ſie obrocił w rózne plynąć ſtrony.
 Iáko dom zbudowany z niſłaby ruiná
 Bez goſpodarzá pieczy: rákby ſie máchiná
 Światá piękna, y dziwna wniwecz obrociła.
 Gdyby opátrność Boska nimże nierzadziła.
 Albowiem iáko czasu wiele vplynelo
 Już, od ktorego Niebo ſtworzone ſtánelo,
 Aprzecie niemá żadney dotych czas nágány,
 Ani ziemiá rodna w ſwem rodzaíu zámiany.
 Ani źródlá przeſtaly z nurtow wynurzonych
 Wypryskáć, ani morze z brzegow zámierzonych
 Wylewa, lubo wſytkie w ſwe łono przyymuie
 Rzeki dolnego światá, ani w ſwem fáluie
 Słońce, y miéſiac biegu, ani ſpracowane
 Dzien z noca w áłternácie doſedł co odmiany.
 Iák porzáttnem ordynkiem z gwiazd vſzykowány
 Oboz na Niebie do tad nie iſt zámieſzány
 T wſytko nam ogłaſza Boga nieſkonczona
 Moc, potęgę, wielmożność dziwná, potwierdżona
 Świádeſtwem Apoſtolor, y Prorokow onych
 Dárem Duchá ſwietego z Niebá napelnionych.
 Káždy jednak ſtwarzany iſt niedoſkonály
 Ieżyk do wyrażenia lego znáczney chwały

Simile.

Simile.

Gg 2

Bowiem

- Bowiem Apostoł Pański o zmysłów odległe
Dzieła Boskie mający z zmysłom podległe
2. Cor. 13 W wadze swej, ten, który Chrystusa na sobie
Wyrażał, y Chrystus Pan w onego osobie
1. Cor. 13 Mawiał, tak rzekł: Poniekąd tylko poznawamy,
A poniekąd proroctwá tylko zażywamy;
A kiedy przyjdzie to, co jest doskonałego,
Poniekąd oadalono będzie; y dla tego
W wazaiac Máiestat nieograniczony
Boski, á podziwieniem dziwny przeráiony
- Rom. 11. Chwały Pańskiey zawałal tak: O głębokości
Bogaćw mądrości Bogá, oraś wiadomości,
Iáko są niepojęte skryte Jego sądy
Y ścieżek, y drog Jego niedościgłe rzády!
A jeśli ten, który był doniebá trzeciego
Záchwycony, y slyssał skryte słowa, tego
Wżywa głosu w mowie iáko nieposobny
Do pojęcia tájemnic dziwnych; kto podobny
Mnie ldyoćie w takich tájemnic głęboko
Przepáść będzie mógł skłonić swe włomne oko;
Nietyło do wymowy, lecz do pomyślenia
O Jego dziwny chwałę, jeśli wspomozienia
Nie będzie od niegoż iák subministratórá
Mądrości, y ludzkiego glupstwa kórraktorá.
Gdyż wreku Jego wśytkie mowy náse, y my
Z dowcipem, y wśytko to, co o Niem myślimy,
Bo z Jego dobrodzieystwá práwa Jego znamy
Dzieł wiadomość, y tego światá poznawamy
Stworzenie, Elementów dziwne sporządzenie,
Czásów początek, śródek, koniec rozmierzenie
Roku ná cztery części, które biegac rorem
Swem corok, ogłasáta Bogá bydź Rektorem.
Zá Wiosna bowiem Láto, zá Látem wędruie
Ieśień, á poniey Zimá corok nástepuie.
Rospórzázenie grzymotów, piorunów, dżdżów, śniegów,
Gradow, z konkurrencyey onych gornych biegów
- Sapic. 11. Wśytko bowiem pod liczbą iák Salomon mowil,
Y w iposobnem porzádku mądrze postánowil.
Ponieważ wielomóžność záuśe jest sámemu
Bliska, y nikt odporu niemoże onemu
Dáć: bo iák moment wagi; iák krag ziemi bywa
Przed nim, iák rosa, ránney kroplá, która stlywa

Ná ziemi

Ná ziemi. On wśytkim, On Pan jest dobrotliwy.
Wśytko może, á nie jest ná pomste skwáplivy
Zá grzechy dla pokuty. bowiem z tych żadnego,
Ktorzy do Niego biega, od obliczá swego
Nie odrzuca, áni sie brzydzi. laskáwości
Pełny ku ludzkim duśom, On pełny miłości.
Wiec, Imię chwały Jego niech błogosławione
Dám 3: Będzie ná wieki. niech brzmi wiecznie pochwalone.

PUNKT XVIII.

Który jest prawdziwy żywot, y która śmierć prawdziwa: po-
tem o skromności zakonney w żyćiu y w odśieniu, y o
swoim hábićie, dájac przypowieść, y które jest bogá-
ctwo práwe, opowiada.

Rzecze záśie Iozáfát: Gdybyś długo w sobie
Mádry mezu rozwazał, iákbyś mey osobie
Nieumietetney miał te niedościgłe mowy
O Bogu iásnieyszymi opowiedzieć słowy,
Ia mniemam, że lepieybyś memu niewygodził
Poieciu, iák gdybyś mi toż sám przywodził
Cześto ná pámić: bowiem y kámién przebity
Bywa cześta dżdżá kápla w iednoz mieysce bity.
O która Polymnia doda mi iák wiele
Pámięci, bym to wśytko mógł chować w mem czele!
Opowiadáś mi tedy wśech kreátur Stworce
Wielkiego, á mądrego Rádcę, y Dozorcę,
Tegoż stworzenia: iákże lub niedoskonále,
Iásnemi iednáć słowy rozgłasáś o Chwałę
Wielmożney Bogá, ktorey żaden niepoymuie
Człowiek, chyba ten, komu On iáká dáruię
Światłość rozumu: z kąd ia widzac Sálámoná
Mądrość w tobie, wáżę cie drożey nád Chiloná.
Ale, choć mam iáwny lat registr twych ná czele,
Smiałbym iednáć cny mezu spytać, iákó wiele
Twego lat życia liczysz? y w ktorey twoy ziemi
Wiek zgrybiáły przepedzáś? y między ktorem
Ludźmi towarzystwo máś? żyćie bowiem sobie
Z duśe, wśytek życia bieg prowadzić przy tobie.
Dáć iák respos Bárłáam: jeśli me powieści
Sa bez omyłki, mam lat pięć y czterydzieści.

Hb

Mieśkam

Miejskam w pustey krainie Sannár nazwaney
Borem osiadley, dzikim zwierzetom nadaney.
Towarzystwo zaś, które tam zemna spolkuje,
Zemną na Niebo społem codziennie prącuje.

Co mówisz, rzekł Iozaphát, starusku siedziwy?
Mnie twoją twarz, y sam włos pokazuje siwy,
Ze prowadzisz już dalszy rok nad siedemdziesiąty,
A ty rzekłeś byś sobie czterdziesty, y piaty.
W czym twej mówie (przebac mi) niemoge dać wiary,
Chibá dokument skryty z insey powieś miary,

Iesli licze lat mych, rzekł Barlaám do niego,
Chcesz wiedzieć od początku narodzięcia mego,
Dobrześ powiedział z twarzy samej wyuczony,
Ze już mych śladny krzyżyk lat jest dokonczony;
Ale ta tych lat przeszłych mych niemam za lata,
Ktore przepedzone są na marności świata:
Bo będąc sługa grzechów, gdym był ciału memu,
Względem czynków dobrych rownym ostrygłemu
Był trupowi, a przetoż te lata przegnane
Śmierci, niemam lat mi życia byż nazwane.
Tákci starzec Simius kazał niegdy sobie
Epitaphium wyryć po śmierci na grobie:
W tem odpoczywa miejscu Simius rzeczony
O siedmiu leciech starzec się przywalałony.
Przez nie liczył młodych lat? bo ie, gdy się bawił
Przy jednym Dworze Pańskim, na marnościach strawił.
Ták yia kłaść niemoge lat moiej młodości
W komput żywota, ktorem strawił na marności,

Ad Gal: 6. Ale kiedy mi został świat wkrzyżowany,
A iám światu, z starego czleka wyodziały,

Ephes: 4. Ktory podług żądź bładu bywa pokazyony,
Już ciału nieżyje, lecz żyje Bog wcielony
We mnie. Żyje zaś w wierze lednorodzonego,
Ktory mnie umilował, y siebie samego
Wydał. To ja nazywam swego latami
Żywota prawdziwemi, y zbawienia dniami,
Ktorych lat czterdziestu pieć gdy mam zachowany
Regestr w głowie, niemoge z tad odnieść nagany:
Tylko bowiem te lata, ktore odprawuie
Na służbie Boga mego, do życia rachuje.
Ty tegoż Krolewicu bądź zemna mniemania
O tych, którzy nie mają o Niebie starania,

Ale iák

Ale iák bez rozsadku bydlęta swawolne
Cieleśnym pozwalając żadzom cugle wolne,
Sybarytycki wioda żywot opoiony
Raskośami, a w ziemi wszytek zanurzony
Vmysl miała, że już ci, czartu będąc lupem
W pożyciu lat swych, Bogu są ostrygłemu trupem.
Bo duszy nieśmiertelney grzech śmiertelny bywa
Śmiercia, iák ieden wyrzekł. Tákże tych używa
Y Apostoł słow Pański, ták mówiac: Kiedyście
Rom: 6. Byli sługami grzechu, wolnemi byliście
Sprawiedliwości, ktory tedy odnoście
Z tad pożytek w tem, w czym się dopiero wstydzicie?
Bowiem koniec ich śmierć jest teraz w wolnieniu
Będac od grzechu, a zaś Bogu zniewoleni
W służbie, maćcie pożytek wász ku poświęceniu,
A koniec żywot wieczny ku duszy zbawieniu
Bo wysługą grzechu śmierć: w Chrystusie zaś Panie
Żywot jest wieczny łaski Bożej darowanie.

Rzekł na to: Iesli żywot na służbie przegnany
Ciała nie jest, (starusku,) od ciebie nazwany
Żywotem, tedy y śmierć, ktorey podlegamy
Prawu, śmiercia owseki nazywać niemamy?

Na te mowe Barlaám ták rzekł: Bez wątpienia
Y ia wespół z toba iestem tegoż rozumienia:

Bowiem nie strasna mi śmierć, ani się iej boiu
Lekam, gdyż me przeniesie z trudu do pokoju:

Kiedy me pełniacego Pańskie przykazanie
Wczystem serca sumnieniu przyśledsy zastanie.

Od śmierci tedy w ten czas do doskonałego
Poyde życia w Chrystusie Bogu zakrytego,

Goll: 3. Ktorego z wielką chęcią chcąc dostąpić świeci,
Doczesny żywot w przykrey znośili pamięci.
Tákże rzekł y narodow Doktor zawołany:

1. Cor: 5. Wiemy, iż iesli dom tego zepłowany
Nászego był mieszkania, mamy sporządzony
W Niebie dom wieczny z Bogá, nie ręka zrobiony:
Bo y náro wzdychamy, chcąc mieszkanie one
Nasze, ktore z Niebá jest, mieć przyobleczone,
Iesli iednak y sami odśiani będziemy.
A nie nádzę przed sądem Chrystusa staniemy:
Bo y ktorzy iesłesmy w tem życiu wzdychamy
Obciążeni, dla tego, że woli niemamy

Hh 2

Obnażyć

Obnażyć się, lecz odziać, by co śmiertelnego
Jest, od żywota było pozarto wiecznego.

Rom: 7. Na drugim także miejscu mówi: Niezczęśliwy
Ja człowiek, kto mnie, z ciała tej śmierci, życliwy
Philip: 2. Wybawi? Znowu tak rzekł: Chcę byś rozwiedzionem
Z ciałem, bym Chrystusowi mogł być policzonem.

A Krol Dawid y Prorok tak rzekł wstęskniony:
Psal: 41. Kiedyż przyyde, y stanę przed Bogiem strapiiony?

Także y ja, że na śmierć nie jestem lekliwy
Cieleśna, z tad wziąć możesz dowód niewatpliwy,
Ze wżgardziwszy Rodzicą twego groźba frogs,
Y prawem ystawionem, w tem daleka droga

Prześedłem kray bezpiecznie, abym ci mogł twego
Opowiedzieć naukę Zbawienia dusznego,

Lubom to dobrze wiedział o Rodzicu twoim,
Ze gdyby wziął wiadomość tu o przyszciu moiem,

Porwałby mnie iako lew gniewem zatrzony,
Y dalby mnie stu śmierciom na raz niestrawiony,

Gdyby można rzecz była: ale ja zlecenie

Słowne Pána moiego máiac w wietsey cenie,

Ani się śmierci lekam, ani śmierci słuśny

Był ten tytuł przyczynam; bo jestem posłusny

Słowom Chrystusa, które ten w sobie rext máia:

Matt: 10. Nieboyćie się tych, którzy ciało zabijają,
Duszy zaśię nienoga ludzkiej nigdy vbić:

Ale się zawsze tego boyćie, który zgubić

Może duszę y ciało, y zarzucić w ciemne,

Na vpał ognia wieczny, przepaści podziemne.

Rzekł Iozaphát: Te wáśzych dziwne spráwy czynow

Dáleko przewyżsáia ziemskich dziełá synow,

Ktorzy iako láncuchem Encelládá spieci

Twáradem, niechca od światá tego bydz odieci.

Owi stokrat szczęśliwi y błogostáwieni,

Ktorzy táka fortuna technięcie nádarzeni!

Pytam przytem co zá wikt towarzysztwu twemu,

Y tobie w pustem lesie wśpółmieszkáiacemu?

Czy są tam Kakusowe spizarnie gdsie bliskie,

Czyli wam przynoszą chleb pola Gargaryskie?

Y zkad odzienie? Czy wam iedwab morwiorodne

Robaczki przęda, czy też rodzą drzewa rodne?

Dał tak respons Bárllám: Zadne ná nas polá

Nierobia, ani chlebá wdziała nam rola,

Lecz drze-

Leś drzewa opátrznoscia Boska sporządzone
Miedzy puszcza, á z Niebá rosa odwilżone

Dáta nam pokarm, iák to, trzęśnie iáblká, figi,

Muszkátelle, iagody winne bez fátygi;

Chlebem nam są dáktyle, y zóladz ćierpliwy,

A nápojem sok leśny, y zdroy z krynie żywy,

Dla ktorych potraw swey Márs niedobywa broni

Ná nas, ani kto chce wy, ná wietśa część goni,

Ani idzie ná przeko; bo káz temu zgoła

Dostáteczny przychodzi wikt bez potu czolá.

Iesli zás który zakon podle posádzony

W sąsiedztwie z námi przysle chleb błogostáwiony,

Ten, iák błogostáwienie od nich przyymujemy,

A Bogu zá opátrznosc dżwina dziekujemy.

Co się zástknie śat, zadne ná nas niewolnice

Nierobia, ni ná miłkkie przeda iedwabnice

Pátałki morwiorode; ani my báwielny

Pieśzoney zázrywamy, ále ostre z welny

Włósiennice nosimy, także wrobiony

Z grubego hab t sukna ná grzbiec, raz włożony,

Zimie, y lecie nosim, który gdy wdziewamy

Dotad chodzim, áż poki do śczetu zedrżemy.

Te lubo przykrem ciálu ciężarem náśemu

Sa, iednak wdzic czne potem beda z nas káždemu

Zwycięzcy ciála, kiedy z tego wtrapienia

W Niebie nieśmiertelności dostapim odzienia

Agdy zásie spytány był od Iozaphátá:

Z kaaby nie wedlug mowy była na niem śatá,

Dał tak respons mu stárzec: Mnie w ten nieprzyśtalo

Iáchac kray przyodziałszy niepozornem ciáło

Hábitem, zaciem mam te w drodze zámysłona

Od sąsiádá bliskiego śáte pożyczona

Simile. Bo iák gdy, kto miłego máiac przyiacielá

W cudzey kráinie więziem y nieprzyiacielá,

Iedzie chcac go wyzwolic, śat y rzuca swoje,

Abierze ná sie w drodze cudzoziemskie stroie

Támtego krau, áby wśeal niepoznány

Miedzy nieprzyaciolmi w chábic ich wbrány,

A mogł iakiem sposobem przyiacielá swego

Wyprowadzic z niewoley tyrána iakiego:

Ták y ja wzięwszy pewna wiadomość o tobie

Przybralem tená drogę śaty obce sobie,

1 i

Y przyśe-

I przyszedłem, abym cie wiary mego Pana
 Wyuczył, y wybawił od służby tyrana
 Świata. Iakoż przez pomoc Boska, ile zemnie
 Było, maś dana rade zbawienia odemnie:
 Bom ci poznanie Boga ogłosił prawego,
 Apostolow nauke, y Prorokow lego
 Pismo opowiedziałem. o znikley proźności,
 Ofortuny odmianach, o światła chytrości,
 Obogactwach, o sławie proźney, o dostátku
 Tych dobr wyrażilem ci wsty; mnie w ostátku
 Skończywszy mowe przyydzie na zakonne progi
 Powrócić, y wziąć habit zaś na sie w bogi.

Zatem starcą lozaphát silno prosi skłonny,
 Aby mu chciał pokazać swoy habit zakonny.
 Agdy Barlaám zdymie suknie pożyczane,
 Pokaze mu sie w oczach iako niewiadziane
 Dotad Świātu strąsydło, wstyko bowiem ciáło
 Formy ludzkiego ciála na sobie niemiało,
 Ale skora opieta, słońcem wywedzona
 Trzymála kości suche w kolo otoczona
 I ta była sukienka ostrą podrapana,
 Ktora bywała codzien tego przepasana,
 Także habit z takieyże sierści zrobiony
 Przecierałmu grzbiet ostrzem z zwierachu przylezony.

Na taka patrząc ostrość stanu zakonnego,
 I surowa cierpliwość, westchnia z głębokiego
 Sercá lozaphát nowem widokiem zdziwiony,
 Z ktorego oraz máiac wzrok łzami zraniony
 Rzekł: Ponieważ przyszedł w ten kraj z Boskiey woli,
 Abyś mnie wyprowadził z tak cieśkiey niewoli,
 Iak życzliwy Perseus Andromede, tedy
 Podawśy dalsza reke, wyrwiy mie z tej biedy
 Od strąsydel piekielnych, a dusze od strazy
 Wyrwawśy, za kompaná weź mie, bym zaraży
 Mogł być światá. na ten czas gdy bede ochrzczoney,
 W tem stanie towarzysem bede policzony.

Na te Barlaám prosbe tak wyrzekł do niego:
 Ieden bogaty człowiek z młodości dzikiego
 Wziawśy z lasow kozielką pielegował, który
 Gdy dorost swych lat wietśzych, ciagniony z natury
 Na pustynia wybiegał; tam dnia niektorego
 Wybiegśy w pał na trzode zwierząt stada swego

Gryzących

Gryzących trawy polne, z ktoremi z pachány
 Przez role y przez pola biegał oblakány,
 Ale na noc powracał od nich odlaczony
 Do domu, rano zaśie biegl nieustrzeżony,
 I chadzał strzygac trawę z kozkami w gromádzie,
 Ktore kiedy daley śly, on też w tymże stádzie
 Szedł z niemi, co postrzegśy sludzy gospodární
 Na racze w pádna konie, y wziawśy psy z psíární
 Dogonia z psami nagle z tylu, z ktorych iedne
 Pozábiane, drugie rozśarpáne biedne
 Zostály, ow koziolek żywo poimány
 Do domu, tak na potym był obwarowany
 Straża pilna, że od tad niebyło wolnego
 Zadnemu człowiekowi przystępu do niego:
 Tak y ia sie obawiam, aby mnie, y memu
 Towarzystwu, y tobie z nami przytomnemu
 Niebyło także; to jest, abym y twoiego
 Spółkowania niepozbył, a Zakonu mego
 Niewydał Katom na rzeź, Rodzicu zaś twemu
 Zguby nieprzyniosł wieczney pomste pełniacemu.
 Chce tedy Bog pod ten czas, abyś chrztu świętego
 Wczesnikiem zostawśy, w prawował cheć w lego
 Mandata przykazane, y rozślátniał w cnoty,
 Iak pokazany idac w gore Tytan złoty
 Od ciemnych Antypodow. Potem, gdy sie poda
 Okázyey za Boska pomocą pogoda,
 I do nas w kompania ochotny przybedzieś,
 I ostátek dni z nami współ przepedzac bedzieś.
 Atak z Pánskiey dobroci (nic niewatpie o tem)
 W Niebie wiecznie żyć z soba bedziemy na potem.
 Znowu Krolewic wzrok swoy skropiwszy mokremi
 Łzami, do Barlaáma rzecze slowy temi:
 Ponieważ podobanie to jest Boga mego,
 Niech mi sie dziecie wstyko według woli lego.
 A przetoż ochrzcivśy mie, według twoiey żádze
 Poydźieś w pokoiu z Bogiem; odemnie pieniądze
 Wezmieś iako dla siebie, tak dla pożywienia
 Bráciey twej do zakonu; także dla odzienia
 Szaty niektore. Zámna, prosze, wkorzony
 Proś Boga, bym w swey niebył nádziei zmylony,
 Ale abym co predzey od frásunku światá
 Mogł prześć ku tobie, y wieść włásce Bożej láta.

li 2

Ty mnie

Ty mnie iak Orzeł, który gdy wypieleguie
Orleta, ku słońcu ie, probuiac, kieruie
Wzrokiem, prowadzi do Bogá Orlat prawych szkodkiem,
Abym niebył w tej wierze z twych synów wyroakiem.

Rzekł tak ná to Bárlaam: Ze bydzi chieś ochrzczony,
Zadney przeszkody niemáš, tylo sporządzony
Bądź ná sercu twem chetnie, sakramentu tego
Zostanieś pewnie godny z dárú Bogá twego.
Co z strony twych pieniędzy, ktore mnie, y memu
Towarzystwu w zakonie zemna b. dacemu
Ofiaruieś, kto widział, abyś ty w bogiem
Sam bedac, nas miał skarbem w bogatác drogiem.
Ktorzy mamy szpet bogactw w zgromadzeniu mnogi,
Owszem bogatym ná skarb ma sluzyc w bogi,
Niebogaty w bogim? bo aay wiare temu,
Ze niesteś w bogactwach rowny namniysiemu
Z Towarzystwa moiego. Iak masz hoyne zá tym
Dary przy twem wostwie nam czynic bogatym?
Lecz miłosierdziem Bogá mego zwyciężony
Trzymam, że niezadlugo bedzieś z bogatony.
Których bogactw gdy doydzieś, niebarzo rozrutny
W nich bedzieś, ani zgoła do rozdania chutny.
Ná te słowa Iozaphat tak rzecze do niego:
Explikuy mi te powieść argumentu twego,
Moynamiśy starusku: iako to nayniśszy
Twój towarzyszy mnie swemi bogactwy przewyśszy?
Ponieważ niedawnoś rzekł, że Aphra pozycie
Niemoże bydzi wbośse ná twych braci bycie;
Dopiero bogatemi zaś tych, mnie w bogiem
Názywáš, który iako szodry Tytus, mnogiem,
Oplywáiac dostátkiem, moze czynic hoyne
Codzien dary moiemu stanowi przystoynie.
Rzekł Bárlaam: Owszem ci, ktorzy ala Chrystusa
Sa w wostwie, bogactwy przechodza Krezusa:
Bo iakome dostátki, zloto, y pieniadze
Zbiera, á chciwey niechce swey wsmierzác zadze,
W ktorey gdy bezprzeštánku nienásycon bywa,
Nedzienszego ná wšyrykich wostwá záżywa.
Przeciwnem zaś sposobem, ktorzy dobrá wieczne
Philip: 3. W myśli mają, niedbáia o skárby tuteczne,
Owszem zá podle śmiecie wáza, thcac doyc onych
Z Chrystusem w Niebie bogactw nigay nieskonczonych.

Ktorzy

Ktorzy o śáty ná grzbiet, y pokarm ná ciáło,
Spuszczáiac sie ná Boska piecza, dbáia málo,
Tacy wietśe w wostwie swem potiechy czuia,
Ná bogáci w roskosách co smáku znáydúia.
Ktorzy bogatemi cnot skárby oplywáia,
Y znádziei Dobr wiecznych pokarm duszny máia,
Tych ia zá ciebie, Krolu, y ná wšyrykie Krole
Poczytam bogatśemi bydzi ná tem pádole:
Których bogactw duchownych z Boskiey laskáwości
Iesli y ty zostanieś dziedzicem; w pilności
Trzebác bedzie ostrożnie te bogactwá chowác,
A o nowe dostátki co raz wšilowác.
Bo ná tem te záleża bogactwá. Te zaśie
Dostátki światá, ktore w predkiem gina czásie,
Miały pozýtku, sa czesto zguba ludziom chciwym;
Bo, niemoże bydzi szczęściem wámoná prawdziwym.
Aprzetoz nieodrzeczy wyrzekłem te mowe,
Ze podlem sa wostwem bogactwá światowe,
Od ktorych ludzie, ktorzy ná niebieskie godza
Krolestwo, iak od weża ziadlego wchodza.
Iesli tedy od ciebie wzięwšy weza tego,
Przynose do Klastoru bráci mey, ktorego
Podeptáli nogami, znouu on ożyie,
Y niejednego zádlem śmiertelnem zábiie:
Bede bowiem przyczyna swaru, gniewu, wojny,
Azatem niebrát, ále zwadca nieprzystoyny;
Co ábym miał uczynic, tego ná wmyśle
Niemialem, idac w ten kray, ani teraz myślé.
Tákże rozumiey Krolu o twych śátách drogich,
Ktore ná Zakonnikow grzbiet dác chceś w bogich,
Ze ci, ktorzy zbotwiále śáty mákul zwlekli,
Y znieposluszniśwá sie odzienia zewlekli,
Ile z nich iest, Chrystusa zaś ná sie odzieli
Iak zbawienna sukienke, twychy śat niechcieli.
Záczym cobym ia w swey miał glowie zárwage,
Gdybym śmiał wziac te śáty drogie ná zniewage
Towarzystwu moiemu, ktorzy sa kontenci
Z pustyn dzikich, y z podlych śat, máiac w pámieci,
Y rozmyślániu codzien wieczne dobrá one.
Od záłożenia światá w Niebie sporządzone.
Záczym ani tych bogactw, ani potrzebuia
Szat ná ciáło, ále sie w puszczy kontentuiá

K k

Stanem

Stanem duchownem. Wic gdy nam ten obiecany
Sprzet rozdaś na ubogie, będzieś nieprzebrany
Miał skarb w Niebie; bowiem ci beda Boga zacie
Prosić, abyś ku wieczney w Niebie przyszedł placie.
Taki tedy pomocą, skarby świata tego
Dobrze rozśafowane, beda do dobrego.

Ephes: 6. Potym, gdy na sie ducha przyobleczesz zbroie.
Albo sprawiedliwości pancierz, a w spól tworie
Biodra przepaszesz w prawdzie, przyłbice zbawienia
Włozysz też na swa glowe, a dla obiażnienia
Chrystusowej nauki obuiesz twe nogi,
Także wezmiesz tarcz, y miecz w rece ducha drogi,
Który jest slowem Bożem, serdeczna dusznością
Vzbroiony wystepuy na plac z niezhobnością
Kubitwie,, abyś nad nia miał sławne zwycięstwo,
I tryumf nad wodzem iey diablen, a za mestwo
Takie od reki Pańskiej, od ktorey zasłone
Mamy, otrzymasz w Niebie zwycięska korone.

P V N K T XIX.

Bárłám Iozaphátá naucza wiary, y tajemnicy Naświetszego
Sákrámentu, o czczeniu Obrazow opowiada. a przełoży-
wizy Synod Niczński, ochrzcił go. potem posilił go
przy Młzy Naświetszem sákrámentem. nákoniec
do cnot go vpomina.

GDy tedy, iáko w ziemi Phabus złotowłosy
Zmarle ozywia żyarná, y obraca w kłosy
Buyne promieniami swemi: tak Bárłám zdrowa,
I zbawienna ożywił Iozaphátá mowa,
Chcac go co przedzy odwieść przez chrzest od Erebu,
A obrocić w kłos buyny y obfity Niebu,
Roskazał mu przez ciála umartwienie swego;
To jest przez post, y modly do przyiecia tego
Sákrámentu po trzech dniach w duchu być gotowem,
Iednak go codziennie ćwiczył w prawie Chrystusowem;
Nauke Apostolow także opowiadał,
Przycem skryte powieści Prorokow wykladał;
Bo bedac ow maż swiety z Niebios nápełniony
Darem Duchá Swietego wśytkie niestrudzony
Mieyscá w świezey pamieci miał pisma swietego
Stárego Testámentu oraz y nowego,

Post zda-
wnych jest
czásow,
iáko y Piotr
S. vczyl.
Author te-
go Klemes
Papież.
Epist: 1.
ad Iacob:

Z ktorego

Z ktorego slow Iozaphát, iáko látoroł w sobie
Zwiedla, gdy od wilgotney rosy ku ozdobie
Swey przydanie, kwienie pięknie: tak Boska zroniony
Rośa náuk zbawiennych zákwił roskrzewiony
W Boga swego znátiomość. Dnia zaśie, ktorego
Miał wydi chrzcony, rzekl stárzec te słowa do niego:

Psal: 4.

O to chceś znak CHRYSTVSA wziąć a poznáczonem
Swiátłościá twárzy Pańskiej, y przysposobionem
Prágniēs bydi Synem Bożem, a DVCHA Swietego
Przybytkiem, gdy sie kwapiś do Chyztu tak zácnego.
Przeto masz wierząc w BOGA OYCA, w SYNA lega,
W DVCHA Swietego, w BOGA w TROYCY IEDYNego.
To jest w TROYCE, ktora w trzech Osobách wielbiona,
A w iednem nierozdzielnie Bostwie ma bydi czczona:
Bo trzy rózne Osoby z własnościami, ale
Iedyny Bog w Istocie, w mocy, w rzadzie, w chwale.
Nierodzonego BOGA OYCA masz wyznawac,
A zrodzonemu z OYCA chwale masz oddawac
SYNOWI, ktory z OYCA przed wieki zrodzony,
Swiátlosć z Swiátłości, z BOGA BOG nieogármiony.
Z dobrego bowiem OYCA SYN sie dobry rodzi,
A z przedwiecznego Swiátła przedwieczne wychodzi
Swiátło. Z nieśmiertelności wynikł doskonály

Heb: 1.

Ioan: 1.

Zaroy. Z mocy samey wysta, moc y iásność chwały,
Słowo przedwieczne, ktore bylo ná poczátku
V BOGA oraz Bogiem bylo, a zázatku
Swego nigdy od wiekow przedwiecznych nie miało,
BOG, przez ktorego sie to wśytko, co jest, stáło.
Także w trzecia Osobe TROYCY, wierz w Swietego
DVCHA, żywot, y iásna swiátlosć dáiacego
Ludziom, ktory pochodzi od OYCA y SYNA,
A w niem Bostwo z obiemá, Rzad, Wola iedyná,
Tem tedy OYCA, SYNA, y DVCHA Swietego
W trzech asobách, a w Bostwie BOGA iedynego
Masz wychwalac sposobem; bo tym zobopolne
Trzem Osobom jest Bostwo, Rzad, iestestwo, spólne
Krolestwo, Moc, Nátura, Wśechmocność, Potega,
Która swem wielkorzadem raz wraz wśedy siega.
Wierz, że niezrodzony jest Ociec wśechmogacy,
SYN zaś zrodzony, a DVCH Swiety pochodzący.
Te tedy wiare trzymay, a iáko sie rodzi
SYN przeawieczny, y iáko DVCH Swiety pochodzi.

K k2

To ábyś

To abyś miał rozumem obiać, nieusiłuy,
 (Bo niepodobna) ale BOGA twego miłuy;
 Temu wyrządzay chwale w TRÓJCY iedynemu
 BOGV OYCV, SYNOWI, DVCHOWI Swietemu:
 To iest, iednego BOGA czcimy bez watpliwości
 We trzech Personách, Którym są różne własności.
 Wyznaway, że SYN Boży z OYCA wszechmocnego
 Dekretu dla okupu Narodu ludzkiego,
 Moca DVCHA Swietego, będąc w przod poczetem
 W żywocie Panny, stał się Człowiekiem; sam Swietem:
 Bo żadna zmasa grzechu nigdy nie był tknięty,
 Iednak był doskonale człowiekiem zrodzony.
 Tedy był prawem Bogiem, oraz y Człowiekiem,
 Bo Bóstwą nie utracił, które miał przed wiekiem,
 A że dwóch różnych natur Chrystusa Personą,
 Z Bóstwą, y Człowieczeństwą iedną iest złożona.
 Według Bóstw, Wszechmocność, Potęga, Moc wielka,
 Z zaś według Człowieczeństw Wola, Rozum; wszelka
 Należytość do obu miał Natur w Osobie
 Iedney. Te tedy wiara masz rozważać sobie
 Bez ciekawego o tem badania, y troski,
 Jakim siebie sposobem wyniósł Syn Boski?
 Jakim kształtem z Pamięskiej krwi bez naruszenia
 Iey Pamięstwa, Człowiekiem stał się bez nasienia?
 Jak dwie Natury w iedney Osobie zostały?
 Co bowiem słowa Boże nam opowiadaia
 W Pismie, tak mamy wierząc; mody zaś niewiemy,
 Ani słowy rzetelnie wyłożyć możemy.

Wyznaway, że Chrystus Pan wszytkie przyrodzone,
 Procz grzechu, przyjął na się od Boga stworzone
 Człowiekowi pascie; a bowiem Ten, Który
 Stał się dla nas Człowiekiem, chciał wedle natury
 Naszey cierpieć dla ciała pożywku iaknienie,
 Sen przyrodzony miewać, poność pragnienie,
 Znosić na duszy smutek, różne utrapienia
 Na ciełe; dla naszego a bowiem zbawienia
 Cierpiał meki z obelga, y ukrzyżowany
 Był srogo, y do grobu po śmierci schowany
 Boska iednak od wszelkiej w Chrystusie Natury
 Odmiány y wszelkich mak wolna była, która
 Niepodlega odmiąnom. Według ludzkiej tedy
 Natury Chrystus w ludzkim cierpiał ciełe biedy,

Toki utna

T okrutna poniosł śmierć, y był pogrzebiony,
 A Boska chwala z grobu do życia wskrzesiony.
 Matt: 16. Takie wstąpił do Nieb, z tamtąd ma przysć na te
 Apoc: 22. Ziemie, żywych, y zmarłych sędzić, y zapłacać
 Należycą każdemu według czynu jego
 Ioan: 5. Odać. Powstańa bowiem zmarli z grobu swego;
 Ci wprowadzie ktorzy w życiu pełnili mądacta
 Pańskie, y w prawey wierze skończyli swe lata,
 W wielbionych z welołą ozdobą powstańa
 Ciałach, y dziedzicami Dobr wiecznych zostaną:
 Ktorzy zaś sprośny żywot w grzechach przepędzili
 Y w nieprawdziwej wierze życia bieg skończyli,
 Wstańa w swem szpetnem cielsku, aby w społ y ciało
 Z duszą na wieki meki piekielne cierpiało.
 Wierz, że grzechy obrzydłe Bogu, y nieczoty
 Niemają rzadu w ludziach, ni własney istoty,
 Ani biora od Boga początku swiego,
 Bo ta Manicheusza nauka sprośnego:
 Lecz nasza własna wola, y sprawa szatańska,
 Wprowadza w złe występkę, a nie wola pańska.
 Człowiek bowiem rozsąkiem wolnem obdarzony,
 Do grzechow, albo do cnot, iest na obie strony
 Wolny. Wyznaway, że iest ieden chrzest, którego
 Chętnie chcesz uczestnikiem być dnia dzisiejszego.

Krom wszelkiej watpliwości, mierzac ci też trzeba,
 Ze w Pańskim Sakramencie pod figurą chleba
 Ciało, y krew Chrystusa nam na odpuszczenie
 Grzechow iest zostawione, a dusz na zbawienie:
 1. Cor: 11. Chrystus bowiem przed śmiercią swą nowy testament
 Stanowić, postanowił ten uczniom Sakrament,
 A przez nich y nam także; bo ktorey wydanem
 Miał być nocy na meki, tej nieodwołanem
 Dekretem stwierdzone te wyrzekł słowa swoje:
 Bierście, a pożywajcie, To iest Ciało Moie
 Ktore na odpuszczenie grzechow za was bywa
 Łamane: także wziąwszy Kielich, tej używa
 Mowy do Uczniow: Ta iest Krew Moja Nowego
 Testamentu, Która się lać ma dla waszego
 Zbawienia w odpust grzechow: To kiedy zechcecie
 Czynić, na Moję czynić pamiątkę będziecie.
 Hebr: 4. Bo iest wszytko Mogaca, Żywa Boska Mowa,
 I Moc Boga niezmienna, który przez Swoe Słowa

Ll

Swiete,

Świete, a przez przybycie Duchu Niebieskiego
Ciało swoje y Krew swa z ofiarowanego
Chleba, y Wina zrzadza, y w tych, którzy chciwie
Zajżywają Go, wlewa swa łaskę iyczliwie.

W poszanowaniu godny czci masz dla naszego
Zbawienia mieć też Obraz Boga Wcielonego,
Wzrokiem patrząc na postać Pańska wyrażoną,
Ludzka ręka, a sercem, lego nieskończona
Rozważając miłość tak, jakbyś Stworzyciela
Świata, a swego oraz widział Zbawiciela:

Obrazu bowiem czenie jest na Chwałę tego,
Który jest exemplarzem według Bazylego;
Exemplarz zaś jest ta rzecz, ktorej obraz bywa;
Od ktorej obraz kształtu malarzka nabywa

Praca: bo gdy zrobiona figure widzimy,
O tej osobie, ktorej jest obraz, myślimy,
Tego mając przez obraz ten w poszanowaniu,
Który dla nas wiał Ciało, gdyż nie malowaniu
Przypisujemy Bóstwo, ani się kłaniamy,
Ale temu w obrazie chwale wyrażamy,

Który będąc przedwiecznym Bogiem, dla naszego
Zbawienia prział postać slugi mizernego.
Bo iako wdzięczna córka, gdy obraz rodzicy
Zostawia po śmierci swojej na tablicy,
Patrząc na twarz, ich miłość wspomina ku sobie,
Y oraz miłość zżalem wzbudza ku nim w sobie:
Tak my patrząc na Obraz Zbawiciela swego,

Przypominamy sobie nieskończona lego
Miłość, która, miłością wzajem nagradzamy,
Lub Murowney miłości nigay nie oddamy.

Także obywatelom w Wierze Chrystusowej
Zostawsy, masz czcić Obraz Matki Jezusowej.
Masz też y Świtych Bożych Obrazy szanować,
Też wczciwość Krzyżowi Chrystusa zachować;
Na którym dla Zbawienia srodze zmarł naszego,
Anam zaś na zwycięstwo czartą przekletego,
Krzyż swego zostawił Znak, samemu tegi
Piekle; leka się bowiem czart lego potęgi:

Bo iako Cedr wysoki ma to znamienite
Przymioty, że rospedza weże iadowite:
Tak Chrystusow Krzyż wiernym na obronę dany
Rospedza do piekielney kaverny satany.

Basil. libri
de Spiritu
Sancto
G. 18.

Gdy czci-
my obra-
zy, nie o-
brazom-
 albo ry-
ciuklania
my się, ale
patrząc na
obraz, a
myśl pod-
nosząc do
Boga, ie-
mu się kła-
niamy, y
Boga na-
szego czci-
my.

Tem

Tem artykułami Wiary potwierdzony
W Chrystusowym Zakonie przez Chrysta policzony
Za syna masz być dzisiaj, ktorego zakonu
Wiara masz bez wapienia trzymać aż do skonu
Życia twego: bo żadney ta niema nagany
Wiara, a zatem żadney niema mić odmiány.
Wszystkim naukom innym przeciwnym tej Wierze
Niewierz lecz nienawiścią prześlady w tej mierze:
Abowiem wszystkie inne sekty wymyslane
Sa daleko od Boskiej łaski odrzucone.

Gal. 1. Bo mowi Paweł Świty: Choćby Anyoł z Nieb
Opowiadał wam, nąd to wierzyć niepotrzeba,
Comy opowiadamy. taki niech przeklęty
Będzie, A to niedarńmo rzekł Apostoł Świty:
Bo iak przedtym niebyło nąd ow Zakon stary;
Tak dziś Ewangeliey, ani lepszy wiary
Niemasz nąd te, która jest światu ogłoszona
Od Świtych Apostolow; a zaś potwierdzona
Na różnych Concyliach Boska sporządzonych
Opatrnością, od onych Oycow wielbionych.

Wic, gdy mu opowiadał Barlaam wczony,
Y całe Skład przelozył wstęp, uchwalony
Na Niceńskim od Oycow wielbnych Synodzie,
W sadzawce, która była w onego ogrodzie,
W imie Oycy, y Syna, y Duchu Świtego
Ochrzcil go, Łaska zaś nań zstąpiła z gornego
Nieb: potem powrocil po przyjeździe Zaroiu
Świtego z Barlaamem do swego pokoju,
W ktorem Barlaam przed nim Mszą swietą odprawił,
Y wspot go wczesnikiem naswietłych zostawił
Tajemnic. Z kad Iozaphar w duchu się radował,
A Chrystusowi Panu za ten Dar dziękował.

Iako się wiec radowie więzien podzwigniony
Z więzienia, y od pewney śmierci uwolniony
Dziękue Bogu: tak on w sercu się radował,
Bogu dziękuiac, że go od śmierci zachował.

1. Petri. 1. Rzekł zaś potym Barlaam te słowa do niego:
Błogosławion Bog Ociec Jezusa naszego,
Który przez miłosierdzie swoje nieskończone
Odrodził cie w Nadzieję żywą, w nieskażone
Dziedzictwo y w niezwiędle, y w niezepsowane,
W Chrystusie Panie naszym w Niebie zachowane

L12

Przez

Przez dar Ducha Świętego; bo dziś wyzwolony
Od grzechu, wziąwszy zakład w Niebie przeznaczony,
Stałeś się Synem Bożym; a tak wywołany
Z ciemnej na światłość, iesteś napisany
W rejestrze Synów Bożych za Boskiego Syna:
Bo tak Ewangelista ostatni w spomina:

Ioan: 1. Ktorzykolwiek przyjęli go, dał z rządu swego
Moc, bydź Synami Bożymi tym, co w imię Jego
Wierzą. a tak nie sługa iestes, ale Synem,

Gal: 4. Oraz dziedzicem Bożem między świętych gminem.
Aprzetoż stać się masz, abyś na sumnieniu
Był czysty przed Bogiem twym ku twemu zbawieniu,

2. Petr: 3. Abyś na fundamencie tem ugruntowany
Wiary, w dobre uczynki był ufundowany:

Iacob: 2. Bo, Wiara bez uczynków jest zmarła, iako
Uczynki bez wiary gina ledziako.

A tak, iako mi śnać w przod rzekł, złość porzuciwszy,
Ephes: 4. A starego człowieka natogiem wzgardziwszy,
Który według zady ciała bywa zepsowany,

1. Petr: 2. Iak dopiero dziecięciem na świat pokazany
Zadaj mleka cnot świętych, abyś do poznania
Boskiego silnem urosł mężem przykazania

Ephes: 4. W menzurze lat Chrystusa; abyś nie był małym
Na zmysłach, ale mężem w cnotie doskonałym:
To jest, abyś młodością lat swych uwiedziony
Do światła, albo ciała zady nie był skloniony;
Lecz abyś był statecznym do cnot, nie do zbrodzeń
Człowiekiem, byś twego był powołania godzien:

Bo iesteś powołany od Boga twoiego
W ten stan, w którym przestrzegać Przykazania Jego
Przez wszystkie życie twoje masz z wielką pilnością,
A starodawna światła pogardzać proznością,
W ktorej poganie chodzą, mazać zaślepiony
Rozum, i od Niebieskiej Chwały oddalony:
Bo nie to czynia co im rozum czynić wierny,
Lecz to, co kaze ciała appetit mizerny.

Ty zaś, iakoś przystał do Boga prawego,
Iako Syn światłości chodź w Przykazaniach Jego:

Gal: 5. Duchą bowiem pożytki są: W sprawiedliwości,
W Dobroci, w Prawdzie chodzić: a to mieć w pilności,
Abyś starego człek, ktoregoś dziś zewlokł
Postępki, a nowego na się cnoty oblokł,

Niebrał

Niebrał odzienia; ale abyś w pobożności
Szaty przyodziewał się codziennie, a w nowości
Cnot chodził świętych: bo to w twojej będzie mocy
Przyodabiać się w cnoty przy Boskiej pomocy:
Słyszałeś bowiem, że Dał moc tym, z rządu swego
Bydź Synami Bożymi, którzy w imię Jego

Ioan: 1. Wierzą. Wierzą. Wierzą, rzecz niemożem, że niesnada temu
Dość czynić; bo niemożem trudnego chcacemu.

Gdy otworem kazaemu jest droga do Nieba,
Po ktorej każdemu z nas iść prosto potrzeba.

Matt: 1. Bo aczkolwiek ta droga jest ścisła y ciasna
Dla nędzy ciała: iednak, jest prosta y iasna
Dla nadziei dobr wiecznych tym, co po niej chodzą

Ephes: 6. Rostropnie, a na Pańskich mandatach trop godząc,
Zbroie cnot świętych przeciw nieprzyjacielowi

Dusznemu biora na się ku poie dykowi,
A na toż samo robia codzienna czułość,
I modłami nadzieia, przytym z cierpliwością.

A przetoż tak czyn, iako masz słuch napelniony
Odemnie, y w zbawiennej iestes wyuczonej

Nauce: tak, iakoś inż fundament założył,
Abyś się, na tem rościć fundamencie, mnożył,

I krzewił w cnoty święte, a był brytusowem
Do wtarczki na zawse atleta gotowem

1. Tim: 6. Masz miecz zawse sumnienie czysto sporządzone
Świadeństwem światobliwych uczynków stwierdzone,

A zachować Pobożność, Wiare, Sprawiedliwość;
Miłość Boga, y bliźnich; Cichość, y Cierpliwość;

Abyś miał Żywot wieczny w Niebie zgotowany,
Do ktoregoś dzisiaj iest od Boga wezwany;

W wszelkie zaś masz od siebie roskosy doczesne
Także pożadliwości odrzucać cielesne,

Nietyle do uczynków grzechu wypełnienia,
Ale y do skrytego na sercu myślenia,

A żebyś od wszelkiej miał czysta Bogu zmaży
I od wszelkiej wolna dusze twa zaraży:

Bo iako gdy przez bystry leci Effrāt, cudny
Pelikán, Murzyn stawiać nań siadła obludny,

Zarzuca w przod ponere zdalą: tak czart, aby
Wsiadł kogo, zdalą w przod rzuca powaby.

Przetoż trzeba każda myśl zła zaraż rugować
Od siebie, aby się nic niechciała fundować:

M m

Wiedź

Wiedz bowiem, że wietrzyło czynny wykonane,
 Ale y myśli skryte są zarejestrowane
 Y Bogą opatrzonego w księgach, za które my
 W niebieśkich, albo w piekle płacie odbierzemy:
 Ponieważ w czystych sercach Bogu miejsce bywa;
 W nich Bog Ociec, Syn, y Duch Święty przemieszkują.
 Aiak dym z woli pszczoły na stronę rospędza,
 Albo gnoj szpetny z miejsc swych gołębie wypędza:
 Tak, w którym sercu myśli szpetne przebywają,
 Łaskę Duchą Świętego z tamtąd wyganiają.
 Przetoż z wielką pilnością trzeba wsilować,
 Abyś się myślom nie dał złym w sercu fundować,
 Ale trzeba wyrzucać światła myśli proznej,
 A o Bogu myślenia w korzeniach pobożnych:
 Bo iako iskra ognia, gdy się gdzie zakradnie
 W słome, jeśli iey preako niezaczłumia, snadnie
 Wzmoże się w bystry płomień, y w sywe machiny
 Budowania obroci w popioł, y w perzyny:
 Tak myśl zwłaszcza nieczysta, kiedy w czyim w padnie
 Serce, a niewypedzi iey kto zaraz, snadnie
 Roskrzewiona powoli naywietśza dobroci
 Pańskie łaskę rozrosła z cnot, wniwecz obroci:
 Bo wszystkie złe zmyśli złych uczynki pochodzą,
 Y zmyśli małych wielkie występki się rodzą,
 Zaczynam strzeż się, aby zła myśl niepanowała
 Nad toba, ani zmyśli pałacowości ciała;
 Ale zaraz z początku wyrwywaj rozielsko
 Przekleste, które w serce w korzeniach chce cielsko:
 Bo jeśli się roskrzewi, y rozroście, potem
 Z wielkiem musiałbyś ten chwast wyrwywać kłopotem;
 Y dlatego przybywa co raz do nas zbrodzien
 Wiecey, y rzad nad nami złość ma wietśzy codziennie,
 Ze niewzgardzamy zgoła występkami temi,
 Które bydy rozumiemy w głowie swej małemi:
 To jest myślami złemi, niewstydliva mowa,
 Albo inna żadney czci niegodna rozmowa:
 Bo iako rany w ciele małe zaniedbane
 Gdy się iad w nich rozszerzy, wmitrygowane
 Bydy niemoga lekarstwem, owsem niech gotuje
 Ten na śmierć sobie trunne: tak, kto nieruguje
 Z początku mniejszych grzechow, częstokroć znalazł
 W śmiertelne w pada grzechy, y umiera Bogu:

Simile.

Simile.

Bo którzy

Bo którzy grzechy małe lekce sobie wzięją,
 W cieśse często w padają, a gdy się odważą
 Śmiertelnie często grzeszyć, z zwyczajem częstego,
 Ani na Bogą dbają, ani na sąd lego.
 Prou: 2. Takci rzekł Medrzec: Grzesznik, gdy w głębokość grzechu
 Zapada, wszystko to ma w pogardzie, y w śmiechu.
 2. Petr: 2. Znowu tak rzekł Piotr Święty: Iak wieprz w zwyczajony
 Lega w błocie; tak grzesznik w grzechu zanurzony,
 Który leżąc w obrzydley kaluży nalogu,
 Niechce powstać do Bogą z występku barlogu:
 Bowiem w nich cuchnącego fetoru nie czuje;
 Owsem iakoś pociecha przyjemna cukruie,
 A występki obrzydły w swem głupim zamysle
 Czcą, iako co dobrego, y trzyma go ściśle.
 Jeśli się iednak kiedy postrzeże takowy
 Człowiek, y swoy obroci do Bogą zmysł zdrowy,
 A zechce się poprawić, przyjdzie mu z trudnością
 Ta, do której był przywykł lekko, w zgardzić złością:
 Gdyż trudem grzechow serce zakancerowane
 Ledwie kiedy od iadu bywa ratowane.
 Aprzetaj bądź ostrożny, a niemiej zabawy
 Zadney, y myśla sama około złej sprawy,
 Ani się w kładay w zwyczaj nagannych występku,
 Ale się wprawuy w cnoty święte, a postępkow
 Chwalebnych ucz się z młodu, abyś zaprawiony
 Z początku miał gruntownie nalog szwartzony:
 Bo jeżeli z początku trochę popracujesz,
 Zadney potym w życiu twem pracy nieuczujesz:
 Gdyż nalog cnot jest duszy zacności nadanie,
 Z którym przyrodzone ma iakieś poznanie:
 Ten za Boską pomocą tak ugrontowany
 Bywa często w człowieku, że niema odmiany,
 Iak y sam postrzedz możesz w cnotach: W rostopności,
 W mocy, w strzeżliwości, y w sprawiedliwości,
 Ze kto swa wstawał w te nature cnoty,
 Same cieśkie Brontesa nieprzelomia młoty.
 Przeto że te zacności, które się trzymają
 Ludzkiej duszy, iakoby wciąż ją przenikają:
 Bo jeśli grzech, który nam nie jest przyrodzonym,
 Ale przychoanem, przecie gdy przyzwyczajonym
 Człowiek jest weni, z trudnością odrzucać go trzeba:
 Coż cnotą przyrodzona, y która sam Niebą

Mm 2

Naywyż-

Naywyższy stworzył Rzadca, gdy za Boska lego
Pomoca, y ratunkiem do serca naszego,
Jeśli popracujemy, będzie w korzeniona,
Niesnádnie, y z trudnością może być skażona?

P V N K T XX.

Bárláám ma mowę do Iozaphátá ô bogomyślności, y ô prawdziwey modlitwie; przytym, aby terażniejszych rzeczy prośność, á przytym dobr wieczność, wważał vpomina.

Idąley tak rzekł stárzec: Abyś iásniey wiedział
Powiem, co mi pobożny ieden máj powiedział
Gdym, powiáda, moy vmysl ku niebieskety chwale
Zapráwil rozmyślánem częstem dosk náie,
A duszá moią tego nábyłá nálogu,
Ze o swém wstáwnie myśl prowadziłá Bogu.
Chcac niekiedy doyc próby, mysl mey wstrzymałem
Troche wodzow, y myslie o Stworcy niedałem;
Ale iák do mágnesu želázo przylgnione
Przez sie niebywa chibá przez gwałt odtiagnione:
Ták duszá moią byłá gwałtem oderwana
Od Bogá; bo z chciwoscia iákás wyuzdána,
Iákó do centrum swego, do Bogá sie brálá,
Y do zabaw swiátowych sklonic sie niedálá.
Kiedy zás pozwolil m wolne cugle oney,
Predkiem biegiem pobiegla do przyzwyczajoney
Swey ô Bogu zabáwy: y to sie spelnilo
Co negdy od Proroka wyrzeczono bylo:

Psal: 41. Iákó do zródł wod żywych lání zmordowana
Pospiesza: tak sie kwápi duszá ma stroskana
Do Ciebie wieczny Boże. Miálá duszá moia
Vpragnienie do Ciebie wod żywego zdroja.
Z tych wśytkich árgumentow iest ci pokazáno
Iáskie, że w moc od Bogá iest to nam podáno:
W cnoty sie zapráwować, y żyć swiatobliwie,
Tákże ná wola dáno, żyć niespráwiedliwie.
Z wielkiem iednák powstáia, ci z grzechow, kłopotem,
Ktorzy sie w nie wpráwili, iákóś slyśal o tem.

Ty zás, ktoryś przez miłóść Boska ratowany,
A przez Duchá Swietego w lásce iest przybrány
Chrytufowa, wśytkie swe zmysly obrocone
Miey do Bogá twoiego, á serce zamknione

Do swiá-

Simile.

Do swiátá, áni mu drzwi do niego otwerem
Pozwalay, lecz dusze twa, swietych iáac torem,
Zapáchem cnot przyjemnem miey przyozdobiona,
Ná mieszkánie w niey Troycy Swietey sporządzona,
Abyś, máiac vmysl twoy ku niey obrocony,
W niey byl zausze twa myśla wśytek zanurzony
Bo iekli między ludźmi ná ziemi takowy
Człowiek, ktory obcuie z Krolem, y rozmowy
Poufale miewa z niem, od pospolstwa bywa
Mianowany fortunem, rzecz iest niewatpliwa,
Iż y ten, ktoremu Bog zdárzy to láskawy,
Ze będzie z nim swe mowy miewal, y zabawy,
Błogosłáwienstwá sobie od niego nábedzie,
Y szczęśliwem od wśytkich poczytany będzie.
Co iekli tak iest, tedy do Bogá swoy zdrowy
Obrociwszy vmysl z niem swe mieway rozmowy
A iákem zás sposobem doydzieś, abyś z twoiem
Mogl mieć rozmowe Pánem, tego zdaniem moiem
Dostapiś przez modlitwe do Niego sie bliżac,
A siebie przed ogromnem thronem lego niżac:
Bo kto żádza goraca, máiac w wolnionie
Od występku sumnienie swe, á odwrocone
Serce od dobr doczesnych, ktore myśl z á swiátem
Ciagna. przed nieskończonem Bogá Máiestatem
Iákby stoi, á oraz z gleboka pokora.
Błaga Máiestat lego modlitwy perora,
Ten z Bogiem ná tem swiecie duchownem obcuie
Sposobem, ktory twarza w twarz z niem rosprawuie,
Ná každem bowiem mieyscu Bog náś Dobrotliwy
Z lutością swa przybywa, á sluch swoy skwápliwy
Naklániá tym, ktorzy Go szczerem sercem prosza,
Y czyste swe z pokora próśby k niemu w nosza:
Ponieważ tak wprawnia Prorok między swemi
Psal: 33. Psalmami: Oczy Páńskie ná i spráwiedliwemi;
A sluch iego ná modły ich. Z tad oni swięci
Oycowie to potomnym wiekom do pamięci
Podáli; że modlitwá, człowieka złączenie
Iest z Bogiem, y Aniołow niebieskich czynienie.
Ciż pierwiástkami wieczney chwały byđ miánuia:
Ponieważ sie niebieskie naywiecy funduia
Ná tem one pociecbi, że kto przy naywyższem
Máiestacie Náswietsey Troycy bywa blissem,

Nn

Y pogla.

Y pogląda przy Oney Thronie odsłonią
 Twarz, z wielką swą sławą w Twarz nieogarnioną,
 Do czego, że modlitwa myśl przygotowana
 Ludzka wiedzie, słusnie jest od Oyców nazwana
 Początkiem Niebieskiego wesela, a razem
 Nieskończonych dobrych iakoby obrazem.
 Aniekąda modlitwa tak szczęśliwa bywa,
 Ale ta, do ktorej sam łaskawy przybywa,
 Bog Magistrem, y ktorej On suppetuie
 Materya; ta, ktora z Chrystusem obcuje,
 Jest początkiem niebieskich rokości miąnowana,
 Która nad wszystkie ziemskie dobra jest wybrana.

A przeto życzyłoby, abyś umysł prawy
 W takie z Pánem Bogiem twem uprawował zabawy:
 Ma te bowiem do siebie modlitwa przymioty,
 Ze cie nad Phætontá woz może w znieść złoty
 Wyżej od ziemi; ale masz przygotowany
 Do takiej mieć modlitwy umysł bez nagany:
 To jest, masz mieć od złych żądź dusze uwolnioną,
 I ze wszelkiej złej myśli tak ochędżona,
 Jak z kryształu zwierciadło wypolerowane,
 Ktore żadna makula nie jest pobrukane.
 Od złych przyjaciół sobie krzywy poczynione
 W głębokiej niepamięci masz mieć zanurzone.
 Także w sercu z przyczyny takiej uknowany
 Masz mieć rąkor od siebie precz wyrugowany,
 Który modlitwie ludzkiej przeszkadza najwięcej,
 Aby nieśła przed Boską obliczność tym precey.
 Masz przebaczyć, jeśli chceś mieć prośbę bez skąży
 Przed Bogiem twem, winnemu wszelkie swe wraży.
 Sklonione powinieś ku politowaniu
 Nad w Bogiem serce, a w iálmuzn rozdaniu
 Mieć reke nieskurczoną, w spól z płaczem goracem
 W duchu masz się przed Bogiem modlić w sechmogacem:
 Taką bowiem modlitwa bedac ozdobiony,
 To możesz rzec, co Dawid Krol blogosławiony
 Rzekł, który sećsetnemi roztárgnion sprawami
 Bedac, przecie od złych żądź między zabawami
 Rozmárcem zmysł swój miał uspokoiłony,
 I to w modłach do Boga mawiał obrocony!
 Psal: 118. Złość w nienawiści miałem, y zbrzydziłem sobie.
 Zakon zaś twój przyjąłem. siedmkroć na dzień Tobie
 Rzekłem

Rzekłem chwale, náfady twej sprawiedliwości,
 Strzegła duszą ma twych praw, y mam je w miłości.
 Niechże się zbliża modły me ku twarzy twojej
 Pánie, daj mi rozładek według mowy twojej.

Tak gdy się będzieś modlić, Bog łaskawy ucha
 Skloniwszy swego, prośby twe mile wysłucha,
 Iśai: 58. Mówiac, Oto przybywam. Zaczynam gdy nábędzieś
 Takiej w modlitwach cnoty, blogosławion będzieś;
 Bo niepodobna, aby Orator takowy,
 Który tak błaga Boga nabożnie, w cnot nowy
 Postępek życie swoje co raz ząprawować,
 I nad cząrtém w zwycięstwie niemial tryumfować:
 Bo kto myśl swą rozegrzał ku Stworzycielowi
 Swojemu (iako ieden pobożny mąż mowi)
 Kto duszę swą y siebie ku Niebu podnosi,
 A tak Boga modłami gorącemi prosi,
 I na pamięć swe prześle występki przywodzi,
 A o ich odpuszczenie z Bogiem w sercu godzi,
 Kto z serdecznem narzekaplączem na swe sprawy
 Złe popelnione, prośac, aby mu łaskawy
 Bog pokazał swój fiwor, takowy z częstego
 Nalogu mow, y myśli dostępuje tego,
 Ze się o doczesny świat bynamniey niestara,
 Anigo żadna mierżi świeckich żądź przywára:
 Wysssem bowiem nad wszystkie żądze światá bywa,
 Z kad godzien, że się Bożem dziedzicem nazywa,
 Nádcó byđz szczęśliwego ná ziemi. niemoże.
 Wiec, abyś tak szczęśliwy był, życzeć, day Boże.
 Bom ci droge mándátow Boskich opowiedział,
 Która masz postępować, y tom rzekł, com wiedział.
 Ałt: 20. Nieutáilem namniey, abym cie wszelkiego
 Wiádomem niemial prawá uczynić Bożego.
 Zaczynam usługi moje sa w tem dokonane.
 Tobie zaśie należy, abyś przepasane
 Márac biodrá myśli twej, tak się pokázował
 Świętem iak on jest święty, który cie wokował.
 Lcu: 19. Bądźcie świętymi, iak ja święty, to Pan mowi.
 Mamy bowiem dać wiárę Świętemu Piotrowi,
 2. Petr: 1 Który rzekł: Jeśli Oycem nazywaćie tego,
 Który bez bráku person rozładza káżdego,
 Trwaycie w bórażni podczas wászego mieszkania,
 Wiedząc, że nie jesteście złotem z obcowania

Wászego stárodawnych wstaw odkupieni,
Ani frebrem podległem skázie wybáwieni,
Lecz drogá krwią Báránká niepomázanego,
Y Iezusá Chrystusá niepokalanego.

Otem tedy rozmyśláy, á ná on strách wieczny
Záwzdy pámietay, tákże ná dzień ostáteczny
Trybunálu Páńskiego, ná ktorem spisány
Ráz dekret wiecznie będzie trwác nieskásowány.
Miey splendor chwały wieczney záuśse ná pámiéci,
W ktorey beda ná wieki weselic się świeci,
A przeciwnem sposobem smutek niesłychany
W ciemnych przepáściách grzesnym ludziom zgotowány.
Miey przed oczymá tákże slába próżność swiátá,
Y one w swoy wieczności nieprzeżyte látá.

Isai: 40. Mysl, że jest każdy człowiek iáko podła trawa,
A iáko mdleý trawy kwiat, wśzytka iego sláwa,
Zwiędla trawa, a kwiat spadł; słowo Pánskie zaśie
Trwa ná wieki. Mysl otem tedy w każdym czásie.

Philip: 4. A niechay pokoy Bogá twego z toba będzie,
Ktory cie niech oświeca, y mądrością wsedzie
Do żywota wiecznego ná droge kieruje,
A przeciwna zmyśli tweý wola precz ruguje.
Niech twojá duśá będzie krzyżem poznáczona,
Abyjadna do ciebie złych przystępu strona
Duchow nie miała nigdy, ále abyś złością
Wzgárdziwszy, brał się wśetka cnot doskonáłości
Do Krolestwa zá Bożá pomocá onego,
Ktore nie będzie miało nigdy końca swego,
Abyś Troycy swiátłości swietey nieskończony
Dáiacéy żywot ludziom, został oświecony.

P V N K T XXI.

Bárláám dla częsteý konwertacyey z Krolewiczem w súsypicya
przychodzi v Pedagogow, y dla teý przyczyny pozwala
mu Iozaphat odyść do Zakonu.

Tedy roztropny stárzec podawśy ták zdrowy
Ná cnot swietych nábycie instruktarz do głowy
Krolewicu, sam odsedł dla lepszey wygody
W rozmyślániu o Bogu ná czas do gospody,
Asludzy Iozaphatá, y náuczyciele
Vyrzawszy do páłacu Páńskiego ták wiele

Rázy

Rázy przychodzącego meżá, w podziwieniu
Zostawáli, y z tad go mieli w podeyrzeniu.
Miedzy ktoremi slugá Zaraan miánowany
Zá dozorce od Oycá do Syná przydány.
Y zá stárszego rzadce był cáłego dworu;
Bo miał nád wśytkich wiecéy v Krolá faworu.
Ten ták do Krolewicá przyśedśy młodego
Rzecz: Nietáynoc Krolu, wiákiem ia v twego
Oycá zostáie stráchu; bo wieś iákiey wiáry
Bylem przeciwko niemu zdawná, y z teý miáry
Iestemci zá wiernego przydány do boku
Sluge, ábymci sluzac wiernie, miał ná oku
Twoy stan; teraz gdy widze tu przychodzącego
Meżá często iákiegoś, obawiam się tego
Wielce, áżeby nie był Wiáry Chreściánskiey,
Ktorey Krol nienáwidzi. á ták láski Pánskiey
Pozbywśy, musiałbym snác pozbydź wraz y głowy:
Záczym álbo z niem wiecéy niemieway rozmowy,
Álbo przed Rodzicem twem racz to opowiedzieć,
Álbo też mnie v siebie sluzbe wypowiedzieć,
Bym nieprzyśedł ná iáka háńbe, á drugiego
Wypros ná moje mieysce v Rodzicá twego.

Rzecz ná te Krolewic mowé wyrzeczona
Ták: Stań w przód gáże Zardanie w cieniu zá zaslona,
A sluchay mow, ktore mieć będzie do mnie, potem,
Iák máś postapic sobie, rzeké z toba o tem.

Wiec gay był do pokoju stárzec pokazány,
A Zardan zá zaslona w kacie niedovrzány
Rzekł w te słowá do niego: prosz cie pokornie
Racz mi twa opowiedzieć náuke powtornie,
Aby odryśowana, iák ná iákiey skále
Márpezowey, ná sercu moiem trwátá cále.
Tedy Bárláám znówu przed nim, á przed slugá
V táionem pierwszy raz miał perore dluga
O Bogu wśechmogacem, y boiaźni lego.

Matt: 22. A iáko tegoż Bogá trzeba ze wśytkiego
Sercá, ze wśytkiey duśe, myśli, sił miłowác,
Y onego mándátá przykazáne chowác.
Y że on słowem Pánskiem, ná cokolwiek może
Ludzkie poglądác oko, y czego niemoże
Doyść, tákże iáko stworzył z miłosierdzia swego
Ná poaobienstwo swore człowieka pierwszego,

Oo

Ktorego

Ktorego za gwałt swego mandatu na ziemię
Prosto z Raju wypędził, kiedy wszystko plemię
Iego podpadło, y on był podpadł chorobie
Różney, biedzie, y śmierci. Oney ozdobie
Dobr wiecznych mowil także, któryśmy odbiegł
Dobrowolnie dla grzechu, a nieżom podlegli.
Opowiadał o Boskiej potym łaskawości,
Tudzież o niewymowney ku ludziom miłości:
To jest, iako ten Mocarz w dobroć nieprzebrany,
Mając w pamięci ludzki rod odryśowany,
Stał posły swe z proroctwem w przód, by ku zbawieniu
Ludzkiemu, ogłaszał o Syna w cieleniu
Bożego. Jak na potym słowo nieskrocone
Boskie zstąpiwszy z Niebą na te poniżone
Króie, stało się Ciałem. mowil y o cudach
Pana, y dobrodzieystwach, przyym też o trudach
Iego na świecie: iako mak okrutnych wtele
Dla narodu ludzkiego cierpiał w ludzkim ciele;
Iako do Krzyża twarde żelazem przybity
Za grzechy został nasze okrutnie zabity
Ogłaszał iak tem śmierci swej okupem drogiem
Vwolnić nas od śmierci, y poiednać z Bogiem
Oycem, y przywrocil nam łaskę postradana,
Abrama zaś otworzył zátarślowana
Do Niebą, w którym one zmysłem niezbadana
Pociechi sprawiedliwym są nągorowane.
O których przypominał. w tem opataiacem
Piekielnem ogniu wspomniał, także o gryziacem
Złe sumnienie robaku, kiedy noc bez słonca
Zamierzchlą, y o mekach nie mających końca
Nigdy swego, na które meki żarabiała
Ci, którzy żyjąc, w służbie występku zostają.
Po tej mowie przypomniał y to, że potrzeba
Obyczaje każdemu z nas godne mieć Niebą,
Także czyste sumnienie życia na ostatku.
Powiadał o odmiennem światła dobr niestárku,
Atym, którzy niepomniac na życia odmiáne,
Służa mu chętnie rádzi, przywodzil nągane,
Ktora perore modla, wzrokiem obrocony.
Ku Niebu, kończyl życząc, aby był stwierdzony
Od Boga w tem wyznaniu Chrystusowej Wiary,
A wiódł życie wolne od grzechow przywary

Według

Według przedu swego bez żadney cnot škody.
To powiedziawszy znowu odszedł do gospody.
A Krolewic do siebie po odeściu iego
Zawolałszy Zardana, rzecze tak do niego,
Chcąc zrozumieć: słuchalesz tey franta przemowy,
Iako mie obłudnemi pełnemi zrad słowy
Vsiłuje do obcych bogow wiary wprawić,
I chce mie koniecznie dobr światowych pozbawić.
Na to mu tak odmowę da Zardan troskliwy:
Prożno mie w tem probujesz, Krolu miłościwy:
Bo zgola tá głęboko do serca twoiego
Nauka przeniknela z rozmow meżá tego.
Snać lowisz nąd głos iego, za swoiem rozkazem
Głębszem piorunu w ziemię nieprzeniknie ráżem;
Bo gdyby tá nauka z tey nieupadła mowy
Tak głęboko w serce twe, nigdybyś rozmowy
Z nim tak częstej niemiewał. y myć w prawdzie wiemy
O tey nauce. leć dziś o niey niesłyszemy:
Bo kiedy na Rodzicá twego rozkazanie
Przeciwno Chrześcianom tu prześladowanie
W Państwie iego powstało, a drugich wygnano
Precz, drugich na sroga śmierć dekretem skazano,
O tey y tá nauka wtęsała dobie.
Wiec, jeżeli sie Krolu y podoba robie
Tá nauka, y zakon, y to Chrześciańskie
Mem zdaniem cieśkie iármio ną twe bárki Pańskie,
Czciy ia zdrow. iako myśliś: ia zaś co mam czynić?
Niewiem: gdyż mie naywiecey za to beda winić.
Iako bede śmiał swoy wzrok wstydem záploniony?
Podnieść na Krolewski wzrok gniewem zápalony?
W takiej serce boiáźni zostaie stroskane,
I iakoby na części smutkiem rozerwane:
Bo iaka dam wymowke, żem z myśli wypuścić
Śmiał prawo, a do ciebie tego meżá w puścić?
Rzekł do niego Krolewic, Za tak pokazana
Szczyrze ku mnie życzliwość, y przyiaźń doznana,
Iaka bym dał nagrode, nąd te nieznaydnie,
Ktora nąd záslugi twe wietśa bydzi śaćnie:
To jest, abyś poznał dobro twe, miał w cenie,
Ono, które przewyżsa ludzkie przyrodzenie;
To jest, abyś miał na to rozum otworzony,
Do ktoregoś terminu na świat jest stworzony,

Oo 2

I poznał

I poznał Stworzyciela swego, a ciemności
 Porzuciwszy okropne, przyšel do światłości,
 I ta byłem nadzieia na sercu zmocniony,
 Ze miałes ku temu mieć umysł nawrocony:
 Lecz prawie nadzieia nie miała osukala,
 Gdy mi cie tak ozieblem mowa bydz wydała.
 Iżeli zaś odpewniß Oycę mego o tem,
 Nic in szego nie będzie, tylko, że kłopotem
 Nadaremne będzie miał myśl sfatygowana,
 A głowe niepotrzebnem smukiem (turbowana).
 Iednak prosze, ieśli masz nad in szych życziw sby
 Ku Krolowi twoy affekt, abys wpatrzyw sby
 Okkazy pogodna, o tem opowiedzial,
 A teraz milcz, iakobys o tem nic niewiedzial.
 Te wyprzek sby przemowe, iakby rzucal w morze.
 Naśnienie dobre, kedy plug nigdy nie orze.
 Bo do głupiego czleka, który swe zaślania
 V sby, nigdy sie przystep mądrości niesklania.
 Nazajutrz zaś Barlaam przyseasby do niego,
 Prosil mieć wolny powrot do Zakonu swego.
 A Iozaphat niechcac sie z nim rozstać, stroskany
 Był na sercu, a wzrok swoy miał łzami zalany.
 Iako Syn niedorosły z milem na rozstaniu
 Oycem troskliwy: tak on z nim na pożegnaniu.
 Barlaam iednak miałac swa przed soba droge,
 Podaw sby mu duchowna kazaniem przestroge,
 Ażeby w cnotach swietych był ugruntowany
 Mocno, a żadna zmaza grzechu nietykany,
 Prosil wielce powtore, aby go wesolem
 Na zamysłona droge chciał wyprawić ciolem,
 Przydając to, y mowiac: że w krotce mieszkanie
 Bedziemy mieć, y spólne w zgodzie obcowanie.
 Tedy widzac Krolewic, że na to podroże
 Przedsięwzięte puścić sie bronić mu niemoże,
 A zwłaszcza slugi swego boiac sie Zardaną,
 Aby niewiadamil o nim Krola Pána,
 I niewydał go na śmierć, tak rzecze do niego:
 Ponieważ przedsięwzięcia ruć niemoże tego,
 Iż duchowny moy Oycze, y Authorze drogi
 Wsetkich dobr, chceś wedrować na zakonne progi,
 Amnie w posrząd obludy światowej zostawic,
 Nieśmiemci bydz przeszkoda, ani cie chce bawic

Daley

Daley. Podjże w pokoiu, niechci będzie drogą
 Szczęśliwa. Zámna, prosze, blagay w modlách Bogá.
 Bez przestánku, aż poki do ciebie przybede,
 I z twoiey sie przyjemney twarzy cieszyć bede.
 A ponieważ pieniędzy brąc, ktorec dąć moge,
 Niechceś dla towarzysztwa, przynamniey na droge
 Sobie chocia niewiele wez dla wyżywienia,
 A sate iaka nowa dla sie przyodzienia,
 O co w silnie prosze. A Barlaam rzecze:
 Ieślim dla braci niebral nic, (ktorych niepiecze
 Zadna chciwość dobr próżnych; bo świat z dobrej woli
 Porzuciw sby, każdy z nich Bogu służyć woli)
 Iako śmiałbym przywlaszczyć to sumnieniem prawem
 Sobie, czego sie drugim strzedz zakazał prawem.
 Bo kiedyby pieniądze były dobre mienie,
 Wprzód im bym pozwolił brąc, lecz że zastrácenie,
 I zgubá z nich dzierzaczym częstokroć pochodzi,
 Ani sie im, ani mnie mieć v siebie godzi.
 Akiedy mu sie y tey słowa niepowiadly
 Prośby v Barlaama, do insey sedl modly,
 Wielce prosac, aby mu swoy płaszcz ponośony
 Przynamniey chciał zostawić częścią dla obrony
 Przeciwno nieprzyjaznym duchom, iako zbroie
 Mocno hartowna; częścią na pamiatke swoje
 I swego zakonnego pożyicia, a za te
 Życzliwość wzajem chciał wziąć iakakolwiek sate,
 Mowiac: że tem podarkiem moie sobie checi
 W pokorze zalecone będzieś miał w pamięci.
 Rzekl Barlaam: starego mego tobie płaszczá
 Dąć nie moge, a sary od ciebie brąc zwłaszcza
 Nowey niegodzi mi sie, aby mie Bog za te
 Ma praca nieosadził, że odebrał plát
 Na świecie, iednak, abym dobrej niezepsował
 Twey ku mnie powolności, chce, abys darował
 Pochodzona, zla iaka suknia, a wzajemnie
 Wytarty na pamiatke weźmiesz płaszcz odemnie.
 Wisc Krolewic sukniac takiey z checia sary,
 Gdy ia zna az, oddal mu; a sam za bogaty
 Prezent wzial płaszcz z weselem ponośony, ktury
 Był mu w drośsey powadze nad Pánskie purpury,
 Nad Krolewskie ozdoby, y złote korony
 Drośsy. Barlaam zaś ma błogosławiony

Pp

Iuż

Iuż iuż biorąc się w drogę tak przygotowany
Wnie, dał naukę mówiąc: Bracie mój kochany,
I Synu, ktorego ja przez Ewangelia
Zrodził prawemu Bogu, wieś dobrze pod czyia
Choragiew napisałeś w rejestr imię twoje,
I z kimeś paktą zawarł, a z kim masz mieć boie.
Tak tedy bądź statecznie w tem ugruntowany
Ażebyś nigdy niebył z Księgi wygłoszony
Zywota. Tak się sprawnij, abyś twemu stanowi
Powinności dość czynić, służył temu Panu,
Z ktoremeś na cyrograf wziął pokoy stwierdzony
Wszystkim obywatelom Nieba ogłoszony.

1. Cori: 4.

W ktorem iesli do końca zetrwaś umocniony
Stanie, będziesz fortunny, y błogosławiony.
Przetoż masz być opatrzny, abyś doczesnego
Światła dobr nieprzenosił nad Boga twoiego:
Bo który strach światowy może przyrównany
Być do strachu, który jest złym nagotowany
Gdzie jest ogień piekielny ślarczystem kurzący
Dymem zawiśse, a nigay światła nie mający?
Który wpał w pośrodku diabelskiego gminu
Ziądłego trwać na wieki będzie bez terminu?
A ktore dobro może być doczesne takie,
Coby cieszyło zawiśse serca luźskie? iakie
Rozdawa dobrą ludziom Bog, który daruie
I siebie nawet temu, który go miluie,
Ktorego y potęgą, y moc nieskrocona,
I chwala y ozaoba jest niewysłowna,
Od ktorego są dobra w niebie sporządzone
Nad wszystkie dobra ziemskie cena wywyższone,
Ktore on nagotował tym, co go miluie.

1. Cori: 2. Gdyż tak Świętego Pawła słowa intymia:

Takie tam dobrą, których ni oko widziało,
O których ani ucho na świecie słyszało
Ani wezło do serca, nagotował w niebie
Dobrotliwy Stworzyciel miłujący siebie,
Ktorech dobr abyś został z Pańskiej opatrności
Dziedzicem wespół z nim, zycząc z uprzejmości.

A Krolewic żalosnem smutkiem w serce tkniony,
I troska frąsobliva miał swój pokropiony
Wzrok łzami rzeźbił z odeszcia milego
Oycę w duchu, a płacząc wezeń mistrza swego.

W ktorem

W ktorem płaczu to mówił: Oycze, któż przybędzie
Na twe miejsce, y kto mi taką dawać będzie
Naukę? y kogo tak będę mieć pasterz
Dobrego, ażeby mnie ochraniał od zwierza
Piekielnego? bo kto wie, jeżeli nie zbłądże?
I któż kiedy wśmierzy me po tobie żądze?
Boś ty rebellizantą, y lotrą iednego
Mnie zalecił za sługę do Boga prawego,
I napisałeś w rejestr Boskie między syny.
Tys ginącego w grzechu ratował od winy;
I iuż iuż oddanego dykim zwierzom w ręby
Otwarte na zgryżenie, wyrwałeś mnie z geby,
A przywiodłeś mnie owce, ze wszystkich miar błędna
Luci: 15. W trzode między owieczki Chrystusa niebledna:
Pfal: 85. Tys mnie na drogę prawdy niemyłnej wprowadził,
I z ciemności, y z cienia śmierci wyprowadził.
Luci: 1. Tys od śliskiej, škodliwej, złej, y krzywej drogi
Zle biegace odważył moje błędne nogi.
Otrzymałem od ciebie wielkie, a cudowne,
Nad zasługi me, dobrą, za ktore wymowne
Zadne usta nie mogą równy oddać dzieki.
Niech tedy Bog łaskawy z hojney swojej reki
Twoje błogosławieństwem swym trudy nagrodzi,
A to, co na mem tobie dziek czynieniu jchodzi,
Niechci z lichwa odda ten, z ktorego pamięci
Są, którzy go miłują, dobrodziejstw kontaci.

Barlaam zaś chcąc lament tego miec przerwany
Powstał, y do modlitwy był przygotowany,
A wzniośszy swe do Nieba ręce, tak do swego
Stworcy rzekł: Boże Oycze leżuszą naszego
Pana, któryś to wszystko, co było ciemnością
Straszną w przód zaciemiono, przeniknął iasnością
Któryś wszystko to słowem, cokolwiek wzrok może
Obiać ludzki, y czego dożyć wiażać niemoże,
Stworzył, y któryś nas twe ratował stworzenie,
A nie dopuściłeś nam iść na zatracenie
Wieczne za głupstwem naszym. Tobie czynię dzieki,

Hebr: 1. I leżusowi Panu przez ktoregoś wieki
Vczynił, a nas zaśie upadłych ratował,
I przestępnym z łaski swej występki darował,
Któryś w błędzie trwających nas przywiodł, ze drogi
Prosta mozem do ciebie zaśe; bo przez krew droga

P p 2

Syna

Syná twego Iezusá, á Paná nášego
 Dożywoś od śmierci wokonał wiecznego.
 Wzywam cie tedy Bogá, y Iednorodnego
 Syná twego Iezusá, y Duchá Świętego:
 Weyrzyj łaskawem okiem ná te obdárzona
 Twa rozumem owieczke przez mie náwrocona
 Do ciebie: niechay będzie oświecona mocá
 Duchá Świętego, a twa stwierdzona pomocá.
 Náwiedz pełny dobroci Boże te winnice
 Psal: 142. Twoie, która wśczepiona jest przez twa práwice
 Day mu, áżeby owoc cnot świętych w tey wierze
 Psal: 142. Przynosił Vmacniay go, y tve z nim przymierze.
 Aprzez Duchá Świętego madra ráda z Páńskiey
 Twéy dobroci ráctuy go od zdrady sátańskiey.
 Psal: 50. Niechay będzie w twéy wolej mandátá wpráwiony,
 A nigdy od pomocy twéy nieoddalony.
 Day mu w spól, y mnie słuźe między Anyolámi
 Nágotowánych Świętym bydz uczestnikami
 W Niebie Dobr nieskończonych z twéy świętey opieki
 Ioani: 3. Boś jest Blogosláwiony y Święty ná wieki.

Po tey obrociwszy twarz swá do Krolewicá
 Modlitwie, pocałował go iáko dziedzicá
 Niebieskiego, życząc mu od Bogá pokoiu
 Y zbáwienia dostápić. á potym z pokoiu
 Wyšel, y siedl w swá droge chwałac Bogá swego,
 Ze mu w tey drodze szczęścił w przedśiewięciu iego.

P V N K T XXII.

Po odeściu Bárłáámá Iozáphát modli się. Zardan Krolowi prze-
 kláda, iákiem sposobem przyszedł do wiary Chrześciáńskiey,
 Krol Bárłáámá káże gonić, ále dármo. Niektorych pustel-
 nikow Aráches przyprowadza do Krolá.

I Ozáphát po odeściu wielbnego w Bodze
 Bárłáámá, gdy iuz był w przedśiewiętey drodze,
 Vdal się ná modlitwe, y twarz lez mokremi
 Zálawšy kroplámi, wśczáł modle słowy temi:
 Psal: 69. Boże ku wśpomóženiu memu litościwy
 Przybádz, á ku rátku memu bádź skwáplivy.
 Psal: 9. Bo tobie jest poruczon vbogi w kłopotcie,
 Ty będsiesz opiekunem nędznemu sierociu.

Obroć

Obroć ku mnie biednemu twarz swoie przyjemną.
 Psal: 85. Weyrzyj ná mie, á oraz zmiłuy się nádemną.
 Ktory chcesz wśzytkich zbáwić, y donieomyłney
 Poznánia przywieść prawdy, racz mie chować w pilney
 a. Tim: 1. Opátrznosci nędznego, zmacniay mie twá drogá
 Miłostíá, ábym chodzil mandátow twych drogá.
 Bom ia słáby y nędzny, á z włáśney mey mocy
 Nic niemogę dobrego czynić bez pomocy
 Twéy. Ty mi zdrowie duszne dáć łaskáwy Boże
 Możesz, któryś to wśzytko, cokolwiek wzrok moie
 Obaczyć, y czego nie, stworzył swá mądrością,
 Y dotąd w swem porzadku chowasz opátrznostíá.
 Psal: 142. Nieday mi brnąć zá wolá ciáśá mego, ále
 Náucz mie pełnić wolá twá ku wieczney chwale.
 Ciebie Oycá, y Syná, y Duchá Świętego
 W istotnem, nierozdzielnem Bostwie iedynego
 Bogá wzywam, y tobie dáć chwałę, który
 Od wśzelkiey náleżyty bierziesz kreátury
 Chwałę. Tobie ná Niebie ktorzy ciáśá nie májá
 Duchowie nieśmiertelni częśc ná wieki dájá.
 Wiec od trych czas w swem życiu z wielká postepował
 Ostrożností, y tego wśilnie pilnował.
 Aby y ná duszy był wolnym od przywáry
 Grzechu przy fundámentie Chrystusowey wiáry,
 Y ná cieie czystostíá kwitl Niebu wślawiony,
 Iáka niegdy Hyppolit swiátu zálecony,
 Y to ná swem stánowił vmyśle, że cále
 Nocy miał ná modlitwách przepedzić ná chwale
 Dobrotliwemu Bogu w tey cnot niewinności,
 Ktorá wźiał ná chrzcie z dárú niebieskiey miłostí.
 Bowiem czásu w sáme dni niemájac wolnego,
 Cześćiá dla obcowáńia z sobá dworu swego,
 Cześćiá że od rodzicá często náwiedzány,
 Acześćiá, że do niego sam bywał wzywány.
 W nagrode tego, co mu dzienny czás wymowác
 Chciál, noca miał ná chwale Boská zástugowác.
 Wiec kiedy pod nocnego milczenia zástona
 Dworzánie mieli pámić snem vspokoioná,
 W ten czas do sámeo dniá zpláczem cále nocy
 Trawil ná modlách Páńskiey wzywájac pomocy.
 Aprzetóž ten Proroká niegdy wymowiony
 W Duchu ná niem zupełnie glos był wypelniony.

Q9

Podnośćie

Plak 113: Podnoście ręce wasze do Boga waszego
Teraz, kiedy noc milczy, a błogosławcie Go.

Apedagog ow Zardan będąc upewniony
Wiadomością, że całe Krolewicz ochrzczone
Ist, wpadł w cieński frasunek, z kad jusiać mózg w głowie
Troskami sturbowany prożno psował zarowie.
Na ostatek frasunkiem mocno przycisniony
Zmyślił chorobe, y siedł w pałac oddalony,
Tedy skoro wieść o tem raczsem nad Ethoná
Lotem była do Krolá wpsu zaniešiona,
Zaraz z między życzliwych slug sluge iednego
Wysłał do Krolewicz na miejsce onego,
Aby mu wslugował wiernie, a staranie
Miać pilne o wiernem w wslugach Zardanie,
Posłał w rożnych chorobach Meayká sławnego,
Prośac, ażeby pieczę miał o zdrowiu tego.

Tedy Medyk w nauce rowny Chironowi,
Wiedzac go bydy wdzięcznego w wslugach Krolowi,
Czeſto wizytował go, aż kiedy z osoby
Iego żadney doyc nie mógł dowcipem choroby,
Opowiedział to Pánu, rzakac; niemoge tobie
Dac, Krolu, wiadomości o pewney chorobie
Iego, lecz mniemam, że go smutek takiś wprawił
W ten paroxyzm, y zdrowia go na czas pozbauił.
Wziawſy te Krol wiadomość Jażył, że przyczyna
Wprawiła go w ten smutek z layby iakiey Syná,
Z ktorego smutku odśed na pokoy osobny,
Y w padł zmyśli w paroxyzm zdrowiu nieposobny.
Iednak tego zupełna chcac przyczynę wiedziec,
O sobie Zardanowi roskazał powiedziec;
Ze nazaiutrz iak słońce rospedzi z ordynku
Gwiazd światło, ma z wizyta bydy w tego budynku.

Ta Zardan obietnica Krolá wpewniony,
Nazaiutrz, skoro Titan światłem ozdobiony
Miał rzucić promień pierwszy na wysokie skały,
A ptásetá po drzewach Heynal zaczynáły,
Szedł do pałacu Krolá, chcac go w tem wprzedyć,
Y zabiędz temu, że go sam Krol chce nawiedzić.
Tam czekał do Páńskiego powstania, a potem,
Gdy słońce świat promieniem oświeciło złotem,
Wśedł na pałac Páński przed Krolewskie ciemie,
Oddáiac Pánu poklon, padł czołem na ziemię.

Ktorego

Ktorego wyrzawſy Krol rzekl. Przecz w tey chorobie
Niepotrzebnie Zardanie ten czyniſ gwałt sobie?
Iam ciebie miał nawiedzić, y fawor życzliwy
W tym wyświadczyć. A Zardan tak rzekl: Miłoſciwy
Krolu, moia choroba nie iest z onych ludzi,
Ktorych z bolu iakiego loſko leża trudzi,
Ale z myśli troskliwey, y z smutku pochodzi,
Ktory w padſy do ſercá, oraz zdrowiu ſkodzi,
A miałbym rozum w głowie mey Orestesowy,
Kiedy będąc na cieie iakożkolwiek zdrowy,
Niemiałbym ſie z wklonem pokwápić do ciebie,
Lecz śmiałbym slugá Pána doczekac y ſiebie.
Wiec kiedy ſie Krol badał doſtatecznie, coby
Do tey go na wmyśle przywiódło choroby?
Taka mu dał odpowiedz: Za moie przestępstwo
Mándatu twego, w cieſkiem w padł niebeſpieczeńſtwo.
Godzienem mak okrutnych, godzienem na cwierci
Bydy na cieie rozſarpan: bom na rożne śmierci
Zaſłużył, jem zaniedbał roskazania twego,
A temem cie przyprawił do smutku cieſkiego.
Agdy ſie pytał znowu Krol; coby to było
Za niedbałſtwo ſpełnione, ktore go wprawiło
W takie niebeſpieczeńſtwo? on ſmutnemi ſłowy
Krolowi na pytanie dał reſpons takowy:
Niedbałſtwo w pilnowaniu Syná, Krolu, twego,
Do niebeſpieczeńſtwá mie wprawiło takiego.
Bo iakiś niecnotliwy ſalbierz, człowiek ſtary
W kradſy ſie do pokoiu, Krolewicz wiary
Chrzeſciáńſkiey nauczył. Potym mu powiádał
Z osobná o nauce tey, ktora przekladał
Stárzec Iozaphátowi, a iako przyymował
Tenáuke Krolewicz, y z niey ſie rádownał;
Iak w Chrzeſciáńſkiey wierze iest wgruntowany.
Także imie powiedział, że iest ten nazwany
Puſtelnik Barlaámem, o ktorem Krol wieſci,
Ze iest ſciſły w zakonie, miał z rożnych powieſci.
Skoro tá wieſć do wpsu Krolá ſie w ſunela,
Na tych miaſt go tak wielka żaloſć ogárnelá
Zewſytek drżał od smutku; iak gdy kogo wzbierze
Febrá zimna, a potem goraca, na cerze
Mieni ſie, raz iest blády, drugi raz rumiány:
Tak Abenner był w ten czas rożno fárbowany:

212

Raz od

Raz od smutku był błady, drugi raz czerwony
 Wściekłem gniewu rąkorem wewnątrz rospalony.
 Aprawie ledwie ta go żywego nowina
 Zostawiła, gdy słyssał w tej wierze bydź Syna.
 Tedy Krol Arachesa wzywa nazywanego,
 W radach Konsyliarza tajemnych wiernego,
 Który w Państwie po Krolu w pierwszym był honorze,
 Amiał z Astrologiey w głowie górne zorze
 Policzone; bo wiedział Spher obrot na Niebie.
 Tego tedy wezwawszy na radę do siebie
 Skryta, z wielką złością o Syna trąfunku
 Powie mu, rzkać, z kąd musie w cieśkiem bydź frąsunku
 On widząc Krola nader troska strudzonego
 Na sercu z tej przyczyny, rzecze tak do niego:
 Poprzestań tego Krolu daremnego smutku;
 Bo wiedz, że moja rada niebedzie bez skutku.
 Niezadlugo sie twoy Syn wyprześięże wiary
 Tego śalbierza, a swym ponieście ofiary
 Bogom z przynależytym do meskit poklonem,
 I wżgardzi Chrystusowem na wieki zakonem.
 Wiec gdy takimi slowy Arachesa nazwany
 Przywiódł Krola frajunkiem umysł sturbowany
 Do wesela, ażeby niebył na zawadzie
 I daley, ku takiej swoy skloni iezyk radzie,
 Mowiac: W przod mieymy Krolu, w tem pilne staranie,
 Abyśmy Barlaama tego w poimanie
 Wzieli z drayce, ktorego iesli wlaćpimy
 Wierz mi, że od naszego celu niezbladzimy:
 Bo albo madrej swady rada namowiony,
 Albo wstna dysputa w sporze zwyciezony;
 Albo też przycisniony w ostatku mekami
 Cieśkimi na torturach, iawnemi slowami
 Wyzna falsz nauki swey, tak przynamniemy wzglodem
 Mak cieśkich wżgardzić musi, rad nierad swem bledem.
 Tem sposobem przywiedzie k temu Iozaphata,
 Ze porzuciwszy ten blad, przyymie twe mandata.
 Iesli zaś niemoże bydź ten śalbierz poymany,
 Iest blisko w iednem miejscu Nachor mianowany,
 Który wiek śadziwemi laty sobie liczy
 Okręcy, a przepedza żywot pustelniczy.
 Ten iest do Barlaama we wszystkim podobny
 A bedac naszey wiary, do dysput sposobny,

Ktoregom

Ktoregom za Magistra miał w matematyce.
 Do tego tedy w nocy skryte tajemnice
 Przyniose; y w sytko to z osobną przełoze,
 Potym, żem Barlaama ochwycił, rostrwoże.
 Ten bedzie w Barlaama postawion osobie,
 Który też Barlaama Imie przyzna sobie.
 I powie sie bydź wiary Chreścianskiey strony,
 Apo dlugiey dysputie bedzie zwyciezony.
 Od nas argumentami, plakać na to bedzie,
 Ze tak dlugo wiódł żywot w Chreścianskiem bledzie.
 Co gdy Syn twoy obaczy, że iest przekonany
 Barlaam, a tryumf zaś przy nas otrzymany
 Niemasz nic watpliwosci, aby przy tej stronie
 Zostać niemial ochobnie, przy ktorey w zakonie
 Prawdziwem prawey wiary zwyciestwo, do tego,
 On sie wielce obawia mactatu twego.
 Tedy rzecz niepodobna, aby niebył tobis
 Posluszny w tem, który cie w kazdey slucha dobie:
 Także za Barlaama on pustelnik wzięty,
 Wżgarda wiary stwierdzi nam zamysł przedwzięty.
 Ta porada wiernego sobie przyiaciela
 Sprowadzony z frąsunku przyszedł do wesela
 Na umysle Abenner, a w sparty daremna
 Naaziecia, mniemal rade bydź nader foremna.
 Wziawszy tedy wiadomośc o Barlaamowem
 Odesciu precz niedawnem, a chcąc na surowem
 Miec go prawie do reku, wydal bez odwłoki
 Rotmistrzom, y żołnierzom mandac, aby w krok
 Za nim biegac, mogli mu zabiedz droge wśedy,
 I poymać go. Sam zaś biegl śpieszno tam, ktoredy
 Rozumiał, że powoli śedl puszcza bezpiecznie,
 I wśelkiem go sposobem chciał zimac koniecznie.
 Agdy przez sześć dni darmo biegal, śpracowany
 Zostal w iednem palacu, który zbudowany,
 Był na wsi. Arachesa zaś poslal przy tłuścy
 Żołnierzow na to zgodnych do Sannaar puszczy
 Za Barlaamem; który gdy tam przyklusowal
 Pod Sannaar, mieszkancow w sytkich porubowal,
 A niedopytawszy sie iachał od osiadlych
 Pol na glucha pustynia do iaskin zapadlych.
 Agdy po wielkiey części bez ludne pustynie
 Zbiegal, y niewiadome rozbadal iaskinie,

Rr

Także

Także pągorki ludzka niedeptane nogą,
 I których ludzie z wielką trudnością dojsć mogą,
 Przejrzal przebiegiem dobrze z tem żołnierzem, który
 Był mu dany od Krola, przystąpił do góry
 Jedney drzewem porosley, na ktorey wysokiem
 Wierzchu, kupe chodzących wyrzawszy swem okiem
 Pustelnikow, rozkazał predko bez odwłoki
 Do siebie przyprowadzić, a żołnierze wskoki
 Jeden przed drugim spieśać, na wierzch góry w biegli,
 Plal: 21. I tak zwierzę dziki, albo wściekli psi oblegli
 Do kół mnichow, których y z bladey postawy,
 I z duchowney niewinnych widzar bydy zabawy,
 Biora gwałtem, y wiada do Hetmana swego,
 Których gdy przywiedziono, żaden nic smetnego
 Niepokazał na cerze, ani sie turbował,
 Owszem każdy z nich na śmierć chętnie sie gotował.
 A ten, który był starszym, w przód przyprowadzony
 Był, który z włościennicy trzymał wor zrobiony
 Na barkach, w ktorem było pełno kości świętych
 Oycow dekretem śmierci z tego świata wziętych.

Na których gdy Araches wzrok obrocił krzywy,
 A Barlaama nieuyrzał (bo go znał) troskliwy
 Z rozniewanego rzecze do nich tak popedu:
 A kiedy ten zwodziciel, co przywiódł do błedu
 Krolewicę? Odpowie ten, który w toboło
 Miał kości Oycow świętych: Niemasz w naszym kole
 Zakonnem (ychoway nas Boże) zwodziciela
 Zadnego: bo wygnany przez moc Zbawiciela
 Naszego jest precz od nas; ale między wami
 Miejska. Rzekł wodz: Tedy gozacie? Rzecze: Znamy
 Tego my zwodziciela, który sie nazywa
 Szatanem, a ten w kaim waszem przemieskiwa,
 Ktoremu oddacie tak Bogu poklony
 I który od was bywa za Boga chwalony.
 Rzekł wodz: O Barlaamie, a nie o śatanie,
 Iako ty rospławuiesz, slyszysz me pytanie?
 Dał tak respos pustelnik: Czemuz opak gadaś,
 Gdy sie mie o tem, co zwiodł Krolewicę, badaś?
 Bo iesli Barlaama pytaś, mowić trzeba
 Było: gdzie jest ten, który wczesnikiem Nieba
 Uczynił Krolewicę: bo do prawey wiary
 Przywiódł go, a to jest brat nasz, y kompan stary.

Ach cesli

A chceśli wiedzieć, temu przebiegło niemalo
 Czasu, iako go nasze oko ogladało.
 Rzecze Araches: Pokaz nam iego mieszkanie.
 Odpowie mu Zakonnik tak na to pytanie:
 Iesli was zechce wyrzec, sam sie wam nagodzi,
 A nam sie celi iego pokazac niegodzi.

Z tych miar zjadłem rąnkorem woź w sercu wzbudzony
 Spoyrzy nań, y tak gniewem rzecze zaperzony:
 Nowey a niezwyčajney śmierci podpadniecie
 Iesli mi Barlaama, gdzie jest, niepowiecie.
 Coż widzisz między nami, rzecze Mnich do niego,
 Coby nas miało wściagac względem świata tego,
 Abyśmy sie doczesney mieli strachac meki,
 I śmierci, owsem tobie winne mamy dzieki
 Za to czynić, że z tey nas więzienia gospody
 Opatrnych wyprowadziś do złotey swobody?
 Gdyż niemale nam czyni niepewny lekanie
 Los wyjścia z tad naszego: bo w iakiem nas stanie
 Śmierc nadybie, niewiemy: śmierci wiemy: niewiemy
 Śmierci godziny, przetoż tego sie trwożemy,
 Aby, albo snac wolej naszej słaba siła,
 Abo chytrść śatanśka nas niepozbauiła
 Státku, a inaczey nam, niżeli mandata
 Boskie kaza, czyniac, siwe przyszło skonczyć lata.
 Przetoż że według myśli waszey niemożecie
 Tego nigay dostapic, choć zaraz, co chcecie
 Czynicie z nami. bo brata naszego my domu
 Niepowiemy przed toba, ani z twoich komu,
 Ani innych Klastorow; abyśmy sposobem
 Takiem mieli wciekac fromotnie przed grobem.
 Śmierc raczey podeymiemy, te krwi Bogu mestwo
 Ofiaruiac, a przysle żadz naszych zwycięstwo.

Niemogac tey znieść mowy Araches vparty
 W swey złości, wietsey gniewem z tad w sercu zżarty
 Rozkazał pustelnikow dreczyć rozmaicie
 Niewinnych potyransku. ktore iednak bićie
 Gdy znieśli dla Chrystusa w milczacem cierpieniu,
 Samemu tyranowi byli w podziwieniu.
 Agdy o Barlaamie niemogl sie dobadać,
 Ani znaleść iednego, coby śmiał powiadać
 O niem, po wiele mekach okrutnie zadaných
 Rozkazał do Monarchi prowadzić związanych,

Rr 2

Których

Ktorych, kedy Barlaam mieška chcąc wstać w drodze
Wiadomość iakkolwiek, kátowano srodze,
Ktore meki pokornie cierpliwością znieśli,
Aprzecie reliquie świętych z soba nieśli.

P V N K T XXIII.

Opát po długiej dyspućie z Krolém, z temi towarzyszami nád kto-
remi był przełożonym, z dekretu Krolá śmiercią męczeńską
schodzi z tego świata.

Wlec gdy nieraz Cynthius światu iásne czoło
Pokazawszy z podziemnych kráin, obsedł w koło
Krag ziemi, przyprowadził Aráches posłany
Ietych więziów do Krolá przed pałacow ściány,
I powie o stanie ich, á potym Krolowi
Rozłademu poimáncow przed oczy stanowi,
Ktorych gdy wyrzał, zdał sie, że mu ogień szczery
Polal z oczu, á płomień z rozgniewaney cery.
I nátychmiast bić kazał nágo rozebranych
Srodze, ktorych gdy iednak wiązał skátowanych,
Poczał w sobie zwierzeć surowość hamować,
I wyrzekł hásto, przestąć zmecionych kátować!
A potym do nich mowi: ku iákiey ozdobie
Te wy kości umártych noście przy sobie,
I ná iáka pamiatke? bo iesli prágniecie
Bydź w bráctwie z umárłymi, wnet z nimi będziecie;
A tak dość sie wam stanie, iák chcecie, od reki
Kátowskiey, lecz mnie macie w przód dąć zá to dzięki.

Ná to wodz pobożnego gminu Opát święty,
Niedbáiac ná gniew Krolá surowo zázwierty,
Iákoby nic nie cierpiał, wesola postáwa,
A to zá osobliwa láski Bożey spráwa,
Tak w pustelnikow świętych da respons o sobie:
Dla tego my re czyste nośimy przy sobie
Kości świętych, którzy wiek przed námi pedzeli,
Abysmy ich pamiatka żadze wśmierzyli,
Przypomináiac sobie ściśle ich zabáwy
Zakonne, á przyjemne Bogu w życiu spráwy,
Abysmy ich przykładem chceć w sobie wzbudzali
Do cnot świętych, á onych pociech wygládali;
Ktorych oni w pokoiu w niebieskich budynkach,
Po pracách, i podietych dla Niebá uczynkach

Zázywáia

Zázywáia ná wieki między wybranemi:
Bo tych powiádamy byđź błogosławionemi.
Amy zás w tem pielgrzymstwą pożyciu z przykładu
Meżow Świętych, pilnuiem do Niebá ich śládu,
Do tego, śmierci pámięć odnawiamy w sobie,
Iák z nas káżdego ciało ma pewnie gnić w grobie.
Ktora pámięć wielki nam pożytek sprawuie;
Gdyż chceć do cnot zakonnych co raz náprawuie.
Iák lotny ptak lowisów wzbiwssy sie pod złoty
Promień słońca, dodawa swym Synom ochoty
Do lotu: tak pámiatka śmierci Oycow Świętych
Czyni ochotniejszy nas do cnot zázetnych.
Przytym y tá przyczyna; że światobliwość
Nábywamy niebieskiey, z dotknięcia ich kości.

Znowu Krol: Iesli, iákó stwierdza wásze zdánie,
Pożytek przynosi wam śmierci pámietanie,
Co zá przyczyna, że wy nie w ciał wáśszych kościach,
Ktore też preako mogą gnić w ziemi wnetrznościach,
Ale w cudzych noście zepsowanych gnatach
Pámięć, myślac o śmierci nieodmiennych fátach?
Odpowie tak Opát: Gdym pieć przyczyn dał tobie,
Dla czego świętych kości nośimy przy sobie,
Ty iedne wziáwssy przed sie, dowodu z nas pytasz,
I tak w mowie wyraźney chytróscia nas chwytasz.
Iednak wierz mi, że kości tych, ktorych mogiła
Z wyroku Boskiego w proch ciála obrocila,
Lepiey wbijáia w pámięć śmierć, niż tych, którzy tu
Doczesnego w ciałach swych zázywáia bytu.
W ostátku ponieważ ty Krolu tak powiádasz,
I że twe kości w ciele twem, ktoremi władasz
Przywodząć śmierć ná pámięć wyraźniey, ala czego
Niepámietasz ná bliski termin życia twego?

Czemu dobrze o sobie zázcząsu nierádzisz,
Ale w róžnych występkach żywot swoy prowadzisz?
Przez świętych meżow, którzy światobliwe życie,
W zápádłych przepedzáiac mieśkaniách, áni cie
Obrażali czym kiedy, áni co spólnego
Máia z toba, tyráńsko zbieraszą z światá tego?

Odpowie znowu Krol tak: Ná was iák škodliwych
Szálbierzow, á ludowi memu zarážliwych
Zwodźcielow ten dekret wydałem surowy,
Aby zwas kóždy taki zdrayca pozbył głowy:

ŚŚ.

Bo wssy-

Bo wſzytkich ſwa na zdradę rada nawracacie,
A od ſłodkich roſkoſy ſwiąta odwabiacie,
Ażeby z wami wiedli twarde przy niewczáſach
Pożycie, y nikczemne, y złe w puſtych láſach,
A te częć, która dawnym Bogom y wy macie
Wyrażać, Chryſtufowi bydź przepowiadacie
Należyta. Aprzetoż, aby wſzytek w kráiu
Moim lud do wáſzego nieprzywykl zwyczajui,
Y niezoſtawił Pańſtwa moiego puſtkami,
A gárdzić Oczyſtemi przodków ſwych Bogami.
Do obcego nieprzyſtał, wydałem tákowi
Na was dekret ſtwierdzony Krolewſkimi ſłowy.

Rzekł ná to mnich ták: Jeſli wſzytkim tych dobr życzyſ
Záżywać, czemuż z twego skárbu nieużyczyſ
Fortun wſzytkim zárowno, lecz ieſt tych niemáło
W pańſtwie twem ludzi którym doczeſnych záyrzało
Dobr ſczęście, á każało ne dza żyć w uboſtwie.
Owſem innych doſtátki przy twych bogactw mnoſtwie
Gwałtem ſobie przywłaſzczaſ. Tec ſa iáwne rzeczy,
Ze nie o poſpolitem niemáſ ludu pieczy,
Ale tylko twe nedzne tuczyſ boynie ciało,
Aby leſem pokarmem robáctwu zoſtáło.
Bo wyrzekſy ſie Bogá práwego, cziſ mnoſtwo
Złych ludzi, których niemáſ ná ſwiecie, zá Boſtwa,
Y tych, którzy ſłyneli wſelkimi abrodniámi
Brzydko ſwiątu, náiywaſ prawemi Bogami.
Agdy maſ ich przykładem żywot pobrukány
Grzechámi, náſłádownca chceſ bydź miánowany.
Bo które złoſci wáſi pełnili bogowie,
Też przykładem ich czynia głupi proſtakowie,
Z których nie inſa, chiba czárta korzyſć bedzie.
W wielkiem tedy zaprawde mieſkaſ Krolu bledzie.
Jeſtes tákże ná ſercu boiáznia ſtrwożony,
Aby lud twoy do práwey wiáry nawrócony
Prawdźiwego niepoznał ſwego Stworce, ktury
Wſzytkie ſwa opátržnoſcia chowa kreáture.
Prágnięſ bowiem mieć wiele, á zwiáſzczá z bogaczow
W Kroleſtwie do lákomſtwa twego poſługaczow,
Ażeby gotowali tobie korzyſć luba,
A ſobie ſkode z wieczna duſsy ſwoiey zguba.
Simile. Iák gdy lupu myſliwy chce, roſforowane
Psy z folgá ludzi chlebem, tákże wglaskáne

Práſtwa

Práſtwa głádzi, á kiedy iákie w pádnie zwierze
W paſzczeke, álbo w ſpony, myſliwiec lup bierze;
Iáſtrzebá z áſ zá práca głowka kontentue,
Ach ártá w netržnoſciámi zwierzat odpráwuie:
Tak y ty bedac chciwy w tem z poddánych wielu
Páńſtwie, do tego zmierzáſ ſwa chciwoſcia celu,
Abyć y z plodney ziemi od wſelkiego ſtanu
Y z niezbrodzonego ſedl trybut oceanu.
A zá te ochotne twych poddánych roboty,
Ná ſiebie złoto biorac, im tylko blásk złoty
Rzucaſ w oczy; y mowiſ, że o nich ſtáránie
Maſ, á ty wieczne onym gotuięſ karánie,
Anaprzod ſobie; bo doſć maſ, iák mniemam, ná tem,
Ażebyſ w ſwiątowie był doſtátki bogátem,
Ktore ſa rowne blotu, y niebaczyſ tego,
Ze miaſ ſwiątlá w ciemnocie trwaſ ſwiąta nedznego.
Eypowſtań z twardego ſnu, á otworz powieki,
Y przyſ Boga náſzego chwały niedáleki
Promień ſieciacy ſwiatło káżdemu przyiemne
Łásk niebieſkich; á porzuć to życie nikczemne.
Pſal: 93. Bo mowi piſmó: Miecyćie ludzie głupi tedy
Rozum á nieroſtropni zrozumiecyćie kiedy.
Bo wiedz, że niemáſ Boga nád náſzego Bogá,
Pſal: 17. Ani inſza może bydź do zbáwienia drogá.
Rzecz Krol: Day typokoy tey figlárſkiey mowie,
A gdzie ten ſálbierz, co ſie Bárláamem zowie,
Powiedz przedzy niezwłoczac? bo doznaſ przez dzieki
Mak, iákich niecierpiał, od kátowſkiey reki.
A puſtelnik ná ten buk z groźba z wſt wydány
Krolewſkich, meſtwem w ſercu ſwem wgruntowany,
Iák gorliwy Chryſtuſá prawdźiwey náuki
Miłoſnik, nie niedbáiac ná te Krolá fuki
Ták odpowie. Twego my ſlucháć roſkazánie
W tem niebedziemy Krolu: bowiem przykazánie
Chryſtuſá przeſtrzegamy, ktory wſtrzemieźliwoſć
Czcic, roſkoſy podwlaaza mieć, y popedliwoſć,
A przy meſtwie trwáć w pracách, tákże wtrápienie
Wzgle dem ſpráwiedliwoſci ſwiete y ná zbáwienie
Náſe znoſić cierpliwie każał nam. Im tedy
Wietſey w mekách od ciebie doſwiádczymy biedy
Dla Chryſtuſá, tym wiecey záſług nam przyczyniſ
Do nieba, á przetoż czyn co chceſ, y co czyniſ.

552

Bo my

Bo my niedostąpimy od sprawiedliwości,
 Ani do takiej kiedy myśl skłonimy złości.
 Wielka bowiem ta złość jest wydać tobie w ręce
 Towarzyszą naszego ku okrutnej mecie.
 Wiedz tedy, że się z tego niebędziesz radował,
 Choćbyś dekretem sześćset śmierci nagotował
 Przeciwno nam; bo nie jest żaden z nas tak słaby.
 Na umyśle w zakonnym przedsięwzięciu, aby
 Miał gardzić ta nauka dla strachu jakiego
 Albo w czem nadwerezyc mandatu Pańskiego.
 Wiec każ nas mazać, iako chceś, z naszym wciśkiem:

Philips: Nam żywotem jest Chrystus, a śmierć drogiem zyskiem

Za ta mowa Krolowi w serce mpadł gniew wściekły,
 Iakby go Eumenidy swem ogniem podprekły,
 Tak się rozładł ruszony pustelnika słowy,
 I ogłosił na wszystkich ten dekret surowy:
 Oczy wybrać, ięzyki wszystkim pourzynąć.
 Ręce, y nogi obie barta poobcinać.
 Tedy iako runęła wieść opowiedziana,
 Zaráz frogich ściepaczów drużyną niemiała
 Niewinnych zakonników w koło otoczyła.
 I tygrysowem prawie iadem się pastwiła
 Nad niemi, łupiąc oczy hakami, zarázem
 Przynać ięzyki okrutnie żelazem.
 A na potem ciz kaci obcinali frodze
 Niewinnym ludziom obie y ręce, y nodze.
 Aci świeci mężowie y błosławieni,
 Iakoby zwołaniem bankietem wczeczeni,
 Wesołem sercem do tych mak przystepowali,
 I śmiało dla Chrystusa śmierć podeymowali,
 Upominając siebie. Tak z tego dekretu
 Doczesnego do wiecznych bli pociech bankietu.

Siedmnaście pustelników w liczbie położonych
 Zostało tak surowa śmiercią pomęczonych,
 Ktorzy wycierpiawszy ból, swe błogosławione
 Dusze Bogu oddali w ręce uwielbione.
 Z kad trzeba wiedzieć, że kto słynie pobożnością
 W cnotach świętych jest panem nad pozaziwością
 Ciała swego swawolna. Iako z drugiey strony
 Ogłosił piękny przykład żydowin wczony
 O kapłanie starusku, y o siedmiu Synach,
 Ktorzy z miłą swą Mária w takichże terminach

Iosephus

Za wol.

Za wolność Oczystego prawego zakonu
 Mężnie się wcierali do samego skonu,
 Którym y ci Oycowie świeci cierpliwością,
 I wspaniałego serca odważna śmiałością
 Równi, którzy, gornego między Aniołami
 Sa miastą Ieruzalem obywatelami.

P V N K T XXIV.

Náchor od Aráchesa namowiony, aby się powiedział byds
 Bárłaámem. Krol Syna dla przyięty Chrześciań-
 skiey wiary strofuie.

GDy tedy światobliwych pustelników lata
 Śmierć przeciawszy kosa, iść kazała im z swiata,
 Rzecz Krol do wiernego sobie Senatora:
 Ponieważ z tej rady nic, trzeba nam Náchora
 Dla lepszey w tem pomocy zawałać do siebie.
 Wiec, gdy książę rospuścił swoy promień po Niebie,
 Aráches wszedł w iaskinia wiadomemi wroty,
 Z ktorey wierzchu rozgadał Niebieskie obroty
 Náchor często; tam wszystkie rade, która wiedział,
 Doskonale w iaskiniey przed niem opowiadał.
 Nazajutrz tedy iako Phabus złotowłosey
 Wszedł światłem swem osuszać wilgotne z drzew rosy,
 Przyszedł do Krola, potym kazawszy dać konie,
 Zmyślił za Bárłaámem znowu biedz w pogonie.
 Tedy gdy puszcze dzikie z gromada żołnierza
 Bedacego przy sobie tam y sam rozmierza
 Przebiegiem, obaczy w przód swem wzrokiem z daleka
 Wychodzącego z iamy głębokiey człowieka,
 Ktorego gdy rozkazał w preakiem ścigać skoku;
 Żołnierze, którzy byli przy Hetmańskiem boku,
 W iartkiem biegu poymawszy przywiedli do swego
 Wodza, Meza dawności lat obrazonego.
 Ktorego gdy wodź pytał, iakby był nazwany?
 Ktoby był? iaka wiara wytulowany?
 Odpowiedział: Ieśliś miał wieść o Bárłaámie
 Kiedy (bo tak nauczon był od niego w iamie)
 Jestem ten: mieskam tu: cześć Chrystusowa wiara.
 Tedy chytry Aráches iakoby nad miara
 W ciepony, wesołem twarz swoje odnowił;
 Potym wiodł go do Krola, y sam się stanowiął.

Tc

Krol

Krol tedy rzekl przy wszytkich rzkomo gniewem zdiety:
 Atys to iest Barlaam minister przeklety
 Piekielnego Satana? Odpowie: lam Pana
 Chrystusa wierny sluga iest, a nie Satana.
 Czemuż mie dotkliwemi slowy smiesz skalowac?
 Owszem masz mi vsilnie za to podziekowac,
 Zem twego Iozaphata wybawil od bledu,
 Aprzywiodlem do Boga prawego obrzedu.
 W rozmaitem go cnoty nauka zaprawil,
 I w miloscim go Bozey gruntownie zostawil,
 A Krol miazac iakoby rozgniewana cere,
 I wsty pokazuiac zmyslona cholere,
 Tak rzekl: Nietrzebaby mi dbac na twa obmowe,
 Ni sluchac iey; bos godzien, abyć kat zdiat glowe;
 Ale ze mie ma ludzkość wrodzona hamuje,
 Ieszcze do pewnego dnia czas życia daruje,
 Ktorego mam sady miec, y pewna dispute
 Z toba. iesli obaczysz blad swoy, a pokute
 Przyymiesz, y bedziesz memu poslusny mandatu,
 Wolnem bedziesz; iesli nie; dam cie w rece katu.
 Potym Arachesowi dawszy go przykazal,
 Aby z wielka pilnoscia pilnowac go kazal.
 Nazajutrz zas, gdy slonce lud ze snu witalo,
 Szedl do swego palacu; w tem echo latalo
 Nagle miedzy pospolstwem: ze iest poimany
 Barlaam; o czem kiedy byl informowany
 Iozaphat, wszczal swa glowe cieško troska suszyć,
 Ani mogl swych z wilgotnych lez powiek osuszyć;
 Lecz wstawicznie lkaiac, y wednie y w nocy,
 Z placzem zadal od Boga, aby swey pomocy
 Dodal Barlaamowi. Ani Bog laskawy
 Tey na prosbe smutnego Iozaphata sprawy
 Zaniechal, bo kazdego w utrapieniu czleka,
 Ktory iego pomocy w swem frasunku czeka,
 Ratuie, y ma tego z osobna w przyiazni,
 Ktory życie swe w iego przepedza boiazni:
 Tedy gdy sie pod kracie podziemne dzien skwapil,
 A swemi Krolewica skrzydly sen oblapil;
 Wszytkie zarady mu skryte dobry Bog otworzyl,
 I nowe do wtarczki mestwo w sercu stworzyl,
 Wzbudzony tedy ze snu, przed tym wciśnione
 Maiac serce frasunkiem, teraz rozszerzone

Weselem

Weselem nowem slysz, nowa w nim znayduie
 Dufność, y nowe iakies w sobie swiatlo czuie.
 A Krol to z Arachesa sprawiwszy nauki
 Weselil sie, mniemaiac, ze nawietsey stuki
 Wzyl na to, y wielka laske ofiarowal
 Arachesowi, ze mu terade mianowal.
 Psal: 19. Lecz, iak Psalmograph mowi: Zlosc sobie sklamala
 Psal: 9. A sprawiedliwosc gore nad nia otrzymala.
 Zginela iey pamiatka precz z dzwiekiem, iako sie
 Wnisssem do sluchu poda doskonaley glos.e.
 Abowiem po dwuch dniach Krol seadl do Syna dworu,
 Ktoremu gdy Syn zabiegł w droge dla honoru,
 Krol go pocelowaniem, iak zwykl, nieprzywital,
 Ani sie o powodzie zdrowia iego pytal,
 Ale niosl zapalona gniewem tu arz, y skronie
 W tem wsedzsy do palacu siadl na panskiem tbronie,
 Zawolawszy na potym bliżej Iozaphata
 Rzecze: Coto za slawa zla o tobie lata
 Synu? ktora do wstupu mych skoro przybyla,
 Natych miast mie frasunkiem niezmiernem zranila:
 Bo tak sadze, y mniemam, ze niemasz zadnego
 Ani bylo na swiecie rodzica takiego,
 Ktoryby na weselsa pocieche ugodzil,
 Iako ja, kiedys sie ty na ten swiat wrodzil:
 Tak y teraz rozumiem, ze zaden zalosci
 Takiey niemial, iaka ja mam z twej niewdzieczności:
 Bos me sedziwe lata, y osobe siwa
 Na starosc ma pobrukal slawa nieuczciwa
 Wziales mi przyrodzone swiatlo z oczu w glowie,
 Odebrales mi wszytko y sily, y zdrowie:
 Bo ta boiazni, ktora w mem sercu dotad trwala
 Wzgleciem ciebie, teraz mie wszczat opanowala;
 I czegom sie obawial, y ktore w mey tkwialo
 Zawsze pamieci, to mie nieszczęście zdybalo.
 A tak nieprzyjaciolom italem sie igrzyskiem,
 A przeciwnikom moich iestem nasmiwiskiem.
 Niemiales obranego rozumu w doyrzale
 Baczenie, ales prawie iako dziecko male
 Wwierzyl chytrym slowom salbierzom zdradliwych,
 I przynales porade ludzi niecnotliwych,
 A moias dawna rada podana z milosci
 Wzgadzil, ktoraś miał chowac ku mnie z powinności:

T t 2

Wzgardzi-

Wzgardziłeś własnych bogów o czystym zakonie,
 A do Bogów obcego w dal się z ukłoniem.
 Co ci się stało mój Synu w głowę, że w prostocie
 Takiej zostałeś ku mi na starość sromocie?
 Iam się tego po tobie spodziewałem koniecznie,
 Że przy tobie stary wiek miał kończyć bezpiecznie;
 Boś miał być przyrodzonym sposobem na chora
 I młoda starość ma zdrowia mojego podpora,
 A sukcesorem Państwa, w toż wstępować w strzemię;
 Gdyż wspaniałego Ojca racie ma być plemię,
 A tyś nieprzyjacielski wmyśl nierozumnie,
 I nieroztropnie zawżiał miast miłości ku mnie.
 Czy nie lepszą by była mi, a tobie sława,
 Gdybyś mego raczy był chciał pilnować prawa,
 Aniżeli jednego stępcę, który zdrady
 Chytrej pełne ma usta, słuchać zły porady?
 Któryć to chytrze w serce swa mowa wkorzenił,
 Abyś pożytkie słodkie na gorzkie odmienił,
 A miast wdzięcznych roskoszy przykra przyiał biada,
 Na która Syn Maryey pilna dać radę.
 Czy niebois się bogów, aby w cie z wysoka
 Nie tracili piorunem chybkim w gmnieniu oką
 Dla tego, żeś pogardził, a potępił temi,
 Którzy nas dobrodziejstwem nadali wielkimi;
 Bo ci na Krolewskim na tronie posadzili,
 I droga nam korona głowę ozdobili.
 Z ich życzliwej pomocy mamy podrzucione
 Pod stopy nasze, kracie ledwie co zliczone
 Nad to, abyś się na świat za mych modlitw sprawa
 Wrodził, a przywitał jasny dzień z ma sława,
 Nad nadzieie sprawili ciż wielcy bogowie:
 A tyś tego za Bogą przyiał, który zdrowie
 Z hańbą na krzyżu stracił, uwiedziony słowy
 Szalbierzów jego, którzy biała świat gdzieś nowy;
 Także z martwych wstanie ciało, a różne wymysły
 Głosa, petając ludzkie chytra mowa zmysły.
 Tedy przynamniej teraz Synu mój jedyny,
 Jeśliś jest mnie posłuszny, poprzestań tej winy,
 A całe wyrzekł się tej obłudnej wiary
 Nieś prawdziwym swym bogom przy poklonie dary.
 I to wielkimi trzeba błagać ofiarami,
 Aby się zmiłowali za ten błąd nad nami.

Ponie-

Ponieważ to jest w mocy własnej górnych bogów,
 Dobrych cześć dobrodziejstw, a złych karac w rogów.
 Wszak ja tego, co mówię, żywym jestem wzorem,
 Który to Państwo Indów mam za ich faworem,
 Którym za dobrodziejstwem nader znamienite
 Zwinna wyrzadzam chwała dzięki należyte,
 I tych mam w wdzięczności, którzy wespół zemna
 Jedną łaskę ofiarą przyjemną,
 A którzy niechcą winney wyrzadzić ofiary,
 Według wyroku mego nieuchodzą kary.

Kiedy te, a podobne tym Krol święgotliwy
 Przed Synem przepowiadał godne śmiechu dziwy,
 Ganiąc wśedzie naukę wiare Chrześcijańska,
 A wynasłając strone, kedy mógł, pogańska,
 Młodzieńców widząc mowę na to przytoczoną,
 Ze mu nietrzeba siedzieć w kacie za zasloną,
 Ale iak na lichiarzu jasnej świecy świecić
 Aby mógł przed wszystkimi światło prawdy wzniecić,
 Wolnem głosem niebieskiej zupełny dufności
 Do Ojca przy Synowskiej tak rzecze skłonności:
 Co się odemnie stało, żem do tej odmiany
 Przyszedł, tego mi nie żał Ojcie mój kochany:
 Bo z ciemnej wyszedł nocy na światło prawdziwe,
 A porzuciwszy błędy pogańskie zdradliwe,
 Przyjąłem prawdę, oraz zrzekłem się Satańa,
 A przystałem na służbę do Chrystusa Pana,
 Który jest Bogą Ojca przedwiecznego Synem
 Zrodzonym przed wiekami, a słowem jedynem,
 Który wśyrko to słowem swoim wyprowadził,
 A Niebo tak ozdobna światłością osadził.
 Potym człowieka reka swa z prochu ziemnego
 Wlepiwszy tchnął duszę nieśmiertelną w niego.
 Tegoż w Raju roskosznym z wolności posadził,
 Aby tam latać swoje wesoło prowadził.
 A w tem, gdy zgwałcił Boski mandat zakazany,
 Śmierci był, a w niewola Satańom podany,
 Jednak niezapomniał go z wielkiej swej miłości
 Łaskawy Bog prowadzić do pierwszej godności.
 Przetoż Architekt Nieba, a ten Stworca, który
 Na Niebie, a na ziemi stworzył kreatury,
 Dla zbawienia człowieka, gdy na świat przychodził
 Z czystej Panny Maryey człowiekiem się zrodził,

V u

I mie-

Baruch: 3 T mieszkał między ludźmi, y poległ surowie
Philip: 1. Na krzyżu śmierci za nas niewdzięcznych slug zdrowie,
Przez która potępienie pierwsze skąsowane
Z występkiem iest, a bramy zatąrasowane
Do nieba sa otworem, gdzie ludzka wprowadził
Naturę, y na tronie chwalebnem posadził,
A Krolestwo niebieskie tym, którzy miłością
Iego sa obdarzeni, dąrował wiecznością,
Y one dobrą wieczną w Niebie zgotowane
Tulliusa ięzykiem niewypowiedziane.
1. Cor: 12. Gdyż On ięzyk potężny. On sam zawołany
Apoc: 19. Mocarz, y wżykich Krolow Krol, y Pan nād Pány,
Ktorego siła, y moc nigdy nieskrocona,
Y potęgā nād ludzki dowcip wywyżsiona.
On sam świety, y w świety On sam odpoczywa,
A w spól z Oycem, y z Duchem światem wielbion bywa.
W których Imionach iestem stątecznie ocarzony.
Y ten Bog w Trojcy ieden ma byđ pochwalony.
W trzech ia bowiem Personach chwale iedynego,
Wyznawam, y oglašam Bogā istotnego:
A ten iest niestworzony, wieczny, nieśmiertelny,
Nieskończony, ktorego osoby subtelny
Odmalować niemoże penzel Apelleśa,
Ani kuć na marmurze młot Prąxyteleśa:
Iest bowiem reka ludzka nieocyklowány;
Gdyż ciālā niema, prożen namnięyszy odmiány.
Niema końca, a zrodlem iest sprąwiedliwości,
Dobroci nieprzebrány, y wieczney światłości.
Wżytkich kreatur, ktore człowiek może okiem
Zarowem obiać, y których doysć niemoże wzrokiem,
Iest Stworzycielem; a te od swego pocątku
Trzyma swą opątrznoscia dotad w swem porzątku,
Y ma o wżytkich piecza: gdyż iest ząwołanem
Nād wżytkimi Krolestwiy nieśmiertelnem Panem.
Bo sie bez woley Iego żadna rzecz niestālā,
Ani bez opątrznosci dotadby trwāć miālā:
Gdyż On wżytkich żywotem, wżytkich pomnożeniem,
Wżytkim iest nād sloneczny iąśnieyszym promieniem.
Cant: 5. Wżytek wđzięcznā słodkoścā, a człowiek stworzony
Niemoże byđ słodkości Iego napelniony.
W ostątku wżytkich ozdob zādānych pod sloncem,
Y nād sloncem, sam ieden iest naywyższem koncem.

Przetoż

Przetoż tāk ląskąwego y Bogā y Pānā
Odstąpić, a czcić w niemych bālwanach sātānā
Przekletego zā Bogā, coby zā sālęństwo
Moie bylo w tākcie chcieć wpaść niebespieczeństwo:
Gdyż w sālka złość w przeklętych ma miejsce sātānach,
A w głuchych żadney niemāß pomocy bālwanach:
Bo kiedy który bālwan przemowił wrodzonym
Głosem, ālbo nā prośbe dālco utrapionym
Rātunku? kiedy który z bālwanow tych chodzil?
Albo nā iākikolwiek ludzki zmysł wgodzil?
Bo ten siedzieć niemoże, co iest postąwiony,
Ani ten powstać, który będzie posądzony.
Tedy tych nierostropnych bālwanow postąwe,
Sprośność, y głupstwo, a w nich cząrtow chytrych sprąwe
Ktorzy nā sęrcā głupim zdrądliwe okowy
Kłādā, z meżā świetego gdym zrozumiał mowy,
Prąytem diabelska słabość, tākā niezbożnoścā
Wzgarđziwşy, w nienawiści mam ia, a z cāloscia
Sęrcā mego przystalem do Bogā prąwego,
Ktoremu służyć bede, y nieodstąpie Go
Do zgonu życia mego, āż poki mu siebie
W ręce oddam w ostątniey tchū mego potrzebie.
Wicę gdy mi tākcie dobrā, ktore żadnā miārā
Niemożā wyrażone byđ, sa dāne z Wiārā,
Iestem wprąwdzie nā sęrcu mem wweśelony,
Zem zostal od tych cząrtow służyby wvolniony,
Y nā złota swobode z niewoley sātānskiey
Psal: 4. Wyszel, y oświecony iestem twārzy Pānskiey,
Swiāstem. to mi zāś iednāk głowa turbowālā,
Y troskliwā myśl w rōżne strony obracālā,
Ze ty bedac y Pānem, y moim rodżicem,
Nie iesteś tych dobrodzieystw obfitych dżiedzicem.
A że wiem w tem twā Oycze ząwżętość wprąta,
Zwyciężony boiāżniā tākę myśl ząwārta
Frąsowliwā w sęrcu swem, co āżeby tobie
Miālā wzbudzić frąsunek, niezyczylem sobie:
Iednāk niezāniedbalem modlitw codziēń wnośić
Do Bogā, y zā toba tegoż Bogā prośić,
Aby cie wygnanego w odlegle krāiny,
W ktoreś sāmochcac ząpapl z wlasney swey przyczyny
Stawşy sie cnoty zbiegiem, a sługa wyklęty
Niezbożności, powrocił w krāie prąwdy świetey.

V u 2

Aponie-

Aponieważ kochany Oycze moy y Panie
 Wywiodłeś mie na widok w pole, gdy o stanie
 Postanowienia mego pragniesz całe wiedzieć,
 Iak mam trwać, muszę iasnie prawde opowiedzieć:
 Zawartych paktow z Bogiem mem niemyśle łamać,
 Ani temu, ktoremum raz poprzyślągl, klamać.
 Niech mie wprod ma na pastwe kruk, niech mi da łoże
 Zwierz dzięki w swem zoladku, a to bydz niemoze,
 Abym od przedśiewzietey miał odstąpić woley,
 Przez Tego, który mie Swa Krwia wyrwał z niewoley,
 A przetoż, gdy masz Krolu sobie ogłoszone
 Me przedśiewzietcie mocno tak postanowione,
 Poprzestań tego wiecey w kolo mnie starania,
 Bym sie miał cofnać na wstecz od mego wyznania:
 Bo iak gdybyś chciał Niebo wziąć niedoścignione
 Rekomá, y wysuszyć morze nieprzebrnione,
 Proznaby twá fátygá, y y wśilowanie
 W tem bylo; tak niech bedzie o mnie twe mniemanie
 Bo wprzod słońce wśpák poydźcie, wprzod z wyż nocne zorze
 Spádną, y wprzod záfypią mrowki piaskiem morze
 Aniżeli ia w moiey wyznaniu wstąnę
 Wiary, y będę chciał mieć tey cnoty odmiánę.
 A przetoż albo moiey sluchay rády wierney,
 A przystań do Chrystusa, powstańszy z mizerney
 Sekty, abyś miał dobrá one zgotowane
 W Niebie, ktore sa ludzka myśla niezbadane,
 Abyśmy tak tey Wiary byli kompanami,
 Iak naturá czyni krwi zwiázek miedzy námi:
 Albo niechay z Synostwa bede kwitowany,
 Abym mógł Bogá mego czcić niepokalány.

Te gdy powieść Krol przyiał od Syná w swe wśsy.
 Niewdzieczna sobie, znowu cholerá go ruszy,
 Zgrzytá iako śalony, ściska z gniewu zeby,
 A ná kśtałc grzmotu słowa te wyrzuca z geby:
 Ia nie kto inśy tego iestem sam authorem,
 Ze sie tak niewdzieczniku stáwiś mi oporem:
 Bom cie taka miłościá y przez tak czas dlugi
 Bez przestánku czcił, iaka rodzic nigdy drugi.
 Y dla tey to przyczyny w nádzieie wolności
 Dáney sobie, przyszedłeś do takiej śmiałości
 Ze wśytkie zgromádziwśy śily iak śalony
 Wywártłeś ná mie wściekle serce Tysyphony,

Tedy

Tedy Astrologowie niedármo o tobie
 Ten Prognostryk wydáli, żeś ku mey osobie
 Szedziwey miał bydz krnabrnem, wporne, y hárdem.
 Wiec ieżeli y dále y ná ma ráde twárdem
 Bedzieś zostánwac, doznaś nie rodzicielskiego
 Affektu, ále gniewu nieprzyiacielskiego:
 Bo taki na cie wydám edykt srogiy ciegi,
 Ze ná nieprzyiaciela niebyl nikt tak tegi.

Odpowiedział Iozaphát ná te Krolá mowy:
 Coż iest Krolu, żeś w gniewie ku mnie tak surowy,
 Miánuiac mie Oycowskiy láski niewdziecznykiem
 Dla tego, żeś takich dobr zostal wczesnykiem?
 Aktoryz kiedy rodzic byl tak sercá zlego,
 Aby sie miał z fortuny smucić Syná swego?
 Y iako taki Ociec Oycem iest názwany.
 Owszem nieprzyiacielem ma bydz miánowany.
 A przetoż ani ia cie zá rodzicá mego
 Bede miał, ani ty mnie miey zá Syná swego;
 Lecz wćieka od ciebie tak, iako, gdy mściwy
 Goni kogo wáż, a on wćieka pierzchliwy:
 Ponieważ widze, że mi zazdrościś zbáwienia,
 A wiecznego miżyczysz przez gwałt potępienia
 Wiec iesli mi wczyniś gwałt, y nie po Páńsku
 Zechceś postąpić zemna, ále po tyráńsku,
 Iakoś mi opowiedział, z takiego wćisku
 Megó, pewnie inśego niebedzieś miał zysku
 Ná ten, że miásto Oycá beażieś miánowanem
 V potomnego czasu kátem, y tyránem.
 Bo śnádniej moześ wiedzieć droge pod oblóki
 Wysoka, kedy lata orzel bystrooki,
 Łatwiey sam po powietrzu moześ latáć z ptaki,
 Aniżeli mnie ná lot wyprowadzić taki,
 Ażebyś sie miał wyrzec Chrystusowey wiary,
 Y przeciw páktom z niem z wśt co wyżionac páry.
 Lecz zrozumiey rodzicu, á z twey rosproszywśy
 Duszy mgle, y zaslone z sercá otworzywśy
 Przetrzyj oczy, á obacz światłość Bogá twego.
 Ktora czlowieká iasnie oświeca kazdego,
 Ażebyś kiedykolwiek mógł bydz oświecony
 Tem światłem, y do wiary prawey náwrocony:
 Bo wważ tylobacznie, coe z tad zápożytek,
 Ześ sie ná požadliwość ciála wdał wśytek,

WANT

W w

Y nie-

I niechceś z tej bydy żądze ciała wynurzony.

Zrozumiey tedy ten text pisma wyrażony:

*1. Petr: 2. Ze, każdy człowiek bywa iako podła trawą,
A iako mdły trawy kwiat wszystką jego sławą.
Zwiedła trawą, a kwiat spadł, trwa zaś wyrzeczone
Słowo Pańskie na wieki wszystkim ogłoszone.
Dla czego tedy próżney z takim szukaś chwały
W siłowaniu, która iako kwiat nietrwały
W sycha y przepada? Czemu te doczesne
Czysz rokoszy, a żądze przymuieś cielesne,
Ktore zmysł głupich ludzi iako cukier słodzą,
A predko potem gorzey niż arsenik szkodzą?
Te bowiem cieni biegle, y sny, ktore słyna
Do terminu krotkiego, predko w lot przemina,
Anastapi on upał w piekle niezgaśony,
I tego ciemnościami karcer otoczony,
Do ktorego skazani miłośnicy światła
Beda dekretem Boskiem w nieskończone lata,
Kedy robak bez końca gryść będzie sumnienie,
I one palić beda na wieki płomienie,
Miedzy ktorem i ty (żal sie mocny Panie)
Bedzieś pełne biady miał na wieki mieszkanie,
Kedy żalować będziesz, żeś Pańskie mądactwa
Gwałcił, y plakać musisz na swe prześle lata,
Chcac, abyć sie wrocily; moie przytem chcei
W nąpominaniu, będziesz w ten czas miał w pamięci,
Lecz ten żal bez pożytku namnięyszego będzie;*

Psal: 6. Bo w piekle pokuty, y spowiedzi nie będzie.

Gdyż terażnięyszy czas jest pracom nąznaczony,

A przyśly na zapłatę zaś postanowiony.

Tedy choćaby światła wciechy zaiste

Z doczesnemi rokoszy były wiekuiście,

A z Pánami swoimi przez wiek nieprzetrwaly,

Na czasy nieskończone, y lata trwać mialy,

Dla tego niewzgardzone Chrystusa bydy maia

Dobrodzieystwa, ktore myśl ludzka przewyżsiała,

Bo iako świetne słońce jest nąd noc głęboka

Simile. Zacnięysze, gdy swoy pedzi droga bieg wysoka:

Tak, y daleko wiecey w niebie dobra one,

Ktore sprawiedliwym sa z wieku sporządzone,

Nąd wszystkie te Krolestwa ziemskie sa zacnięysze,

I nąd wszelkie ozdoby światła pozornięysze.

Tedyby

Tedyby należało te dobrą od wieku

Wybranyim zgotowane każdemu człowieku

Drożej wazyc niż ziemskie, y mieć o zacnięysze

Dobrá stáranie wietśe nąd te dobrą mnięysze

Iob: 14. Gdy zaś dobrą doczesne zgubie sa podległe,

Psal: 143. Y iako sen, albo cień znikomy przebiegłe,

Tak iż lepiey jest wiare dać unikaiacym

Wiątrom, predzey okretom Ocean depcacym,

Anizli światu predko przemiiacemu

Z dobrami swemi, albo szczesciu omylnem u

Tedy co za prostota, albo rzeka, mowie

Niefolgujac, co takie za śalenstwo w glowie,

Te dostatki światowe, ktore na czas trwają

Bárzo mały, (gdyż predkiey zgubie podlegają

W swey słabości,) przenosić rozumem nąd one

Dobrá niebieskie żadnem wiekiem nieskrocone,

A dla znikomego dobr doczesnych dobytku,

Z onego bydy wyrzutem dobr wiecznych pożytku?

Czyli tego Oycze moy (raczyś mi wybaczyć)

Przyrodzonem rozsądkiem niemożesz obaczyć?

Czy niechceś, że przebieżysz te przemiiacace

Fortuny? Czemu tedy na wiecznie trwające

Dobrá, ktore pewne sa, niegodziś swem zmysłem?

Czy bogata Oyczyzna chceś z pielgrzymstwem ścislem

Równać, światłość z ciemnościami, wesele z kłopotem,

Ciało z duchem; śmierć obrąć, a wzgardzić żywotem?

Czy frymąrczyć niebieska nieśmiertelna chwala

Na te dobrą doczesne wiedle y nietrwale?

Czyli nie czas porzucić te nieprzyziacielskie

Wiezy cieśkie, y twarde okowy diabelskie,

A z niewoli Xiążęcia ciemności z ochota

Wyrwać sie do Chrystusa na swobode złota?

Ey czas porzucić mylnym bogom czynić śluby,

A prawemu wyrzadzić Bogu pokłon luby

Bo aczkolwiekeś grzeszył wszytek czas przed Bogiem,

Gdyś go tak wiele razy bluźnierstwem i zyl frogiem,

A tegoś pozabiiał z gniewu święte slugi,

Iak Nero tyran, albo Domicyan drugi,

Iednak w nieogarnionej ku grzesznym miłości

Iego, nietrace zwykley bynamnięy dufności,

Ze cie, gdy sie nawrocisz, do swojej przypuści

Łaski, y wszystkie prześle występki odpuści;

Tedyby

W w 2

Bonie-

Ezech: 18.

Bo niepragnie grzeźnika nigdy śmierci, ale
Chce, aby się nawrócił, y żył w tego chwale.

Ten, aby nas błazących na drogę nawrócił,

Y one dobrą wieczną nam w niebie przywrócił,

Miłosierdziem wzbudzony z nieba na dolinę

Te przyśledł, gdzie z obroci swey z nasze wine

Śmierć wycierpiał. Jesteśmy tedy odkupieni

Naydroższą Krewią Chrystusa, którzyśmy wtraceni

Rom: 7.

Byli w niewola grzechu. To z tego opieki

Wielkiej. Temu tedy cześć niech będzie na wieki.

Na te Syna roztropność, y gruntowne mowy,

Ktore żadnymi płatne niemogły być słowy,

Zdumiewając się Krol niosł umysł niepożyty,

Arankor go z serce szczył iadowniczy

Dla tego, że onego bogów żyć dotkliwym,

Y żywot jego ganić iakby uśzczypliwym

Ięzykiem nieprzestawał; iednak tych jasności

Słów nie pojął rozumem dla wewnętrznej ciemności,

Gdy zaś dla wrodzonego miłości affektu

Nieśmiał go karać, ani pomsty do efektu

Przywieść, a warpił zgola, aby go miał z tego

Przedsięwzięcia powrócić do umysłu swego,

Obawiając się, aby, iż jeśli go mowa

Swą dalej będzie drażnić, bezpieczna odmowa

Przeciwko bogom tego wzruszon do większego

Gniewu, nieuczynił mu z rąkora co złego,

Wstał z gniewem z miejsca swego, a kiedy odchodził,

Tak mowil: Bodaybys się był nigdy nierodził!

Albo, gdyś się miał zrodzić, daybys między gminem

Prostem był narodzony, a nie moim synem!

Ponieważ to był miłoś, żeś miał być tak srogi

Przeciwko Bogom, y mey niesłuchając przestrogi.

Aleć niedługo być dzie Adwersarzom strona

Bedzie z bogów mych, ktorych moc jest niezwalczona,

Ani długo się będzie cieszyć z swojej wiary

Ani też dłużej beda trwać sprosne ich czary.

Bo jeżeli niebedziesz woli mey posłuszny

Ani wdzięcznem łask bogów, wydam na cie słuszny

Dekret śmierci, a wprzód cie kaze cieśko maczyć,

Na ktorych mekach długi czas musisz kawańczyć,

Potym rozkaze, aby twoje mieczem ląca

Młode z uporem były głądzone od kątów.

PVNKT

PVNKT XXV.

Po wyniszczeniu Krola, Iozaphat Boskiej wzywa pomocy. Krol
gdy chce z Arachesa rady łagodną Iozaphata mową do
siebie namówić, darmo pręci. Iozaphat potym ma
długą o śmierci, y o Zmartwychwstaniu przemowę,

Z Takimi przegrozkami gdy Krol rozgniewany

Vczynił regres na swoy pałac zbudowany

Osobliwie, Iozaphat po tem pojedynku

Wszedłszy do osobnego sam ieden budynku,

Obrocił wewnętrzne oczy do Boga swojego,

Do ktorego tak wołał z serca głębokiego:

Wlzechmogący Boże moy, Panie lutościwy,

Nadzieio słodka, któryś nie jest w swem kłamliwy

Słowie, lecz pewna pomoc tym, ktorzy do ciebie

Vciekają się w swojej z dufnością potrzebie,

Weyrzyj Pańskim na serce mego wzrokiem skrucę

W ktorem zbawienia mego pokładam otuchę,

Psal: 17. A niewypuszczay mie z twej łaskawey obrony,

Ani chciej byś odemnie w stronę oddalony,

Lecz według słowa twego, ktore nigdy w sobie

Nie ma kłamstwa, z niegodnem bądź mną w każdej dobie:

Ciebie bowiem stworzenia wszytkiego wyznawam

Stworzyicielem, y Tobie rząd świata przyznawam

Przetoż pośilay mie w tem wiary mey wyznaniu,

Abym wnicy ku samemu trwał życia skonaniu.

Psal: 141. Spoyrzyj na mie wzrokiem twym, a oraz nademną

Pokaż miłosierdzie swe, y zawsze bądź zemną,

A choway mie wolnego od czarta zarazy,

Abym mógł pędzić życie me bez twej obrazy.

Weyrzyj, ponieważ serce moje vpragnione

Psal: 62. Zada ciebie vsilnie, y tak zapalone,

Iak dzdza bezwodna ziemia w ciężkie letnie znoie,

Ciebie żywego Zrzodła pragnie serce moje.

Psal: 73. Niepodaway duszy mey bestyom nieczystym,

Ktora Cie byś wyznawa Panem wiekuistym

A zebraka twoiego duszy chciej do końca

Niezapominać; lecz iak łaskawy Obrońca

Day mi to miłosierdzie, abym dla twoiego

Imienia mógł po wszytkie czasy życia mego.

X x

Zność

Znosić wszystko cierpliwie współ za prawą wiarę;
 Abym tobie samemu poszedł na ofiarę;
 Bogdy ty sił dodawałeś, y słabi siłnemi
 Y niedołężni w siłach stała się dżemi.
 Boś ty sam ieden Mocarz jest niezwyćżony,
 Miłosierdzia pełny Bog, ktorego stworzony
 Na wszystkie błogosławi strony świat daleki,
 Y wszelka kreatura wychwała na wieki.

Te gdy modły pokorne do Boga wyprawił,
 Uczul w sercu swem radość; a tak cała trawił
 Noc na modłach, wznosząc niebieska naddany
 Dotad, poki lucyfer niepowstał rumianny.
 Krol zaś Arachesowi kiedy na swem dworze
 O przedsięwziętem Syna porwada wporze,
 Bierze taką poradę, aby go powoli
 Sławkami łagodnemi bez przymusu woli
 Jego, wabił do siebie, rozumiejąc, że go
 Tem sposobem na swa myśl będzie miał skłonnego;
 Wiec nazajutrz, gdy świetny po Niebie wysokiem
 Phœton predkiem wzgorę postępował krokiem,
 Przyszedł Krol do budynku Iozaphatę swego,
 A usiadłszy zawołał bliżej do siebie go,
 Ktorego oblapiwszy pocałował w głowę
 Y te zaczął do niego słodko brzmiała mowę:
 Mój namilszy potomku, Synu mój iyczliwy,
 Proszę, abyś pamiętał na mój włos siedziwy,
 A czyniac dość prosbie mey chciał iść do meškity
 Współ zemna oddać pokłon Bogom należycy:
 Tak abowiem y łaskę zjednaś Bogów sobie,
 Y pozny wiek, y w sławney będzieś kwitł ozdobie,
 A Krolestwo to będzieś miał nienaruszone,
 Przytym sławę, powagę, dobrą niezliczonę.
 Mnie zaś twemu rodzicu mój kochany Synu
 Bedzieś mile przyjemny do życia terminu.
 Y z tej miary, gdy będzieś w własnych chowany
 W łasce Bogów, będzieś tak światu zawołany,
 Ze cie wszyscy beda czcić chwalebneimi głosy,
 Wynasłaiac twa zacność pod same niebiosy:
 Ponieważ do nabycia znamięntey sławy,
 Należy słuchać Synom Oycowskiey ustawy
 Miánowiąc w tych rzeczach, ktore należyte
 Są na część Bogów, a współdobro pospolite.

Bo co?

Bo co? Synu rozumieś, jeśli ja namyślnie
 Z boczyłem z drogi prostey, a krzywa niezmyślnie,
 Y niepewna wolałem wziąć? czyli tak śmieje
 Snać sadziś, że w głowie mam rozsądku niewiele,
 Y iako niewiadomy żyje idyota,
 Ze niezbożnego, iak chceś, nierzucam żywota?
 Zaprawdę jeśli mniemaś tak, a nieinaczey,
 Zem dobrowolnie obrał śmierć, niż żywot raczey,
 Szkoda niżli pożytek, y złego się chwytam
 Czynu, za głupiego cie w tej mierze poczytam,
 Czy niewidziś iak wiele ponoszę kłopotu,
 Y wisku, częstokroć pracuiac do potu,
 Cześć na gonach Marsa w krwawem czyniac boiu
 Z nieprzyjacielem meżnie, a cześć w pokoju,
 Odprawuiac zabawy pilne, y bez chleba,
 Y bez Bacha zostawam, gdy tego potrzebą?
 Nieraz prawie niespaną pod Niebem noc dyszę,
 Y często na zbieżanem koniu się kołyszę,
 A podczas pieśń chodzę, drugdy mi z niewiele
 Przykrycia zwierzeu, twarda jest ziemia pościela.
 Dostatkim też, y złotem tak gardzę, że dworu
 Mego przez skąrbę podczas wydam ala honoru
 Na budowne kościoły, y Bogom pokoię
 Drogie, na których pozno matrwąć imię moje:
 Czasem też boyna reka rozrzucam pieniądże,
 Zasłużonych żołnierzów kontentuiac żądze.
 Ieżeli tedy wczasem pogardzam, a czasow
 Rożnych w niebezpieczeństwie żązywam niewczasow,
 Gdyby Galileyczkow lepsza była wiara,
 Która mam w Państwie moim, niżli naszą stara,
 Z wielkim wsiłowaniem, miałac w sytek w cenie
 Podley świat, starałbym się o wieczne zbawienie,
 Abym go mógł dostąpić, y żyć w tej krainie,
 Która wiecznością wedlug Chrześcijaństwa słynie.
 Jeśli zaś przypisuięś mnie to, że Pallady
 Niechce do dobrych czynow matrey słuchać rady,
 Y iakąś niewiadomośc; uważ to w siebie,
 Ze nieraz mieściac bieg swoy odprawił po niebie,
 A zwykle na oczu mych niepostalo spianie,
 Gdym żadał sobie iakie potrzebne pyranie:
 Bo zgolał dotad sobie, lub siedząc w budynku,
 Albo chodząc pod Niebem nie dał odpoczynku,

X x 2

Aż pokim

Az pokim doskonała w głowie swojej na te
Zarzucona kwestia wynalazł zapłatę.
Przetoz ieśli namnieyszy nierad lekce waże
Zrzeczy doczesnych; ale gdy mi dowcip każe
Nieubogi w rozsadek swoy, rostrze wszytek
Iey sposob bynamnieyszy wszytkim na pożytek
Rzetelnie (bo tak trzymam, że od świata końca
Zadnego z ludzi niemáš pod okregiem słońca,
Ktoryby skrytych rzeczy z taka ciekawością
Poznania miał dościgać, z iaka ia pilnością)
Iako rzeczy niebieskie, y co ku ozdobie
Bogom należy, smialbym lekce ważyć sobie?
Owszem wszytkieby na to obrotił starania,
Y myśli, y zabawy, y vsilowania,
Y umysł, y wszytek czas; abym doćkił tego,
Co mi iest miedzy wszytkiem naypotrzebnieyszego,
Z wielką albowiem praca badałem sie o tem,
Y tak szukalem tego z krwawem niemal potem,
Ze nieraz Hyperion swe Quadrigi zmoczył
W morzu, y dzień sie znoca nie ieden przetoczył.
Wielem przy tym rostopnych, y biegłych w madrości
Wywal meżow na radę w tem do społeczności,
Także medrcow, ktorzy czczą zakon Chrystusowy,
Y o tem z nimim częste swe miewal rozmowy.
A tak nie przez leniwe, y gnuśne staranie,
Lecz prawie przez gorące odemnie szukanie
Tą prawdy nieomyłney drogą iest znaydziona
Swiadeństwem mądrych meżow gruntownie stwierdzona,
Ktorych iest nieomyłne iedno zdanie to, że
Nad tey prawdy wyznanie inşe bydź niemoże
Ktore my dziś trzymamy czcząc naywyższe Boga
Należytem honorem, a przyymuiac drogi
Z miłą ochotą żywot z roskosza społony,
Ktory iest od nich wszytkim ludziom pozwolony,
Przyżywaniu dobrej myśli dotad ściśle,
Poki fortuna sporzy pociech na umyśle,
W ktorych mądrzy radzili Epikurusowie
Zdawnych lat, y rostopni żyć Aristyppowie.
Ktorego sie pożyćia przelożeni wściekli
Głupich Gáliteczykow niemadrze wyrzekli,
Y to światło przytemne, y mile pociechy
Pozwolone od Bogow obroćili w śmiechy,

A szcze-

A Szegulna nadzieia karmiac niedznie latá,
Czekáia po swej śmierci niepewnego światá,
1. Tim. 1. Niewiedza bez watpienia yco mowia własnie,
Y o czem twierdza, gdy te powiádáia básnie.
Ty zaś namilszy Synu Rodzicá twoiego
Zdrowey sluchay nauki, który dosedł tego
Doskonále, y nalazł przez częste y pilne
Swe staranie to, co iest dobro nieomyłne;
Bo otom ci pokazał, że iakoś ty sadził,
Anim przez niewiádomość, anim chcąc niezbladził
Od celu iáwney prawdy, y dobrá prawego,
Ale znalazłem go tak, y tak trzymam sie go;
Y tobie życze, abyś, w tem przewrotnem bledzie
Dłużej niemieskał, który długo trwać niebedzie;
Lecz abyś chciał przykładem moim postępować;
Gdyż z boiáznia swiego masz Oycá szanować:
Bo czyś pamięć w Letheyskiej wtopił powodzi,
Y niewiesz, iakie dobro Synu z rad pochodzi,
Gdy posłusznym Rodzicu bedac, swe vsługi
Oddáie, y skłonnym iest do wszelkiej posługi?
Przeciwne zaś sposobem, który Oycá drażni,
Y nieiust mu posłuszny, nieuchodzi kaźni:
Abowiem ktorzykolwiek tak czynili przešli
Potomkowie, zła śmierćia z tego światá zesli,
W ktorych regestrze abyś nie był wyrażony,
Toś powinien czynić, co chce Ociec rodzony:
Bo abyś y Krolestwá mego successorem,
Y dobr został, trzebać w przód iść cnot moich torem.
Slacbetny zaśie młodżian, y prawie wspaniały,
Kiedy słyśał te mowe, y diskurs zuchwały,
Az goła głupia ráde, y chytra náuke,
Z ktorey iadowitego weza poznát stuka,
Ze mu nieprzyiacielsko łagodnemi słowy
Na miekkie zmysły wrzucić chce twarde okowy,
Gdy mu na przedsięwzięte do Niebá zwycięstwo
Vsiluie swa ráda przerwać stale mestwo,
Polożył mándat Páński ten przed oczy swoje:
Matt. 10. Nieprzyszedłem pokoiu czynić, ale boic:
Bo przyszedłem oddzielać Syná od własnego
Oycá, Corkę od Mátki swej. Y ten: kto swego
Większą Oycá, y mátkę miłością szanuie
Niżeli Mnie, godnem mnie bydź się nieznayduie.

Y

Y zno-

I znowu: Ktośkolwiek przed ludźmi zaprze Mnie,
I ja go przed Oycem mem Niebieskiem wzajemnie
 Zaprę się. Ten gdy pisma text rozbadal święty
 Młodzian myśla, bojaźnia Pańska w sercu ziety
 Przywiódł sobie na pamięć powieść Salomona,
 Która jest w trzeciem punkcie w Księgach wyrażona:
 Wszystko ma swoy czas, czas jest miłości, czas boju,
 Czas także nienawiści, y czas jest pokoiu.
 Wiec naprzod w sercu myśla cicho Boga prosił,
 I te nad kanar sloaśa z Psalmu prośbę wnośił:

Psalms: 56. Zmiłuj się nademną dobrotliwy Panie,
 Zmiłuj się: bo w Tobie swe pokładam ufanie.
 A pod cieniem skrzydeł twych pewnym jest obrony
 Aż zniknie złość. y daley, iak jest Psalm wspomniony.

Potym tak rzekł do Krola: Rodzicá Panowác,
 I roskazaniu iego chetnie wslugowác,
 Pospolita nauka jest Magistrá mego,
 Ktory miłość wrodzona do serca kázdego
 Znaswiał przeciw Rodzicom, abyśmy wdziecznymi
 Ich łask byli, a woley oraz posłusznymi:

Exod: 20. Lecz gdy Rodzicow miłość mniey będzie życzliwa,
 A łaska y sumnieniu, y duszy škodliwa,
 Która od Stworzyciela na zgubę odwodzi,
 Do takiej się miłości odzywać niegodzi
 Z powolnością wslug swych, y tym żadnem kształtem
 Rodzicom, ktorzy na złe chcą oderwać gwałtem
 Od Boga, albo także słowy łagodnymi,
 Niepowinnismy nigdy w tem bydź posłusznymi,
 Lecz mamy w nienawiści mieć, y w obrzydzeniu,
 Czyli to będzie Rodzic, który chce zbawieniu
 Zgubę przynieść, czy Mátka, czyli Krol surowy,
 Ktory przy sobie śmierci ma dekret gotowy.
 Co jeśli tak jest, tedy względem twej przyjaźni
 Oycze, niemoge Boskiey odstąpić bojaźni.
 Przetoż turbować się ta w kolo mnie daremna
 Namowa niechciey wiecey, ale raczej zemna
 Chwal Boga prawdziwego, y żywego, bo te,
 Ktore za prawe Bostwo czuś, bálwany złote,
 I z insey máterey od biegłych zrobione
 Rzemieśników, są nieme, y gluche, y plone,
 I takie, ktore hánbo swym wiernym miast chwały,
 I wieczna zgubę niośa, y wieczne upaly.

A jeśli

A jeśli nieprzyymuieś tey zbawienney mowy,
 Czyni zemna co chcesz; iak jest sluga Chrystusowy,
 Od ktorego miłości ani mie twe prośby
 Łagodne nieoddziela ani frogie groźby,
 Iakom ci opowiedział dnia onegdąyszego
 Na potwierdzenie tego biorac Boga mego
 Imię. Ze zaś w tem mądrość sobie przypisujesz,
 Iż ani dobrowolnie w złości postępuiesz
 Aniś przez niewiadosć od prawdy poblądził,
 Aleś przez wielką pracą to sobie sporządził
 Z pilnem staraniem dobro; to jest, czcić bálwany,
 I żywot na roskośy te mieć rospasany;
 Zaprawdę, żeś wmyślnie te wziął krzywa drogę
 Oycze, y trwasz w wporze, nic wątpić niemoge.
 Ześ jest także okryty mgłą niewiadosci,
 Gdy w ciemney chodząc nocy za iasnym światłości
 Prawey niechcesz obrocić oczu twych splendorem.
 A zatem gdy niechcesz iść bitem prawdy torem,
 Idziesz w przepaść, y ten blad nie jest mi kryjomy,
 O gdyby Oycze moy był y tobie widomy!
 Tedy nieprzeżyłystego trzymając się mroku
 Na iasne kiedy światło niechcesz podnieść wzroku,
 Także miasto żywota miluiac śmierć wieczną
 Mniemasz bydź sobie ráde bárzo pożyteczną
 Ale nie tak jest, nie tak: bo co oszukany
 Za Boga chwaliś prawe, są czartow bálwany,
 W ktorych oni swe máia szkodki sprawowania
 Chytne dla nierozumnych ludzi oszukania.
 Ani znowu ten żywot, który miánowany
 Jest od ciebie roskośa, y miła nánwany
 Poćiecha, ma wesela nature prawego.
 Bo jeśli się rozsądku spytamy zdrowego,
 Obaczym, że trzeba nam ten żywot mieć cały
 W nienawiści: bo na czas głódzi gárdło mály,
 A potym, iak rzekł moy Mistrz tych słow text pamiętny,
 Przykrśyś nad żolc jest, ostrśyś nad miecz oboietny.
 Lecz któryż Arytmetyk w ráchube wćwiczony
 Zle światá zliczyć może? Tak błogosławiony
 Rzekł Krol: Będę ie liczyć, a nad piasek drobny
Psal: 138. Rozmnoż się. Ktoż tak jest zliczyć to sposobny?
 Bo jest Diabelska weda, roskośa przeklęta
 Vwiniony, właśnie iak łakoma przynęta,

Ty 2

Przez

- Przez która ci, którzy są od Diabła zamienieni,
 Bywają w głębokości piekła w prowadzeniu.
 Dobrą zaś od mojego Pana obiecań,
 Ktore niepewnego gdzieś od ciebie nazwane
 Są nadzieją żywota, odmiąny niemają,
 Ani kląstwą, ni końcą, ani podlegają
 Zepsowaniu y niemają takiego Dyona,
 Ktoregoby wymowa tych dobr wygłoszona
 Mogła być wielką ceną; gdyż owej wdzięczności
 Wsta ludzkie niemoga wyrazić wielkości.
- 2 Reg: 14. Bo wszyscy vmieramy, y niemają człowieka
 Zrodzonego, ktorego pewna śmierć nieczeka.
- Pfal: 88. Przyjdzie zaś ten czas, kiedy zmartwych powstaniemy,
 Y toż ciało, co się w proch obroci, weźmiemy
- Matt: 25. Na ten czas,, gdy Syn Boży Chrystus w wielbiony
 Przyjdzie z potęgą w chwale swej nieogarniony,
 Ktorey splendor niemoże być opowiedziany
- Apoc: 19. On, mowie, Krol nad Krolmi, y on Pan nad Pany,
 Wielki, niezwyciężony, przed ktorego thronem
- Philip: 2. Wszelkie, Niebieskie, Ziemskie z pokornym vłonem,
 Y piekielne vpadnie kolano. Ten, ktory
- Luc: 21. Wzbudzi w sytkim strach taki, że Anyelskie Chory
 Lękać się będą. Stanie bowiem liczba ona
 Duchow Pańskich z tysięcy tysięcy złożona
 Y dziesięć stu tysięcy kroć przy jego boku.
 A wszystko drzeć będzie, strach mając na widoku.
 Abowiem z Archányolow Niebieskich posłany
 Wyda dźwięk traby dotad światu niesłyszany.
 Aż natychmiast Niebiosą, iak Księgą zwinione
 Będą, a ziemią, ktore w sobie sągrzebane
 Ma ciała w sytkich ludzi, którzy od pierwszego
 Byli na świecie Oycą aż do dnia onego,
 Wyda z siebie: gdyż wszyscy ci, ktorych mogiła
 Śmiertelne od początku wieku ciała kryła,
 Powstana na ostatni trybunał prawego
- 1 Cor: 15. Sędziego w mgnieniu oka, a tam każdy swego
 Odda stanu rachubę, iak się rzadził, ścisła;
 Aby według uczynkow swych wziął płate przyśła.
 Wier sprawiedliwi, którzy Boga iedynego
 W Trocy, Oycą, y Syną, y Duchą Świętego,
 Wznawiając gruntownie w Chrystusa wierzyli,
 I w pobożnych uczynkach życie swe skończyli,

Beda

- Matt 13. Bada ozdoba chwały iasnej świecić, właśnie
 Iako pozorne słońce świeci światłem iasnym.
 Iakiem zaśie sposobem Krolu moge tobie
 Opowiedzieć o zacnej tej chwały ozdobie:
 Bo lubobym iey piekność, y zacność ozdoba
 Powiedział być do słońca iasnego podobna,
 Albo do błyskawicy, ktora, gdy się wznieca
 Prędko iasnym horyzont promieniem oświeca.
 Miało rzekę albo nic iako nieumiała,
 Aby miał być podobny splendor do tej chwały.
- 1 Cor: 13. Tej bowiem chwały oko ludzkie niewidziało,
 Ani śmiertelne vcho o niej co słyszało,
 Ani weszło do serca, co ją chwale w Niebie
 Stworzyciel nagotował miłującym siebie.
 A tych dobr sprawiedliwi między Aniolami
 Pańskimi ludzie mają być uczestnikami.
- Którzy się zaś wyrzekli Boga prawdziwego,
 Y niechcieli nad sobą poznać Stworcy swego,
 Lecz sprosny wyrządzali wczuwość Satanom,
 Kieay poklon czynili niezmysłnym białanom,
 Którzy niechcąc powściągnąć swoich żądz cielesnych
 W sobie, pedzili życie w rozkośach doczesnych,
 W ktorych leżeli, iako tłusci w śpiernem błocie
 Wieprze, podawiając się wład w wszelkiej nieczności.
 Powstana przed sad Boży otoczeni strasem
 Wielkiem, nędzy, mizerni; y beda przed gromem
 Dekretu drzeć od strachu: gdzie wszystkie ich sprawy;
 Myśli, mowy, uczynki, y wszelkie zabawy
 Przyyda przed oczy w ten czas. a przytem zaś wstydzie
 Nieodwołany dekret z vst Boskich wyniazie
 Do piekielnych przepaści w ogień palający,
 Gdzie wieczny mrok, zgrzyt zębów, gązie robaków gryzacy
 Ta ich niedzła porcja, to dziezictwo będzie,
 Ktore swojej własności na wieki niezbędzie.
 Tam beda kara cierpieć swa za wykonane
 Grzechy, przeto, że w Niebie dobrą obiecań
 Dla krotkich światła rozkoś mając w podłej cenie,
 Zarobili na wieczne sobie potępienie.
- Tedy abyśmy pociech w Niebie zgotowanych
 Dostapili wymowa, nieopowiedzianych,
 Y skrytey oney chwały na Niebieskiem Dworze,
 A świetnym równi byli Aniolom w splendorze;

Zz

T ma

I mogli być przy tronie Wielmożnego Boga,
A być piekła, w którym trwa zawsze męka sroga,
Wydałszy wszystkie sprzeczki, dobrą, samo ciało,
Owszem i duszę względem tych dobr, będzie mało.
Kto tedy tak jest głupi, kto zapamiętał?
Aby na sześć set śmierci doczesnych być śmiały
Nie miał, chcąc, aby wolnym był od śmierci wiecznej
Bez końca, a na wieki żył w onej bezpiecznej
Od zguby wszelakimi rozkoszami stronie
Kwitnacej przy Najwyższem Troyce świętej tronie.

PUNKT XXVI.

Dekretem Iozaphata Nachor przestraszony, Chrześcijański
Wiary przeciwko Pogańskim Kralomowcom broni.

Tę, gdy iasnej Krol słuchał mowy Syna swego,
I rozumiał w nim umysł tak stateczny, że go
Ani powabem, ani łagodną namową
Ani pożywie, grożąc mu śmiercią surową
Dziwował się bystremu wprowadzić dowcipowi,
I biegłemu w responsach jego rozumowi,
Ktorego niemógł przemodlić; był zaś od własnego
Stroflowany sumnienia o prawdę, lecz że go
Nalog trzymał w prawiony w złość, a żądza ciała
Iako twardecem hamulcem na wstecz go wściągala,
Niechcąc gwałtem iasności prawdy poznać, leko
Szacował mowę Syna, y siedł mu na przeko.
Zaczyn wszelkiem sposobem, miałac w swej napięta
Głowie naukę z rady Arackesa wzięta,
Chciał na umyśle predko przywieść ją do czynu.
I tak rzecze do niego: Miałeś wprowadzić, Synu,
Moiemu być posłuszny zawsze rozkazaniu,
Lecz ponieważ jesteś w swem uporny mniemaniu,
Chcąc na tem postanowić, aby twoje zdanie
Wieksey mogło być wagi niż wszystkich mniemanie,
Niech będzie w tobie upor ten uspokojony,
A podźmy racyami o te dwa Zakony;
A że ten, od ktorego jesteś oszukany,
Bárłáam brzeży y mnie w więzieniu kądąny
Zgromadziwszy do niego Philozophow mownych
Na dwor moy, y Rhetorow z obu stron wymownych.

Mley-

Mieymy o tem dyspute wolna, z ktorey właśnie,
Ktory z tych Zakon lepszy, zrozumiey iasnie.
Dam zaśie wolność wszelka przez Vniwersaly,
I roskazę ogłosić przystęp do mnie śmiały,
Aby niebezpieczeństwa żadnego nie mieli
Chrześcianie, a przybydź na te sporke chcieli
Do kupy. w ten czas wyrzym iasnie, czyli naszą
Starożytna jest lepsza Wiara, czyli wasza?
Wiedz albo z Bárłáamem wy nas przemożecie,
I na swa powrócicie nas Wiare, iak chcecie;
Albo wy z Wodzem wassem od nas przekonani,
Moiemu być muście roskazu poddani.

Rostropny zaś młodzieniec, y odważny prawie,
Wiedząc od Boga o tej Krola chytrej sprawie,
Rzeczę śmiało do Krola: Na twe roskazanie,
Ktoś teraz z ust wydał, niechaj się to stanie.
A sam Pan Bog najwyższy w miłosierdzie mnogi
Pomoże nam, że z prostey niezbladziemy drogi:
Bo w nim dusza pokłada moją swe ufanie,
A on pokaże, iako Pan, swe zmiłowanie.
Tedy kazał Krol, aby ci ktorzy czczą Boga,
I ci, ktorzy Chrystusa, ześli się bez trwogi,
Rozesławszy swe listy wszędzie, a przez Woźnych
Roskazawszy ogłaszać to po Miastach rożnych,
Aby się nie trwożyli namniey Chrześcianie,
A przybyli do kupy na prawdy wzniecie,
Ktore ma być bez musu, iako z woli Pańskiej
Przy Bárłáamie wodzu Wiary Chrześcijańskiej.
Temże sposobem zebrał biegłych Chaldeyzykow,
Świadomych gwiazdomistrzow, wieścokow, czarownikow
Ktorych miał w Krolestwie swem. Gymnozophistowie
Zgromadzili się też tam, y Bonzyusowie
Z Prowincyy rozmaitych Indiyskiego Państwa,
Aby mogli otrzymać tryumf z Chrześcijaństwa.

Iakoż ze wszech stron ludu zgraiła niezliczona
Iego wyklecey sekcy była zgromadzona,
A z Chrześcijaństwa ieden przezwiskiem nazwany
Bárachias na ten akt przybył zawołany,
Aby, iak mniemal, pomoc dał Bárłáamowi:
Iedni abowiem śmiercią służy Chrystusowi
Ofadzeni od Starost ześli z tego świata,
Drudzy w gorach, y iamach pedzili swe lata,

Z z 2

Boias

Bo iac sie Krolewskiego nad soba wyroku,
 Insi slonecznego sie w dzien strzegli widoku,
 A kiedy noc z pod ziemi na swiat wychodzila,
 I sprawy Chrestcianskie przed Poganstwem kryla,
 W ten czas miewali swoje zwykłe nabozenstwa,
 W dzien zaś chwalić Chrystusa dla niebezpieczeństwa
 Nieśmieli, ieden tylo Barachias śmiął,
 Chcac bronie prawdy, przybył iako maż wspaniały.
 Tedy, gdy na wyniosłym pysny Krol siadł Thronie,
 Roskazał y Synowi sieść po lewey stronie,
 Czego, gdy niechciał czynić dla czi Oycā, nisko
 Vsiadł przy maieście poale Oycā blisko.
 Na ten Akt był Maiestat pięknie sporządzony:
 Z tylu zbroynych żołnierzow kołem otoczony.
 Zwierzchu szoty baldakin rozpięty na sznurze
 ledwabiem tkany wisiał, sam zaś był w purpurze
 Ozdobiony korona, y bersem, a drogi
 Złotogłow podesłany miał pod harde nogi.

Wiac powstał meżowie przewrotney mądrości,
 Ktorych zbladziło serce głupie w swey chytrności,
 I co się dowcipnemi bydł przed światem zdali,
 Głupiem, (iako mowi Apostoł,) zostali,
 Corin: 1. A Bogā odmiemli cześć nieśmiertelnego
 Rom: 1. Na podobieństwo synow czteka skażonego;
 Na kształt bydła, y węzow. Ci tedy z swem gminem,
 Aby wczarce zwiedli wstna z Krola synem,
 I z temi oraz, ktorzy przy nim zostawali,
 Zebrałszy sie w gromadę na przeciw powstał.
 Atak sie ono dawne spełniło przysłowie:
 Wszeli wojne ze Lwami pierzebliwi Kozlowie.
 Bo on w Naywyższem swoje wcieczkę pokładał,
 I w cieniu skrzydeł iego swa nadzieie składał.
 A oni zaś w doczesnych Pánach światā tego,
 I w Xiazetiu ciemności światā mizernego,
 Ktoremu sie Xiazetiu niedznie w moc poddali,
 I nadzieie; y wśność swoje pokładali.

Psal. 90.

Psal. 56.

Ephes. 6.

Przyprowadzono tedy Nachorā w tem czasie,
 Ktory był Barlaamā persone wziął na sie,
 Ktoremu, kiedy wchodził, wszyscy obroceni
 Wzrokiem przypatrując się, zmiłkli zamyśleni.
 To miał Krol przedsięwzięcie, y tak w sobie sadził
 Ze dobrze będzie; lecz Bog inaczej sporządził.

Bo

Bo przy wszytkich stojących do nauczycielow
 Swey sekty, albo raczey ludu zwodzicielow
 Tak rzecze: Na dziśieyszy termin naznaczona
 Macie wálna potyczke, nie z krwawa Bellona,
 Ale z Minerwa, gdzie wam będzie wylaczona
 Iedna plata z dwuch; to jest, albo gdy stwierdzona
 Będzie naša nauka, a wodz zwołany
 Chrestciansstwa Barlaam z swoim pokonany
 Towarzystwem zostanie, odemnie wezmiecie
 Nagrode, od Senatu honor odbierzecie,
 Na znak zaś chwalebneho zwyciestwa zrobiona
 Z Lauru będziecie zdobić swe skronie korona,
 Albo iesli zwyciestwo Chrestciansztwu dacie
 Nad soba, śmierci podlec, y niesławie macie
 Bo wszykie wásze rozdąm pospolstwu dostacki,
 A w niewola zabiorę wieczną wásze działki.
 Ciał zaś wászych rozrzucam po roztaniach stuki,
 Aby sie z nich napásły psy, wilecy, y kruki,
 Aby y imie wásze swiatu rozgłoszone
 Zostało w niepamięci ludzkiej zagrzebione.
 Potey mowie Krolewskiey Iozaphāt z pokora
 Powstałszy Krola edykt ta stwierdzi perora:
 Sprawiedliwś dał zdanie Krolu miłościwy,
 Ktore niech sam potwierdzi Pan Bog dobrotliwy,
 Ia takiz wydąm dekret memu Magistrowi.
 Potym obrociwszy twarz swa ku Nachorowi,
 Ktory miał Barlaamā był, rzekł tak do niego:
 Wiadomość Barlaamie wiakiey ia v mego
 Byłem Rodzicā lasce, w iakiey kwitłem sławie;
 Boś mie zastał w roskosach doskonálych prawie,
 Tyś mie iednak namowil w rozumie młodego
 Wieloraka swa mowa, abym Oczystego
 Odstąpił prawa, a czcił Boga obcey Wiary,
 Obieciac mi dobrā bez końca, bez miary,
 Atys zwabił moie myśl łagodna wymowa
 Tak często, żem nauke przyiał Chrystusowa,
 Czym rozstrzyłem sobie Rodzicā moiego,
 I niemam nic miłości wrodzoney v niego.
 Aprzetoż tak rozumiey, że ty przy terminie
 Tego aktu iakoby stoisz na trutinie:
 Bo iesli te nauke prawa bydź pokaześ,
 Ktorey nauczyłeś mie, y tego dokaześ,

A a a

Ze bla-

Ze blada adwersarze, wysokie nabedzieś
 Slawy, y Káznodzieia mianowany bedzieś
 Jáko zwycięzca, á ia do tchu ostatniego
 Według twej rady bede czcić Chrystusa mego,
 Jeśli zaś albo zdrada, albo przekonany
 Sprawiedliwie, przywiedziesz mnie tu do nagany;
 Natychmiast sie tak wielkiej mey krzywdy mścić bede:
 Bo własnymi rekoma twoiego dobede
 Sercá, y język wyrwać, á ciało twe trupem
 Położyć, aby było psom, y krukowi lupem,
 Aby z twego przykładu drudzy sie katali,
 A tey synom Krolewskim zdrady nie działali.

Te słowa usłyszawszy Náchor mianowany
 Wpadł w cieśki smutek, y był frąsunkiem stroskany;
 Kiedy postrzegł, że w ten dol, który był zgotował,
 Sam wpadał, y w te śidła, które skryćie chował,
 Gdy baczył, że ten miecz był na leb obrocony
 I goż, który na drugich kark był wyostrzony.
 Wic gdy rozważał sobie dokad sie ma sklonić,
 Y myślił Krolewicá strony szczerze bronić,
 Aby niebezpieczeństwa mógł nąznaczonogo
 Vść; ponieważ Krolewic miał przystęp do niego.
 A to Boska opátrznóść wszytko sporządzała,
 Ktora przez adwersarzow swa prawda stwierdzała:
 Bo kiedy Pogańskiego Biskupa perorá
 Wszczeta była o wierze prawey do Náchora,
 Náchor, który wziął na sie tytuł Bárłáámá,
 Násładował onego wieścizka Bárłáámá,
 Ktory, gdy mu Baláák Krol kazał przeklináć
 Lud Izráelski, niechciał vsły swemi wsczynáć
 Przekleństwa, lecz go zwoley Boskiey błogosławił:
 Tak sie y Náchor z Pańskiey opátrznóści stawił.
 Wic, gdy na swem Abenner Máiestacie siedział,
 Y Syn przy Thronie iego, iákom już powiedział,
 A głupi Rhetorowie páwiment deptali,
 Stoiac przed nim, ktorzy, iák miecz wybecowáli
 Ięzyki swe, przeciwno prawdzie, ktorzy płodzą
 Według Izáiasza praca, á złość rodzą,
 Przy gromádzie zbieglego ludu na te dziwy,
 Ktory zwycięstwa, kto mieć będzie, czekał chciwy.
 Rhetor ieden, co wszytkich náuka przechodził,
 Przeciwno Náchorowi zta mowa wychodził

Num: 22.

Psal: 63.

Na

Na plac dysputy mowiac: Ty to iestes jámem
 Przeciw Bogom naszym tak śmiałem Bárłáámem?
 Ktoryś do bledu przawiodł Syná Krolewskiego,
 Y náuczyles go czcić V krzyżowanego?
 Rzekł Náchor Bárłáámem ia sie sam miánuie,
 Ktory twe bogi, iákoś rzekł, za nic śácuie
 Y ktorym przyprowadził Syná Krolewskiego
 Nie do bledu, lecz z bledu do Boga prawego.
 Znowu sie Rhetor na plac z Krásomowstwem wyda,
 Y tak rzecze, mownego chcąc doysć Hyperidá:

Ponieważ po rozleglem świecie Monárchowie,
 Xiażetá, y Pánowie, y wielcy meżowie,
 Ktorzy wselkiey mądrości wynalezli drogi
 Talent, za nieśmiertelne y prawe czczą Bogi
 Iákiem ty śmieś sposobem otwieráć twe wárgi
 Przeciwno nim, y z námi w te wchodząc zátárgi?
 Bo iákiem dowodzisz tego rácyami,
 Ze nie ja, iáko mowisz, prawem Bogami,
 A tego zaś, który był sromocnie zabitem
 Na krzyżu, bydź miánuiesz Bogiem známienitem?
 Przeciawszy Náchor mowe Rhetorá śmiálego,
 Nie dał mu na pytanie resposu żadnego,
 Lecz tylo na pospolstwo, które serm dźiałáło
 Szepcániem, kiwnął reka, aby niegádało;
 A tak iák Bárłáámá Oslicá przemowil
 To, czego na umyśle był niepostánowil.
 Wic tak rzecze do Krola przy zwykley skłonności:
 Iam Krolu przyszedł na świat z Boskiey opátrznóści,
 A spoyrzawszy na niebo slóncem ozdobione,
 Xieżycey y gwiazdami zewszad otoczone,
 Tákże po ziemi kregu, y morzu głębokiem,
 Y po innych ozdobách rzuciwszy mem wzrokiem,
 Zádumány w rozsádku zdziwilem sie w sobie,
 Przypátruiać sie myśla tak śliczney ozdobie.
 Wic, gdy m potal, że sie świat z okraglomy nieby,
 Y co sie w nim záwiera, poruśa z potrzeby,
 Tego, który tem światem porzadnie kieruie,
 Y w swem mądrze porzadku do tad zachowuie
 Zrozumialem bydź Bogiem: bo cokolwiek wlada
 Czym, mocniejszy jest nád to, niż co w rząd podpada,
 Y cokolwiek, która rzecz dotad zachowuie,
 Ze zacniejszy jest nád nią, rozum pokázuie.

Aaa 2

A prze-

Aprzeżoż opowiadam ia bydzi Bogiem tego,
 Który wszytek świat stworzył, y zachowuje go
 Dotad swa opatrzością mądrze w swem porządku,
 Który jest nieśmiertelny, wieczny bez początku,
 Który niepotrzebuie żadney od nas rzeczy,
 A ma swe kreatury stworzone na pieczy,
 Ten jest wyszyny nad wszelką niedoskonalscia,
 Nad gniewem, niepamięcią, y niewiádomością,
 Y cokolwiek y światá ma w sobie nágany,
 Nie podlega on temu; bo jest bez odmiány.

Psalm: 115. On stworzył ten wszytek świat, á náłzey ofiary

Act: 17. Niepotrzebuie, áni chciwy jest ná dary,

Owszem wszyscy przeciwnem sposobem od niego
 Potrzebuia y dárow, y lask, y dobr iego.

P V N K T XXVII.

Náchor, że Pogáńskie Bogi sa fałszywe, Zydowska Wiará oblu-
 dna, á jedná Wiará Chrześciańska prawdziwa, opowiada.

TEn ó Bogu początek uczyniwszy mowy,
 Ile mi się godziło niegodnemi słowy,
 Wszczęć z tego pomocą, podamy dla wywołu
 Lepszego samey prawdy do ludzkiego rodu,
 A obaczmy w którym blad národzie przebywa,
 A w którym nieomylną prawdą przemieskiwa.
 Bo te sa miedzy námi z róžnych Wiar niezgody.
 Trzy tedy sa przeciwné w swej wierze národy
 Sobie: Bogów czciciele według was, Poganie
 Według nas. Sa też Zyażi, y my Chrześcianie.
 Znowu ci, którzy wiele bogów wyznawáia,
 Miedzy soba w swojej sie wierze nie zgadzáia.
 Y tych sa trzy rodzaje: sa Cháldeyczykowie,
 Także Egypcyanie, sa też y Grakowie.
 Bo te byly Národy Mistrzami z początku
 Inszym Národom w swoim ku Bogom obrzadku.
 Obaczmy tedy, w którym trwa ten blad rodzaju,
 A w którym nieomylna mieśka prawda kráiu.
 Cháldeyczykowie naprzód w wielkim bleażie trwáia:
 Bo niewiedząc o Bogu, miast Boga, częśc dáta
 Żywiolom, to jest: Niebu, słońcu, Ogniu, Wodzie,
 Ziemi, Powietrzu, taki trwa w tym blad Národzie.
 Których myśliwszy formy z dowcipow swych własnych,
 To jest: Niebá y róžnych plánet, y gwiazd iáśnych;

Y niś-

Y niśszych Elementow, figura názwáli,
 A te bogami formy swemi miánowali,
 Ktore stáwia w meśkitách swych budownych, y tym
 Wyrzadzáia, iák Bogu, częśc Obrázom rytym.
 A że drudzy bogowie sa z kruścu drogiego
 Zrobieni, złodzieiá się boiac łakomego,
 Z wielką strzegą czuynością y wędnie, y w nocy,
 Aby który nie zginął. Wierc iesli pomocy
 Sobie ci dác niemoga zrobieni bogowie,
 Iáko to Cháldeyczykom glupim nietkwi w głowie:
 Ze tá wiekśa rzecz, która może druga chowác,
 Anizeli ta, ktorey potrzeba pilnowác,
 Y ten zacnieyszy ma bydzi, co zrobi, nád tego,
 Który jest własna reka zrobiony od niego,
 W wiezmiernym tedy bledzie sa Cháldeyczykowie:
 Bo gdy táka słabość slyna ich bogowie,
 Ze siebie od złodzieiom ráutowác niemoga,
 Iáko drugim w potrzebie ráunek dác moga!
 Y to mi dziwna, Krolu, że Philosophowie
 Ich, którzy máia obrót niebieski w swej głowie,
 Tego swoim rozumem glupim niepostrzega,
 Ze wszytkie elementá z guby swej dobiega.
 Wierc iesli elementá zgubie podlec musá,
 Iáko oni tych swemi bogami bydzi tuśa?
 A gdy nie sa bogami żywioly stworzone,
 Iák máia bydzi bálwany od ludzi zrobione?
 Podamyś do Elementow samych racyami,
 A dojdziemy tego wnet, że nie sa bogami,
 Lecz sa podlegle zmianie, y zgubie, z niśczego
 Stworzone roskazaniem Boga wszechmocnego,
 Który z gubie niepodległ, y niema odmiány,
 A jest śmiertelnych ludzi wzrokiem niedoyrzány,
 Lubo sam widzi wszytko, y iák chce, to chowá.
 Tedy o elementách takie wszczynam słowa:
 Który Niebo nátknione gwiazdami bydzi sadza
 Swoim bogiem, ci glupie w swym rozsádku bladza:
 Bo się Niebo poruśa, y obraca kolem,
 A raz wita świat nocą, raz zaś dniem wesołem,
 Z rozmaitych też ozdób jest złożone: Zátém
 Miánowane y luazi skáżytelnych światem,
 Ktorego ma bydzi Stworcá, y w rzadzie Obrońcá,
 A że miał świat początek, musi doyc y koncá.

Bbb

Tedy

Tedy Niebo z potrzeby chodzi z Planetami
 Wokoło ziemi; ponieważ pewnymi czasami
 Poruszone Planety iedne na świat wschodzą,
 Pięknym porządkiem; drugie pod ziemię zachodzą,
 A lubo bez przestanku y noc, y dzień biega,
 Niezmordowane iednak swego toru strzeża;
 Oповідаła bowiem pewnych czasów światu
 Zima, y Lato według Boskiego mandatu:
 Gdyż która dana im jest od Boga wystawa,
 Tego nieprzestępia nigdy biegiem prawi.
 Dwanaście bowiem znaków są na Zodyaku
 Niebieskim, po którym raz łone Słońce w Raku,
 Inny we Lwie raz, w Pannie, w Wadze, w Strzelcu chodzi,
 Y na inne bez wstretu znaki co rek godzi;
 A tych dwanaście znaków ieszcze dotąd celu
 Niechybiło y na Punkt ieden od tak wielu
 Tyśięcy lat. Gwiazd innych zliczyć poiedynkiem
 Niemożna, które bieg swoy porządnym ordynkiem
 Wyprawia po Niebie: iak idą obroty
 Arkturowe, iak chodzą Vrsy, y Booty;
 Połnocne Andromedy, one Deltotony,
 Ogniste Syriusz, świetne Oriony,
 Erydany, y infze: a Polos, co toczy
 Niebą krag, iako z mieyscá swego niewykroczy.
 Zaczynam Niebo niema byż Bogiem mianowane,
 Ale dziełem rak Boskich ma byż poczytane.

Simile.

Ktorzy swa też boginia Ziemię byż mianują,
 Y ci, iak nierozumni w głupstwie postępują:
 Iaka bowiem ma ziemię y ludzi powagę,
 Która w ich rządzie bedac, ponośi zniewagę
 Od nich, gdy bywa rydlem, y plugiem kopana,
 Gnoiem przykryta szpetnym, y stopy deptana;
 Pod czas niepożyteczna mieyscámi się stawa;
 Bo gdy bywa spalona od ognia, zostawa
 Martwa: bo który cegła w piecu wypalona
 Da owoc, taki ziemię ogniem wysuszona.
 Także, gdy ia zbyteczne zleia zwierzechu wody,
 Skazona, miast pożytku nieśie ludziom głody;
 A nie tylko stopami ludzkiemi deptana,
 Ale y zwierzat; także krewia zboycow spluskana
 Bywa. a jest śmierzdzących trupow iedna skrzynia,
 A zarym Ziemię nie jest stworzona Boginia;

Ale

Ale jest dzieło Boskich rak uformowane
 Słowem iednym, y ludziom na pożytek dane.
 Także, ktorzy Boginia swa byż wyznawia
 Element Wode, y ci w głupstwie podlegają
 Swym błodowi: bo Woda od Boga stworzona
 Jest ludziom na pożytek, y w moc im zlecona,
 Po ktorey oni wierzchu w rozmaite czasy
 Wyprawia okręty, y wojenne kląsy;
 Bywa też pospecona od nich, bo do wody
 Ludzie różne miotają y gnoie, y smrody;
 A gdy ia ogień zwrzy, odmiány nabywa;
 Y częstokroć własnego koloru pożywa:
 Bo zmieszana z taką krewia jest czerwona: z wody
 Stają się także przez mroz kryształowe lody.
 Nakoniec, do omycia wszelkiej rzeczy w brudzie
 Bedacey, często wody używają ludzie.
 Zaczynam wodę Boginia niema byż nazywana,
 Lecz robota dzieł Boskich ma byż mianowana.
 Tymże sposobem, ktorzy Ogień powiadają
 Byż Bogiem, iako głupi w swym błędzie mieszkają:
 Gdyż ogień stworzony jest ludziom na pożytek,
 Którym pod posłuszeństwo podległ zgoła użytek:
 Używają go bowiem częścią dla warzenia
 Różnych potraw, praśtu, miasa; częścią dla pieczenia
 Także często rzucają ludzi zmarłych ciała
 Na spalente, z ktorych on zimny popioł dziela.
 Z mieyscá na mieysce także bywa przeniesiony.
 Psuie się, y od ludzi zostaje zgąsony.
 A za tym, ogień Bogiem niema byż nazywany,
 Ale dziełem spraw Bożych ma byż mianowany.
 Także, ktorzy za Boga swego wychwalają
 Szum wiatrow, y ci wespół głupstwu podpadają:
 Bo wiatry służą ludziom pedzac po zegludze.
 Morskiey z różnym towarem nawy w kráie cudze,
 Y w rozmaite strony: gdyż raz Auster wstaje,
 Y przepedza okręty w siedmtryonu kráie;
 Drugi raz od Zachodu wstawa Zephir nagle,
 Y pedzi Oceanśkie ku Wschodowi żagle.
 Inny raz też Aquilo powstawa północny,
 Y ku południu pedzi. Iako Bog Wsechmocny
 Ordynuje, tak wieia. Podczas zwichrem wstaja,
 A deby, y wyniosłe sosny wywracają.

Bbb 2

Czasem

Czasem też spoczywają, iakby zmordowane
 Na morzu, y na ziemi omitygowane.
 Zaczyn Wiatr niemoże być Bogiem miánowany,
 Lecz Element od Boga słowem działany.

Tymże sposobem, którzy Słońce Bogiem wiernym
 Swoim być powiadaia, sa w bledzie mizernym.
 Słońce bowiem z potrzeby w koło świata chodzi,
 A przechodząc z punktu w punkt wschodzi, y zachodzi,
 Aby lud, y zwierzęta zwierzechu ogrzewało
 Swym promieniem, y zmarle w ziemi ożywiało
 Owoce na pożytek rozległym Narodom.
 Bo raz nam świeci, drugi kroć zaś Antypodom.
 Na ten czas też, kiedy go nad która zasłoni
 Miesiąc kraina, nad ta światłość swoje roni,
 A żadnego tu państwa między śmiertelnymi
 Niema ludźmi, y rzadu żadnego na ziemi.
 Zaczyn Słońce niemoże Bogiem być nazywane,
 Ale dziełem spraw Boskich ma być miánowane.

Podobnymże sposobem, którzy Miesiąc mają
 Za Boga sobie, temuż głupstwu podpadają;
 Bo widzimy, że miesiąc także kołem chodzi,
 Y od punktu do punktu bez błędu przechodzi,
 Rospuszczając po ziemi swych promieni końce
 Ludziom na pomoc, jest też mniejszy niżli słońce.
 Niestatecznym go także ludzki rod nazywa,
 Bo roście raz, potym go od pełni ubywa.
 Tenże Księżyć, gdy ziemią słoneczne promienie
 Zastąpi w centrze cieniem, zapada w zaciemienie.
 A tak miesiąc niemoże Bogiem być nazywany,
 Ale czynem spraw Boskich ma być miánowany.

Na ostątek, którzy być Bogiem powiadaia
 Stworzonego człowieka, w bledzie swym zostają;
 Bo widzimy, że człowiek podraśta stworzony,
 Potym bywa zgrzybiłym wiekiem obciążony.
 Raz go wesele, drugi kroć smutek turbuie;
 Dla ciała też, pokarmu, y sat potrzebuie.
 Zazdrość go pod czas trapi, podczas zapalczywość,
 Y insy defekt, drugdy ciała poządliwość.
 Od Elementow przytym zepsowany bywa,
 Potym go śmierć do grobu w loch podziemny wzywa.
 Zaczyn człowiek niema być Bogiem miánowany,
 Ale robota Boskich rak ma być nazywany.

Tedy

Tedy Chaldeyccyżowie. Sa w bledzie niezmiernym,
 Ktorzy za swego zdania wymyslem mizernym
 Ida: bo Elementa od Boga stworzone
 Zgubie podlegle. przy tym śmiertelna zrobione
 Reka chwala bálwany; ani sie wiec wstydzą,
 Lub, to kładac za Bóstwo, głupstwo swoje widzą.

Postapmyś do Grackiego Narodu rozmowa,
 A obaczmy, jeżeli ten ma Wiare zdrową,
 Gracowie tedy, którzy sobie geba pełna
 Przypisowali chwale z mądrości zupełna,
 Nad głupich Chaldeyccyżow głupstewi sie stali,
 Gdy kupe Bogow z męczysz, y z niewiaśt zebrali,
 Ktorzy Architektami wszelkiey nieprawości,
 Y Mistrzami pierwszemi wszytkich byli złości.
 Śmieśne bowiem, y głupie, Krolu miłościwy,
 Y niezbożne Gracowie pozmyślali dziwy,
 Głosac tych, którzy nie sa, Bogami prawemi,
 Aby mogli być w żadzach swych bezpieczniejszemi:
 To jest: takiey Patronow mają niezbożności,
 Aby mogli bezpieczniey wszelkie pelnić złości:
 Cudzołóstwa, zaboystwa, y inne występki,
 Biorac na przykład sobie Bogow swych postępki.
 W iakich bowiem występkach słyna ich Bogowie,
 W takichże leża zbrodniach, y słyna Gracowie,
 Z tych tedy wstaw błedu twarde niepokoie
 Powstały między ludźmi, y żelazne boie,
 Czele więzienia, pomsty, rostryki domowe,
 Mając z dzieł Bogow swoich przykłady gotowe.
 A jeżeli przypomnie z osobną każdego
 Boga, obaczysz wielki blad Narodu tego.

Wiec powiadaia pierwszym być Saturna Bogiem
 Nad wszytkich innych Bogow, który był tak srogiem,
 Ze syny swe zabijał: abowiem z Cybele
 Matzonki swojej marac spłodzonych tak wiele
 Potomkow, pożerał ie, iak Smok iaki glodny:
 Y mowia, że mu lowisz wrzucił członek płodny,
 Y wrzucił w morze, z kad sie Venus narodziła,
 O ktorej wśeteczeństwie baia Gracy siła.
 Oycą swego zaś lowisz zwiatawssy kądąny,
 Wrzucił go między straszne do piekła śatany.
 Widziś blad, y nieczystość, która na własnego
 Boga kładą Gracowie, a z Bogow pierwszego.

Tak jest
 w Histo-
 ryey.

Ccc

Bo czy

Bo, czy podobna rzecz jest, aby skrepowany
Miał być Bog, y od Syna do piekła wpechany
Z taka swoja zniewaga? O głupi rozumie!
Y który tego medrzec, błedu niezrozumie?

Drugiego być łowiszą Bogiem powiadaia,
Ktoremu rzad na wszystkie Bogi przyznawia;
Y twierdza o nim, że swa często postać traci,
Kiedy się w różnych zwierząt obraca postaci,
W których do śmiertelnych się białychgłów przymyka,
Chcąc nierząd pełnić: bo się raz przedzierzgnął w byka
Aby mógł gwałt uczynić ozdoby Europy,
A drugi raz w Satyrę, aby Antyopie.
Inśy był raz łabciem, y niecnote plodził
Z Leda, a do Danae przez deszcz złoty wchodził.
Piorunem się obracał ku gładkiej Semele;
Z których się niewiaś Bogów namnożyło wiele:
Bacchus, Zethus, Amphio, Herkules odważny,
Apollo, Kástor, Pollux, Rádámant uważny,
Perseus, y Diána, Minos, y Helená,
Sarpedon, y dziewięć Muz Siostr od Hypokrena.

Także o Gánimedzie powiadaia, że go
Porwał powietrznych praśat Krol za Podczásęgo
Do łowisza dla pięknej wrody na ciebie
Wiec z tych Krolu wymysłów ludźie idac śmieje,
Przykładem Boga swego fromotne Sodomy,
Cudzołóstwa, y inśy pełnia grzech widomy.
Iakim tedy sposobem ten, który wśetecznym
Cudzołózca jest miány, ma być Bogiem wiecznym?

Trzeci Vulkanus Bog jest, o którym foremnie
Powiadaia, że od Malp był karmiony w Lemnie
Szpetny iako Thersytes, a do tego jeszcze
Chromy, który w swych rekách trzymał młot, y kleśce;
Bowień bedac Kowalem, robił na chleb. Tedy
Ten Bog musiał żążyć w niedostatkach biedy.
A ktoż widział, aby Bog ludzkiej miał pomocy
Potrzebować, y nie mieć własnej w nodze mocy.

Potym Merkuryusza Bogiem być prawdziwym
Powiadaia, który jest na drogi sprzet chciwym;
Y złodziejem, y chytrym; także mow tłumaczem;
Czarnoksiężnikiem przytym, y łakomca. Zaczem
Ten Bogiem być niemoże: bo takie z nálogu,
Czyli znatury, grzechy nieprzystoia Bogu.

A sku-

Aeskulapius przytym za Boga przyznany,
Ktoremu był w lekarstwach dowcip przyczytany;
Ten, cudza leczac swemi lekarstwy choroba,
Leczył swoy niedostatek pląta za zarobe.
Y mowia: że go łowisł najwyśszy z wyroku
Władnego zabił wartkim piorunem z obloku.
Tedy Aeskulapius Grakow známienity
Bog w lekarstwach, jeśli jest piorunem zabity,
Y jeśli sobie w takim pomocy trefunku
Niedał, iak drugim, kiedy ma co dać ratunku?

Powiadaią też Marsa Bogiem być gniewliwym
Do boiu, y do cudzey obory skwápliwym;
Y twierdza, że go Vulkan z Kupidyna Márka
Raz na uczynku zabił, y przykrył go siatka
Zelazna wśól z Venera, a potym pokazał
Drugim Bogom, iakim się Mars występkiem zmazał.
A coż to za Bog, który nierządna miłością
Palal, y taka, na krew ludzka, slynał złością,
Który grzech cudzołóstwa popelniał, a potem
Okował go Vulkanus, iako chciał, swym młotem?

Znowu Bachusa Bogiem winą być mniemaią,
Ktoremu, rzad w piciństwie pierwsy przyznawia;
Y to, że cudze żony od Meżow wmodzi;
Przytym często z piciństwa w głowe swa zachodzi,
Y wieka od ludzi iak thorzem podszyty.
Na koniec, od Tyránów frogich legł zabity.
Jeśli tedy od śmierci sobie dać ratunku
Niemógł Bachus, a rad się kochał w mocnym trunku,
Y tracił często rozum przyrodzony z głowy,
Iako miánowany być ma Bogiem takowy?

Potym łowisłowego powiadaia Syná
Herkulesa być Bogiem, który kiedy winá
Spil się był, wpadł w sałenstwo, y własne swe Syny
Tyránsko pozabił mieczem bez przyczyny,
Potym się wrzucił w ogień, od którego z ginał,
A kiedyś prośe, takim Bog występkiem stynał.
Aby miał się wpiąć, y w sałenstwo wpadać,
Syny swe pobić, potym y śmierć sobie żadać?
Y iakim ten sposobem drugim co pomocy
Da Bog, który w sałenstwie niema w sobie mocy?

Kłáda też Apolliná za Boga, który ma
Zazdrość w sercu, a w reku swych luk ciągly trzyma.

Ccc 2

Sax-

Sądak zaś z pierzystemi strzałami przy boku,
Współ cythare ma wreku dla wesółych skoku.
Tenże wroży pospolstwu dla pożytku swego,
Ktoż widział, aby Bog miał potrzebować czego,
Aby miał zazdrość w sobie, a będąc muzykiem,
Aby miał siebie żywić swej tyorby krzykiem?

Tymże sposobem Siostrę Apollina Pannę
Myśliwą, za Boginia swoje czeza Dyanne,
Która po puszcach biega, gdzie naysłabsze cienie
I gromi wieprze dzikie, i strzela jelenie.
I zaś ta jest Boginia, która po debinie,
Myśliwa będąc, biega, i ugania świnie?

Przytym Venere zowią Boginia miłości,
Która tak wiele sprosnych popelnia złości:
Bo się raz zległa z Marsem, drugi raz niewstydem
Parala z Anchizem, niegdy z Adonidem,
Ktorego śmierci gorzko żłamentem plakała,
I do piekła zstąpiła, aby go wyrwała.
Od Proserpiny. Nąd to wiekłego śalenstwa
Nieznaydzieś Krolu; to jest; aby wśeteczeństwa
Pełna cudzolożnicą Boginia byda miała,
Która dla zley swej chuci przy trenach śalała.

Współ Adonis myśliwiec Bogiem jest nazwany,
Który był od dzikiego wieprza rozśarpany
Kłem gniewliwym na puszczy; i tak poległ gwałtem.
Jeśli tedy niepomógł sobie, jakim kścatem
Ten cudzolożnik może ratować drugiego,
Który podiał śmierć przez gwałt od wieprza dzikiego?

Takie, Krolu, Bogom swym Grakowie sprosności
Przypisują, i brzydse nąd ma powieść złości,
Których język wyrząić nie śmie dla sromoty,
Pamięć zaśie nie zniesie: aby też niecnoty
Bespiecznicy mogli działać Bogom swych przykładem,
A ziemię, i powietrze tym zarażać iadem.

Nąd Egypcyanów zaś Narodu niebedzie
Głupszego pono: bo ci w takim trwali bledzie,
Ze niewidział świat nąd nich grubszego rodzaju,
Bo niekontenci według Grackiego zwyczaju
Czcic Bostwo poczynione z ludzi, lecz zwierzęta
Niezmysłne, wodne ryby, powietrzne ptaseta;
I drzewa, które topor ostro, gdy namaca
Wycina, albo wicher, gdy wstanie, wywraca

Chwa.

Chwalili za Bogi swe, a nąd wśytkie kraie
W pożyciu swym sprosniysse wiedli obyczaje.
Zdawną bowiem Isyde niewiaste chwalili
Za boginia, i męża iey za Bogą czcili
Osryda, który swe skończył gwałtem lata;
Bowień od rodzonego był zabity brata
Typhona potajemnie. O czym gdy wieść miała
Isys, z płaczem go, poki znalazła, szukała;
Potym iako zrosł Orus Syn iey; on, i ona,
Mszcząc się tego tyránstwa, zabili Typhona.
Tedy, ani ratować Isys mogła swego.
Męża, ani Osyris, mógł siebie samego.
Od śmierci, ani Typhon, iednak skoro wzięli
Egypcyanie o tym wiadomość, poczeli
Za Bogi swe mieć, i tych pomocy wokować,
Ktorzy niemogli siebie od śmierci ratować.

A temi się Bogami niekontentowali,
Ani inszych Narodów: bo sobie obrali
Bydleta za Bogi swe. Wiedzi iedni niemego.
Czcili barana, drudzy Kozła brodatego,
Insi Wieprza za Bogą; drudzy zaś nieuką,
Niektorzy Orła, Sepa, iastrzabą; i Kruką;
Insi Kotkę, i Małpę, Psę, iadowitego.
Smoka, Krokodyla, i Wilka drapieżnego,
I Zmię. Cybulę też, Czasnek, ostre glogi,
I rojne przytym drzewa mieli za swe Bogi.
Ani o tym myśleli, że te kreatury
Podle, nie mają w sobie nic sił z swej natury:
Bo to widzieli dobrze, że te, które slyna
Kreatury Bogami ich, od nichże gina:
Bo ie rzna, sieka, psuia, wärza, iedza, pieka.
A iednak się ich szczycą, iak Boska opieka.

A zątym w bledzie wielkim są Chaldeyczykowie,
W gorszym Egypcyanie, nie w mnieyszym Grakowie,
Ktorzy w kraie swe kupe Bogów w prowadzili,
A Bálwany miast Bogą czeza, które zrobili.
I dziwować się trzebą, gdzie ci rozum gubia,
Gdy patrza, iak Bogów ich rzna, sieka, i dluha
Rzemieślnicy. iako ie sam wiek psuie trwały
Długoscia, który kruszy same twarde skaly.
Iak ogień w proch obraca. ten choc swoy blad widza,
Iednak się chwalić Bogów tak polych niewstyda.

D d d

I iako

*T iako, ktorzy siebie niemoga sálwować,
Kogo moga w niešťczesnym przypadku rátować?
Rymotworskim teź piorem Graccy Poetowie,
A Chaldejszy, y dawni Egypťscy Medrcowie
Pámiatka písmá Bogow swych, Swiátu chcąc sławę
Późnemu opowiedzieć, podrwili swa sřrówę:
Abowiem miásto chwały w zniewagę podáli,
Gdy ich sřrosne postępk iáwnie opísali.*

Simile:

*Vformowane bowiem ludzkie z gliny ciáło
Lubo ma członkow róźnych przy sobie niemáło,
Iednák z nich nieodrzuca od siebie żadnego
Lecz záuśe ścisła przyiaźń ma z nimi. Dla czego
W náturze boskiej táka niezgodá, y woyná?
Bo gdyby iedná bogow nátura przystoyna
Była, niekáleczyłby Bog Bogá drugiego,
Y niezábizal ná śmierć duźszy podlejšego.
Ieśli tedy Bogowie od Bogow skazani
Sa ná śmierć przez gwałt, ábo piorunem skarani,
Nie iedná w nich nátura, ále woli róźne
Przeciwné y škodliwe, záczyń bostwá próźne.*

*Z tych potrzebá dowodow iáwnych konkludowác,
Ze niemoże z nich żaden Bogiem się miánowác:
Boć to iáwno Krolu iest, że ich w sobie mowá
Onáturze Bogow ma pełne błedu słowá.
Iákim iednák sřposobem ci niezrozumiełi
Tego, ktorzy y Grakow chwalebna styneli
Náuka, y madrościa; iż ci, ktorzy dáli
Práwo, pod swoiegoź sad práwá podpadáli.
Bo ieśli sřprawiedliwe práwo iest w ich ziemi
Dáne od nich, tedy sa niesřprawiedliwemi
Bogowie, z ktorych práwu przeciwnym zwyczáiem
Ieden iednemu gwałtem śmierć przynośi wzáiem;
Ktorzy grzech cudzołóstwá, gniewu, nieczystości,
Kradzieży, y wśelakie popelniaá złości.
Ieśli zász dobrze czynia, tedy ma znieśione
Bydź to práwo iák przeciw Bogom wstáwione.
A że práwo iest dobre, słusne, y potrzebne,
Iáko to, ktore enoty záleca chwalebne,
A wyśtepk i strofuie. Bogow zász ich czyny,
Ktorych czeza, sa niezboźne, bo sa pełne winy.
Tedy sa niezboźnemi ich sám Bogowie.
Záczyń trzebáby takim przez dekret brác zdrowie,*

T y

*Y życie, ktorzy Bogow niezboźnych prowadza,
Iáko ich same práwá artykuły rádza.
Bo ieżeli te Bogow sřrówy rozgłoszone
Swiátu pámiatka písmá, właśnie sa zmyślone,
Tedy próźne sa mowy; á ieśli prawdziwy
Był proceder, Bogami nie sa, ktorych dźiny
Tákie sa opísane; ieśli zász powieści
Allegoryczne, tedy sa te barek wieści.
Pokazalem ci tedy, Krolu miłościwy,
Ze chwalić kupę Bogow, iest Zakon fałszywy,
A nieomylna prawdá chwalić iedynego
Bogá, ktory iest Stworca stworzenia wśytkiego,
Bo ten, ktory iest ludzkim okiem niedoyrzány,
A sam wśytko widzi, ma bydź Bogiem názwany;
Tych zász, ktorzy nie widza, á my pogladamy
Ná nich, swemi Bogami názwać niemamy.*

*Podźmyś y do Národu przytym Zydowskiego,
A obaczmy, ieżeli ma Boga práwego
Znáćomość; ktory Narod po wálney powodzi
Swiátá, od Abráhámá, y innych pochodzi
Izááká, Iákobá Przodkow w swym rodzáiu:
A w Egypťskim z poczatku miał mieśkanie kráiu.
Ten Narod wyprowadził Bog reka z Egypťu
Potężwa przez Moyześá, według w Kśięgách skryptu.
A wielkie cudá czynil, y znaki niemále,
Przez ktore swa pokazał potęgę, y chwale.
Iednák się ten przewrotny, często Národ stawáł
Niewdźiecznym, kiedy obcym bogom poklon dawał,
A Proroki od Bogá sláne śmierciá kárał
Niewinnie; y inna się sřrosna złościa parał.
Ná potym kiedy zwoley Bogá Przedwiecznego
Zstąpił Meśyáš práwy z Niebá wysokiego.
Ná ten pádol, ná ktorym tákie dźiałáł znaki,
Y cudá, że bydź musiał Bogiem człowiek taki.
A Zydow dobrodzieystwá niewypowiedziáne
Wpisiwádczał, y dobroci nigdy niesłyszáne;
A iednák go Zydowska złość obelżonego
Wydała ná sad do rak Pilatá sedźiego,
Y potepiłá ná śmierć niemáiac przyczyny.
Záczyń dla tey Zydowski národ zginał winy.
Bo y dopiero chwali Bogá iedynego,
Ale nie według Písmá; poniewáź Bożego.*

Rom: 10:

D d d 2

Nie

Niewyznawa bydy Syna. Zátym jest niewiernym,
Y podobny Pogánom w tym bledzie mizernym,
Lubo jest bliższy prawdy, od ktorey nikczemnie
Odpadł. Ale o tym dość powiadać daremnie.

Co sie zaś Chrześcijaństwa tknie, chceśli dowodu?

To swego od Chrystusa ma początek rodu:

A ten Boga wielkiego świata obwołany
Synem, w Duchu świętym zaś, wiara jest wyznany,
Który dla wybawienia ludzkiego rodzaju
Z Niebieskiego na dolna ziemię zstąpił kráiu.

Bo wzięwszy z czystey Panny przeyrzanej przed wiekiem
Ciało w Żywocie czystym, zrodził się człowiekiem

Bez iey Pamięstwa skazy, aby blad rugował

Sprośny, który po świecie rozległym pánował.

Tedy w ludzkiej naturze z głębokiej swej rady

Podiał śmierć dobrowolnie na Krzyżu, chcąc z biady

Wyzwolić naród ludzki, po śmierci, trzeciego

Dnia zmartwychwstał, y wstąpił do nieba gornego.

Ktorego zacney chwały ieśli sie dopytać

Chceś, rącz w Ewangeliey o tym Pismo czytać.

A miał Vczniow dwanaście, ci sie w różne świata

Po w nieboweściu iego rozśedłszy klimatá,

Po szerokim roznieśli światie w różne kráie,

I tam, gdzie zorze gáśna, y gdzie słońce wstáie,

Na południe y północ, wielka chwale Iego,

Iák y do kráiu przybył ieden z nich nášego,

W którym náuke głośno opowiadał wśedzie,

Aby z nas wiedząc, żaden nietrwał w starym bledzie.

Wiec, którzy Chrystusowey trzymáia wyznánie

Wiáry, są miánowani ci zstad Chrześcianié,

A ci náw wśytkie kráie ziemskie wyznawáia

Prawde sáma: ponieważ Stworca wychwalaia

Boga w Synie, y w Duchu świętym iedyneho;

A inszemu nie dáia Boskiey czci prócz Niego.

Máia zaś od Chrystusa Páná przykazáne

Mándatá na wnetrznościach swych odrysowane;

Ktore w pożyciu swoim pelniac przykazania

Boskie, oczekiwáia ciał swych zmartwychwstania,

I żywota wiecznego. Niecudzołójnicy,

Ani Sodomitowie, ani wśetecznicy.

Niedáia przeciwko swym bliżnim fałszywego

Świádectwa; cudzych sprzętow nie prágna; bliżniego

Kochá-

Kocháia. Oycá, Mátkę máia w wczéiwości.

Sad odpráwuia, stóiac przy spráwiedliwości.

Czego sobie nie życza, tego drugim z golá

Nieczynia. Zle czyniacym wdzięczne niośa czolá

Nieprzyaciólom dobrze czynić wśilnia.

Cichemi, y snádnemi bydy sie pokázuia.

Wśelkiego sie nierządu pilnie wystrzegáia.

Nedźnych sierot nie smeca, Wdow niepotepiáia.

Kto ma, niemáiacemu fortuny wdziała:

A w przypadku bliżniemu iest zá przyaciela.

Pielgrzymow, gdy obacza, do domow przyymuia,

I z nimi, iák rodzeni brácia, konwersuia.

Bo sie nie wedlug ciála brácia nazywáia,

Lecz wedlug duszy. Vmrzec gotowi bywáia

Dla Imienia Chrystusa, bo Iego Mándatá,

Iák im Bog rozkazał, po wśytkie swe látá

Ephes. 5.

Pelnia ściśle, oddáiac temuż Pánu dzieki

Zá dobrodzieystwa, ktore biora z Iego reki.

A ten prawdy gościniec iest niemylny, ktorem

Postepuia do nieba, iáko bitym torem

Ci, którym w przyszłym wieku dobry obiecuie

Chrystus, Krolestwo, w którym z światemi kroluie.

Abyś przecie, Krolu, tak w opiniey twoiey

Nie trzymał o mnie, że to zmyslam z głowy moiey,

Czytay pismo Chrześcian; Bo to opisuie

Táká prawdę, iákáć ia dopiero dyktuie.

Aprzetoż twoy Syn, Krolu, rostopnie postąpił,

Gdy tey prawdy, ktora iest istotna, dostąpił,

I náuczył sie tego, że Boga práwego

Czci, aby został Pánstwá Dziedzicem przyszlego.

Dziwne bowiem są spráwy, ktore oglašáia

Chrześcianié, á czéscia czynem wypelniáia:

Gdyż, nie ludzkie tych słow są, lecz Boskie dowody.

Wśytkie zaś inne bládza w swej Wierze Národy.

I sobie z gube knuia; bo w ciemnościach chodza,

I iák zmorzeni trunkiem mocnym sobie škodza.

A tak Krolu ten będzie ma perorá miála.

Koniec, ktora mi w sercu prawdá dyktowála.

Niechay tedy powściagna ięzyk swoy w tey mowie

Przeciwko Bogu twój fałszywi Medrcowie;

Wam bowiem przynależy wśytkim vcho skłonne

Mieć zámśe ná te Boskie Mándatá nieplonne.

E e e

I czci

T cżć Stworca wszech rzeczy Boga iedynego,
 Abyście potępienia mogli być wiecznego,
 A pościsć on dziedzictwem w niebie żywot wieczny,
 Który jest od wszelakiej przeszkody bezpieczny.

P V N K T XXVIII.

Widząc Krol Philosophów zwyciężonych, gniewa się, Náchor od
 Krolewicą do Wiary nawrócony Chrześt przyymuje, Krol
 z zniewaga Philosophów swych wypędza. Iozaphát
 wiele do Wiary nawraca.

TE gdy prawdę bezpiecznie Náchor przepowiadał,
 Krol, że go wściekły gryzł gniew, ledwie z sobą władał.
 Bo Rhetorowie jego, y wszyscy Kąplani,

T Medrcowie na ten akt z Indyey zebrani.
 Iako niemi zamknięte usta na to mieli,
 A oprócz słów dziecinnych mówić nieumieli.
 Krolewic się zaś w duchu serdecznie radował,
 T wdzięczna twarz Bogu pokornie dziękował,
 Który w trudnych sprawach tym, którzy niewarpliwa
 Mała dufność w Nim, pomoc wyswiadcza żydziwa,
 A dawszy koniec szczęsny w smutku owesela:
 Iako tu stwierdzał prawdę przez nieprzyjaciela,
 T sprawował to, że ten, który był Doktorem
 Bledów Pogąńskich, stał się prawdy Promotorem.

Krol zaś, acz się sam w sobie gryzł skrycie zranioną,
 T ziały gniew most w sercu przeciwko Náchoru,
 Iednak nieśmiało go iawnie w dysputie strofować;
 Bo musiał swego słowa, y prawa pilnować:
 Ponieważ pozwolił mu Chrześciańskiej strony
 Bronić, y ten ogłosił w syrykim wstawiony
 Prawa edykt. Przecie tak przeciw dużej wodzie
 Biegący z boku strumień z nienagłą ia bodzie:
 Tak on jego się mowie adwersarzem stawał,
 T przez różne mu znaki napomnienia dawał,
 Aby poprzestał Wiary Chrystusowej bronić,
 A dał się do zwycięstwa Rhetorom naklonić.
 Náchor zaś tym barziej mowa następował,
 T wszystkie argumenta głupców refutował,
 Wyrzucając na oczy nikczemnego bledu
 Zarządę, y Pogąńskiego iawną blad obrzedu.
 A gdy ta przedłużona do Zachodu słońca
 Niemal trwała dysputa, nim dzień doszedł końca,

Kazał

Kazał Krol nieskończona te sporke zostawić
 Tak, iakby się miał znowu jutro na nią stawić.

Rzekł zaś potym Iozaphát, tak, do Oycy swego:
 Iako się ta dysputa naprzód według Twego
 Dekretu sprawiedliwie dziś odprawowała,
 Tak aby sprawiedliwie swoy kres otrzymała,
 Wielce wpraśsam, Krolu, masli Twoy na pieczy.
 Wyrok, abys mi iedney z dwuch niebronil rzeczy:
 To jest, abo Magistru pozwol memu zemna
 Nocleg mieć, abysmy się rozmowa wzajemna
 Przeciw tym naradzili, którzy na nas boiem
 Zechca jutro nastąpić za rozkazem Twoim
 Iako mamy postąpić w tej wstney potrzebie,
 A swoich zaś Magistrow pobrawszy do siebie,
 Zniemi swa mię naradę, co będzie na potym
 Jutro, gdy Phabus światłem świat oświeci złotym.
 Abo też pozwol mi Twych na te noc, a mego
 Barlaama zechciey wziąć do Pałacu swego.
 Bo jeśli wszyscy poyda do Twego Pokoju
 Na nocleg, Moy, y Twoi: Moy byda w niepokoiu
 Musi, Twoi zaś będą tryumf mieć chępliwy.
 Zaczynam niebędzie to sąd pono sprawiedliwy,
 Ale wolnego Pana wolne Panowanie,
 A paktów przyrzeczonych przez ten kunst złamanie.
 Zwyciężony Krol Syna polityczney żartem
 Przedmowy, na te prośba niechciał być odpartem.
 A tak wzięwszy swych z sobą Pogąńskich Kąplanów,
 T inszych do Pałacu znaczniejszych Pogánów,
 Synowi dał Náchora, tuśać: że mu raczey
 Zechce Wiare osobno tłumaczyć mądrze.
 Wz Titan pochylony do Morza zapadał,
 A pracowity oracz iarżmo dżienne składał.
 Po fartygach swych dntowych, chcąc doysć odpoczynku,
 Gdy Krolewic z Náchorem do swego budynku
 Iako zwycięzca sławny przybył, do krorego
 Wśedłszy, kazał slugom swym precz od boku swego,
 T rzekł tak: Nie trzymaj tak w mniemaniu o siebie,
 Abym, ktoś ty jest, niemiał znać zupełnie Ciebie.
 Boś Ty nie jest Barlaam, on moy Mistrz kochany,
 Aleś Astrolog biegły Náchor mianowany.
 T dziwuję się temu, iak wy na mą zdradę
 Smieliscie się wziąć przed się nierostropną radę.

Ee 2

Sąy.

Chcąc mi cieniem zrzucić wzrok mój dnia białego,
 I wdać miasto owce wilka drapieżnego?
 Ale to ma być dawne przysłowie niezdrożne;
 Serce głupiego człekę noś miśli prożne.
 Wprawdzie to przedsięwzięcie wásze, y tá wśytka
 Rada ná mne zawzięta y głupia, y brzydka,
 Ale zaś sprawa sama, któraś odprawował,
 Pełna mądrości, bo ja sam Pan Bog kierował.
 Przetoż oddał Náchorze frásunek od czoła
 Twego z tych miar, á niechci służy myśl wesola.
 Bo wiele tym sposobem mam dziękować Tobie,
 Ześ był pramidy Pátronem w terażniejszy dobie,
 A twyches fałszywemi słowy wst nie zmazał,
 Owszem oczyścił; boś to, co prawda, pokazał:
 To jest; żeś opowiedział Zakon Chrześciański,
 A zganiłes fałszywych Bogów blad Pogański.
 Jam zaś czynił z dwóch przyczyn staranie o tobie,
 Abyś miał ná te noc w budynku przy sobie:
 Pierwsza tá, aby cie Krol gniewem rospalony
 Nie karał, żeś tak bronil Chrześciańskiej strony,
 I nie toś rzekł, co on chciał. Druga ná tom godził,
 Abyś ci dobroczynność dzisiejszą nagrodził,
 A jakimżec sposobem nagrodzić ja moge?
 Chibá tym, jeżeli cie ná zbawienna droge
 Naprowadze; bo dotad po zley drodze chodziś,
 A prawie ná piekielne przepásce wpásć godziś.
 A teś droge zbawienna nie z niewiadomości
 Iakiey porzucił, ale dobrowolnie z złości.
 Tedy ponieważ mądrym iesteś ozdobyony
 Rozsądkiem, poznay swoy blad, á upokorzony
 Chciey się brać do Chrystusa, y którego bedzieś.
 Łaske miał, y żywota wiecznego nabędzieś.
 Y śmierz te w sobie sprosne námierności zwykle,
 A porzuc dobrá swiatá, y roskoszy znikle:
 Bo nieznaydziesz ná ziemi takiego sposobu,
 Abyś miał żyć ná wieki, y nie iść do grobu,
 Ktorego nie zádługo, iako stary doydziesz,
 I tak, iako przed toba drudzy, w popioł poydziesz,
 Ieśli tedy Náchorze tam, gdzie náznaczony
 Będzie sad, y zapłata, poydziesz obciążony
 Ciężarem grzechow; ieśli, poki iesteś żywy,
 Nieuczyniś pokuty, bedzieś niešťcsielny.

Ta Ná

Ta Náchor Krolewicá mowa poruśony
 Do pokuty ná sercu, tak rzeczce skruśony:
 Dobrześ rzekł Krolewicu; bo ja wiem prawego
 Boga nád soba Stworce stworzenia wśytkiego.
 Wiem y to dobrze z pismá, że kiedy sie látá
 Zamierzone dokończa, będzie sad, y płata;
 Ale mne wprawiony w złość nalog zatrzymywa,
 A czart zamysłu mego oczy mi zakrywa,
 I rzuca ná serce me geste pokus chmury,
 Abyś niemogl kiedy wznieść oczu mych do gury;
 Iednak teraz ná słowo twoie z tych ciemności,
 Odrzuciwszy zasłone; chce wzrok ku światłości
 Wznieść do Boga mego, On moze sie zmiłować
 Nádemna, y grzechi me w niepamięci schować:
 Lubo mi w prawdzie sie zda, że to rzecz niemożna,
 Aby mi przepuszczona miała być nieźbożna
 Moia złość, y inśe me grzechi popelnione
 Nád piasek morski wietśe; bo sa poczynione
 Częścia z niewiadomości, częścia z wiadomości.
 Ktoż wie, ieśli mi Bog mój me przebaczy złości?
 Posłuchawszy Krolewic tey mowy, obaczy
 Ze Náchor dla grzechow swych idzie do rospáczy,
 Zaczym wstawa, y temi pośła go słowy;
 Náchorze zawśe Bog iest przebaczyć gotowy;
 Niechjác tego wątpliwość umysłu niemieni:
 Bo tak iest nápisano: Moze Bog z kámieni
 Dobrotliwy uczynić Syny Abráhámá.
 A to sie ma rozumieć według Barlaáma
 Náuki; że w zbrodniach swych ludzie oplákani,
 I nieprawości grzechow śmiertelnych zmázani
 Moga doycć przez pokute, zbawienia wiecznego.
 I byđ w Niebie synámi Iezusa milego,
 Ktory z własney dobroci brame chciał zostawić
 Otworzoná do Niebá tym, ktorzy poprąwić
 Chca życie: bo żadnemu zbawienia niebroni,
 Owszem mile przyymuie w łaske, kto sie skłoni
 Do pokuty prawdziway. y dla tey przyczyny
 Wspomina pismo: Ze ci, co pierwszy godziny,
 Takie trzeciye, y szostey y dalszey przybeli
 Do Winnicy ná pracá, równá płacę wzięli.
 A zátym lubo y ty nieśieś wiek zgrzybiály,
 I iesteś z młodości lat w grzechách zástarzály.

Matt. 20.

Fff

Iednak

Jednak jeśli do prawey pokuty przystąpisz,
 Rowney od Boga z temi nagrody dostąpisz,
 Ktorzy z młodości wieku po wszystkie swe lata,
 Na Niebo robiać, Boskie pełnili Mandata.
 Gdy te, y tym podobne słowa rzekł z miłości
 Krolowic do Náchora zstąrzalego w złości,
 I ślubował mu łatwy do Chrystusa przystęp,
 A iako tych przymuie, ktorzy za swoy występ
 Prawdziwie pokutuiac, garna sie do niego:
 Iak lekarstwy iakiemi zleczył dusze jego
 Schorzał, a dusze mu zdrowie tak zostawił,
 Ze go wiecey paroxyzm rospaczy niebawił,
 Bo iak ta Krolewica została perora
 Dokończona, ten na nia był respons Náchora.
 Ty ktory na umyśle wiecey ozdobiony,
 A na ciele iesteś, iako wyuczony
 W tych wielkich tajemnicach, trway w tym światobliwym.
 Przedsięwzięciu statecznie, poki będziesz żywym.
 Niech niebedzie żadnego czasu, y minuty
 Zadney, ktorebyś miał być z tych fortun wyzuty,
 I aś teyże godziny, poki mi nieskroci
 Wieku Parka niezbyt, y w proch nieobroci,
 Poyde z ochota szukać zbawienia moiego,
 I bede blagać Boga pokuta, ktorego
 Wzruszyłem gniew; a wiecey niż nieżyje sobie
 Na Krolewska twarz patrzeć, chiba sie zda tobie
 Inaczej. Krolowic zaś wielkiego wesela
 Z tad dostąpił, a tak go iako przyjaciela
 Obląpił, y mile go pocałował w głowę.
 Potym Bogu dziękował, a skończywszy mowę
 Do Boga, wypuścił go prawym skruszonego,
 Zalem, na gluchą puszcza z Pálacu swiego.
 Wyszedłszy Náchor tedy na szczęśliwą drogę
 Z budynku Iozaphata, niósł skwapliwą nogę
 Między gęste lasy, gdzie tylko zwierz trwa leśny,
 A ptaśerá swoboane śpiewaia swe pieśni.
 Iak Ielen żartki słoneca wpalem przygrzany
 Pospiesza do zdroju: tak on do Chrztu fontány.
 Tam idac ścieśka tropem ludzkim torowaną
 Napadł na jedne iame w ziemi wykopana,
 W ktorej mieśkal nieiaki Kaplańska wczczony
 Godnościa Mnich wyrokiem Krola przestraszony.

Simile.

Do tej

Do tej wszedłszy, wpadł na twarz do nog Mnichá,
 A płaczac rzewnie, iako oná niegdy licha
 Luc: 7. Niewiasta, święta potym, prosi o Chrztę święty,
 Z kad Pustelnik weselem wielkim w sercu zięty
 Nauczał go wprzód, iako niesie zwyczaj stary,
 Przez kulká dni przy sobie artykułow Wiary.
 Potym Ochrcił go, Wiara dobrze stwierdzonego,
 Mar: vlti: W Imię Oycá, y Syná, y Duchá Świętego.
 Mieśkal tedy w pokucie podle Zakonnika
 2. Petri: 3. Náchor w puszczy, dziękując Bogu, że grzesznika
 Ezech: 16. Niechce śmierci żadnego, lecz czeka poprawy,
 A ktorzy pokutuią, iest na nich łaskawy.
 Gdy zaś o tym Krolowi nazajutrz świt rány
 Dał znać, bedac w nadziei Krol swęy oszukany,
 A ku temu swych Medrcow mała widzac sprawa
 Zwyciężonych od Syná z wielką swą niesławą,
 Znowu ziadłym był gniewem w sercu roziazrzoną,
 A na umyśle wielkim smutkiem obciążony.
 Wiec gdy iednych nakarmił zniewaga surowa,
 Drugich kazał bić żyła sromotnie wolowa,
 Innym zaśie na wzgardę sádza wzrok namázał,
 Wearować precz im z Dworu swiego roskazał.
 A sam swemi Bogami wszczął dla ich słabości
 Gardzić, lubo niemyslił ieszcze do światłości
 Chrystusowey wznieść wroku: bo mgła bledu, ktura
 Otaczała jego zmysł wnetrzny iako, chmurá
 Cienista, niedała mu spojrzeć ku iasności.
 Kapłanow zaś swych niemial w żadney wczciwości,
 Ani ofiar wyrzadzał Bogom swym fałszywym,
 Lecz był na obie strony, tam y sam watpliwym.
 Z tad widoma Bogow swych słabość wważaiac,
 Z owad w Ewangeliey prawdę uznawaiac
 Iako Lemnieyskiey kuźnie twárdem kądąny
 Wieżien, tak on nálogiem złym był skrepowany:
 Wszytek sie bowiem wdał na rokosy ciała,
 A to wypełniał, czego chęć cielesna chciála.
 Na kształt ietca w Getow surowcy związany,
 Ab z winá, iak mowi Prorok, był piány
 Iakby twárdem wedziadem n strzymány, z nálogu
 Zlego niechcac sie gwałtem nawrócić ku Bogu.
 Gdy sie teay Krol biedził z myślami, przystoyny,
 A prání wspaniały Syn iego, był spokojny

Simile.
Ist. 15.

Fff 2

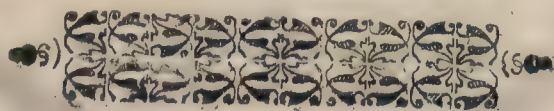
Od Ro.

Od Rodzicá w swym ná czas przepedzał budynku,
 Dáiac wšytkim cnot przykład z postepkow wczynku;
 Bo pompy ná theátrách, rumakow záwody,
 Polowania myšlwy, y ktore wiek młody
 Wynáleś do zabáwy swey może igrzyská
 Niepotrzebne, Krolewic miał miast pośmiewiská;
 Lecz wšytek swoy miał wmyśl do Boskich sklaniony
 Mandatow, á miłościá Chrystusa zrániony
 Tego žádał, ktory ma byđz práwie žádaný.
 Który jest wšytek słodki, wšytek požadáný.
 T ráki, ktorego my do wieku skóńczenia
 Nášego, mamy záwše chcieć bez nášycenia.
 Przywodzac záś ná pámiéć Bárłáámá swego,
 T stánowiąc przed oczy czyste życie iego,
 Był miłościá ku niemu wzruszony, y žádał
 Y silnie tego w sercu, aby go ogladał.
 A máiac w swey pámiéci iego wyrážone
 Słowa, był iáko drzewo ná dń woda szczepione,
 Ktore owoc záwczáśu przynośi doyrzály:
 Bo wiele duš od czártá wyrwał, á do chwały
 Chrystusa przywiódł; gdyż ci, ktorzy przychodzili
 Do niego, zbawienna sie rozmowa karmili,
 Z ktorých niemáło bledem wzgárdziwšy Pogáńskima
 Przyšlo Wiárę, y slo zá Mandatem Páńskim,
 Drády wypowiedziawšy temu światu wále,
 Pustelnicze mieszkánia obieráli cále.
 Iozáphát záś modlámi Boga swego prośił,
 T te zá Bárłáámem czésto próśbe wnośił:
 O Pánie moy, Pánie moy, Krolu dobrotliwy,
 Ktoremum ja wierzyl, do ktorego chciwy
 Zbáwienia wciekam sie, y iuż żywot wiode
 Bez błedu, niech Bárłáám zá to ma nagrodę
 Swa od Ciebie, że przywiódł mnie do Ciebie Boga,
 Któryś jest Prawdą, Żywot, y niemylna Drogá,
 A tego w ludzkim cieie pozwól mi Aniołá
 Ogladać, ktorego świat niebył godzien z golá,
 Abym ośátek dni mych z nim ná Twa cześć wżyl,
 A Tobie Bogu memu przy nim sie przysłużył.

Cant. 5.

Ioan. 14.

Hebr. 11.



PVNKT

PVNKT XXIX.

Theúdas Czárnoksiężnik od niezbosnych Pogáńskich popow przy-
 zwány, Krolá rewokuie do czczenia Bogow, y rádźi mu,
 aby Syná przez posługi niewštydliwych niewiašt
 wšitował do siebie przeciagnąć.

Tych záś dni Vroczyšte swieto przypadáło
 Bogow omylnych, ktore przytomnošcia miało
 Krolá sáмого w ten czas byđz przyozdobione,
 T wielkimi dárami od niego wczeczone.
 Wicé kiedy sie Kapláni ná to swieto zbiegli,
 A Krolá do wczeczenia Bogow swych postrzegli
 Ozieblego, bali sie tego náder z golá,
 Aby, iesli zániedba sam przyść do Kościolá,
 Niestráćili prowentow swych, ktore od niego
 Dawáne byly wedlug zwyczáiu dawnego.
 Zá ráda tedy wstawšy, ida do iáskini
 Swiádomey, ktora bylá w głebokiey pustyni,
 Gdzie mieskał báłwochwálcá tegi, rozgłoszony
 Czárnokšieska náuka, imieniem rzeczoný
 Theúdas, ktorego sam Krol ze wšytkim swym dworem
 Prześládowná miłościá, y wielkim honorem,
 T miał go zá Mágistrá życzliwego sobie,
 Mowiac: że Páństwo moje w swey kwirnie ozdobie,
 T co dzień go przybywa zá pomocá iego.
 A ták, kiedy Pogáńscy Kapláni do niego
 Przybyli, od onego rárunku žádałi,
 T o wšytkim tym, co sie stáło, powiádáli:
 Iáko zostál Krol w czczeniu Bogow swych wátpliwy,
 Co wczynil Krolewic; á iáko życzliwy
 Náchor Krolewiciowi miał ná iego zdánie,
 Broniac Wiáry Chrystusa, obšerne Kazánie;
 T ták dáley mowili: leżeli ty do nas
 Nieprzyydzieś, y rárunku nie daś nam, iuż po nas.
 Wšycká náša nádzieia zostáie z gášsona,
 A cześć Bogow Oczystych precz będzie znišczona.
 Tyś nam w smutku póciecha ieden postáwiony,
 Tyś jest nášey nádziei celem zámiierzony.

Theúdas tedy Pogáńskich zá próśba, y ráda
 Kapłanow, bez odwłoki, piekielney z gromáda
 Gwárdzey, ktora sie był znáuk swych otoczył,
 Wedruie zpuśzy, aby z prawda bitwe stoczył.

Ggg

Do kro

Do ktorey Czarnoksięskie nakryśliwszy koła,
 Więcej duchów nieczystych na pomoc swą woła:
 W tych w przód swe kołach na wschod obrociwszy czoło,
 Obrotem cyrkla zrobił charytaty wkoło,
 Po których y tam, y tam bosa trzykroć deptał
 Noga, a deptać, rymy niezbádane szeptał:
 Ktorego bluźnierskimi słowy wywołani
 Zli duchowie na światło z podziemney odchłani
 Pokazali się rożno: ow Sphingiem, a drugi
 Meduza, Hidra inni, których do posługi
 Swey zasywał, y wiedział, iak w czym który szkodzi;
 Z taka tedy gromada do Krola przychodzi.
 Niosł zaś w swych reku rozge palmy, a barany
 Kosmátemi miał grzbiet swoy do kostek przybrany.
 O czym, iak predko wiał wieść Krol, że Theudas idzie,
 Zstapiwszy z Thronu w drogę przeciw mu wynidzie,
 Ktorego przywitałszy do Zamku wprowadzi,
 Y na Káthedrze, która w nieść kazał, posadzi
 Przy sobie. Wic tak zaczęł Theudas: Bądź na wieki
 Zdrow Krolu, y żyj z Bogow Naywyższych opieki.
 Domiesiono do uszu to mych z strony Ciebie,
 Ześ z Gálileyczykami był w wálney potrzebie,
 Y otrzymałeś godne nád niemi zwycięstwo,
 Y tryumf, z kad twych Medrcow, y twe słynie mestwo,
 Y ia dla tey przyczyny porzuciwszy lasy
 Gluche, między gmin ludu przybyłem w te czasy,
 Gdy fest ma być, abym wespół ten fest odprawował
 Z Tobą, a nieśmiertelnym Bogom podniekował.
 Zaczynam na ten chwalebny ákt Pánny wybrane
 Bogom naywyższym máia być ofiarowane,
 Także młodzieniaszkowie; przytym rozmaite
 Byaletá, y zwierzetá máia być pobite,
 Abyśmy mieli sobie życliwych y potem
 Ktorzy niech nas nádárza w pozny wiek żywotem.
 Na te mowe Theudasá dał Krol respons taki:
 Y zwycięstwo, y tryumf nasz iest ládákáki
 Z Gálileyczykow stárcze: bosmy spráwa mála
 Zwyciężeni zostáli a znaśa niecowála.
 Ci bowiem, ktorzy náśe mieli trzymać strone,
 Wznioższy rokoś przeciw nam, posli im w obrone.
 A tak, gdy nieopátrzných nássyncow zástáli,
 Y zwycięstwo, y tryumf z golá otrzymáli.

Teraz

Teraz tedy wzięli masz co w sobie mocy,
 Y porady w głowie swey, chciey dodać pomocy
 Vpadájącey Wierze: rácz, mowie, porádjcie.
 Iakbym mógł ia do pierwszey sławy przyprowadzić.
 Na to do Krola temi rzecze Theudas słowy:
 Nieobawiaj się namnię, Krolu, próżney mowy
 Chytrych Gálileyczykow, ani ich dysputy:
 Bowiem Gálileyczykow te wszystkie zarzuty
 Względem obdarzonego mądrosćciá mniemania
 Ludzi rostopnych, oraz według mego zdania,
 Predzey rzucone będą oziemie niż liście.
 Z drzewá zwiędle, które wiatr straca w mrozow przysćcie;
 Bo kiedy się pokaże z moia na widoku
 Osoba, niezmoga znieść mego náwet wyroku,
 Aż się na te dyspute práwie postanowia.
 Odważnie przeciwko Mnie, y niech, co chce, mowia.
 Ieanák, aby y wojny ten proceder przysćty,
 Y wszelkie, które mamy na sercu zamysły,
 Szczęśliwym dobrze były biegiem adpráwione,
 To ma być Vroczyście od Ciebie wczoróne.
 Swieto Bogow skutecznie, których gdy życliwy
 Pozyszcześ fawor, będzieś we wszystkich szczęśliwy.
 To gdy Theudas rozmawiał, który był w swey złości
 Potęśny, iak rzekł Prorok, a o niepráwości
 Myślił cały dzień, y iak rzekł drugi: Milego
 Cześtował, mętną zdradą przyiaciela swego;
 Pomoca złych sátánow, z ktorými czas trawił,
 Te ośmiáne na sercu Krola predko sprawił,
 Ze zbáwienna myśl wszystkie z pámieci wyrzucił,
 A do damnych nálogow z ochotą się rzucił,
 Y postępkow złych. Zaczynam rozsyla swe listy
 Po Pánstwie wsedzie, aby na Fest wroczyśty
 Przybyli, zá ktorými ze wszystkiego Pánstwa:
 Indiey widzieć było gromáde Pogánstwa,
 Z ktorego, ieani więzi kozły, y barány,
 Druzzy padáli tłuste ala ofiar czábány.

Gdy tedy się zebráli w kupe, Krol tym czasem
 Powstałszy z máiestatu przysedł w przód z Theudasem.
 Do zboru, aby były te przygotowane
 Obiázy, które mály być ofiarowane.
 Zaczynam odprawowáli żadney czci niegodne,
 Owszem nágány wszelkiey, y przekleśtwa godne.

Ggg 2

Swia

Świeto z takim splendorem, że się przy tym feście
 Rozlegał zryku bydat huk po całym mieście,
 A powietrze poniekąd było zarażone
 Swadem. Wtedy, gdy to święto było tak uczczone,
 Przekleci się duchowie z Theudasem chępli
 Zwycięstwa, a Kąplani dzięki mu czynili.
 Król zaś po tym akcie do Pałacu swego
 Powróciwszy z Theudasem, rzecze tak do niego:
 Cokolwiek do uczczenia festu należało,
 Wszystko się według rady Twój, któraś rzekł, stało,
 Bo nic mi nie opuścił, y względem splendoru
 Święta, y względem ofiar dla Bogów honoru:
 Gdyż wszystko to mi wyprawił, iakoś mi zalecał.
 Teraz tedy czas przyszedł, iakoś przyobiecał,
 Abyś mojego Syna, który niema w głębi
 Na mój affekt, y Wiare Oczystą, od błędu
 Chrześcijańskiego odwiódł, a zjednał mu dawna
 Łaskę Bogów życzliwych z Wiara prawosławna:
 Bom ja sposoby różne, y kunsty znaydował,
 Abym go od Chreścian błędu rewokował,
 A przecie nie znalazłem lekarstwa żadnego,
 Owszem widzę go nad mój dowcip w tym bystrzego,
 Bo lubom go namowić łagodna chciał mowa,
 Vznałem w nim sprzeczną myśl, lubo go surowa
 Myślimem groźba skłonić, mocniej go postrzegłem
 Stojącego przy Wierze swój, w której jest biegle.
 Aprzetóż ten przypadek mój dolegliwości,
 Która mi trapi, Twojej poruczam mądrości,
 A jeśli za pomocą Twoją wyzwolonego
 Z błędu Galilejczyków wyrze Syna mego,
 Jeśli prawdziwe Boga będzie czcił wespół zemna,
 Y rozkoszy żążyć, wżgardziwszy nikczemna
 Chrześcijańska niewola, y jeśli w ostatku
 Obaczę go na Thronie w Królewskim dostątku,
 Nie z miedzi bity, ani z marmuru ciosany,
 Alec wystawie kolos drogi z złotą lany,
 Abyś, która Bogom najwyższym trwa, chwalała
 Tobie na wieki na tej piramidzie trwała.

Tedy Theudas schyliwszy przekletemu wchł
 Szatanowi, od niego rady chytrej słucha,
 Według której kierując język swój zdradliwy,
 Do Króla w ten sens rzecze: Królu miłościwy!

Jeśli

Jeśli chcesz, aby Syn Twój posłuszny był Tobie,
 Y w tego młodego pragniesz wpor znieść osobie,
 Odemnie jest kunst taki na to wymysłony,
 Od którego musi być pewnie zwyciężony:
 Bo twądy jego wpor, który dotad slynie
 W nim, tak się przedko, iak wosk od ognia, rosplynie.
 A Król widząc ta w mowie pycha nadetego
 Człowieka, weselił się wielce z tych słów jego.
 Y miał nadzieję pewną, że jego kłamliwy
 Język odwiedzi Syna od Wiary prawdziwy,
 Która był oświecony z Boskiej opatrności.
 Tedy, gdy się go pyta, chcąc doysć wiadomości,
 Coby to był za sposób: Theudas, iak zdradliwa,
 Y ostra brzytwa, chytrze się za zdradę pokrywa,
 Y gotuje truciznę. Wtedy te na zawade
 Czystości Iozaphata Królu daie radę:
 Wszystkich (pry) sług twych, Królu, którzy na widoku
 Bywają Królewicą, oddal precz od boku,
 A niewiasty z piekniejszych białychgłow wybrane
 Ozdobnemi szatami po Pańsku przybrane,
 Niech mu beda do wszelkiej powolnej usługi,
 Niech z nim mieszkaia y dzień, y noc, przez czas dlugi;
 A ia z tych duchow, których mam do boku mego
 Przysłanych na posługę te, pośle jednego,
 Który go będzie wzbudzać ogniem do miłości,
 Y ozieble żągrzewać do nierzadu kości:
 A gdy choć zjedna będzie miał sprawę matrona,
 Jeśli według Twój myśli tryumfu korona,
 Niebędzie ozdobiony, niech bede karany,
 Y nie na żywot, ale na zła śmierć skazany:
 Nic tak bowiem umysłu męczyzny niespiesci,
 Y niezłabi do siebie, iako wzrok niewieści.
 Ale, abyś dał wiare memu językowi,
 Słuchaj tej historyey, która Ci opowi.

P V N K T XXX.

Theudas jedney fabuły powieścią, Króla na swoje zdanie prze-
 ciaga, a tak ozdobne białogłowy, do Iozafata wysła Król,
 Iozafat jednak modlitwy pomocą te pokusy zwycięża.

B Tł nieiaki Król znaczny obcego narodu,
 Który długo w Małżeństwie zostawał bez plodu.
 H b h Z tych

Z tych miar mu głowę zawsze gryzł frásunek frogi;
 I te troske rozumiał byż za ucisk mnogi,
 Gdy tedy w takim stanie czas niemály chodzi
 Syn mu sie na świat piekney ozdoby prodzi,
 Z którego narodenia wielkie miał wesele;
 I pomyslnych dostąpił pociech w sercu wiele;
 A że mądrością nauk lekárskich uczczeni
 Doktorowie na ten ákt z Pánstwą zgromádeni,
 Zrozumiawszy dzieciciá zrodzonego słaby
 Wzrok, dali te Krolowi spólna ráde, áby
 Przez dwánaście lat słonca nigdy niewidziało,
 Przez którego widzenie wzrokby strácić miało.
 Tedy roskázał miejsce w twárdy skale ciemne
 Mármurarzom wykować, któremu tájemne
 Dał drzwi z boku, y w tym go ciemnym lochu chował
 Przy Mámkách dotad, paki Phabus odpráwował
 Rok dwánasty po Niebie; á kiedy lat słonce
 Dwánaście dokończyło, rozestáni gonce
 Zwabili Senatorow ná te fesceniny,
 Ná ktore wyprowadzić roskázał zláskini
 Krol Syná swego; ktory, że w niey dotad siedział,
 Niewidząc słonca, tedy o świcie niewiedział.
 Jáko tedy swym wzrokiem iásny świat obaczył,
 Prázentować mu rózne rzeczy Krol náznaczył.
 Zaczem w iedney przybráni w kirys, y w oręże
 Lampártem przepasáni stronie stali meże,
 A niektorzy w hártownych páncierzách przy boku,
 Trzymáiąc krzywe sáblí, byli ná widoku
 Młodogo Krolewicá. Z drugiey zaś strony
 Vbráne w ozdobny stroy staly w rzad Mátrony.
 A w inszym miejscu złoto, y drogie kámenie;
 Kárbunkuly, Rubiny; y co w drogiey cenie:
 Száty, Rysie Perskie, y Sobole Rezáńskie;
 I inne pokazáne byly sprzety Páńskie.
 Wozy drogo uśláne: ktorych w przedniey stronie
 Vbráne w drogie sory żuly złoto konie.
 Po drugim zaś romaki przystroione boku
 Wczoláry, y wsiádzienia sost czynily w kroku,
 Ná ktorych meźni kštalenie w żeláznym vterze
 Ják Euryt, ábo Pholus, siedzieli Rycerze.
 Tákie rózne zwierzetá: Lwy, Tygry, Niedźwiedzie;
 I te, ktore bywáia smákiem przy oviedzie.

Stáda

Stáda róžnych też bydlat; y cokolwiek miáno
 Prázentować, wšytko mu reprázentowáno.
 Krolewscy zaśie słudzy, ktorzy przy nim stali,
 Káżda mu rzecz názwiskiem swym opowiadáli.
 A gdy sie niewiaſt imion chetnie od nich bádał,
 Ieden mu z Krolewskich slug ták żártem powiádał:
 Ze ci sa diabli, ktorzy ná zdráde prowadza
 Ludzie, y częstokroć im miast pomocy wádzá.
 Tedy do żadney rzeczy niebył ták skłoniomy
 Ow chłopiec, iák do niewiaſt wzrokiem ich zrániomy.
 Potym, gdy przeyrzał wšytko, y przezwiská zwiedział
 Poniekad, przyszedł tám, gdzie Krol z osobná siedział,
 Ktorego gdy Krol pytał, chcąc doyc zmyslu zdánia;
 Coby mu lepiey przysło do wpodobánia
 Z tych rzeczy, ktore widział. Ná to ták mu powi:
 Nic mi (rzekl) ták niewpádko w myśl, iák diabli owi,
 Ktorzy lud zwodza: bo com widział, mam to w bráku
 Wšytko, prócz diablów, ktorzy przysli mi do smáku.
 Zdumiawszy sie Krol ná te Syná swego słowa,
 Ośażył, że iest miłość białychgłow surowá
 Tyránká, ktora peta sercá mežczyžn gwałtem.
 I Ty tedy zwyciężyš Syná takim kštaltem.

Przytawšy te Krol ráde, nátychmiast nadobne
 Wybiera Páńny, ktorym káże kláść ozdobne
 Száty ná sie. Wic iedne w drogiu złotogłowie,
 Máiac korone z perel ówita ná głowie,
 Ktorem w swoy cyrkul krete pukle, y kędziory,
 I pudrá, y gárzety wiewne; y kámfory,
 Cerusy, y bielidká, crześnie burstynowe
 Po uśách, y trześidlá po syiách perlówé
 Ozdoby, y wdzięczności wiecey przydawály;
 Aby sie Krolewicu tym pieknieysze zdály.
 Drugie w bogátey lámie włos w cyrki zebrány,
 A tafta z tyłu w wreby mieta w dłuž przybrány
 Nioſace, po ktorey sie Ormuskie świeciły
 Kámenie. Inſe w innym stroiu sie pyśniły,
 Myślac tego zwoiowác stroiem, y glákością,
 Ktorego sam Krol niemogł żadná swá chytrością.
 Tym danšy Krol náuke, iák máia poſtapić,
 Poſyla ie do Dworu, z ktorego vſtapić
 Káże precz wšytkiey Syná ſwoiego czeládzi,
 A ná to miejsce one dziewoi wprowadzi.

Hbb 2

Te mu

Te mu tedy na każdy czas usługowały,
 Te go do nieczystości zawsze pobudzały,
 Wabiąc go do rokoszy, to mowa łagodna,
 To gestami, to wzrokiem, to twarzą pogodną;
 Na kształt Syren pieśczonech, chcąc słodkimi słowy,
 Y różnymi sposoby włożyć nań okowy.
 Zadnego niemiał z mejczyzn, z którymby co gadał,
 Z którymby obiad zwykły, y wieczerza iadał.
 Na ktoregoby wzrok swoy mógł obrócić, one
 Były mu na to wszystko celem nąznaczone.
 A gdy to Krol sprawował, Theudas w swej zawziętey
 Imprezie do iaskiniey powrócił przekletoy,
 W ktorej miał czarnoksięskie pełne błedów księgi.
 Te wzięwszy tedy, czyta klatwy, y przysięgi,
 Na ktorego bluźnierstwa pokaże się frogi.
 Duch w ołobie olbrzymia, który na łbie rogi
 Miał, na którym miał włosow, węż mu się wily,
 A skry z oczu, y znozdrza, y z ust wychodziły.
 Od pośku śmiemi różna zerscia był pokryty,
 A za sobą wlokł ogon z wściekłych zmij w wity.
 Tego tedy wysła do Chrystusowego
 Zolnierza, na zwycięstwo stateczności jego,
 Niewiedząc tego głupi, że śmiech ku niesławie
 Sobie, y swej gromadzie w tej sporadzi sprawie.
 Przeklęty zaś duch gorszych czartow ku potrzebie
 Naprzeciw Krolewici, przybrałszy do siebie,
 Do budynku onego z impetem przybiega,
 Y ogniem ciało jego na nierząd podjega.
 Zaczynam wewnątrz go zły duch podpalał, a wszystkie
 Iako na ciele piękne, tak na duszy brzydkie.
 Niewiasty, chcąc mu gwałtem wziąć czystość słubowną,
 Dawaly do nierządu iusze powierzechorwa.
 Postrzegłszy jednak duśa Iozaphata czysta,
 Ze od nieprzyjaciela duśnego nieczysta
 Ta nań bić myśl cieśko, y poznawszy tigi
 Przeciwno sobie impet diabelskiej potegi,
 Był sturbowany. a tak, gdy wolnym był żadał
 Od tego razu, Boskiej pomocy wygladał,
 Y niechciał Baty białey wziętey na Chrście świętym,
 Postępkiem nieczystości pobrukać przekletym.
 Zaczynam miłość postawił przeciwko miłości
 Miłość Boska przeciwko cielesnej lubości.

Położył

Położył też przed swą myśl splendor Chwały oney
 Na Chrystusowych godach czystym nąznaczoney
 Duśom, z których precz będą ci wyrugowani,
 Ktorzy szata godowa niebyli przybrani.
 Y wrzuceni zostana tam, gdzie jest zgrzytanie
 Zębów, kiedy wieczny płacz, gdzie trwa nązekanie.
 To gdy myślą rozbadał, a łzy z oczu bojne
 Toczył, bić się w pierś, myśli nieprzyzwoite
 Odpędził. W tym powstałszy wpadł na kolana,
 Y te modły wzczał z płaczem, y z łkaniem do Pana.
 Wszchemogacy Boże moy, Tyś wpadających
 Jest namocniejsza siła, Tyś desperujących
 Jest nadsięcia niemylna; y tych, którzy Ciebie
 Z pomocą w swej gwałtowney żadają potrzebie.
 Ty tedy weyrzuy na mnie nędznika łaskawie,
 A ratuy mnie w tej toni tonącego prawie.
 Broń mey duży od miecza nieprzyjacielskiego,
 A jedynaczkę moję z ręku okrutnego
 Pławyryw. Niedaway mi wpasć w nieprzyjacielskie
 Ręce. Niech się nie cieszą gromady diabelskie,
 Ktore me nienawidzą, ani mi w ich złości
 Day zginać, a ciało me zaś, ktore w czystości
 Obiecałem Ci, chować niech niemieszka w grzechu,
 Z ktoregobym musiał być w zniewadze, y w śmiechu.
 Albowiem Ciebie pragnę, Ciebie rzczę samego
 Bogą, Oycą, y Syną, y Duchą Świętego.
 A kiedy wyrzekł Amen po prośbie wydanej
 Z ust do Bogą, wzruszył dar Boski sobie danej
 Pociechi z Niebios gornych; aż wnetż myśli one,
 Ktore turbowaly go, były rospedzone.
 Sam zaś trwał na modlitwie poty, poki zorza
 Nie wywiadła iasnego świtu na świat z morza.
 A poznawszy chytręgo czartą zdrady na sie,
 Wiecey siebie zwyczajnym pokarmem niepásie,
 Lecz na znieśienie pokus tych głodem, a przytym
 Ciało swe umartwieniem trapi rozmaitym.
 Gdy zaś noc swoj wczas miała, często bez przestanku
 Trawił czas na Modlitwie z wieczorą do rąnku,
 A przypominał sobie splendor Chwały oney
 Sprawiedliwym na wieki w Niebie sporządzoney,
 Nieprawiedliwym zaśie meki niesłychane,
 Ktore są przekletemu diabłu zgotowane.

Iii

A 10

A to dla tej przyczyny osobliwie, święty
Młodzian tak postępował, aby czarę przeklęty
Nie zastał duszy jego proźney, y bezbronney,
A tak nie wracil znowu myśli nieprzyystoyney,
A oney mu czystości świętey niesturbował,
Który wziął na Chrście świętym, y Bogu ślubował.
Gdy tedy w swym zamysle wporne zawzięty
Zwarpił zgoła o sobie w tym śaćan przeklęty,
Iż niemoże pokonać ta struka meżnego
Młodzieniacką, do konstu bierze sie drugiego,
(Bo ten, który zły zawsze, zawsze na to godził
W siluie, aby mógł, w czym może, zaszkodzić)
Chcac Theudasa koniecznie spełnić roskazanie,
I taki znowu fortel wynayduie na nie.

Miedzy temi Pannami piekna dziewczka była
Ktora su oia glądkością w sytych przenosiła.
Włos miała od natury w cyrki wraśiony,
Który był po Krolewsku pieknie ozdobiony,
Wzrok wazieczny, twarz rumianna, usta koralowe
Pelne perel, pieśczone przy skłonności mowe,
I insze wdzieki mile, prawie wrodziwa
Nimpha glądkością, abo Syreną prawdziwą:
Ta była Krolewskiego rodzaju poymana
Od zwycięzcow, y Krolu za prezent oddana.
Tedy y ta poslana od Krola Dziewicą
Na to była, aby zwiścić mogła Krolewicą.
Do tej przychodzi zdrayca, y słowa iey kładzie
Do vsu takie, aby zdziwil sie iey radzie,
I mądrości Krolewic. Czart bowiem przeklęty
Rożne zdrady, a na złość ma zawsze napięte,
Potym do Krolewicą z boku przystępuje,
I miłość mu ku dziewczce na sercu rysuje,
Zalecając iey mądrość, y wysokie cnoty,
Godność, powagę, statek, y inne przymioty,
Współ, że miała Krolewska wolność niegdy złota,
A dopiero jest niedźna u poymaniu sierota.
Oraz y to w myśl wsięwa, aby wywiodł z błędu,
A do Chrześcijańskiego wprawił ja obrzedu.

Te wszystkie zarady były smoka piekielnego:
Bo kiedy na umysle był tak gruntownego
Przedstawienia Krolewic, że niebezpieczeństwa
Namięyszego niewidział z strony uśceteczństwa,

Lub

Lub iakiey nieuczciwey myśli ku Krolewnie,
Owszem czuł sie wzruszonym bydz iey niedza pewnie,
Nierozumiał, aby te miały bydz przynety
Od diabła. Lecz zaprawde lubo czarę przeklęty
Z natury zepsowaney ma te w sobie własność,
Ze iest mgła ciemna, wszakże zmyśla sobie jasność.
Bo kiedy Syn Krolewski wszedł ku Pannie gadac,
I prawda ley nauke o Bogu wykladać;
Mowiac: poznay niewiasto Boga prawdziwego
Zrozumiey Stworce siebie, y swiata całego,
A bedziesz tym fortunna, y błogosławiona,
Ze dusz nieśmiertelnemu ludzkich poslubiona
Oblubienicowi bedziesz za Oblubienice
Gdy te y tym podobne, mowie, tajemnice
Ogłaszał ley Krolewic, duch zły chytra rada
Szeptał ley w ucho, aby na onego zdrade
Siala swe rozwodziła, y doł mu kopala
Nierzadu, w ktorymby go wiecznym więzieniem miala.
Tak niegdy przez niewiaste ludzkiego rodzaju
Oycą z nieśmiertelności na śmierć wygnal z Raju.

Simile.

Potym gdy te dziewczota słowa wyslyśala
Madre, iakby tak wiele dowcipu niemiála
Dac respons na te mowy; bo tak na to rzekla,
Iak była wyuczona od Magistra z piekła,
Bedac iego wstami: lesli Cie staranie
Frąsue Krolewicu o niedznym mym stanie,
A chcesz duze ma przywieść do zbawienia, prosza
Niech y ia w moiej prośbie w strachu nie odnośe,
A ia zaraz Oczyste Bogi porzuciwszy,
A do Boga z pokora Twego przystapiwszy,
Do zgonu życia bede go czcić, a Ty
Za te praca Twa dojdiesz od niego swej płaty.
Gdy zaś pytał Krolewic: Iakaby ta była
Prośba iey? Ona, aby przedzey go zwabila
W siala zdrać zgotowanych, twarz swa, y pieśczone
Usta, y oczy miala w nim swe wtopione,
Vbrawszy czolo smukle w przyjemna pogode,
A wstydem rzekomo zdołac rożanna iagode,
Tak rzecze: lesli chcesz mie przywieść do pokuty,
I Boga, niech nas związa Matżeńskie statuty,
A gdy nam ten przyiazny związek zdarza Niebá,
Mnie Twego roskazania słuchac będzie trzeba.

Lii 2

Daj

Dal respons tak Krolewic. Dármo dziewko głowę
Susysz tym, y prozno Twa o tym wsczyznaś mowę.
Bo lub ja pragne twego z pilnością zbawienia,
Y chce Ciebie od śmierci wyrwać potępienia,
Iednak, abym miał siebie przez to spolkowanie
Plugawe zmazać, nigdy nie zezwole na nie.

Ona mu zaś gościniec ścielac na złość rowny,
Na taka mowa skłoni język swoy wymowny:
Ty, któryś jest wychowan w Minerwy Pálestrze,
Wiem, że tego nieznaydziesz w twym piśmie, regestrze,
A żeby stan Mażeński miał być miánowany
Plugąstwem, iák jest teraz od Ciebie nazwany.
Bo lub y ja z Rodziców mych wrosłam domá
Pogánka, iestem przecie wászego świadomá
Dobrze pisma: bom rożnych ksiąg pisma czytála,
Y częstem z Chrzesciánstwem rozmowy miewála.

Hebr. 13. Aza nie sa te słowa gdzieś w nim wypisane?
1. Cor. 7. Vczciwce iest Mażeństwo, y nie pomázane
Łoże. Y znowu gdzieś tak: Lepsza żyć w Mażeństwie,
A niż palić się. Zaczynam ten w niebezpieczeństwie

Matt. 16. Wielkim iest, kto trwa w ogniu. Y znowu: Cozłącza
Pan Bog, niechay śmiertelny człowiek nierozłącza.
Aza stárzy Prorocy, y Pátryarchowie,
Y inni nie w Mażeństwie mieszkáli Oycowie?
Aza Piotr Apostołow od was miánowany
Xiażeciem niemiał żony, nim był powołany
Od Chrystusa? zaczynam, gdy plugąstwem ten sadziś
Stan, zdami się, że bárdzo przeciw prawdzie bladziś.

Odpowie znowu on tak: Ja temu nie ida
Na przeko, y Mażeństwa niedaie w ochyde:
Wolno bowiem każdemu iest przyiać Mażeństwo,
Y mieszkac w nim, oprocz tych, którzy swe Pánieństwo
Y czystość wtwierdzili wiecznym Bogu ślubem;
Ci maia żyć w Pánieństwie życiu Niebu lubem,
Tym y ja iestem ślubem wiecznie skrepowany
Chrystusowi na ten czas, kiedym Chrzcu fontány
Był uczestnikiem, która omyłem swe złości,
Y zbrodnie popelnione w zieloney młodości.
Iákim tedy sposobem śmiałbym moy ślub złamać,
Y temu, ktoremum raz przyśiagl, kiedy sklamac?

Znowu ona odpowie: Niech tak, iák chceś, bądźcie,
Ze moia prośba mieć w tym wáloru niebędzie.

Iednak

Iednak w inszey niech sprawie odniesie swoy skutek,
A ia zawiety w sercu swoy všmierze smutek.
To iest: iesli zbawienie moje masz w pamięci,
Miey w te noc zemna sprawę, y dogodź mey chęci
Choćiaś raz: á tak y ty, y ia twa kochána
Pieknoscia niech zostáne wkontentowana.
A w tym Tobie ślubuie, że gdy na wysoki
Iutro zodyák wstapi Tytan złotooki,
Przystane do Chrystusa, y Twa przyyme Wiare,
A swe zaraz porzuce precz obrzedy stáre.
Przyymiy iedne te ráde ma, dla ktorey rády
Nie doznaś od Chrystusa nigdy żadney biády,
Owssem wietšych dostapiś w Boga Twoiego.
Dobrodziejstw, y łask, względem zbawienia moiego.
Bo tak Twe Pismo świádczy Chrystusa językiem
Luc. 19. Wyrzekle: Wesele iest w Niebie nad grzesznikiem
Iednym pokutniącym. Iezeli wzbudzone
Wesele bywa w Niebie, gdy za popelnione
Grzechy swe iáki zbrodzień szerze pokutnie,
Dálekoć wietšá pláta Bog zá to zgotuie.

Y tak to rzecz iest pewna, że w tym watpie niemaś.
Coż? czy o wodzách Wiáry Twey tnáczey mniemaś,
O Apostołach? którzy to nieraz czynili
Pewna ráda, że Boskie mándatá gwałcili.
Mnieysze, á to wietšego przykazania względem.

Act. 16. Aza Tymotheusa Zydowskim Obrzedem
Wász Páwel nieoberzwał? á wam obrzezania
Dawnego zakázania wáśze przykazania,
A przecie Páwel Świety uczynil to śmieie.
Nuż y innych w twym Piśmie przykładow iest wiele:
A przetoż, iesli prágniess moje zbawic pilnie
Dusse, wygodź mey żadzy, prosse Cie všilnie,
A ia kiedy Mażeństwa niemoge byđ zwiaskiem
Złączona z Tobá, że Ty niechcess, gdy tych kaskiem
Roskoś wweśeliss mie, bede chetnie ráda
Czynic to, w czym mie Twoia madra zaydzie ráda.
Tylo Ty wzáiem, prosse, niegardź moia modla,
Ani sieroty brzydź się ma osoba podla,
Ale chciey mie w żądaniu mym wkontentowac,
Abyś mogl mie tym przedzey od bledu ratowac,
Potym uczynku iednym w każdej życia dobie
Wolnoć bądźcie tak czynic, iáko się zda Tobie.

K k k

Do tey

Do tej wymowy czarță, co iej szeptal, miała,
 I temu potajemnie vcho swe schylała,
 Ktory świadom jest Pisma arcydoktor złości,
 Takimi tedy budzac go do nieprawości
 Słowy, a z tad, y z owad stawiac nań zdradliwe
 Sidla, miekzyć onego pożyćie wczciwe,
 I zamysł przedświety, y wola, y zdanie
 Poczelą rada w tego poslubionym stanie
 Wic postrzegsy z Auernu grzechu Mistrz przeklety
 Przez domysł, w Krolewicu ten ogień zaiety,
 Nader wysielony czarťow drugich używa
 Ktorych wiał z soba, y tych słow do nich używa:
 Patrzyć, takim tą kunstem dziewczka w sieć napieta
 Chce wprowadzić młodziaka chęć do cnot zawzieta,
 A myślny tyło dla tej przystani posługi
 Niemogli sprawić kupa, y przez czas tak długi,
 Teraz tedy zwycięstwa przyseal czas, którego
 Mamy barżiej wspomagać ta Panna do niego,
 A iego na grzech wzbudzić; bo iak sie odwlecze
 Ta pogoda, nam pewne zwycięstwo wćieczy.
 Gdy te wyżional słowa, sam, y drudzy hurmem
 Na czystość Krolewica mocnym biła sturmem,
 I wiatla, wzniciatąc w nim dziewczki prodiwey
 Miłość, a w sercu ogień do złości lechciwey,
 Z podziemnych Cytherea Abissow powstała,
 Y ta go swym na nierząd ogniem podżegala.

Postrzegsy to Krolewic, że go zła chęć w tyka
 Bierze, y na grzech ciągnie iako niewolnika,
 A myśli swoje dziewczce zbawienie radzace
 Na nierząd, iako weda skryta, prowadzace;
 Iże to zły duch robi, iakby rzec iest mała
 Miec raz ten grzech z niewiasta, aby Niebo miała,
 Cieśko westchnawsy w takim razie, wsta czyste
 Obroci do Moality, a z oczu rzesiste
 Toczac lzy po iagodach; Tego, co przynosi
 Dufajacym ratunek swoy, Pána tak prosi:

Psal. 30. W Tobiem vřność położył, Boże nieskończony,
 A Ty nieday, abym był wiecznie zawstydzony.
Psal. 14. Niechay moy nie przyaciół zemnie się nie śmieie,
 Ktory w Twoicy prawicy kiadę swa nadsieie.
 Przydadź mi w terażniejszey na pomoc potrzebie,
 Ktory wotam w wćisku, Boże moy, do Ciebie,

Aby

Aby Imie Twe było w słudze twym wczczone,
 Ktore na wieki wieczne iest błogosławione.
 W ktorych modłach, padaiac na kolana, strawił
 Kilka godzin, a wzrok swoy wrzesistych łzach plawił.

Tak się modlił Krolewic, a modły gorące,
 Iak ogień gorolothy ku gorze idące
 Z wielka do Stworzyciela vřnością przesłane
 Przyszły na Empireyskie Niebo niezbadane,
 Y stąnęły przed Tworca, a ten na stwierdzenie
 Trwałego státku, dal mu to przez sen widzenie.

Padłszy na ziemię krzyżem, gdy snem był zmorzony,
 I bezpiecznie miał na czas zmysł uspokojony,
 Wyraz, aliczi gwałtem, iakby kreatury
 Insey, bo strąsney meze biora go statury,
 I wioda go przez kraie nigdy niewidziane,
 Ktorych były gościńce smarągiem wysłane.
 W tym przywioda go w pole szerokie, y wielkie,
 Gdzie, iako pod czas mairu rozkwitłego wsetkie
 Drzewa kwitna, y ziolka, y kcie wonne kwiecie:
 A inne frukt wywodza, iak przy żyznym lecie.
 Tu Roża, tu Lilia, rozwia swe liście;
 Tam Narcys, tu iacynth kwitna oczywiście.
 Tam Fiolki barwiste, owdzie Tulipany
 Pieśzone; tam bronatne Modrki na przemiany
 Z sofenkami. Z tad rzuca Rozmáryn z oczony
 Swa z Bożemdrzewkiem wonia, a z owad zielony
 Máieran, y Lávendá. Wdzieczne Szpikánardy
 Po wśytkich stronach pachna, y przyjemne Nárdy.
 I inne wonne Drzewka z Ziolmi. owo zgoła
 Zanic Hymetskie z Hyblą zachwalone zioła.
 Drzewa iedne, owoce wydaia kosztowne,
 Na pozor, y na zapach przyjemny cudowne.
 Drugie sie drzewa kwieciem ozdobnym odziały,
 A inśe pokazuia owoc niedożyźzaly:
 Ziednegoż prawie drzewa grona wiśa rane,
 A z tegoż dobrze dośle, y w pol farbowane.
 Wdzieczne Mirry, y Laury, Cedry, y Lybány,
 I Cyprysy; y wśytkie drzewa niesłychány
 Zapach czynia, a kiedy cichi Zephir wśaię,
 Luby selest po polu, y smer liście daie.
 Były też w tymże polu krzesła postawione,
 I złotem, y kámiéniami pięknie ozdobione

K k k 2

Drogi-

Drogiemi, które z siebie iasny blask ciskaly.
 Przycym ozdobne loża w innych miejscach staly,
 Które miały nad sobą krycie złotem tkane,
 A dziwnym były kształtem wkoronowane.
 Rzeki bystre w zieloney równinie płynące,
 I wody wzrok patrzących wesełatające
 Miedzy drzewami, które nad brzegami staly.
 Rzedem, sum, y dźwięk wśom wdzieczny wydawaly.
 Teay przeprowadziwszy te straszne osoby
 Przez miejsca zamoyste w tak sliczne ozdoby,
 Przywieali go do Miasta, w którym wielki świecił
 Splendor, a od zlotą sie, y od drogich niecił
 Kamieni po ulicach blask, bo mury lite
 Zwybornego Metalu zlotą, a weń wryte
 Były kamienie drogie nieosłacowane,
 Ktoremi y ulice były brukowane.
 Basty narożne złote, y ogromne wieże
 Były, których moc sama niedobyta strzeże.
 Ale ktoś jest, ktoby mógł językiem stworzonym
 Ogłosić o splendorze miasta zaleconym?
 Tam słońce, w iednym kroku siwe trzymając lice,
 Przenikało promieniem swym wśytkie ulice.
 Woyska zaś w świetnych szatach po ulicach staly,
 Które skrzydła do łozu rościagnione miały,
 Te głosem niesłychanym wdzieczne melodie,
 I przyjemne czyniły wśom harmonie;
 Jakiego głosu człowiek niesłyszał śmiertelny,
 Tak był wdzieczny, tak miły, gładki, tak subtelny.
 Z poszrodka zaś dźwięku wdziecznego wydany
 Rzeczelnemi słowami ten głos był słyszany.
 Ci do tego szczęśliwie pokoiu zabiega,
 Ktorzy sprawiedliwości w pożyciu swym strzega.
 To wesele z pociecha jest tym naznaczone,
 Ktorych życie od Boga z cnota doświadczone.
 A gdy go z tego Miasta zaś wyprowadzili
 Ci Meżowie; te słowa do niego mówili:
 Chcemy cie odprowadzić tam, gdzie jesteś wzięty.
 A on radością miejsca, y weselem zięty
 Rzecze: Do tak wesołej, y lubej swobody,
 Proszę was niechciejcie cię mi tey czynić przeszkody.
 Ale pozwólcie mi tu gdzie w kacie przebywać.
 Abym mógł tych roskosy w tym miejscu zaiywać.

Na to

Na to mu odpowiedza: Zadna bydy niemoże
 Miara, abyś tu teraz miał mieszkać nieboże,
 Ale przez wielkie prace, y z wielkim kłopotem,
 Jeśli sobie uczyniś gwałt, będzieś tu potem.
 Tedy przeprowadzili go przez pola one
 Roskośa, y pięknościa wszelka ozdobione;
 I przysli z nim na miejsca ciemnościa okryte,
 Na którym cuchły siarki, y smrody niezbyte.
 Wprzod światłość była taka, iako gdy dzień wschodzi
 Po nocy, albo po dniu noc swoy mrok rozwodzi.
 Po tym, kiedy bli daley z mrokiem gestych cieni,
 I chmurami, y noca byli ogarnieni.
 A iak tam była w Mieście sporządzona dziwnym
 Radość, tak był smutek tu sposobem przeciwnym.
 Te bowiem kracie były pełne zamieszania,
 Pełne zgrzytania zębów, płaczu, narzekania.
 Potym w okropnym zmierzchu była obaczona
 Od niego srogim ogniem buta rospalona,
 Wkoło ktorey cma strasznych robaków czolgala,
 A kupą cnot, chcąc mścić się, nad tym piecem stala.
 Tamże doyrzał, że ludzkie męczone osoby
 Plomieniem były gorzezy nad kátowskie proby.
 W którym ogniu się brzydkie snowały Chymery,
 Y Larwy niewidziane, y wściekłe Megery.
 A zśzrodka ognia Echo to było wydane:
 To miejsce jest niezbożnym ludziom zgotowane!
 Ci na to miejsce beda do tych mak zasłani,
 Ktorzy są obrzydlemi grzechami zmazani.
 Potym od tychże meżow gdy odprowadzony
 Był z królow pełnych smutku, został przebudzony
 Ze snu, y przypomniał to, że wśnal pod dachem
 W Pokoiu swym modlac się. zaczął z diety strachem
 Drżał wśytek, a mdły wzrok swoy w obfitych łzach moczył,
 Które na kształt żrzośliwych wód po twarzy toczył.
 Owey zaś niewstydlivey Krolewny osobą,
 I wśytkich powierzchowna tych Pánien ozdobą
 Zdała mu się bydy brzydka nad cuchnace gnoie,
 Nad psą zdechłego w leńie śmierdzącego znoie.
 A przywodzić na pamięć sobie miejsca one
 Pełne wesela, y biad przez sen obławione,
 Częścia wz gładem wesołych był rozradowany,
 A częścia wz gładem smetnych niósł myśl skłopotany.

LII

Z tych

Z tych miar tedy choroba tak ściśnionym został,
Ze lubo vsiłował wstać z łóżka, niesprostal.
Skoro zaś do vsu Krola ta nowina
Przybyła o przeciwnym zdrowu jego Syna,
Szedł zaraz do budynku Iozaphata swego,
I pytał sie przyczyny pároxizmu tego:
A on, kiedy mu naprzód wszytko to wyprawił
Swym porządkiem, cokolwiek Bog mu przez sen zjawił,
Psal. 56. Rzekł tak: Czemuś na nogi me śidla zgotował?
Psal. 39. Y zgąrbil duszę mą: bo gdyby nierátował
Mnie Bog, dawnoby dusza moia w gmin diabelski
Psal. 72. Poszła. Lecz, o iak dobry Bog jest Izraelski.
Tym! ktorzy są prawego sercá, ktorzy swoje
Pokazawszy mi litość, wyrwał duszę moje
Psal. 56. Od Lwow, w poszrodku ktorych spałem sturbowány:
Ale nawiadził mię Bog Zbawiciel kochány,
Y zjawił mi od iakich tácy dobr odchodza,
Ktorzy go występkami do gniewu przywodza,
A na iak zarábiaią męki nieskończone
Na tych mieyscach, ktore są diabłu sporządzone.
A ponieważ vsy Twe zátarásowane
Masz Oycze na słowa me Tobie powiedziane,
Ktoreć glosiły prawdę, przynamnię przeskoda
Niebadź mi do tej drogi, na ktora mie wioda
Zbawienne jażde moje: bo vsilnie tego
Zadam, y chce, abym był wolny od wszytkiego,
A przybył na te mieysca, gdzie Boski przebywa
Sluga Barlaám, aby dni me, poki chciwa
Ludzkie lat śmierć nieprzyypdzie, mogł z nim przeprowadzić,
A iesli Oycze y w tym bedziesz mi przeskadzac,
Nieza dlugo wyrzysz me od smutku samego,
I tak ciebskiey tesknoty w grobie leżacego,
A tak y Ty niebedziesz Oycem mym nazwany,
Ani ja Synem Twoim bede mianowany.

P V N K T XXXI.

Iozaphat znakiem Krzyża S. Czarty rospędza, a bijac mocno
na Theudasa dysputa, onego y bawany przesladuje, a
Boga prawego wychwala.

Z Nowu Krolewskie serce wielka ogarnela.
Zalota, y te nadzieie, ktora go poczelá

Cieszyć,

Cieszyć, wrócił. Zaczynam bedac frásowliwy
V czynil powrot, na swoy Pálac osobliwy.
Zli duchowie zaś, ktorzy od Theudasa byli
Dla zwyciestwa pasłani, ze wstydem przybyli;
A choc sie szczyza klamstwem, przecie, ktora wzięli
Od Krolewica kleska, te wyznac musieli.
Bo na twarzy zmyśloney wstydem zafrománey,
A smutney, niesli znaki kleski otrzymáney;
Do ktorých rzetze Theudas: O slábeego méstwa
Rycerze? niemogliście podlego zwyciestwa
Wygrac ku slawie swojej na iednym młodziencu,
I zgola niechciełiscie w bobkowym byc wiencu.
Na te wyrzekle słowa Theudasa gli czarci
Wydac prawde na swiatlosc musieli przyparci
Boskim z Nieba mandatem, tak mowiac do niego:
My potedze Chrystusa y znakowi jego
Męki, ktory nazwany jest Krzyzem, lub chcemy
Chętnie, oprzec sie zadną miarą niemożemy.
Bo wiele nas jest Xiazar, y rzadcow ciemności,
Iak uczyni krzyz, wzyscy pozbywszy smiatosci,
Musim vciakac, y wprzod nim krzyz wyrażony
Bedzie, każdy z nas bywa w strone rospędzony.
A przetoż myslmy w prawdzie impet uczynili
Na niego, y barzośmy go zrazu strwożyli,
Ale gdy poczał wzywac Chrystusa pomocy,
A znakiem sie vzbroid krzyza, my bez mocy
Rospędzeni iestemy; y te na zastone
Przeciw naszym impetom ma teraz obrone,
Zaczynam myslmy niemogli tego kunsztu zazyć
Na uymf, ktorym sie był odważyl porazic
Pierwszy nasz Xiaze w Raiu człowieka pierwszego,
Y podbić go pod swą moc, y potomki jego.
Z poczatkuśmy poprawdzie ten postanowiony
Aktiego zanic mieli; ale gdy proszony
Powtore na ratunek był Chrystus od niego,
Iestemy rospędzeni ogniem gniewu jego.
Niemożemy go tedy do tych grzechow music
Zaczynam trwa sentencya, więcej go niekusic.
W ten sposob przed Theudasem piekieln duchowie
Rospowiedziawszy wszytko, vcihli w swej mowie,
Krol zaśie máiac vmysl ze wszech stron zwatony,
A nadzieie, y rady bedac obnázony,

Znowu na radę wzywa Theudás do siebie,
 I tak mowi: Wsytko to, com slysał od Ciebie
 Madry mezu, spełnilem, a iednak ta sława;
 Ze dotad bez pożytku chodzi nasza sprawa,
 Teraz tedy iesli masz insha iaka z Nieba
 Rade, y tey koniecznie sprobować nam trzeba;
 Bo nie tu koniec iesze. Wzdy znalesć możemy
 Taki sposob, przez który to zle porbedziemy.
 A gdy Theudás upraszał, aby czolem w czolo
 Mogł rozmowić z Krolewskim Synem, Krol wesola
 Nazajutrz skoro Phabus zloście promienie
 Rospuściwszy po ziemi rane spedził cienie,
 Szedł z Theudásem pospolu do budynku swego
 Iozaphatá, a siadł blisko podle niego,
 Poczał go napominac, y skalowac slowy,
 Ganiac w nim twardec serca, y wpor surowy.
 W tym, gdy Iozaphat chwalił miłosć Iezusowa,
 Nad która nic droższego, a wspot swa wymowa
 Wiare; niemadry Theudás na czolo wybieży,
 I tak do Krolewicy wszczyna dyskurs swięży.
 Coś postrzegł Krolewicu, w niesmiertelnych Bogach,
 Ktorych czcić z dawnych czasow masz w Oczystych progach,
 Za gánbe? jes porzucił ich czesc, a twoiemu
 Poturbowales serce Rodzicu milemu,
 Gdyś wwierzył w Chrystusa ukrzyżowanego
 Sromotnie, y okrutnie zamordowanego?
 I dla tego y ludzi iesles w nienawisci
 Wielkiey, boś niepamiętał na wzięte korzyści
 Od nich. Aza nie oni na świat Cie wydali?
 Aza nie oni Ciebie Oycu darowali
 Na Modlitwe? Oni Ciená te Pánska godność
 Wsadzili, rozwiązawszy Mátki Twey nieplodność.
 Gdy te, y tym podobne obsernemi slowy
 Zastarzaly maj w złości próżne gadal mowy,
 Przytym z Ewangeliey wiazal slowa wzięte,
 Aby swe Argumenta mógł stwierdzić przeklęte,
 I czesc bogow falszywych, On Syn Naywyższego
 Krola przysposobiony, a Miasta gornego,
 Ktore nie czlowiek zrobil, lecz sam Bog zbudował,
 Mięskaniec, tak do Theudy, gdy zmikł, perorował:
 Sluchay zlych zrad przepasci, nad okropne cienie
 Straszajes! Babilonu hardego nasienie!

Hebr: 2.

Gen: 11.

Chm

Chaldeyskiey zácie wieży, która sie zmięsały
 Narody, budowniczych wnuku pozostaly!
 Zły stárcze! który grzechom sprośnieyszym nad ono
 Miasta piec, które Boskim ogniem sa spalone,
 Sluzys! czemu zbawienia to przepowiadanie;
 Przez które y na ziemi, y na Oceanie,
 To, co bylo okropna zewsad otoczono
 Ciemnością, iest przyiemnym światłem oświecone
 Przez które na gościniec oblakani przysli,
 A więzniowie z niewoley na swobode wysli
 Y siluies zaciłumic? spuszezam madrych zdaniu,
 Co iest lepszego z tych dwuch mieć wposanowaniu?
 Czyli niesmiertelnego Boga iedynego
 W Troycy Oycá y Syná y Duchá Swietego
 Zrzoło dobr, niewybrána wszelkich dobr sáfarnie,
 Ktorego Páństwa ludzki domysl nieogárnie,
 I chwały, y potegi, przed ktorego thronem
 Niebieskie rfy stoia z powolnym poklonem
 Trzycami, ktorego chwala niezmierzona,
 Y po Niebie, y Ziemi slynie rozniešona;
 Ktorego kreatury wszytkie wsechmocnošcia
 Sa stworzone, y madra dotad opátrznoscia
 Zachowane? Czyli też przeklęte šatány,
 I wychwalac za Bogi niezmyslne bálwany,
 Ktorych chwala nieczystosc, a czesc cudzološtwo.
 Sodoma, y innych sprosnych grzechow mnoštwo?
 Ktore sa wypisane w waszych zabobonnych
 Xiegach, o waszych Bogach plugawozakonnych.
 Niewstydziacie sie nadzni, ognia piekielnego
 Stráwo! a do narodu rowni Chaldeyskiego
 Chwalic za Bogi żywe, umarłe bálwany
 Ludzka reka zrobione! bo gdy myciosany
 Z kamienia, albo z drzewa iaki bálwan bedzie,
 Zaraz Boskiego was tytulá nabedzie.
 Tedy cudnego wolu, albo inne zwierze;
 Ktore miedzy drugimi piekne sie obierze,
 (Iakie wasze šatenštwo!) za Bogi chwalicie,
 I marewemu bálwanu ofiary palicie.
 A zacnieyszą ofiará niż wasze bálwany;
 Bo bydle Pan Bog stworzył, zás wyksztaltowany
 Bálwan bywa od czleka. záczym swa zmyslnošcia
 Zwierzetá Cie przechodza, ktorys iest bystrošcia

M m m

Rozu.

Rozumu obdárzony: tego bowiem zwierze
Zna Páná, od którego swoy pośilek bierze:
Ty przeciwnym sposobem twego niechceś stworze
I dobrego nád soba zrozumieć Dozorze,
Który Cie stworzył, który swa dobroczynnością
Pieleguie, y chowa Boska opatrnością;
Lecz tego zowieś Bogiem, którego tluł młotem
Z ognia kował wyiawszy, a tyś przybrał złotem,
I od ziemiś go podniosł, który znowu śnádnie
Trefunkiem, lub wmyślnie tracony, wpádnie.
Iesteś prostszy nád prosty kámién, gdy robaty
Twoich rak nieprzestawaś czcić z Bogá, bo ty
Nie Bogá chwaliś, ále umárle bálwany,
I bez dusze niegodne czci, lecz zley nágány,
Owszem bydź umárlemi niemoga názwane,
Ale inszym názwiskiem nowym miánowane:
Abowiem kámienny Bog bywa bez ozdoby
Rostracony, á z gliny pokruszony w drobny,
Drewniany od robaków zása rozstoczony,
Lub od wilgoći bywa w prochno obrocony,
Z Mośiadzu też, y z Miedzi bálwany rdzá trawi,
Ze Złotá, ábo Srebrá lyce ogień plawi.
Tákże Twoi Bogowie niektorzy w bogo
Przedawáni bywáia, inni zása drogo:
Bo nie bóstwo Twym Bogom wáloru przydawa,
Ale tá máterya, z ktorey Bog sie stawa.
A któż to widział kiedy, aby przedawáno
Bogá, ábo kupować zá pieniadze miáno?
Znowu iákim sie kśtałtem ten Bogiem názywa,
Który niemáiac Mocy, sam od ludzi bywa
Dźwigány. Coż? niewidziś, że wstáć posádzony
Niemoże, ani siedzieć może postáwiony.

Wstydź sie glupcze salony, á tve wstá niecne
Zátul, gdy zalecáć chceś bálwany bezecne.
Bo prawde porzuciwszy, próżna sie wводиś,
Obluda rzemieślników, y ná zaráde godziś,
Wymyśláiac obrázy rózne, á zrobionym
Kládac nowe przezwiská, czyniś poklon onym,
Chciey zdiáć niedzny zaslonę z rozumu blednego,
A poznáć, żeś ty stárszym iest nád Bogá twego:
Czy niechceś ná tve glupstwo oczu twych otwóżyć?
Ze ty bédac człowiekiem, moześ Bogá stworzyć.

Iákim

Iákim kśtałtem? owšem gdy niemoześ człowieka
Vczynić, ále tylo figuro z daleká
Iego, y innych zwierząt bez mózgu, bez kości,
Bez gárdlá, bez izzyká, y inszych wnetrznosci,
Iákiego iesteś człowiek w swej dumie szaleństwą,
Bo do ludzi, y zwierząt niemáś podobieństwą,
Ale práwie próżna rzecz, figurá wyrzta,
Im przybrána drożey, tym wiecey zámienita.
A gdyby wmiętność ábo Kámienniká,
Ábo Kowalá, Cieśli, ábo rzemieślniká
Inszego nieprzybylá, którym musiś plácić,
Niemiałbyś Bogá: takie musiábyś go strácić,
Gdyby go stráž niestrzeglá; ktorego zása mnogá
Ludzi glupich gromádá wychwala zá Bogá
Prośác, aby był strożem ich, tego niewiele
Strożów wstáwnie w twoim pilnuie Kóściele.
Bo który iest zalecon od złotá drogościa,
I od srebrá, strzeże cie go z wielká pilnością;
Ktorego zása z kámiénia rzemieślnik wykúie,
Ábo wrobi z gliny, sam siebie pilnuie.
Záczym wáś potępieniesy Bog z gliny zlepiiony
Iest, niżeli ten, który z Złotá wrobiony.

Slusnie tedy nie tylo macie bydź ślepemi,
I glupiemí názwáni, lecz y szalonemi,
Z ktorego sie my glupstwa, y zwas. násmiewamy,
Ábo raczev ná glupstwo wásze plákáć mamy:
Bo ktorzy ná wojenney służbie swe imioná
Wpisáne pod chorągwiá máia, tych Belloná
Boginia, a Mars Bogiem w oreże wbrány;
Gdyż tych ná kśtałt Rycerzá robicie bálwany.
Ktorzy zása ku niewiádom wśeteczna miłoscia,
I w jercu swym paláia zla požadliwoscia,
Venere zá Boginia swa czeza, y iey syná
Máiacego luk z trzalmi, to iest, Kupidyná.
A ktorzy lubia trunek, ci obraz rysuiá
Bachusa, ktorego swym Bogiem bydź miánuiá.
Tákże inni do inszych występkow sposobne
Máiac checi, bálwany zbrodniom siegym podobne
Ślawia, y czeza zá Bogá. Záczym pieśni sprosne
Przed Bogámi wássemi, wczciwym niecznośne
Vsom śpiwacie; przytrzym táńce sprawuiecie
Wśeteczne, y szaleństwą rózne w swym Meczecie.

M m m 2

Ale

Ale któryż Grzech może o wászych dokazać
Opowiedzieć sprosnościach, y kto zechce mazać
Vsta swe powiadanem? Coż? abo zwyczajne
Wásze występkę światu całemu są tayne?

- Takiey tedy są chwały Theudásie Bogi twe
Tym, abym pokłon czynił, y Boska modlitwa
Oddawał napominasz? twemu to głupiemu
Niezmysłowi przystoi, a nie stanu memu.
- Pfal: III. Ty się stań im podobny, y którzy wspanie
Swoje w nich pokładają, iak chce twoje,
Ia zaśie Boga mego Stworzyciela światą,
Y Rządca bede wielbić po wszystkie me lata
- Ephes: 2. Przez Chrystusa nadzieie nasze, przez którego
My w Duchu świętym mamy przystęp do wiecznego
Oycą światłości; bosmy wysłi na takowa
Złota wolność z niewoli przez śmierć Jezusowa.
- Philip: 2. Gdyby się bowiem Chrystus nie stał niewolnikiem
Dla nas, miłosierdziaby tego nad grzesznikiem
Nie było, aby miał być kiedy między gminem
Duchów niebieskich. Bożym policzony Synem.
Dla naszego się tedy zbawienia stał Cieleciem,
Jednak Bóstwa nie stracił, które miał przed wiekiem.
Bo co miał, tego nie mógł stracić, czego zaśie
Nie miał, to z łitości swej dla nas przysłał na się.
- Baruch: 3. Obcował tedy z ludźmi, srogie cierpiał rany
Zelaznemi do Krzyża goździami przykowany
Okrutnie. Leżał trzydni w grobie położony,
Zstąpił do piekła, z tamtąd oślak w prowadzony
Oyców świętych y pod mac. Xiażecia ciemności
Poddany wyprowadził do wiecznej światłości.
Iakac tedy uczynił krzywdę dobrotliwy
Chrystus, że go twoy ryka i ryk uszczepiliwy.
Czyli tego niewidziś, że lubo ogniście
Słońce swoj promień iasny na miejscu nieczyste,
Y sprosne trupy rzuca, y szpetne żarazy,
Jednak z tad sobie żadney niezaciaga skazy,
Owszem kiedy swoj promień złotoswietny wznieca,
Wilgotne suszy miejsca, a ciemne oświeca,
Samo zaś w swym splendorze jest nienaruszone.
Zawsze, y od wszelakiey zmaży oddalone.
Takie na iasny ogień żadna od żelaza
Czarnego z przyrodzenia nie przypada skaza.

Ani ogień nabywa od niego własności
Nowey, lub mu, palac go, wycza iasności:
Gdyż chocia w kuźni biie młot z ciepskiego razu,
Ten raz ogniu nieprzykry, przykry jest żelazu.

- A przetoż jeżeli te Boskie kreatury,
Ktore beda mieć koniec swoj, są tey natury,
Ze żadnych nieprzyymuia makul z przyrodzenia
Swego, od podleyszego nad siebie stworzenia;
Iaka ty głupsze twardszy nad opokę twarda
Smiesz czynić pośmiewisko twa postawa charda,
Gdyż, mówię, że przedwieczne słowo, Bog niezniżył
Tym swego Maiestatu, że się ku nam zbliżył
Przez przyecie natury naszej; dla naszego
Bowień stał się człowiekiem zbawienia; dla tego
Aby Natury Boskiey nas uczestnikami
Uczynił w Niebie między Bożemi Synami,
A wprowadził do onych ozdób nieśmiertelnych
Człowieka, wywiodłszy go z przepaści piekielnych.
Na ostatek, dla tego stał się Bog Wcielonym,
Aby xiaże ciemności został zwyciężonym,
A z niewoli nature nasze wyprowadził,
Y tam, gdzie sam na wieki króluię, posadził.
Z tad ile Bog, na Krzyżu nie miał żadney męki,
Ile człowiek, bol ciężki od okrutney reki
Wycierpiał, pokazuiać dwie w sobie Natury:
Bo ile człowiek, cierpi bol okrutny, który
Ile Bog, iasne słońce cmi nad przyrodzenie,
Kruszy opoki, ziemi sprawnie trzęsienie.
Wiele ciał z wolej tego, które według praw
Swego była zagrzebła śmierć, z martwych powstała:
Ile człowiek do Krzyża przybity umiera,
Ile Bog, piekło z dawney potęgi odziera,
Y z martwychwstał. Z tad jest głos taki Proroka:
Piekło w gorzkości było zachodząc z głęboką
Tobie. W gorzkości było; bo się osukało,
Gdy prostym był człowiekiem Boga rozumiało;
A tak niespodziewanie własnych sił pozbyło,
Y niewolnicze iarzmo na kark swoj włożyło.
Tedy Bog ludzka niegdy nature w gardzona,
Nad wszystkie kreatury wyniosł posadzona
Na drogim Maieście nieśmiertelney Chwały,
Iakac tedy mu bawie w garda, bol, śmierć, daly?

Non

Ze go

Ze go twoy szczypie język? Proś, co lepszego
 z tych dwuch wyznawać? Czyli narodu ludzkiego
 Boga dobrotliwego, który sprawiedliwość,
 i czystość rozkazuje czcić, i wstrzeżliwość,
 Naucza miłosierdzia, Wiara prawa głosi,
 A prawda opowiada, i pokoy przynosi?
 Bo jest sam i miłością, i prawda nazywany.
 Czyli chwalić omylnych niezmienne białwany
 Bogów, których występki, i zbrodnie wiadome
 Niegdy ludziom, dziś światu całemu wiadome?
 Biada wam, którzy macie barziej skamieniały
 i myśl, a serce twarde nad Mórpeż, i Skály,
 Ktorzy głupszy jesteście w rozum nad zwierzę gruby,
 Ciemney nocy dziedzice, i Synowie żubry.
 W szczęściu zaś Chrześcijaństwo wielkim opływając,
 Ktorzy prawemu Bogu hołd powinny dawać:
 I ja szczęśliwy, który Boga łaskawego
 Wychwalam, i cześć z niemi Pana tak dobrego:
 Bo ktorzy mu powinny trybut cześć oddać,
 Acz ucisku w swym życiu na czas doznawają,
 Jednak w Królestwie wiecznym nieśmiertelna za te
 Nędzy, i krotkie trudy odbiora zapłata.

P V N K T XXXII.

Theódas wyższa Krolewicę exorta skruszony, Wiara Chrystu-
 sowa przyymuje, i wszystkie Czarnoksiężskie pali Księgi.

Rzekł zaś Theódas do niego: Cała ziemia to wie.
 Dobrze; bo wszystkim nie jest skryto, że meżowie
 Zawołani mądrością w światą głęboką,
 I sławni ksiąg tłumacze nauka wysoka
 Te wynaleźli wiara, która Monarchowie,
 Cesarze i Xiażetą, i możni Panowie
 Krom wszelkiej wątpliwości przyjęli z ochotą,
 Iako te, która prawdy szczyci się istota,
 Która za Alcudą się rozniosła kolumny,
 Chiba niewie ten o niey, kto nie jest rozumny.
 Gálileyczykom zaś wiara od Rybaków
 Zgoła nieumiejętnych, i niedźnych prostaków,
 I, to dwanaście tylko w liczbie, rozniesiona
 Jest po świecie i różnym krójom rozgłoszona,
 Czyli tedy prostaków głupich rozgłoszenie
 Wiary mamy przenosić nad postanowienie

Praw

Praw podanych od Meżow? którzy roztropnością
 Kwitli światu, i dziwna słyneli mądrością.
 Coż masz za dowód tego, że ci kłamstwo przesli
 Medrcowie, a ci prawdę prostacy roznieśli?

Rzecz Krolewic: Jesteś Theódas osłem, który
 Gdy słucha dźwięku brzmiały lyry, lub bandory,
 Nierozumie iaki głos, i co za muzyka.

Psal: 57. Alboś jest raczej węzeł, który swe zatyka

Wszystko na zaklinanie, aby go nie słyszał.

Tobie tedy to służy, co prorok napisał:

Hier: 12. Jeśli Murzyn swą skórę, albo swe Rys Czynki

Odmienić może, tedy i ty złe czyny

Możesz głupsze porzucić, w któreś się zaprawił

Czemuż tedy prawdy znać, niechcesz bo coś prawil,

Toż jest samym dowodem, iż gdy ogłosili

Wasze wiara Medrcowie, a tym, że stwierdzili

Krolowie, i Xiażeta zamożni, słyneli,

Jednak od Idyotów nauki zgineli,

Ktorzy w niewielkiej liczbie rozległemu światu

Rozgłosili ja według Chrystusa mandatu.

Zkąd ma być moc poznana Wiary Chrześcijańskiej,

A poniżona słabość złej Sekty Pogańskiej.

Bo ponieważ obrona takich wasza słynie

Wiara Patronów, czemuż tak znika, i ginie?

A nasza lub niema swej od ludzi obrony,

Przecie na wszystkie światą rozgłoszona strony

Jasniej nad samo słońce jasno rozświecila.

Bo gdyby od wymownych Oratorów była,

I mądrych Philozofów światu rozgłoszona,

A od potężnych Panów, i Krolów broniona,

Snacby ten ryk od Ciebie runał, iak od Oslą

Głupiego, że się przez moc Monarchów rozniosła.

Lecz gdy ten Zakon Święty od podłych spisany

Rybaków, i całemu światu jest podany,

Psal: 18. (Bo się na wszystkie światą dźwięk ich rozszedł państwa)

Rom: 10. Mimo frogie tyranów okrutnych tyranstw,

Coż masz inszego mówić? jedno niezwalczona

Moc Boska masz poznawać, i nie wyciecioną

Potęge, która stwierdza, iako Pan łaskawy.

Dla zbawienia narodu swego Zakon prawy.

Iakiegoż ty odemnie, słonego rodu

Człowiecze, potrzebuiesz lepszego dowodu,

Nnn 2

Nad

- Nad ten opowiedziany? abym Ci probował,
Ze blad z twych Medracow klamstwa świat był opánował,
A z nasych Apostolow prawda rozgłoszona
Kwitnie wśedzie. bo gdyby twoja niezmyślona
Wiara była, zaprawde szczytąc się obrona
Tak wielka, niebyłaby nigdy zatłumiona.
Dobrze tedy powiedział wkoronowany
Prorok tak o was, ktorzy chwalicie bálwany:
- Psal: 36.** Widziałem niezbożnego tak w sobie wyniosłym,
Ze się Libáńskim Cedrom zdał podobny rośłym,
Minałem, aż go niemał, szukałem, aż ono
Y mieysce, na którym był, niebyło znaydżiono.
- Psal: 67** Bo iako dym niszczecie, y iako wosk płynie
Od ognia, tak omylna wásza wiara zginie.
Abyś o prawey zaśie naszey Wierze wiedział,
Iak jest gruntowna, słuchay co Chrystus powiedział:
- Lucz 21.** Ziemiá, prawi, y Niebo przeminie stworzone,
A moje nieprzeminá słowá wyrzeczone.
Znowu o Bogu naszym te słowá spisane,
Y nam do wiadomości są piśmem podane:
- Psal: 106.** Tyś Boże na początku ziemię vgruntował,
A dziełem rąk Twych Niebo, któreś wybudował.
Niebo gorne, y ziemiá stworzona niszczecie,
Ty zaś trwasz; y wszystko to, iak szata zwiotczeie,
Y przydzie do odmiány, iak płaszcz pochodzony,
Ty zaś tenże, y wiek Twoy nigdy nieskrocony.
Ktoremi Ty zaś gárdziś, ci opowiadacze
Chrystusowego przyscia, y skrytych tłumacze
Tajemnic, a Rybacy okregu ziemskiego,
Ktorzy nas wyciągneli wśytkich z głębokiego
Wiru, iak słońce jasne ozdobnie świecił
Przez wielkie cudá, które po świecie czynił:
Wzrok bowiem dąrował ludzkom niewidomym,
Słuch głuchym przywracał, chod dawał chromym,
Zmarłych wskrzeszał. nawet od tych odpędzał
- Act 5.** Cień ich, różne choroby, ktorych zaślaniał:
A czarty, ktorych wy sie, iak Bogá boicie,
Y miasto Bogá w niemych bálwanách chwalicie,
Nietylko z ludzkich gnáli ciał znakiem świętego
Krzyża, ale przegnáli z okregu ziemskiego
Do piekła. przez Krzyż bowiem dziwna sprawa one
Gusła prosne, y czary dawne rosproszone

- Sa, a z błędow niezmierznych świat oswobodzony.
Wiara kwitnie prawdziwa od nich rozkrzewiony.
Takim oni sposobem przy Boskiej pomocy,
Gdy na choroby różne, y wielkie niemocy
Lud chory uzdrawiali, a świat zepsowany
Odnawili, od tych, co wypolerowany.
Prawa matrey Pállady szkoła dowcip máia,
Z podziwieniem pochwałe godna odhieráia,
Ty zaśie co maś o twych onych Orátorách
Y głośnych Philozophách, Medracách, y Rhetorách,
- 2. Cor: 1.** Ktorych Bog mądrość w głupstwo obrocił, za sławę
Głosić, ktorzy trzymali chytrych czartow sprawa?
Powiedz, iako pamiatke zostawili godna?
Cobyś w nich miał pochwalic? chibá czy niegodna
Wśelka, szpetność, y głupstwo, y nauke proza
Ktora swych pokrywali niecnosť sprosność rozna,
Aby pod krzyżtałowym mogło błoto lodem
Bydź wtalone, brzydkim zarażone smrodem.
Także twych Rymotworcow ni było żadnego,
Ktoryby niemiał głupstwa, y szaleństwa swego.
Wśe, co jednak, co prawda, wierszem opisali,
Y wiekam do pamięci potomnym podali:
To jest, że ci, ktorzy są dopiero nazwani
Bogami, luźmi niegdy byli miánowani,
Z ktorych iedni mieli swa włażę nad Pánstwami,
Drudzy Przełożonemi byli nad Miastami:
A niektorzy zaś poki na tym świecie żyli,
Na żadna sobie godna część niezarobili.
Tedy ludzie wpadły w blad tych, ktorzy rownem
Im byli, miánowali Bogami swoiemi,
Bo z początku Seruch, iak świadcza opisane
Historie, wymyślił Obrázy rzezane;
Ponieważ on tych ludzi, ktorzy meśtwá siła,
Albo przyiáznia, abo inśa cnota miła
Słyneli świata, kazał ryc figury różne,
Aby onich wiadomość miały wieki późne.
Prości zaś potomkowie niewiedzac swych myśli
Przodkow, do tego głupstwa y szaleństwa przyszli,
Ze bálwany zrobione, y kolumny one,
Które były na sławę przodkow wystawione,
Y ludzi rownych sobie, za sprawa piekielnych
Duchow, w padły w głupi blad, czcić za nieśmiertelnych

Bogów poczeli; którym czynili ofiary,
 I ukłon, który sobie piekielne poczwary
 Przywłaszczali. Ten się błąd wprzód serzył powoli;
 A potem ludzie błądzi do takiej swewoli
 Przysli, że się Bogami nazywać poczeli,
 Mieniąc, że Boga nie ma nigdzie, a dowie mieli
 Na to przyczyny: Pierwsza, aby było iawne
 Świātu ich imię, przytym poimym latom sławne:
 Bo wielka radość przy swej chędości z tad maia,
 Gdy ludzie niski ukłon, iak Bogu, oddaia.
 Druga, aby tych, których przywiedli na zaradę,
 Wiedzieć pospołu z soba do piekła gromada
 Pociagneli. a przetoż wszytkich nieprawości
 Szkole im zostawili grzechow, y sprośności,
 Takdalece, że ludzie raz przyzwyczajeni
 Do grzechow na rozumie ślepota zaciemni
 Do tego przysli głupstwa z zdrada satana,
 Ze każdy z nich zrobiwszy swych niecnót bálwáná,
 Názwał go Bogiem; w czym iak wż gładem błedu swego
 V światá nie sa godni imienia dobrego,
 Tak y wż gładem bálwánow, y swych sprośnych zbrodni,
 Wistsego v potomnych wyklestwa sa godni,
 Ten zaś bład, y występki sprośne dotad trwały,
 Póki nieprzyseal na świat Pan przedwieczney chwały,
 Który nas oświeconych Wiara z dárú swego
 Podźwignal, y ratował z błedu tak stráśnego,
 A wewnątrz záslepione oczy nam otworzył,
 Abyśmy tego Paná ználi, co świat stworzył.
 Niemasz abowiem w nikim zbawienia żadnego,
 A oprócz tego Boga, nieznaydziesz inszego
 Na Niebie, y na ziemi, który swego słowa
 Mocą zbudował Niebo, y dotad świat chowa.
 Gdyż Páńskim słowem Niebo gruntowne stánęło,
 Y wżytkę them vst tego swa ozdóbę wzięło.
 Abowiem to się wżytko, cokolwiek jest, stáło
 Przez Niego, a bez Niego nic się zaś nie stáło.
 Gdy te usłyszał Theódas wymowione słowa,
 I postrzegł, że mądrości pełna Boskiej mowa
 Tchnie przezeń, iak piorunu gromem wderzony
 Trzymał zmysł pod milczeniem prawda zwyciężony.
 A w tym poznawszy niedze swa (bo go tá tknela
 Boska mowa, y wzrok mu otwierac poczela)

Ziety

Ziety żalem na prześle ciebo swe nárzeka
 Látá, y do Páńskiej się światłości wcieka
 I tak się od grzechow swych daleko oddalił,
 Ze, iako Czárnokśieskie błedy przedtym chwalil,
 I złości: tak się potym występkami brzydzi,
 A tocząc wojnę z nimi swych się błedów wstydzi.
 Tedy, który był błedów Pogáńskich Authorem,
 Stánawszy we sřzodku mow, których direktorem
 Był Krol, głośno zawola: Zaprawdę w Twym Synie
 Krolu, Duchá swietego wielka mądrość słynie!
 I ty, y ia od niego, iestem zwyciężony,
 I niemamy na mowę te żadney obrony,
 I niemożemy wzroku odwrócić od tego,
 Co tu jest przypominano wymowa od niego.
 Wielki tedy zaprawdę Bog ludzi ochrzczonych,
 Wielkie ich tajemnice, wielka wiara onych.

A tak do Iozaphátá rzecze obrocony,
 Powiedz mi Krolewicu wysoka wczczony
 Mądrościa, iezeli mie Ten, który na Niebie,
 I na ziemi rzad trzyma Bog, przyymie do siebie?
 Gdy me występki prześle, y błedy porzuca,
 A do tego się Páná miłosierdzia rzuca.
 Tak jest, rzecze Krolewic, przyymie Cie laskawy
 Stworca, y wszytkich, którzy porzuca złe sprawy,
 A do Niego przybeda, y niepospolitym

Luc. 15.

Przyymie tego sposobem, ale známenitym,
 Iak z dalekiej kráiny poniracáiacego
 Zweselem, y z tryumfem przyymie Syná swego:
 To jest, od złych nálogow zábiedz się pokwapi
 W drogę náwroconemu, y mile oblapi,
 Pocáluje, y w sáty go drogie odzieje.
 Zbawienia, y suknia nań zacney chwały wdzieje,
 A wczte cnot Niebieskich zgotuie wslawiona,
 Weselac się, że ználazł owieczko strácona.
 Bo, nád iednym grzesznikiem, który pokucie
 Wesele się w Niebie, (iak rzekł Chrystus,) znáyduie.
 I znowu: Nieprzyzedłem sprawiedliwych wżywac,
 Lecz grzesznych. Czemuż tedy masz w tym powatpiwac?
 Ezechiasz: Także rzekł przez Proroká: Niechcá ia grzeźnego
 Śmierci, ale wyglądam náwrocenia iego.
 Od złey drogi, aby był. Náwroccie się z drogi
 Wáśsey złey; czemu chcecie pod los śmierci sřrogi

Ooo 2

Domu

Domu Izraelskiego ludzie? wždy złość złego,
Ktorego sie kolwiek dnia powroci od swego
Grzechu, a sprawiedliwość czcić będzie, y chodzie
Mandatow moich droga, niebędzie mu škodzić,
Będzie żył, y nieumrze. Wszystkie popelnione
Występki jego, beda z pamięci zniszone;
Bo sad, y sprawiedliwość nad soba uczynił,
W których będzie żył. Owgż lub człowiek zawnił,
Iednak go Bog łaskawy przymiie do siebie
Nawroconego, y chce, aby żył z nim w Niebie.
Znowu tak przez Proroka drugiego do ludu
Izraelskiego mowi: Omyycie swe z brudu
Dusze, a mieycie czyste swe serca. Powstańcie
Od złości myśli wászych. Zle dsiąć przestańcie,
Vczcie się dobrze czynić. Iesli wásze złości
Będa, iak Szarlat, iako śnieg w swoiey białości
Zbieleja, iesli będa iak robak czerwone,
Iako bawełna czyfta będa wybielone.
Gdy tedy obietnice takie Bog łaskawy
Opowiada tym, ktorzy chca przyść do poprawy
Życia swego, wiecy sie odemnie niebada,
Ani na dalszy termin pokuty odkładay;
Lecz kwap się do Chrystusa, y bądź oświeconym,
A niebędzieś na twarzy nigdy zawstydżonym.
Bo skoro się umyjesz w świetey Chrzcie Fontanie,
Wszystek stárego meża brud w wodzie zostanie,
Y wszystek ciężar grzechow będzie oddalony
Od ciebie, a ty iako dopiero zrodzony,
Wolny od wszelkiew zmaży żadney marścizki duszny
Niebędzieś miał; lecz potym masz Boskim posłusny
Bydż Mandatom przy Bogá opátrczney litości,
Abyś do końca chował dar wziętey czystości.
Po takiey Krolewiczá exorcie ze Dworu,
Wysłasy Theódas, prosto wędruie do boru,
Gdzie miał mieszkanie w iámie, y swe pełne błodow
Xiegi, pełne sáráńskich zrad, y złych obrzędow;
Te wrzuciwszy na ogień, w popiół y w perzynę,
Obraca rázem, a sam za swa prześla wine
Ciesko w sercu w zaycháiác, idzie tymże torem
Do iáskini świętego Mnichá za Náchorem,
Przed którym o stánie swych wśytkich spraw ma mawę,
A swoje posypuiac siwa piaskiem głowę,

Placze

Placze serdecznie, y lzy leie z oczu chojne,
Oraz mu swe przekłáda życie nieprzyystoyne.
Tak swoje hárde grzechi rzewnie oplakiwał,
A klęcząc v nog, bład mu swoy ciężki odkrywał.
Mnich zaś iako wiadomy niebieskiey porády,
Chcac go wyrwac od Smoka piekielnego zdrády,
Słowy go zbáwiennemi gładzi, y iakoby
Wyklina złość w nim, dáiac mu rózne sposoby
Do otrzymánia łaski, ktora mu slubue,
Y snády mu da. Bogá przystep obiecuie.
Potym, gdy go náuczył Wiáry Chrześciáńskiey,
Y przez wiele dni pościć do tey łaski Páńskiey
Dostápienia roskazał, omył go Chrztem świętym
Po którego przyięciu Theódas w przedsięwziętym
Trwał státku, a w pokucie Bogá swego błagał,
Zpláczem prośac, aby go do końca wspomagał.

P V N K T XXXIII.

Krol z rády Aráchesowey, Krolestwo swoje ná dwie części roz-
dziela, y Syná do iedney części przypuszczá, ná ktorey
niezliczoná ludá liczbę do Wiáry prawdziwey
przyprawáda.

CO kiedy stáło się tak, Krol ogolocony
W ráde zewśad, był ciężkim smutkiem obciążony,
A tam, y sam umysł swoy obracał wápliwý;
Ponieważ nieuszedł mu y ten kunszt chępliwý.
Tedy znowu do siebie Senatorow wzywa,
Y coby z własnym Synem miał czynić, nábywa
Od nich rády. Wiec gdy swe róźni róźne zdánia
Powiedzieli Krolowi do wpodóbánia,
Aráches on, który był v Indian wzięty,
Miedzy Senatorámi pierwszy, y miedzy Xiażety,
O którym wyśzeczono, tak do Krolá mowi:
Czegosmy nieczynili twoiemu Synowi,
Krolu, aby do náśey mógł powrócić Wiáry,
Y náleżyte Bogom swym oddać ofiáry;
Ale, iak widzę, dármo ná Eolá dmuchac,
Y przeciw wodzie płynac, iesli chcemy słuchac
Powieści dawnych ludzi: bo czyli z náтуры
Trzyma ten wópor? czyli od fortuny? który
Z twárdego dyámentu serce wkowáne
Ma, gdy wśytkie przemaga rády wybádáne.

Ppp

Zaczynam

Zaczynam, jeśli Dekretem nań chcesz niełaskawem
 Nąstąpić, y skarć go myślą śmierci prawem,
 Co będziesz miał na potym za sławę w swiata,
 Ze iedynego Syna młode zglądziś lata:
 Bo postradałszy Syna tak, Oycem nazwany
 Niebędziesz, lecz Herodem raczy mianowany.
 Wiec tak w ostatku postap: Na dwie części Pánstwo.
 Twe rozdziel, z których iedney rozkaż mu poddaństwo
 Oddawać; niech stánowi prawa, niechay sadzi,
 Y karze, niech ta część Pánstwa, iak chce, rzadzi;
 Anuż według zamysłu naszego sie stanie;
 Gdy go około Pánstwa praca, y staranie,
 Y rztawiczna do nas przeciagnie opieką:
 Wprawione bowiem mocno zwyczaję, z człowieka
 Z trudnością wykorzenie, y to swoim kstealcem,
 Swoim trzeba sposobem, a nie iakim gwałtem.
 Jeśli zaś w Chrześciańskim zechce mieszkac bledzie,
 Toć przynamniej, że Syna maś, wśmierzac będzie
 Zal na sercu zawzięty. Gdy dokończył mowy
 Tey Araches wspomniány, w sytek Senat słowy
 Jednostaynemi stwierdził ten diskurs. Krol zaśie
 Przypobiecal te rade spełnić w krotkim czasie.
 Wiec nazajutrz, gdy Phabus obrany w pozorne
 Swiatło, wywiodł na Niebo swe z morza poczworne,
 Abenner Iozaphata zawola do siebie,
 Do ktorego tak rzecze: Ostatnia do Ciebie
 Ta moja będzie mowa, ktora jeśli bardzie
 Będzieś miał, iako przedtym, w zawziętey pogardzie,
 Y tego miniezmniejszyś żalu, ktoryś żadał,
 Wierz mi, żeć nieprzebacze. A gdy sie on badał:
 Czegoby chciał ta mowa? Rzecze Krol tak znowu:
 Ponieważ praca żadna Twego zmodz narowu
 Niemoge, tedy, abyś teraz przyiac zechciał
 Te rade ktorey nigdy przedtym słuchać niechciał,
 Rozdzielam swe Krolestwo na dwie części, Tobie
 Jedną część, a druga część zostawiam sobie;
 Abyś osobno żyłac swym Krolestwem władał,
 Y te wziął aroge, ktoraś lepsza bydz wybadał.
 Acz swiętey duszy oney prawie ten widomy
 Arsenik kryty zwierzebu kánarem, krytomy,
 Y fortel niebył táyny, że jest na zmazanie
 Cnot tego, przyiał iednak Oycá roskazanie,

Ab

Aby sie tym sposobem mógł zreku onego
 Wyrwać, y wnieść na droge przedsięwzięcia swego:
 Y tak mu powi: Miałem w prawdzie te zamysły
 Szukać Magistra mego tam, gdzie żywot scisły
 Wiedzie, ktory mi droge zbawienna poradził,
 Abym z nim dni ostatk moich doprowadził,
 Lecz sie ponieważ tego, co mi serce słodzi,
 Y czynić przeciw Twemu roskazu niegodzi,
 Podlegam woli Twoiey: bo Rodzicá swego,
 W tey materzey, ktora od Boga Prawego
 Mandatow nieodciaga, y duszy nieszkodzi,
 Ani z guby przynosi, posłuchać sie godzi.
 Tedy Krol wielce w sercu tym rozweselony,
 Krolestwo, ktorym władał, na dwie dzieli strony,
 A uczyniwszy Kroleni Syna, osadzona
 Drogiemi dyamenty złota Go Korona
 Zdobi. Wiec przydałszy Mu, ktore do Osoby
 Krolewskiej przynależa pompy, y ozdoby,
 Do tey Go części Pánstwa, ktora nań przybyła,
 Z gromada slug, y z kupa Zolnierzow wysła.
 Wodzą zaś, y Rotmistrzom, Woyska Polkownikom,
 Xiażetom też, y insym Pánstwa Vrzednikom
 Dał wolność, ktoby za nim sobie iachac życzyl,
 Aby sie Krola sluga nowego bydz liczył.
 A wprzod potężnym Miasto murem otoczone
 Naznacza, w gromadny lud, y w skarb opatrzone,
 W którym Iozaphatowi zakłada Stolicę;
 Y insych należitych Páńskiey polityce
 Niebroni ozdoby. Tedy Krolewska nadany
 Godnością, y powaga Iozaphat przybrany,
 Gdy przyiachał do Miasta, w którym appáratu
 Do Páńskiego dostatek było Máiestatu,
 Natychmiast Kryż Chrystusow, stołecznego Grodu
 Na Wieżach stawiać kazał, a niechcac y rodu
 Mieć Pogáńskich Obrzedow, bálwany rugował,
 Y niezhójne Mieskity z fundámentu psował.
 Tedy w posrzedku Miasta samego dla chwały
 Chrystusa barzo Kościol zbudował wspaniały,
 Do ktorego pospolstwu, aby sie schodziło,
 Atám Boga przez Krzyżá wczeczenie chwaliło,
 Wydal Mandat, a Sam wprzod w posrzedku Páńskiego
 Przybytku z wielką skrucba blagał Boga swego.

Czczenie
Krzyża.

Ppp 2

Po Mo

Po Modlitwie przytomnych w Páńskie napominał
 Świątńcy, y strofował, prosił, y ząklinał,
 Aby od Pogáńskiego mogli odciągnąć błedu,
 A do Boga prąwego náwrócić obrzedu:
 Brzydkich Báłwánów zdráde chytra opowiadał,
 Ewángelia święta rzetelnie wykládał;
 Iáko iálem sie stáło słowo nieskrocone,
 Iák było przysćie Páńskie cudámi wslawione,
 Iák śmierćia sroga ymárl Chrystus dla ludzkiego
 Narodu, iák zmartwychwstáł z grobu dnia trzeciego,
 Iák wstąpił ná Niebiosá, zkad przysć z wielkim gónerem
 Woysk má znowu, y sád mieć wálny przed swym Throne,
 Ná którym, dobrym z wieku dobrá z gotowána,
 A niezbożnym zła będzie zaplátá oddána.
 To wśytko opowiadał, iáko Chrystusowy
 Vceń, y slugá cichi łagodnemi słowy:
 Gdýz nieták życzyl sobie Páńskiey wśpániáłości
 Potegi, y powagi, iáko powolności
 Skromna fawor, y honor wyi-ánac w ludzi,
 Czym sobie wietśa łaskę y káždego budzi.
 Bo iáko był w życiu swym, y w czynách przykładny,
 Ták w skromności, á zátym wśytkim przystęp sáadny.
 Zkad poszło to, że władza do Krolewskiej mocy,
 Nábywszy od powolney skromności pomocy,
 Powabiła ku sobie zaráz wśytkich zrázu,
 Aby z ochotą tego slucháli roskázu.
 Ponieważ iák Mieśszczanie, ták y o grńnice
 Wmieśškáni ludzie, w krotkim czásie tájemnice
 Poymuiać z náuk tego, práwa przyymowali
 Wiáro, á fałszywych sie Bogów wyrzekáli,
 Ofiáry báłwochwálne, y czerzenie Báłwánów
 Rzucáiac, wchodźili od oblud sáćánów,
 A w prąudziwyy sie Wierze gruntownie mocnili,
 Y z tego sie náuki z Chrystusem łączyli.
 Wśyscy zásie Kápláni; Mniszy; Zakonnicy,
 Y niektorzy Biskupi, tákje Pustelnicy,
 Ktorzy dotąd, dla tego Rodzicá wyroku,
 Lásiem byli zákryci od światá widoku,
 Z kniei swych potájemnych ná świat wychodźili,
 Az wesóla przed tego twarzą sie stáwili;
 A on wśytkim tym, ktorzy tak wiele wćisku,
 I biad, y trudom znieśli dla Chrystusá zysku

Cerpliwie, z chećia w drogę z Pálacu záchadzał,
 Y do własnego mile pokouu wprowadzał,
 Omywáiac im nogi, á głowę zbrúazoná,
 Y zárosla włosámi wyochedżóná
 Czyniac; y rózne, które ku Bogu z miłości
 Pochodzą, wyswiadczáiac onym wczynności.
 Miał ná potym stáránie, aby zbudowány
 Świeżo Kościół od niego był Dedykowány.
 W tym Biskupá iednego, który dla Zakonu
 Práwey Wiáry zrzucony z Biskupiego Thronu,
 Niemáło utrapienia, trosk, y biad ponosił,
 Kráinie swego Páństwá Biskupem ogłosił.
 Meżá, mowie, świętego, Regul świadomego
 Kościelnych, zelántá czci Boskiej gorliwego.
 Záčzym w predkim sádzawce z gotowawśy czásie,
 Tym, ktorzy wwierzyli, káże Chrześt brát násie.
 Wicé wprzód senatorowie, y możni Xiáżetá,
 Vrzednicy, Magistrat, y inni Panietá.
 Przytym swym Chrześt przyymuia porzadkiem Zolnierze,
 Nákoniec y pospolstwo z wielká skrucá bierze.
 A ktorzy ta fontána Chrztu omýci byli,
 Nieczylo sobie zdrowia czerstwego nábyli,
 Lecz iákakolwiek mieli chorobe przeciwná
 Swemu zárownu, pozbywśy ta moca Chrztu dziwná,
 Ná cieie, y ná duszy zdrowi powracáli,
 A Bogu zá doznána dobroć áżiekowali.
 Dla tey tedy przyczyny, y dla tego cudu
 Cisnelá sie, gromáda wielkość zewśad ludu.
 Do Królá Iozáfhtá, żádáiac od niego
 Światobliwey náuki, á w tym Pogáńskiego
 Obrzedu wywráćáno błedne Synágoty,
 A skárby, które były ná fałszywe Bógi
 Od Pogan z gromádzone, z Meśskis odbieráno,
 Zás miast onych Kościoły Páńskie budowáno.
 Sam Iozáfht náznáczal drogiey ceny sáty,
 Bogáctwá ná Kościoły, skarb, y sprzet bogáty;
 A ták, co sie wáláło w Pogan w popiele,
 To w Chrześćian w Páńskim świeciło Kościele.
 Przekleci zásie czárci, ktorzy zálóżyli
 Swe mieśškánie w Meśskirách, gdy ścisnieni byli
 Zewśad wielkim imieniem Chrystusá, od strachu
 Hurmem do piekielnego wćiekali gmáchu,

Dedykacya
 Kościoła
 zdaná.

Opowiadać strasnym o swej niedzy głosem
 Tym wszytek okoliczny świat fortuny losem
 Został od Satańskiej zdrady uwolniony,
 A, prawey światłem Wiary iasniał rozświecony.
 Jak, gdy po Ziemi przykrej Tytan złotooki
 Na Wiasne swym pospne rozpędził obłoki
 Promieniem, precz uchodzą nieprzyjemne cienie,
 A Ziemia się weseli, y dolne stworzenie:
 Tak Iozaphata Państwo, mać splendor złoty
 Prawey Wiary, Poganskię pozbywa ciemnoty,
 A ludzie się wprzeżyma wesela ochota,
 Ze wysli z twardej służby na swobodę złota.
 Ponieważ sam Krol wszytkim był cnot pieknym wzorem
 Y tym sposobem lud swoy wzbudzał, aby torem
 Woli jego siedl za nim, y wypełniał zdanie:
 Abowiem takie ma być Krolow Pańowanie:
 Zawsze bowiem poddani torem Pana biega,
 Y w czym się Pan ich kacha, tego z chęcią strzeżę.
 Z tad za Bożą pomocą wszędzie się szerzyła
 Ich pobożność, y nowy cnot progres czyniła,
 A sam Krol na Mandatow Boskich zachowanie,
 Y swoy umysł, y wszytkie skłonił swe staranie,
 Y te miłość miał w serce swe wryta każdego
 Momentu, aby mógł strzedz rozkazu Boskiego.
 Sam był nauki Pańskiej głośnym Orátorem
 Do ludu, a nad wiele dusz Gubernátorem,
 Prowadząc ich do portu: bo świadom był tego:
 Ze ta pierwsza powinność stanu Krolewskiego
 Ma być: lud swoy do Pańskiej bojaźni prowadzić.
 Tedy ten umiał sobie Krol swiety w tym radzić:
 W rządach bowiem Krolestwa roztropnie poczynił,
 Poddanych do bojaźni Boskiej napominał,
 Rządząc sprawiedliwością, iak siva w morskim biegu.
 Szyper mądrze kierując łódź Szczerem ku brzegu.
 Bo ta prawdziwego ma Państwa być uława:
 Mieć żądze swe pod władzą, te wrodzone prawa:
 Nad namiętnością ciała swego pańować,
 Iako się ten pobożny umiał Krol sprawować:
 Nieunoślił się bowiem Przodkow swych zacności,
 Ani się Pańska, w ktorej był, szczył godności,
 (Bo my wszyscy pierwszego narodu naszego
 Authora z podłey gliny mamy zlepionego,

Simile.

Zaczynam.

Zaczynam bracia iestemy zawsze rowni sobie,
 W ubóstwie, y w dostatkach, w zdrowiu y w chorobie)
 Ale w przepaść pokory myśl swoje rzucając,
 A o błogosławieństwie przyszłym rozmyślając,
 Miał tu za ubogiego prawie kmiotka siebie,
 A to własnością sadził siva, czego by w Niebie
 Po zesciu z tego świata miał w gornym Syonie
 Zżywać przy wielmożnym Bogu swego thronie.
 A gdy się na swym Państwie tak pięknie sprawował,
 Y wszytkich, nad ktoremi w swej ziemi panował,
 Z błędu wyprowadziwszy, do Chrystusa skupił,
 Który nas Krwią swą droga z niewoley wykupił.
 Potym rozmyślając począł o ialmużn rozdaniu
 Z tych dobr, ktore mu Pan Bog dał ku sáfowaniu:
 Bo już w nim wstrzemięźliwość była znamienita,
 A sprawiedliwość czcił iak Areopagita.
 Bowiem wstrzemięźliwością wkoronowany,
 A sprawiedliwości był purpura przybrany.
 Gdyż tego na umyśle roztropnie przestrzegał,
 Ze ten skarb na kształt bystrych wód przedko przebiegał.
 A przetoż wsiłował tam skarby swe schować,
 Kiedy niemoże ani rządzić, ani mol psować,
 Y z kad złodziey wykopać, ani ukrącić może.
 Tedy nieskapa reka wszytkie w imię Boże
 Ubogim dzielił skarby: bo to dobrze wiedział,
 Ze ktoby na Krolewskim Majeście siedział,
 Ma tego naśladować, ile z własney mocy
 Zmoże, z ktorego dane ma Państwo pomocy.
 Tym sposobem do Boga przystępował swego
 To jest, naśladowaniem, gdyż nic dawniejszego
 Nad miłosierdzie niemał. Przeto pobożności
 Dostatki, ktore y tu respektem wieczności
 Przysły, nadzieia serce wesela człowieka,
 Y pożytkiem dobr przyszłych tuczą, ktorych czeka:
 Bardziej, nad perły drogie, nad złoto gromadził,
 A tym kształtem do Nieba skarby swe prowadził.
 Na potym w turmach więznie, w ktorych osadzeni
 Częścią do kruszców byli, a częścią w sadzeni
 Od kredytorów na śmierć, pieniędźmi ratował,
 Y każdemu we wszytkim pomódz okazywał.
 Wszytkich ubogich, y Wdow był Oycem laskawym:
 A tak niedznych był sierot opiekunem prawym,

Q 99 2

Za

Ze, kiedy dobrodziejstwo wyrządzał o sobie
 Takiey obogiej, mniemał, że to czynił sobie.
 Bo gdy miał umor Páński, a umysł wspaniały,
 Nie śczyptem, ale garścią skarb ala wieczney chwały
 Sypał obogim, aby, gdy czas zamierzony
 Przyjdzie światu, a termin płacy naznaczony,
 Odebrał obiecaną zapłatę stokrotnie,
 Za iálmuzne obogim wydana ochotnie.

Wtedy, gdy się ta wieść wśedzie do kół rozniosła,
 I piękniejsza o Krolu co raz sława rosła,
 Iako wdzięcznym zapachem Nárdu przyjemnego,
 Albo Sábeyska wonia wzbudzone da niego
 Pospolstwa ze wszytkich stron gárnelo się mnostwo,
 Aby swe y cięlesne, y duszne ubóstwo
 Zleciło. On w wszytkich wśedech między Pánstwá
 Swego, y Oycá ludzmi był; gdy nie tyranstwa
 Moca wśytek lud ciagnał, ale życzliwośćia,
 I powolna do siebie przynabiał miłośćia,
 Ktora od gornych Niebios wśytkim w sercá wlała,
 A z pobożnego życia iego wypisana
 Była na sercách. Tedy y ci, co podlegli
 Władzy Rodzicá iego, z wielką chęcią biegli
 Do niego, a wzgardziwszy błędem, przysymowali
 Wiare Chrystusa, ktora drugim oglašali.
 Tedy się Iozáphátá serzył dom ozdobił,
 A Abennerá zásić wpadał: podobnie
 Dawidá Krolá Dom się niegdý, którym wládał
 Sam Bog, rozmnażał pięknie, a Saulá wpadał.

P V N K T XXXIV.

Krol Abenner błąd swoy poznawa, w Chrześcianách kochać się
 poczyną. Prosi zátym Syná, aby od niego náukę zrozumiał.

Wiedzac to Krol Abenner, choć niepredko zdrowa
 Wztał przed się myśl, y poznał prawdę Chrystusową:
 A tak fałszywych bogów wzgardziwszy obrzędem
 Słabym, potepił pełnym zrad Pogańskim błędem.
 Tedy do Krolewskiego swego Máiestatu,
 I boku znówu wzywa Xiozát, y Senatu,
 Przed ktorými swoy zamysł w kole opowiada:
 A gdy się wśytkim Krolá spodobała rada,
 (Bo náwiedził Zbawiciel z Niebá wysokiego,
 Przyjął Iozáphátá próśbę Slugi swego)

Luc. i.

Wysłł

Wmyślił Synu swemu wmyśl rzeczywistý,
 I przedsięwzięcie swoje oznáymić przez listy.
 Wtedy názájutrz, gdy iásny krag lotnego słonca
 Oświecił świat, wysłał z listem w ten sens gońcá:
 Abenner Iozáphátu Krolu Indijskiemu,
 Zdrowia dobrego życzý, Ociec Synu swemu,
 Najmilszy moy Potomku.

Myśli rozzerwáne.

Nápádly mie, z ktorých mam serce sturbowáne:
 Bo, widzę, że, iako dym podły, wiara náśá
 Wstępuje, y znika, a náđ iásne wáśá.
 Słonce iásniey promień swoy po ziemi rozwodzi.
 Zkad nam teraz to wśytko ná pámić przychodzi,
 Iż to prawda, cokolwiek Chrześcianie rzekli,
 Iżemy się ciemnością wystepkow oblekli,
 Niechcący podnieść wzroku ná światłość náśego,
 I poznać Architektá stworzenia wśyckiego;
 Zgoláśmy wzrok wmyślnie trzymáli zmrużony,
 I niechcieliśmy gwałtem wyryć z pod zasłony
 Ná iásne światło prawdy, ktoraś opowiadał
 Rzeczelnie, owsemem (i wiele złego zádał,
 A Chrześcian tak siła (żał się mocny Boże)
 Przez okrutny dekret náś posło w ziemi loże,
 Ktorzy z Niebá pomocá tak zowierzeni byli,
 Ze do ostatniego tchu prawda przeciw bili
 Okrucienstwu náśemu, ktore náđ Tygryce
 Od szexeniat strośse było, y náđ dzika Lwice.
 Teraz już z oczu náśych zrzuciwszy zasłane,
 Poglądamy málým wzrokiem poniekad w te strony,
 Zkad promień prawdy biele; żal zásić strofuie
 Sumienie, ktore byđ się w cięśkich grzechách czuie;
 Ale nam y ten splendor, ná ktory málým wzrokiem
 Poglądamy, záchodzi rospáczy oblókem,
 Ktora mi stáwiać przed wzrok wielkość moich zbrodzień,
 Wola, żem kaźni srogiey, y przeklestwa godzien
 Od Chrystusa. I że ja zá moy grzech przeklesty
 Rebelley, niebode w láske już przylety.
 Co tedy mily Synu pouieś ná to, czekam
 Rády Twey, do ktorey się w tym razie vciekam.
 Náucz me Oycá Twego, iako mam postąpić?
 I iako do poznania tej prawdy przystąpić?
 Dźwignij me własná r.ka Synowska, bo ná tym
 Zasadzam wśytkę swoje dufność. Bądź zdrow zátym.

Krr

Wia-

Wziawszy ten list Iozaphát, od Oycá przysłany,
 Gdy w nim przeczytał skutek swego požądany
 Zamysłu, z podziwieniem z takiej wiadomości
 Był uczestnikiem nowey w sercu swym radości.
 Zaczynam natchmiał wśedłszy do Pokoju swego
 Padł na twarz przed Obrazem Vkrzyżowanego,
 A tam dziękując Bogu, łzami ziemie zlewał,
 I te słowa nad kámar modle z ust wyżiewał.
 Ciebie Boże mój Krolu ząwśze będę sławić:
 Y na wieki Imieniu Twemu błogosławić.
 Wielkiś Pan y chwalebny, á pod kręgiem słońcá
 Nieskroconey wielkości Twoicy niemá sz końca.
 Ktoż wielka Twa potęga nieśmiertelny Boże:
 Y nieobietá sławę opowiedzieć może?
 Któryś obrocił twárdá skálę wstaw głęboki;
 A źródłaś wod plynacych wypuścił z opoki,
 Boś twárdę, iák opoká, y twárdzic nad skálę
 Zmiękczył Rodzicá mego zamysły zuchwałc.
 Możelz bowiem z kámiénia Abraháma Syny
 Wzbudzić. Tobie dziękuję w dobroci iedyny,
 Y w miłosierdziu Boże. Któryś w nieprawości
 Nászey vśylnád námi swoicy łaskáwości,
 Y dotąd miłosierdzia Twoiego vżywałsz,
 Ani pomłty Twey ná nas do tych dni dobywałsz.
 Zasłużyliśmy w prawdzie dla grzechu nášego,
 Precz bydś odrzuconemi od Obliczá Twego.
 Godniliśmy dawno byli między bánitámi
 Niesławnemi v światá bydś infámitámi
 Iáko Pántápolite, ktorzy są spaleni
 Ogniem śárczyłym, y tá światu ogłoszeni
 Dotąd niesława słyna, ále Twa cierpliwość
 Wstrzymała iwa nád námi dotąd spráwiedliwość.
 Tobie dzięki oddać, y zwyczajne modły,
 Lubom wżgárdzony człowiek, lubom żebrak podły.
 Y Ciebie lezu Chryście Oycá przedwiecznego
 Synu, y słowo, któryś to wśytko z niłczego
 Wyprowadził słowem swym, y Twa nieskończona
 Włpoś z Oycem trzymałz wolá, y ieltes obroná,
 Któryś ręce ná drzewie rospiał, á silnego
 Związawizy czártá, Wicnieś odebrał od niego,
 Y darowałś wieczną swobodę im w Niebie:
 Proszę, mówię, przez miłość Twoię Boże Ciebie,
 Poday.

Przed Krzy-
 żem 1024.
 phát pada
 na twarz.

Psal: 144.

Psal. 105.

Psal. 113.

Matt: 3.

Basil lib:

Const:

Ca: 1.

Gen: 19.

Matt: 17.

Poday, Twoię wśzechmocną rękę sładze Twemu,
 A badź prędko ratunkiem Rodzicowi memu.
 Wyrwy go z mocy czártá, á samego Siebie
 Obiaw mu, żeś Ty Bogiem, y Kroleś ná Niebie,
 Y ná Ziemi przedwiecznym. Ześ Ty iest wiecznego
 Zywołá Panem. Weyrzyy ná sercá meigo
 Skrucę wzrokiem łaskáwym, á według Twey mowy
 Prożney kłámstwa, bydś mi w tym ná pomoc gotowy,
 Który Ciebie wśzech rzeczy Stworcá bydś wyznawam,
 Y Tobie nad wśytkiemi rzád prawy przyznawam.
 Niechay z vst moich płynie woda Twoia żywa,
 Niechay mi będą dane słowa, y prawdziwa
 Mowa od Ciebie Boże w vst mych otworzeniu.
 A serce zaś ná Tobie węgelnym kámieniu
 Vgruntowane, aby iá sługa niegodny
 Ná wychwalenie czci Twey mógł mieć ięzyk zgodny,
 A Rodzicu moiemu dla tego zbawienia,
 Ogłosić tajemnicę Twoiego Wcielenia,
 Abym go przez Twa pomoc z błędu szatańskiego
 Wyrwał, á doprowadził do Ciebie prawego
 Boga: ty bowiem śmierci grzesznika nie żadaśz
 Lecz prawdziwey od niego pokuty wygladaśz.
 Do Twey się y iá teraz vciekam opieki,
 Boś Ty ząwśze chwalebny, y dobry ná wieki.
 Po skończeniu tych modlitw myśl otym prowadził,
 Coby, miał czynić? á gdy to sobie porádził,
 Ze swego uczestnikiem przedstawićciá brázie,
 Ieśli sam do Rodzicá przytomnie przybedzie.
 Tedy Chrystusa łaska w serce swe russony
 Iedzie do Oycá dworem slug swych otoczony,
 O ktorym skora wiał wieść starussek sedziwy,
 Natchmiał z wielka chęciá w drogę mu skwapliwy,
 Zászedł, y oblapil go, y mile całował,
 A weselac się wczte bogata zgotował,
 Przy ktorey niezmarśszone záprośonym czolo
 Pokázywál, y wśytkich tráktował wesolo.
 Co zaś náporym we dwóch zosobná gadáli,
 Oddaliwśy Dwor, y co z soba rozmawiali,
 Y ktora miał Iozaphát mowe, trudno wiedzieć,
 Y ktoż może rostopność iego opowiedzieć?
 Bo coż miał opowiadac inśego w skrytości,
 Tylo to, co miał z Duchá świętego mądrości.

Ioan: 4.

Ephes. 6.

Ezechiel: 18.

Przez ktorego Rybacy nauk nieznajomi
 Acheńskich, ani Rzymskich, ani ksiąg świadomi
 Wszytek świat Chrystusowi Pánu wlowili,
 I ci mądrością Medrców tego świata byli.
 Tegoż Duchá swiętego łaska napełniony
 Był y on, gdy Rożicá rozum zaślepiony
 Oświecał Chrystusowej nauki światłością
 I iásna Chrystusowi lowił go mądrością.
 A wprzód, aby go z bledu dźwignął, y ratował
 Pogańskiego, długo w tym, y silnie pracował,
 To mówiąc, y to czyniąc, czymby niepożyte
 Serce iego mógł skruszyć; iednak Duchá Syce
 Swiętego słowa darmo przed głuchem powiadał.
 I próżno mu naukę zbawienną przekładał.
 Aż, gdy życzliwy Tworcá wá Thronie wysokiem
 Sieazac, ná lozaphatá dobrótliwym okiem
 Spoyrzał z Niebá, á modły iego przyiał w uszy
 Swe, serce się krzemienne Abennerá kruszy,
 (Bowiem bojących siebie wola w ich potrzebie
 Czynić będzie, y próśby ich przyymie do siebie)
 I ná ten czas to wшыtko śnádnie zrozumiewa,
 Cokolwiek mu nauka lozaphát opiewa.
 A tak znátł sposóbny czas ná otrzymanie
 Zwycięstwa ná czártami, którzy pánowanie
 Mieli ná Oycem iego, że łatwie okowy
 Szátáńskie mógł z niego zaiac moca swiętej mowy.
 I zbáwienney nauki, á z Bogiem go żywym
 Poiednać, który wшыtkich jest Stworca prawdziwym.
 Ná początku ábowiem, do Radzicá, mowy
 Swej, dziwne tájemnice, y wysokie, słowy
 Niebieskiemu lozaphát opowiedzieć umiał,
 Których on ani poiał, ani ich zrozumiał:
 Gdyż miał długą przedmowę o Bogu do niego,
 I naukę zbawienną, że niemáś wšego.
 Bogá w Niebie, krom tego, który w Troycy słyńie
 Iedyny, ogłoszony Bog w Oycu, y w Synie,
 I w Duchu swiętym. Tákże inše skryte rzeczy,
 I tájemnice wielkie, których zmysł człowieczy
 Niedoydźie, opowiadał. Potym mu otworzył:
 Iáko Bog niewidome, y widome stworzył
 Swym słowem kreatury. Iáko te z nišszego
 Máchine uczynił y światá przestrońnego,

Psal: 144.

Vfor

Wmyślił Synu swemu wmyśl rzeczywisty,
 I przedsięwzięcie swoje oznáymić przez listy.
 Wec názáutrz, gdy iásny krag lotnego słonca
 Oświecił świat, wysłał z listem w ten sens gońcá:
 Abenner lozaphátu Krolu Indyijskiemu
 Zdrowia dobrego życzy, Ociec Synu swemu.
 Naymilszy moy Porómku.

Myśli rozerwane.

Nápádly mie, z których mam serce sturbowane:
 Bo, widze, że, iáko dym podły, wiára nášá
 Wstępuje, y znika, á nád iásne wáśá
 Słonce iásniey promień swój po ziemi rozwódzi.
 Zkad nam teraz to wшыtko ná pámić przychodźi,
 Iż to prawdá, cokolwiek Chrześciance rzekli,
 Iżemy się ciemnością występów oblekli,
 Niechcący podnieść wzroku ná światłość nášego,
 I poznać Architektá stworzenia wшыtkiego;
 Zgólasmy wzrok wmyślnie trzymáli zmrużony,
 I niechcieliśmy gwałtem wyrzec z pod zasłony
 Ná iásne światło prawdy, któraś opowiadał
 Rzetelnie, owšemem (i wiele złego zadał,
 A Chrześcian tak siła (żał się mocny Boże).
 Prz. z okrutny dekret náš poszło w ziemi łóże,
 Którzy z Niebá pomocá tak ztwierdzeni byli,
 Ze do ostatniego tchu prawda przeciw bili
 Okrucieństwu nášemu, które ná Tygryce
 Od szczeniat srośse było, y ná dółka Lwice.
 Teraz już z oczu nášych zrzuciwszy zasłone,
 Poglądamy malym wzrokiem poniekad w te strone,
 Zkad promień prawdy bie; żal zaśie strofuie
 Sumienie, które byáł się w cieńskich grzechách czuie.
 Ale nam y ten splendor, ná który malym wzrokiem
 Poglądamy, záchodzi rośpáczy oblokiem.
 Która mi stáwiac przed wzrok wielkość moich zbrodzeń,
 Wola, żem, kámi srogię, y przekleństwa godzien
 Od Chrystusa. I że ia zá moy grzech przeklesta
 Rebelley, niebode w lásce już przyiety.
 Co tedy mily Synu pówieś ná to, czekam
 Rády Twey, do ktorej się w tym ráie wóiekam
 Náucz mie Oycá Twego, iáko mam postąpić
 I iáko do poznánia tej prawdy przyšąpić
 Dźwignij mie włásna ruka Synowska, ko ná tym
 Zasadzam wшыtkie swoje dufność. Bądź żarow żátym.

Krr

Wija

Wziawszy ten list Iozaphat, od Oycy przysłany,
 Gdy w nim przeczytał skutek swego pożądany
 Zamysłu, z podziwieniem z takiej wiadomości
 Był uczestnikiem nowey w sercu swym radości.
 Zaczynam natychmiast wśedłszy do Pokoju swego
 Padł na twarz przed Obrazem Ukrzyżowanego,
 A tam dziękując Bogu, łzami ziemię zlewał,
 I te słowa nad kámar modły z ust wyziewał.
 Ciebie Boże moy Krołu zawsze będę słać:
 Y na wieki Imieniu Twemu błogosłać.
 Wielkiś Pan y chwalebny, a pod kręgiem słońca
 Nieskroconey wielkości Twoicy niemasz końca.
 Ktoś wielka Twa potęgę nieśmiertelny Boże:
 Y nieobęta sławę opowiedzieć może?
 Któryś obrocił twarzą skale wstaw głęboki;
 A źródłaś wod płynących wypuścił z opoki.
 Boś twarde, iak opoká, y twárdźe nad skale
 Zmiękczył Rodzicá mego zamysły zuchwale.
 Możesz bowiem z kámiennia Abraháma Syny
 Wzbudzić. Tobie dziękuję w dobroci iedyny,
 Y w miłosierdziu Boże. Któryś w nieprawości
 Nászey vyił nad nami swoicy łaskawości,
 Y dotąd miłosierdzia Twoiego vzywalsz,
 Ani pomsty Twey ná nas do tych dni dobywalsz.
 Zasłużyliśmy w prawdzie dla grzechu nášzego
 Precz byś odrzuconemi od Oblicza Twego.
 Godniśmy dawno byli między bánitami
 Niesławnemi v swiatá byś infámitami
 Iako Pantapolite, którzy są spaleny
 Ogniem ś árczystym, y ta swiatu ogłoszeni
 Dotąd niesława slyna, ále Twa cierpliwość
 Wstrzymała swa nad nami dotąd sprawiedliwość.
 Tobie dzięki oddać, y zwyczajne modły,
 Lubom w gárdzony człowiek, lubom że brak podły.
 Y Ciebie iezu Chryste Oycá przedwiecznego
 Synu, y słowo, któryś to w sztyko z niższego
 Wyprowadził słowem swym, y Twa nieskończona
 W spól z Oycem trzymała wola, y iesteś obrona,
 Któryś ręká na drzewie rospiał, a silnego
 Związawizy czártá, Wieźniś odebrał od niego,
 Y darowałeś wieczną swobodę im w Niebie:
 Proszę, mówię, przez miłość Twoię Boże Ciebie,
 Poday,

Przed Krzy-
 żem Iozá-
 phat pada
 na twarz.

Psal. 144.

Psal. 105.

Psal. 113.

Matt. 3.

Basil. lib.

Const.

Ca. 1.

Gen. 19.

Matt. 17.

Poday, Twoię wszechmocną rękę słudze Twemu,
 A bądź prędko ratunkiem Rodzicowi memu.
 Wyrwy go z mocy czártá, a samego Siebie
 Obiaw mu, żeś Ty Bogiem, y Krolem ná Niebie,
 Y ná Ziemi przedwiecznym. Ześ Ty iest wiecznego
 Żywotá Panem. Weyrzyy ná sercá mego
 Skruchę wzrokiem łaskawym, a według Twey mowy
 Prośney kłamstwa, byś mi w tym na pomoc gotowy,
 Który Ciebie wszech rzeczy Stworcą byś wyznawam,
 Y Tobie nad wšytkiemí rzad prawy przyznawam.
 Niechay z vst moich płynie woda Twoia żywa,
 Niechay mi będą dane słowa, y prawdziwa
 Mowa od Ciebie Boże w vst mych otworzeniu.
 A serce zaś ná Tobie węgielnym kámienniu
 Vgruntowane, aby ia sługa niegodny
 Ná wychwalenie czci Twey mógł mieć ięzyk zgodny,
 A Rodzicu moiemu dla lego zbawienia,
 Ogłosić tajemnicę Twoiego Wcielenia,
 Abym go przez Twa pomoc z błędu szatańskiego
 Wyrwał, a doprowadził do Ciebie prawego.
 Boga: ty bowiem śmierci grzesznika nie śadaśz,
 Lecz prawdziwey od niego pokuty wygladaśz.
 Do Twey się y ia teraz vciekam opieki,
 Boś Ty zawsze chwalebny, y dobry ná wieki.
 Po skończeniu tych modlitw myśl otym prowadził,
 Coby miał czynić? a gdy to sobie porádził,
 Ze swego uczestnikiem przedstawićia będzie,
 Ieśli sam do Rodzicá przytomnie przybędzie.
 Teay Chrystusa łaska w serce swe russony
 Ieździe do Oycá dworem slug swych otoczony,
 O którym skora wiał wieść staruszek śedziwy,
 Natychmiast z wielka chęcią w drogę mu skwápliwą
 Zásedł, y obłapił go, y mile całował,
 A weselac się wozte bogata zgotował,
 Przy której niezmarszczone zaproszonym czolo
 Pokazywał, v wšyrych trącał wesoło.
 Co zaś náporym we dwóch zosobná gadali,
 Oddaliwszy Dwór, y co z soba rozmawiali,
 Y która miał Iozaphat mowa, trudno wiedzieć,
 Y któż może roztropność iego opowiedzieć?
 Bo coż miał opowiadać inšego w skrytości,
 Tyło to, co miał z Duchá swiętego mądrości,

Ioan. 4.

Ephes. 6.

Ezech. 18.

Przez którego Rybacy nauk nieznajomi
 Ateńskich, ani Rzymskich, ani ksiąg świadomi
 Wszytek świat Chrystusowi Pánu wlowili,
 I ci mądrością Medrcóm tego świata byli.
 Tegoż Duchá świętego łaska napelniony
 Był y on, gdy Rodzicá rozum zaśleptony
 Oświecał Chrystusowej nauki światłością
 I iasną Chrystusowi lowił go mądrością.
 A wprzód, aby go z błędu dźwignął, y ratował
 Pogańskiego, długo w tym, y silnie pracował,
 To mówiąc, y to czyniąc, czymby niepożyte
 Serce iego mógł skruszyć; iednak Duchá Syte
 Świętego słowa pármo przed głuchem powiadał,
 I próżno mu náuke zbawienna przekładał.
 Aż, gdy życzliwy Tworcá ná Thronie wysokiem
 Siecząc, ná Iozáphatá dobrotliwym okiem
 Spoyrzal z Niebá, á modły iego przyiał w osy
 Swe, serce sie krzemienne abennerá kruszy,
 (Bowiem bojących siebie wola w ich potrzebie
 Czynić będzie, y prośby ich przyymie do siebie)
 I ná ten czas ta wszytko śnádnie zrozumiewa,
 Cokolwiek mu náuka Iozáphát opiewa.
 A tak znalazł sposobny czas ná otrzymánie
 Zwyciśtwá ná czártami, ktorzy pánowanie
 Mielł nad Oycem iego, że łatwie okowy
 Szátáńskie mógł z niego zatać mocá świętey mowy,
 I zbawienney náuki, á z Bogiem go żywym
 Poiednać, który wśytkich jest Stworca prawdziwym.
 Ná początku ábowiem, do Rodzicá, mowy
 Swey, dziwne tajemnice, y wysokie, słowy
 Niebieskimi Iozáphát opowiedzieć umiał,
 Których on ani potał, ani ich zrozumiał.
 Gdyż miał dluga przedmowa o Bogu do niego,
 I náuke zbawienna, że niemáś inšego
 Bogá w Niebie, krom tego, który w Troycy słyńie
 Iedyny, ogłoszony Bog w Oycu, y w Synie,
 I w Duchu Świętym. Także inše skryte rzeczy,
 I tajemnice wielkie, których zmysł człowieczy
 Niedoydaje, opowiadał. Potym mu otworzył:
 Iáko Bog niewidome, y widome stworzył
 Swym słowem kreáture. Iáko te z nışczego
 Máchine uczyniwszy światá przestronnego,

Psal: 144.

Yformował człowieka ná wyobrażenie,
 I swoje podobieństwo, gdy mu przez swe tchnienie
 Dusę dał nieśmiertelną, á wola przydawşy,
 Postánowił go w Ráiu, w którym roskażawşy
 Ze wśytkich drzew owocu żázywác; z ieanego
 Drzewá tylko zázakázal, ná pámiatke swego
 Rzadu. Iák w tym zás człowiek, Iego przykazánie
 Zgwałciwşy, wyrzucony z Ráiu ná wygnánie,
 Podpadł pod dekret śmierci zá Swáda Szátáná,
 Który raz oderwawşy od Mándatow Pána,
 I Bogá prawdziwego, to rad ludziom radził,
 Aby, od znáimomości Bogá, odprowadził,
 A sobie przez báłwanów oklon, honor sprowadził.
 Wśytko mu to Iozáphát zosobná wyprawił.
 Iák zás Bog náś, y Stworca, Syn Iednorodzony
 Boski, ku národowi ludzkiemu wzruszony
 Dobrotliwa miłością zwoli Oycá swego.
 Łaskawey, á zá spráwa zás Duchá Świętego,
 Stał sie práwym człowiekiem z przeczystey Dziewicy,
 I wycierpiał śmierć frogá z swoiey tajemnicy
 Skrytey. Iák zmartwychwstałşy mocá Bostwá swego
 Po mekách, y okrutney śmierci dniá trzeciego
 Národ swoy ná swobode z pierwszey wyprowadził.
 Niewoli, y ná Thronie chwaly swey posadził.
 Bo wstąpiwşy do Niebá wzniósł ludzká náture:
 Zkad ma znowu przyść ludzka sadzić kreáture,
 Tam káżdemu, iáko sie kto w życiu sprowował,
 Zápláte sprawiedliwá oddać nágotował.
 Nápatym, o Królestwie Niebieskiey swobody,
 Kedy wieczne Rozáńce kwitna, y ogrody,
 Gdzie wieczny Zepbir, y dzień pánuia, powiadał;
 I o sprowach, których zmysł ludzki niewybadał.
 Iáko te, dobrotliwy Bog w zasług nagrodę
 Zgotował sprawiedliwym od wieku swobode.
 Także o mieyscu onym w przeklętym Awernie,
 Gdzie wpał wieczny trapić będzie złych mizernie,
 Gdzie trwa mrok wieczny z noca, y robak, gdzie maki
 Rozmáite wyrządza złym Cerber troyśczecki,
 Oglázał. Po šerokich do Rodzicá mowách,
 Ktore dał mu Duch święty w słodkich wyrzec słowách,
 O miłosierdziu mówił Bogá, iáko czeka
 Do pokuty z ochotą grzesznego człowieka,

sss

I iáko

*T iako niemaß grzechu nigdy tak cießkiego,
Ktoryby miał przen-yßyc miłość i dżie lego,
Jeßliby przez pokute grzeßnik sie nawrócił.
Czego dowodzac pißmem, swoje mowe skrócił.*

P V N K T XXXV.

Abenner przyiaßszy Wiarę Chrzeßciáñską Bálwany kruszy, á
Mefzkity ich obraca w Koßcioły. Po czwartoletney zaś
pokućie vmiera w pokoju.

T A Krol z Niebá náuka bedac oßwiecony
Ná rozumie od Syná, á wewnatrz skrußony
Wielkim glosem wyznawa, y sercem goracym
Zbawce swiátá Chrystusa Pánem Wßechnmogacym.
Tedy swej wypowiada záraz službe wierze,
A do Krzyża z poklonem swietego sie bierze:
Ná co gdy ludu pátrza zebrána gromáda,
On wßytkim przy wczeczeniu Krzyża opowiada
Gloßno Boga práwego, Niebá Stworzyciela,
T lezusa ludzki go rodu Zbáwiciela,
A przeßla niezbożnoßciá, y dżikiem tyráñstwem,
Ktore w Pogáñskim bledzie wiodl nád Chrzeßciáñstwem,
Potepiwyßy, do wielkiey w chodzi pobožnoßci,
Chcac swe przeßle nágradzié taka cnota zloßci,
Rom. 5. Tedy sie mowa Páwla swietego spełnila
Tá: Gdzie obfitowala zloßc, tam laska byla
Większa. A gdy Iozáphát madry do Hetmánow,
T do przednich Rycerzow, á wßpol y do Pánow,
T do ludu wßytkiego dlugie miał Kazanie
O Bogu, iák o wßytkich pilne ma stárание.
Gdy, mowia, zimne serca iák ogniem zágrzewal
Boska mowa, y iákby coß wdziecznego spiewal,
Laska Duchá swietego ná wßytkich zstapila,
T do wczeczenia Boskiey czci tak podbudzila,
Ze wßystek iednoßtáynym glosem lud Pogáñski
Wolal w te slowá: Wielki Bog iest Chrzeßciáñski,
On Bog w Troycy iedyny, y niemaß inßego
Nigdzie Boga ná swiecie nád Chrzeßciáñskiego.
Spráwiedliwym záß gniewem Abenner zágrzany
Wczyniwyßy ná złote, y srebrne bálwany
Imper, ktore w pálcu miał swym, precz wyraca,
A w drobne rabiác struki, ubogim obraca

Ná iák

Ná iálmuzny; á tak, co przedtym sie wálalo
Bez pożytku, to teraz swej ceny doßtalo.
Potym Zbory Pogáñskie, atoczywyßy gminem,
Z fundámentu wywraca z swym poßpolu Synem,
T Oltarze ßaránom wystáwione psuie,
A ná tych mieyßcách Bogu Koßcioły buduje;
A nietylka w Stolicy, lecz y w cálym kráiu,
Pogáñskiego ruguie ofiáry zwycaju,
Przewrotni záß duchowie ktorzy swym mießkaniem
W Meßkitách lud zwodzili, z wielkim nárzekaniem
Vchodzili, á Boska moc niezwyctieżona
Wyznawali, y reke ná sie wyciagniona.
Poblizße záß kráiny do kolá blad stáry
Rzucáiac, gárnely sie do Chrystusa Wiáry.
Tedy pobożny Biskup on wprzod przypomniány,
Gdy byl do Abennerá od Syná wezwány,
Náuczuyßy Tátemnic Wiáry, ochotnie go,
W Imie Oyca, y Syna, y Duchá Swietego,
Ochrzcil. A tak syn Oyca przyymuie z fontány.
O záprawde málo cud ná swiecie slychány!
Gdy syn iest Oyca Oycom: bo wprzod syn spłodzony
Od Oyca wedlug ciála, á w Duchu zrodzony
Ociec potym od Syná; gdyß byl Niebieskiego
Synem Oyca, y drzewá owocem onego,
Ktory sie tytułuie onemi slowámi:
Ioan. 15. Iam iest winná macica, wy latoroßlami.
Tym sposobem Krol z wody, y z Duchá swietego
Odrodzony, w sercu swym byl niewymownego
Wesela wczestnikiem: wßpol obywatele
Miáßta; wßyscy przyiaßszy Chrzeßt, mieli wesele.
W pogránicznych teß kráiach Wiára wßedzie roßla,
T Chrzeßt sie szerzył, iák sie wießc o tym rozniosta.
Tak sie prawemi synmi stáwali swiátloßci,
Ktorzy przedtym w okropney mießkali ciemnoßci.
Wßelkie záße choroby, y niemocy one,
Ktore byly od chytrych czártow nárzuczone,
Rozegnáne zostály; ábowiem Ochrzceni,
Ná umyßlách, y ciálách byli vzdrowieni.
A wiele Pan Bog cudow miedzy Ochrzconemi
Ná potwierdzenie Wiáry swej czynil w ich ziemi.
W tym Koßcioły po różnych mieyßcách budowano,
Stáre záße Biskupom wygnánym wracáno,

Sss 2

Kto

Których głucha pustynia przed śmiercią chowała,
 A teraz na miejsce swe wrócić się kazala,
 Przytym dla Duchownego obroku Kaptanów
 Zakonnych nazywano, y świeckich, do stanów
 Różnych. Takim Abenner sposobem swe sprosne
 Porzuciwszy pożyte, a niosąc żalosne
 Serce za grzechy, Synu swe Państwo oddaie,
 A sam wędruie w gestie na pokute gaje;
 Tam codziennie posypuie swa popiołem głowę,
 A wzdychając, y płacząc, z tym miewa rozmowę,
 Który na każdym wszędzie miejscu jest przytomny,
 Prosiac, aby na zbrodni jego niebył pomny,
 Za nic mu przykre chwile, Niebo go przykrywa,
 Lás zaslania, twarda mu ziemia lożem bywa.
 Owszem w taka się przepasie puścił unżenia,
 Y żalu, że Boskiego wspominać Imienia
 Nieśmiał, aż napomniany od Syna własnego,
 Poczał bezpieczniey wzywać Imienia Páńskiego.
 Taka się zaś w nim stala żywota odmiana,
 Y taka z chwala cnota w nim ugruntowana,
 Ze przeszłych niewiadomośc występku wielkości
 Cnot nagradzał, y wielka swa światobliwość.
 Gdy tedy cztery lata przepędził w surowey
 Pokucie, y w lamentach, y łzach, y w takowey
 Pobożności; śmiertelna złożon był choroba,
 W ktorey swego widząc kres żywota przed sobą,
 Poczał się cieśka trwożyć, przywodzi dowodnie
 Na pamięć popelnione od siebie swe zbrodnie;
 Ale prędko Iozaphat swey słodkości mowy
 Wygnal mu z serca smutek, y frasunek z głowy,
 Mowiac: Czemuś jest smutny, y czemu cie trwoga?
 Oycze turbuie? składay swa dufność na Bogá,
 Y spowiaday mu się, on wszystkich jest włanie
 Ziemijskich granic daleko, y na Oceanie.
 On woła przez Proroka na każdego z ludu
 Leżacego w grzechach, tak: Omyćcie się z brudu,
 Bądźcie czystemi; wászych myśli prozne złości
 Odrzucćcie precz na stronę, od mey obliczności,
 Vczćcie się dobrze czynić. Jeśli wásze zbrodnie
 Będa, iak Izárafat, z białym śniegiem wyda zgodnie,
 Y jeśli, iako czerwiec będa tak czerwone,
 Iako bawełna biała będa wybielone.

A prze

Aprzeżoż Oycze miły niemey wątpliwości,
 Ani się trwoż, bo Pánskiey w tym doznaś miłości;
 Gdyż wietśa dobroć Boska nad grzechy człowieka
 Naywietśe, który się w nich do niego wćieka:
 Bo grzechy, iak wiele jest ich, liczba ośiada,
 A dobroć Boska nigdy pod miarę niepada.
 Zaczynam to być niemożę, aby nieprawości,
 Ktore pod miarę ida, y liczbe, miłości
 Dobroć Boskiey przewyższyć miały nieskończoną,
 Y ktora jest od wieku nigdy niezmierzona.
 Takimi gdy go cieśyl Duchownemi słowy,
 Y sfrasowany umysł jego, swey wymowy
 Swada glaskał, do dobrej nadziei go wprawił,
 Potym podnioższy rece Ociec błogosławił
 Syná, y dziękoval mu, a ten dzień poczytał
 Fortuna, ktorego on ten to świat przywital,
 Mowiac: Naymilszy Synu, Synu, rzekę z mego
 Affektu, nietak moy, iak Oycá Niebieskiego,
 Iak Cie mam błogosławić, iakiec mam dać dzieki,
 A naprzód Bagu memu, ktorego jest reki
 Moca przez Cie ratowan: Bo byłem zginiony,
 A ożom jest przez Ciebie teraz znaleziony.
 Leżałem w grzechu zmarły, iak trup zgnily w trumnie
 Mizernie, powstałem iuż dopiero fortunnie.
 Byłem złoczyńca Bożym, y nieprzyjacielem,
 Jestem iuż dziś przyiety w łaskę z mym weselem.
 Za to wśyko co mam dać Synu moy kochany,
 Jest Bog, który w dobroci swey nieprzebrány:
 Ten twa ku mnie życzliwość, y szczyre usługi
 Niech nagrodzi, ktoreś mi czas wyświadczał dlugi.
 Po dokonczoney mowie, w ktorey tak dziękoval,
 Kiedy go często w głowę z affektu całowal,
 A z wst smutnych do Bogá lal modlitwy swoje,
 Mowiac: Polecam dusze moie w rece Twoje.
 Boże moy: wiał go sen śmierci nieprześpany,
 A Bog dusę wziął, skrucba jego przeblagany.
 Syn zaś Rodzica swego śmierć oblawśy łzami
 Y należytymi grob. ceremoniami
 Obsedłszy, pochował go w światobliwych grobie
 Meżow, a sam był po nim, iako Syn w żalobie.
 A jednak ciała jego stroiem znamięnieniem
 Nieprzybrał? lecz ie przykrył pokutnym Hábitem.

T t t

A sam.

A sam stoiać przy grobie wzrok ku Niebu wznosił,
I tak z płaczem obfitym Bogą, mowiąc, prosił:

Wajne Mo-
dliwy y po-
trzebne ja-
zámár-
tych.

Dziękuje Tobie Boże, Krolu wieczney chwasy,
Któryś jest w swej potędze mocarz doskonały,
Y nieśmiertelny, żeś w mey proźbie niegodnego
Mnie wysłuchał, y płaczuś nieodrzucił mego,
Kiedyś Rodzicá mego od świata wyzwolił,
A do siebieś mu przyść, iak Zbawiciel pozwolił;
Boś go wywiodszy z błędu, dał mu, że Cie poznał,
A Twego miłosierdzia, y dobroci doznał.
A teraz proszę łanie, y łaskawy Boże,
Ktorego łaski morza przebrnąć nikt niemoże,
Pośadaś go w pośilenia mieyscu, y pastwiská,
Gdzieś twarzy Twoiey światłość wszystkim świeci zbliská.
Niepamiętaj ná dawne jego nieprawości;
Lecz zglądá cyrograf grzechowiego z twej lutości,
Pożarć obligi długu, spraw, áby się zbrácił
Z świętymi, których ogniem, y mieczem tu strácił.
Roskáz, áby wraży, y gniewu żadnego
Zá takie okrucieństwa niemieli ná niego,
Ty każda rzecz uczynisz; boś jest Włzechmogacy,
Procz iedney, że niemożesz, gdy pokutuiący
Vcieka się do Ciebie, nád nim niezmiłować,
Y jego nieprawości iemu niedarować:
Bo Twe miłosierdzie jest ná wszystkich wylane,
Y tym, którzy Cie proszą, bywa pokazane
Zbawienie. Iezu Chryste Tobie niechay wszędzie
Przynależyta chwala, y cześć wieczna będzie.
Takie z wst swych do Bogá modlitwy wywoził,
A przez siedm dni od grobu prawie nieodchodził,
Przy którym trwał o głodzie; bo choć było trzeba
Ná pośilenie ciała, ieanak ani chleba,
Ani trunku, ani chciał snu, lecz swe rzeził
Izy Bogu ofiarował, á modlitwy czyste.
Izy zaś wieśse nád moaly były, w tym gdy skrocił
Płacz z prośba dnia osmego do Zamku powrócił,
Gdzieś swe wszystkie dostátki, y pieniądze mnogie,
I skárby hoyna dawał reka ná vbogie,
Takdálce, że pono żadnego niebyło
Człowieká, ktoregoby vbostwo gubiło.
To czyniac przez kilká dni rozdał wszystkie skárby,
Áby mógł wnieść przez ciasne drzewi, zaiawşy to gárby.

PVNKT

P V N K T XXXVI.

Iozaphát czterdziestego dnia po śmierci Oycá swego Barachia-
szowi Krolestwa vstępuje, á swoim oddawszy Podda-
nym Vale, na Pustynia idzie.

A Gdy słońce czterdziesty krot było w wschodu
Po zesiću Oycá, pamięć obśedşy; do Grodu
Stolecznego, Senatu, y Rycerstwa wzywa,
I niemáło Pospolstwa ná Zamek zwoływa.
Wicé, pod złotym ná Thronie siadşy báldekinem,
Ma tę mowę przed Szláchta, Senatem, y gminem:
Wiádomo to wam dobrze, że Abenner kráiu
Krol Indyjskiego, Rodzic moy, według zwyczáiu
Trybem każdego czleká dług śmierci wypłacił,
A swa godność, y skárby, y dostátki strácił:
Bo go nierátowały od śmierci, choć wiele
Miał ich; nie iam obronił, ani przyjaciele;
Ale się ná Trybunał przed Sedziego stáwił,
Áby się ze wszytkiego życia swego sprawił.
Niewziął żadnego z soba bogactwa do sprawy,
Tylko wszytkie te posły z nim ná sad zabáwy.
Ktore tu żyjac czynił, á to ná każdego
Przyść prawem przyrodzonym z dekretu Boskiego
Musí: bo každemu z nas dawşy w ziemi loże
Śmierć, kaže ná sad; á byđ ináczey niemoże.
Teraz tedy słuchaycie mnie moi Synowie,
I Brátia; Wy pospolstwo, y wszyck Pánowie,
Których swa Chrystus Bog náš odkupił krwią droga,
I z niewoli Cerberá wyzwolił swa sroga
Śmierciá, y dárował nam żywot w Niebie przyşly.
Wam sa niezáyne stanu moiego zamysły:
To jest, że iákom pewne, y iásne poznánie
Zá pomocá Bogá wziął o Chrystusie Pánie,
I zacząłem mu służyć, odtad pogardziwşy
Światem, á korzystać jego pod nogi rzuciwşy.
Byłem miłościá Bogá ná sercu zraniony,
I życzyłem, ábym był prázey w wolniony
Oa zámieszania świata, á Bogu mógł służyć
Spokojnie, y z nim samym komitowy być.
Ale przeciwna wola Rodzicá moiego,
I zawiętość woporna á Bogá samego
Przytym zátzymało me ono Przykazanie:
Ktore kaže Rodzicom mieć posánowanie.

Deu. 5.

T t t 2

Iákoł

Iakoż za łaska Bogá, y pomoca Iego
 Niedármo pracowalem, ani czasum tego
 Strácił: bom Oycá, y was wszytkich z Bogiem z godził,
 Gaym wšego wam stworzenia Bogá bydz wywodził
 Tworca; abyście Bogá práwego poznali,
 A temu należyty vsklon oddawali.
 A tom za nie sam spráwił, ale łaska Iego.
 I mnie bowiem sámeho dźwignął z błedu tego.
 A tak mnie, y was wszytkich z niewoli ráutował
 Cuskiej, a swobode nam Niebieska dárował.
 Teraz tedy przyszedł czas, abym sie brał w drogę,
 Gdzie mie Bog poprowadzi, ináczey niemoge
 W słubách mych czynić. a wy wczas o sobie czuyćie,
 A do rzadu Krolestwa Pána vpátruyćie.
 Bo macie doskonała iuż Bogá znátiomość,
 I skuteczna o Iego Mándatách wiadomość,
 Z ktorých niewystepuyćie, a Bog niech łaskawy
 Miejska z wami, y wasze dobre trzyma spráwy.
 Ten gdy w vstiech głos ścisnął, záraz sepe powstanie.
 Miedzy ludem żáłosny, plácz, y nárzekanie.
 Pláczá bowiem y smutnie glosem nárzekaia,
 Gdy z takich słow w sierotwie bydz sie spodźiewáia,
 A tak w lámentách mowia: Proźno o tym gadać,
 Niemoze nam przysięgly Krol Korony skłádáć,
 Wstrzymamy go y gwałtem, niech w Pańskiey Koronie.
 Vmiera iako Dzieciąć na Oycowskim Thronie.
 Gdy tak wšytek Parlament y lud zgromádzony
 Wołał, Krol swoy obroci głás na wšytkie strony,
 I roskaże miłczenie wšytkim, w ktorey tisy,
 Káždy ráka od Krolá obietnice słyšy:
 Ze beda w swym żądaniu wkontentowani,
 Z ktora oapráwa do swych domow odesłani.
 Pošli nie bez lámentu. Krol záśie iednego
 Zgromády znácznych Xiajáz obiera, ktorego
 Swiatobliwość nád innych wiersza w podźwieniu,
 I pobożne miał cnoty w dobrym záteceniu,
 To iest Bárachiasá, ktory w oney dobie,
 Gdy Náchor Máthemacyk miał dyskurs w osobie.
 Barlaama mić, przyszedł, aby hrześcianstwu
 Dopomógł ná diffucie przeciwko pogánstwu.
 Tego użiaussy ná miejsce ná nich osobliwe,
 Łágoanie go námawia, y rády zyczliwe

Dáie

Dáie mu, aby przyiał Krolewska korone
 Y wziął Páństwo w boiáźni Boskiey w swa obrone.
 Iak záś Bárachiasá rzadu niehcacego
 Nád Páństwem wyrzáł, y tak słyšal mowiacego:
 O iako mowá Twojá, Krolu miłostíwy!
 Mándatom sprzeczną Boskim, y niespráwiedliwy
 Sad iest! bo gdy náuczysz: że swego bliźniego
 Tak potrzeba miłowác iak siebie sámeho,
 Iakim sposobem ciężar vśólueš ná mie
 Ten wlożyć: z pod ktorego vmykasz twe rámie?
 Bo iestli dobra rzecz iest, wkoronowanem
 Bydz ná Thronie Krolewskim, y Národu Pánem,
 Sam badz ná tey godności, a iestli ma wádo:
 W sobie do cnot, tedy mie ná te niewiedz zdráda.
 Gdy, mowie, takie słyšal słowá mowiacego
 Bárachiasá, y swey Rádzie przeciwnego,
 Przestał o tym z nim mowić, a gdy noc okryła
 Swiát ciemnością, y ludzie snem vspokoila,
 Piše list mądrych pełny słow do ludu swego,
 W ktorým wyráza, iako Bogá naywyżšego
 Ma wyznawác, y czcić go, a zá oświecenie
 Iakie ma Mu wyrzadzác zhcacia dziekczynienie.
 Przycym, aby do rzadu Krolestwa swoięgo,
 Oprocz Bárachiasá, niebráli żadnego,
 Dołożył. Ten list tedy w pokoiu zostáwił,
 A sam, gdy nikt niewidział, w drogę sie wypráwił.
 Ale iego odeście skryte bydz do końca
 Niemogło: bo skoro krag ogništego słońcá
 Oświecił swiát, wnet o tym wieść sie rozgłosiła,
 I ludzie do lámentu, y pláczu wzbudziła.
 Wšyscy tedy šli zá nim w drogę, chcąc go zgonić,
 I koniecznie odeścia z Krolestwa zábronić.
 Iakoż nieproźna była práca, a zamysły
 Ich záwzięte po części do efektu przysły:
 Bo kiedy wšytkie drogi, y ściešski zálegli,
 A págorki, y gory, y lásy przebiegli,
 Ználezli go nád struga modle wnošacego
 Do Bogá, a Godzine šosta mowiacego.
 Obaczyussy go tedy w kolo ostapili,
 I opowrot ná Páństwo z pláczem go prošli,
 Ná co on im tak rzecze: Dármo pracuiecie,
 Bo ia wiecey niechca bydz Krolew, lub wy chciecie.

V v v

Abym

Abym był przy was daley: Iednak dosyć woli
 Czyniac ich, do Pálacu powrócić pozwoli.
 Ktorem, zebrauszy w kupe to, co miał na myśli,
 Opowiada, że wiecey Krolem bydz niemyśli,
 I potwierdził przysięga glos dżkursu swego,
 Ze daley niechce z nimi bydz y dnia iednego,
 Mowiac: że dotad wiernie służyłem wam dośc,
 I nic nieomieszkalem, abym niemial glosić,
 Nauke o pokucie wam opowiadaiac,
 I o Wierze w Iezusa Pána oświadcziac,
 A teraz ide w droge, ktorey dawnom żadał,
 A iuż wiecey żaden z was niebedzie ogladał
 Twarzy moiey. Aprzetoż Doktorá słowami.
 Swistego mowie do was: świadcze się dżis wami,
 Zem wolny od krwi wżytkich was; bom się niechronił
 Náuczać, czymem Boska rádę wam odsłonił.

Te słowa w swoy przyiauszy sluch lud zgrómádzony,
 I zrozumiauszy iego vmysl tak stwierdzony,
 Ze Go od przedsięwziętey odwabic niemoga
 Drogi, na swe sieroctwo pláczá, láiac (roga
 Swa fortune, lecz woli tym niemoga lego.
 Tedy Baráchiaśá wyż mianowanego.
 Krol wkazuiac, rzecze: Tego na mym Thronie.
 Mieycie brácia zá Pána wáśzych kraiw stronie.
 A gdy się Baráchiaś zbraniał, niehcącego
 Przez gwałt uczynił Krolem Páństwa Indijskiego:
 Bo Go posadził gwałtem ná Krolewskim Thronie,
 I Krolewska Korona obrámował skronie
 Iego, y dal mu Sygnet ná pálec przez dżteki,
 A Sceptrum wielorzadne podał mu do riki.
 Sam zaś Iozáphát stoiac ná wschod słońca, prosił
 Bogá zá nowym Krolem, y ta prosba wnośi:
 Aby trzymał Chrystusa bez omyłki Wiare,
 A sędł Boskich przykazań droga w iedne miare.
 Potym Boski Máiestat, blaga zá Kápláński
 Sean modlitwa y zá lud wśytkek Chrześciáński,
 Aby mu dawał pomoc swa, gdy bedzie trzeba
 Ná pożytek Duchowny z wysokiego Niebá.

Te wyrzekusy modlitwe, rzecze obrotony
 Tak do Baráchiaśá, iák błogosławiony.
 Apostoł niegdy mowil: Strzeż samego siebie
 Pilnie, y calcy trzody 1 wey, ktorey Duch Ciebie

Święty

Święty uczynił Krolem, abyś Rządca twego
 Ludu był, Chrystusowa krwią odkupionego.
 A iákoś miał o Bogu znáíomość wieczystym
 Przedemna, y czciłś Go wprzód mnie sercem czystym;
 Tak bárżiey czciy Go teraz, gdy wzięles osobe
 Krolewska, abyś Twego dal mu życia probe:
 Bo im wietśzych dobr Boskich iestes uczestnikiem,
 Tym wiekszym bydz masz lego dobrodziejstw wdzięcznikiem,
 A przetoż trzebá, abyś dług wdzięczności plácił
 Temu záwśe, który Cie tak wiele zbogácił.
 Masz lego strzedz Przykazań, y ta, ktora rádźi,
 Iść droga; á tey, ktora ná zgube prowadzi,
 Strzedz się: bo iák po morskiej ktory depca wodzie
 Okretem, gdy flys z grzeszy, mnieyszey wśytscy škodzie
 Podlegáia Zeglarze: ále, gdy zła sprawa
 Rządcy bedzie Okretu, ginie wśytka Nawá:
 Tak y w Krolestwach bywa; bo gdy człowiek prosty
 Grzeszy, siebie samego, á nie wśytkich obłoty
 Nábwia; ále, gdy Krol wpada w grzechu skáze
 Wielka, całemu Páństwu przynośi zaráze.
 Przetoż iáko ten, który masz ráchunek ścisły
 Bogu dáć, gotuiac się záwśe ná on przysły
 Sad z tego, co opuścisz. Strzeż siebie samego
 Pilnie w czynách pobożnych momentu każdego.
 Wśytkich doczesnych roskos obłudne korzyści,
 Ktore do grzechu ciagna, choway w mienawości:
 Apostoł bowiem święty mowi słowy temi:
 Pokoy, y poświęcenie mieycie ze wśytkiemi,
 Bez ktorego nieuyrzy żaden Bogá woczy.
 Pátrz, iák się cyrkul rzeczy ludzkich w kolo toczy:
 Iáko ten predko cyrkul w zámiane godności,
 Obrotem swym przynośi odmiáne podłości.
 Ty zaś pilnuj, abyś miał vmysl státeczny,
 W pobożnym życia biegu; bo świat niebespreczny,
 A zá odmiennym światá wedrowác powodem,
 Jest bydz niestátecznego vmyslu dowodem.
 Ty zaś badź trwály w enocie, niech Cie nienádyma
 Doczesna chwala pycha, miey śmierć przed oczymá;
 A serce oczyściwszy o Twego podłości
 Przyrodzenia myśl záwśe, y życia krotkości.
 Bo nosac w swej pamięci śmiertelna swa truno,
 I podłość swej natury, naywieksza fortune

V v v 2

Świata

Światła mieć, niewpadnieć w pychę, lecz w bojaźni
 Boga będzieś trwać: a tak wszelkiey wydzieś kajni.
 Psal. 127. Bo, są wszyscy szczęśliwi, którzy boją się go,
 Y prosta droga chodzą Przykazania Jego.
 Psal. 111. Znowu: Błogosławiony człowiek taki prawi:
 Który pragnie trwać w Pańskich Mandatow vstáwie
 Ktore zaśie maś chować Pańskie Przykazanie
 Osobliwiey nad inne w Twym Królewskim ośtanie?
 Luc. 6. Sluchay: Błogosławieni (rzekł Pan) miłośnierni:
 Gdyż oni miłosierdzia doydą: bo miżerni
 Wspomożeni bywają od nich w swej potrzebie.
 Y znowu: Miłośnierni bądźcie, iak na Niebie
 Wólz Ociec miłośnierny. Ta bydy roszkazana
 Cnota ma osobliwiey od Pánów chowana.
 A zgoła kto wysokiey dostąpił godności
 Światła, powinien tego wedlug sił możności
 Násładować, od kogo ma tę dobroczynność:
 Bo ta jest dignitarzow naywieksza powinność.
 Násładować zaś trzebá miłosierdziem Boga
 Naywiecey, bo ta z dawnych czasów cnota droga
 V ludzi światobliwych, y z tad to pochodzi,
 Ze nic do życzliwości takiey nieprzywodzi
 Ku Pánom swym poddanych, iak láska złączona
 Z miłosierdziem, potrzebnym chatnie, wysławiać zóna.
 V slugi, bowiem, ktore bywają czynione
 Z bojaźni, są pochlebstwo, a prawie zmyślone
 Imię honoru, ktore na zdradę prowadzi
 Tych, którzy tym sposobem chcą takiey czci rádzi.
 Bo ten, który usługi swoje ofiaruje
 Z przymusu, pogodnego czasu wpatruie
 Do buntow; a kto służy Pańska skrepowany
 Dobrocia, służy wiernie, iak wierny Poddany.
 Co gdy tak jest, stáray się, aby był do Ciebie
 Łatwy potrzebującym przystęp w swej potrzebie.
 Miew na głos nędznych ludzi uszy odsłunione,
 Abys y Ty miał Boskie uszy otworzone.
 Bo iako się wespół slugom my tu postawimy,
 Takiego przeciwko nam Boga doświadczymy.
 A iak tu będziemy słuchać, będziemy wysłuchani,
 Y iako będziemy widzieć, będziemy wyrzani
 Od tego Vyrzyciela wszechmocnego, ktury
 Wsytkie przegłada iásnym wzrokiem kreatury.

Przeto

Przeto przed miłosierdziem miłosierdzie trzebá
 Oświadczać, jeśli chcemy przez nie láski z Niebá.
 Y to też Przykazanie ma bydy z tym złączone:
 Przepuście, a beda wam grzechi przepuszczone.
 Jeśli nieprzepuścicie ludziom nieprawości,
 Ani Ociec Niebieski wam przebaczy złości.
 Przetoż jeśli od kogo będzieś urážony,
 Niepamiętaj krzywdy swej, lecz w pokorzoney
 Proś o twych odpuszczenie grzechow Máiestatu
 Boskiego a swa krzywdę twemu przebaczą bráta.
 Od Boga bowiem będzie dar, za dar, oddany.
 Wtedy gdy bliźniego przaymiem w lásce, rozgniewany
 Pan też swoj gniw osmierzy, a gdy zapalczywość
 Wzbudim, Pan też swa wzbudzi na nas popedliwość.
 Mac. 18. Iako czytasz ośtudze, ktory był powinien
 Długu dziesięć tysięcy talentow. iak winien
 Został w tym, że wespół dlugu sludze niedarował
 Mnieyszego, ala czego Pan dekret rewakował.
 Tedy trzebá y nam gniemu trzymać miarę,
 Abyśmy nienapadli na takowá karę.
 Owszem, jeśli chcemy, aby odpuszczone
 Były nam u sytkie grzechi, máia wyrzucone
 Bydy y dług wszytek, y gniw precz z serca nášego.
 A nádeuszytko pilnuy depozytu twego:
 2. Tim. 1. To jest, prawey náuki, w ktorey wycwiczony,
 Y doskonale jesteś w niej postanowiany,
 A tego strzeż, aby nic w tym náuki polu
 Szpernego Herezycy nie weszło kakolu,
 Ale czyste náśienie żadna niezmázane
 Zdráda niechay od Ciebie będzie zachowane,
 Abys obfity owoc przyniosł czasu swego.
 Gdy nastąpi on ścisły dzień sadu Bożego.
 Na ktorym wedlug zaslug swych każay przy Wierze
 Prawdziwey, od Chrystusa swa plát odbierze,
 Ktorego czasu beda świecić sprawiedliwi.
 Matt. 13. W prawey stronie iak słońce, a niesprawiedliwi
 Ciemna beda okryci mgła po lewym rogu.
 Act. 10. A teraz was polecam Bracia moi Bogu,
 Y lásce Jego, ktory mocny jest zbudować,
 Y we wszytkich dziedzictwo świętych wam dárować.
 To wyrzekszy do ludu, klekł na swe kolána,
 Y znowu zplączem prosił wszech kreatur Pána:

W w w

Aby

Aby mu swa w potrzebie pomoc ofiarował:
 Potym Barachiasa powstałszy całował,
 I starszyne porządkiem wśytkie z Parlamentu;
 Tedy godny był widok smutku, y lamentu,
 Gdy wśyscy, ktorzy stali w tym razie do koła,
 (Iakby z nim tylo byli, a bez niego z golą
 Żywot mieli swoy stracić) czego niemowili,
 Aby go do lutości nad soba wzbudzili,
 I czego nieczynili, iedni całowali,
 Drudzy go oblapiali, a inśi wołali,
 Iak rozumu pozbywszy: Błada nam strapionym.
 Inni go dobrym Panem dobrze zasłużonym
 Sobie: y Oycem zwali, zbawienia Authorem,
 Mowiac: Zesmy za Twoim opatrzynym dozorem,
 Poznałszy światłość Boga z błędu wyzwoleni
 Jesteśmy, y od wśego złego wybawieni
 Dorad odpoczywamy; co zaś po odchodzie
 Twym z nami będzie, w naszym Indyjskim Narodzie,
 I ktora niefortuna w tym na nas przypadnie?
 Zaden rostopny Kalcas tego nieodgadnie.
 To mowiac, w pierśi bili swe, włosy targali,
 A przeciwna fortune swa oplakiwali;
 A on chcąc ich swa mowa lament w tey żalobie
 Wspokoić, ślubuje to wstnie po sobie,
 Ze choć sam bydy niemoże z nimi w czasie przysłem,
 Iednak bydy obiecane przytomny wmyśłem.
 Po tey mowie z Palacu przy wśytkich wychodzi,
 I na drogę do puśtyń przedśiewzieta godzi,
 Za ktorym wśyscy z Miasta o lego powrocie
 Zwatpiwszy, nie przy lubey wychodza ochocie,
 I tak za nim daleko nie wściagnionym krokiem
 Szli, że Miasta niemogli swoim wyrzec wzrokiem,
 A kiedy ich skrofował frożey, napomnieni
 Leniwo sie wracali, iako przymuśzeni:
 Bo iedni patrząc na wstecz tlułi sobie nogi,
 Drudzy sie ogladaiac wyboczali z drogi;
 A inśi, ktorzy byli serca gorliwszego,
 Zdaleka pogladaiac nań, śli torem iego
 Dorad, poki ciemnego czas naśsedzsy mroku
 Ni prześkodzil postaci do prześcia ku wzroku.

P V N K T XXXVII.

Iozaphat puśtynią idąc śiolkami żyje, a diabelskie pokusy
 znakiem Krzyża świętego zwycięża.

Simile.

Szlachetny tedy ow Maj wyszedłszy ze Dworu,
 Z wielkim sercā weselem wedruie do boru.
 Tak poimany wiezien troske dluga skraca,
 A cieśy sie, gdy do swey Oyczyzny powraca.
 Zwierzchu uprawdzie był w śaty ozdobne przybrany,
 Ale miał pod śatami sobie darowany
 Habit od Barlaama ostry; ktore śaty
 Pierwszey nocy do Kmiotka ubogiego chāt
 Wśedłszy, oddał mu, y te wyswiadczył nędznemu
 Dobroczynność ostatnia potrzebiacemu.
 A gdy takim sposobem częścia chłopka tego,
 Częścia innych modlitwa ziednał Boga swego
 Pomoc, a laska iego iak zbawienia droga
 Szata, albo radości był przybrany toga:
 Wyszedł na Puśtelniczy żywot, ani chleba,
 Ni wody niośac z soba, ani, czego trzeba
 Do wiktū cielesnego; ani śaty drogicy,
 Okrom z włosow zrobioney sukienki ubogicy,
 Iak inż jest przypominano: bo pożałiwoscia
 Bedacy asobliwa, y wielka miłoscia
 Niśmiertelnego Krola Chrystusa zraniony,
 Wśytek był swym do tego wmyśłem skloniony.
 W czym sie kochał, a prawie miłoscia zagrzany
 Wśytek z Bożego rzadu przyszedł do odmiāny.
 Wśytek zgola był w Duchu od rozumu wzięty:
 Bo, mocna iak śmierć miłość jest, mowi Duch święty.
 Miłoscia ta sfiwśy sie, takie sobie żadał
 Pragnienie; iak on, ktory o sobie powiadał:
 Iak do źrzodła wod pragnie ieleń zmordowany:
 Tak dusza ma do Ciebie Boże moy kochāny.
 Pragnieśa wteskniona dotad dusza moia
 Do Ciebie Boga mego wod żywego zdroia.
 Tak dusza ona w Boskiey Kronice wspomniona
 Rzekła: Twoia miłoscia ja iestem zraniona.
 Pokaż mi twarz Twoā, spraw, bym Twoy była sposobna
 Słyśceć głos: bo Twoy słodki głos, a twarz ozdobna
 Ta zacnieysza nad mowe pieknościa wzbudzeni
 Chrystusa, a iak ogniem w sercu rozżarzeni

Apostołowie święci, Męczenników cłuszcza
 Temi rzeczami, które świat do wzroku wpuścza
 Ludzkiego, zwierzechu pozor, z chucia pogarajili,
 I światą fortunami, a drożey wazyli
 Sobie y meki, y śmierć dla śliczney piękności
 Chrystusa, ogniem, mowie, zagrzańi miłości,
 Wważając rozumem ludzkim niepojęta,
 Wyświadczone ku sobie miłość lego świata,
 Tymże ogniem na sercu wiecey, niż zrodzony
 Na ciełe Maż śląc etny będąc rospalony,
 Docześnemi potępia światą fortunami,
 I wśyrkie ciała depce roskośy nogami,
 Dostātki, prożna chwale, y ludzkie fawory,
 Dignitarstwā ma za nic, y światą honory,
 Korone, y purpure, y wśyrkek sprzet drogi,
 Za pāieczynę wazac, podarzuca pod nogi,
 Psalm. 62. Mowiac z Psalmista: Dusza przyłaczona moia
 Do Ciebie Chryste: piech mie przyymie rekā Twoia,
 Tak na twarde pożyte, chcac w Zakonie ścislem
 Służyc Bogu, wesolym wendaruze vmyslem.

Gdy tym niepatrząc na wstecz na światą szerokie
 Pole, sposobem zāsędł w pustynie głębokie,
 A prożność rzeczy znikłych iak tlomok nāphāny
 Ciecārem zrzucił z siebie, y twarde kāydāny,
 W duchu sie cieszył. Potym iak na przytomnego
 Chrystusa swoy obrocił pilny wzrok, którego
 Pragnął, y iak do tego, który lego slucha
 Głosu, modli sie pelny niebieskiego Duchā,
 Mowiac: Boże! nieday mi oczu mych obrocić
 Na prożność światā, ani z drogi sie powrocić!
 Lecz tak wiele daymi łez, y wod oczom siłā,
 Aby sie głowā moia w strumien obraciłā!
 A sprāwuy ścieśki moie, tam gdzie kwitnie samā.
 Prawdā! Vkaż mi mego Mistrzā Bārłāāmā,
 Który mie uywioł z błedu! bo z nim na vmysle
 Zycze przepedzac żywot Pustelniczy ścisłe,
 Który mie nauczyć ma życia Zakonnego,
 Abym niebył zdradzony od czārtā chytrego,
 Iako nieświādom wojen: day mi w pāsc na droge
 Przedświāto, po ktorey do Ciebie zayść moge!
 Bo pięknościa Twa moia duszā iest zraniona,
 I Ciebie drzodlā lāski żada wprāgniona.

To

To w swym sercu rozmyślal momentu kāżdego,
 I te mowe do Boga wnośil zāwśe swego,
 Z nim sie laczac przez modle czystā, y myśl świętā.
 Tak chcac do Bārłāāmā przyść, droge zāczeta
 Konal: iak z lochow ciemnych wodā niewstraconā
 Wypaśy swoy do morzā plaw: tak on swā honā
 Droge. Ziółkā zās idac, które puszcza miālā
 Do wiktū sposobne gryzl dla pośilku ciālā:
 Bo oprocz wlościennicy, ā ciālā własnego,
 Iakom powiedziāl, nieniosl nic z sobā inśego.

Ale z tych podlych żiolek, z ktorych wikt gotowāl,
 Bārzo pośilek słaby ciālū ofiarowāl:
 Ku temu tā Pustyniā głucha dla nāpoju,
 I ochłody niemiālā wody, āni zdroju.
 Wiec idac, gdy sloneczne w poł dniā staly kolā,
 Sfāt ygowany trudem, y goracem z golā
 Tak mocno, że ostātniā nedzā go trapilā:
 Bo nie miał, ktoraby go wodā pośililā.
 Gdzieśby sie tam Lāngiā zdroj mogl znaleśc żywy,
 Który niegdy zmorzone ożywil Argiwy,
 Na pośilek. ā lub Go tā nedzā trapilā,
 Iednāk żadza nature lego zwyciężylā,
 Onā żadza Niebieska, y ono łaknienie.
 Vgasilo w nim skłonne do wody prāgnienie.

A nieprzyiaciel cnoty świętey czāre przeklęty,
 Na vmysl iozāphātā ślātecznie zāwżiety,
 I na miłość ku Bogu, ktora w sercu palāl,
 Patrząc zāwśnym wzrokiem, różne kunszty dziālāl
 Iacemu Pustyniā: iuz mu slawę słodzil,
 I Māiestat Krolewski na pāmiec przywodzil,
 Iuz gromādę slug, ktora otoczony bywāl,
 Iuz Przyłaciol, y Sasiad, z ktoremi zāzywāl
 Przytāżni w komitywie, y to mu przypomniāl,
 Ze tak wiele dusz, ktorych miał pieczā, zāpomniāl:
 Iuz mu Pāńskie na pāmiec przywodzil wygody,
 Ktore przy służbie Bożej moze mieć wiek mlody,
 A cnoty przykra praca, trudy niesłychāne,
 Słabość ciālā, y nedze nigdy niedoznāne,
 Terājnieszego zās czas przykry wprāgnienia,
 Długość życia, y różne inśe wtrāpienia;
 Iako przyśley pociechi darmo oczekiwā,
 I koncā faryg, w ktorych zmordowany bywā.

X x x

Na ostā-

Simile.

Ná ostátek wielki proch w sercu iego w sklácal,
 I rożnym Go sposobem do swiátá obrácal.
 Ták chytrze postępował czárt z Swietym Antoniem.
 Ná Pušczy, iáko świádczy Historia o niem.
 Gdy zás wyrzát swa słabość ná zwycięstwo lego.
 Státku (bo on Chrystusa miał czásu káżdego
 W pámiéci swej, á żádza lego rospalony.
 W spól Nádziecia, y Wiára bedac vmocniony
 Zá nic wáżył powaby, y pokusy one,
 Które były od niego ná zdráde znájdzione).
 Miásto tryumfu w stydem został ozoczony,
 I ná pierwszym potkaniu oziemie rzucony.
 A przetoż do sposobu rzucił sie inszego;
 Bo on rożne sposoby ma wykrectwá swego.
 Tedy mu sie pokaże raz Murzynem brudnym,
 Drugi mu raz sie stáwi hárcerzem obludnym,
 A záchodząc mu zewszád w oczy miecz furony,
 Aby go z drogi zwrócił, miece w kolo glawy;
 Potym w rożnych sie bestyy przemienia postaci,
 Te bierze, á owa zás w mgnieniu oká tráci.
 Raz sie Niedźwiedziem, stráśnym błyskáiac nań wzrokiem,
 Drugi raz sie pokaże rádowitym Smokiem,
 Inšy kroć sie Lwem frogim: raz iáko wilk wyie,
 Inny raz spráwute pisk rádowitey Zmie.
 Które ma Hierkánia zwierzá w tych rożne sie.
 Mieni formy, y które w Nemeyskim są lešie.
 A ow odważny Rycerz nie tym sie nietrwożył;
 Bo swa nádziecia w Bogu Nawyższym polożył.
 A sercem strzegac zmysłow, y śmieiac sie ziego
 Wymysłow ználeżionych, ták morwi do niego:
 Znam cie zdrayco, ktoś ty iest, który chytre zdrády
 Wywierasz przeciwno mnie; ty z poczatku iády
 Swe wyżiewasz ná czleká, chcąc tobie nie lubie
 Cnoty w nim zgásić, á tym przywieść go ná zgube.
 A práwie tobie ten stan znátury przystoi,
 Gdy cie twoiá złość w rożnych bestyy formy stroi,
 Bo kiedy z iádłych bestyy kšcaltu náśláduieš,
 Iád śmiertelny ná czleká z gube pokázuieš.
 Nieprácuy tedy próżno, ále chćiey wstápić,
 Gdy dármo prágnieš, czego niemożesz dostápić.
 Bom ius poznal wykrecty, y stráśydła twoie,
 Záczyń sie niefráśnie; bo sie ich nieboia.

Psal. 90.

Pan

Psal. 117.

Psal. 90.

Pan mi iest mym obrońcą, á ia przy nim śmieie
 Rzucę pod moje stopy łwe nieprzyiáciele.
 Po Zmijách zá pomocá chodźcie Chrystusoway.
 Tákże po Bazyliškách będę noga zdrowa,
 Lew w nimie podeprany będzie noga frogi,
 Y Smoká okrutnego podbie pod nogi,
 Wzyscy nieprzyiáciele będą záwstydzeni.
 Niech będą záwstydzeni, y wielce strwożeni.
 Táká czyniac exorre, gdy sie Krzyżá znákiem
 Wzbroił, iák hártowna zbroia, wšytkie tákem
 Sposobem w mgnieniu oká rospedził stráśydła.
 Bo iák dym zniknal: ták on cien leśnego bydła,
 Y gádzin. á ow moca Páńska pośilony.
 Wesołym był umyslem ná kres náznáczony,
 A Bogu dzięki dawał. Áż w tym rożnych siłá
 Zwierząt, y bestyy, które t uštynia karmila,
 Pokázowało mu sie. Tu sie Smok rozłożył,
 Krzyty łuska stráśliwy, y skrzela swe strożył.
 Owáże sie Lwów pokáże, y Niedźwiedzi tyle.
 Tám wściekle Hydry świszcza, tu iák stráśne. Scyla
 Śnuia sie przed oczymá; nie ius wymysłone,
 Ale te, które były w tej pušczy zrodzone.
 Bestye, y zwierzętá, y rożne gádziny,
 Z którey lekáć sie musiał, y trudzić przyczyny.
 Iednak mu trud, y práca tá przyiemna była.
 Bo miłość, y żádza prócz strách, y trud pedziła.
 Tákim sposobem kiedy nie dze rozmaite,
 Y wciški, y trudy znošil pracowite,
 Przywedrował po wiele przebiegłego czásu.
 Tám, gdzie mieskał Barlaám do Sennáar lásu,
 Kiedy znalazł krynice, y przeprzyste wody,
 Któremu swemu dodał prágnieniu ochlady.

2. Ioan. 4.

P V N K T XXXVIII.

Iozaphát Barlaámá znáyduie, z którym długo ná Pu-
 štyńi żyie.

Tedy po tej Puštyńi gluchey, próżney ludu
 Przez dwie lecie, ták y sam bládzac, wiele trudu,
 Y biád poniošł Iozaphát, á Bog mu w niemocy,
 Y słabości sił iego dodawał pomocy,
 Doświádcząc iac meštwá w nim, podczás bowiem srohy
 Zimne cierpiál, czásem reż slóncem był palony.

X x x

Aia

A iednak Bárłáamá sobie kochanego
 Mistrza nieprzeſtał ſukac iák skárbu drogiego.
 Wielce zaś od przeklętych duchow nágábany
 Pokuſami, y częſta bywał turbowany
 Bitwa, z których odoſił tryumf przy ſwym ſtátku,
 Przytym wiele prac wżyl dla żioł niedoſtátku:
 Y tá bowiem Puſtynia poniekaď bezwodna,
 Niebyła ku iedzeniu w zgodne żiolká płodna.
 On iednak z dyámentu máiac wykowany
 Y myſl, á bedac praca nieſátatygowány.
 Pfal. 39. Miłoſcia gorzał Boska, á te przykre chwile
 Chetney, niż kto rokoſſy, podeymował mile.
 Przetoż z Niebá ráćunku w ſwym trudzie doznawał;
 Bo mu Chryſtus wedlug prac lego ſwych dodawał
 Poćtech, y ſwey w gwałtownych potrzebach pomocy,
 Cieſzac Go ná wmyſle y we dnie, y w nocy,
 A kiedy krag ſłoneczny ná ſwym Zodyáku
 Od záćzecia prac lego trzeci raz w Lwá znáku
 Bieg miał záćzac, on ieſzcze po Puſtyniách chodzil,
 Aby ná Bárłáamá mieſkánie ugodzil.
 Y iuż ſátatygowány bedacy po leſie
 Krok ſtrudzony leniwo, y powłókiem nieſie,
 A Boga ſwego proſi, ktoremu ná lice,
 Łzy rzeſiſto plynely, iák ſtrumień z krynice,
 Mowiac: ykaż mi Boże Mágistrá moiego,
 Który mi Ciebie Páná dał poznac práwego,
 Y wiele mi dobr przynioſł. Boże dla wielkoſci
 Grzechow moich niekarz mie, ále z Twey lutoſci
 Pozwol, ábym ná lego mogl ſedziwe skronie
 Pogladać, y mieſkac z nim wſpol w ſcislym Zakonie.
 W tym poſtrzeże iáſkinia zá náćchnieniem Bogá,
 Do ktorey ſládem ludzkim miała bita droga
 Ciáſny tor. tey po bokách rozroſle pokrzywy
 Kwicly, á ná wierzchu iey chwacſt roſl, y bluſzcz krzywy.
 Do tey ſwe po niezwyklym ſchodzie ſtopy zmyka,
 A w tym otworzywſy drzwi znaydzie Puſtelniká,
 Ktorego oblápiwſy wdzięcznie, miał pytanie
 O Bárłáamie, gaźieby ſwe trzymal mieſkánie.
 Potym o ſwych mu przygod ſtanie opowiadał,
 A gdy ſie o mieſkaniu ſwoiego wybadał
 Miſtrza, ktorego ſukał, ſedl droga niemylna
 Do iámy Bárłáamá z kwápliwoſcia pilna:

Tak

Simile. Tak myſliwiec lákomy, gdy ofoczy żwierze,
 Z wielka ná zamierzony kres chetia ſie bierze.
 W tym od drugiego ſtarcá ná iámy ſkazanie,
 Nie iedno krokiem przebiegl weſol wſkok ſtátanie.
 Simile. Tak dziecie, gdy ma Oycá, ktorego widziáło
 Dawno, wyrzec, w ſwym ſercu ma wciech niemáło.
 Bo gdy Boska oſiedzie miłoſć ſerce, bywa
 Tym byſtrſza, y wietſza, im z náturey wyplywa.
 Tedy ſkończywſy przykre długiey drogi prace,
 Stánie u drzwi iáſkiniey, y w nie zakoláce,
 Y rzecze: Błogoſław mi Oycze ſwiatobliwy.
 Skoro zaś głoſ uſlyſzał Bárłáam ſedziwy,
 Predko wyſedl z iáſkiniey, y záraz po głoſie,
 Nie po cerze zrozumie Iozáphátá, bo ſie
 Odmienił, y twarz pierwſza dla podlego żytlá,
 Y trudow, ktora w młodym wieku pięknie kwitlá,
 Záczym trudem codziennym cieſko ſprácowány,
 Y podlym pokármem, byď ledwie mogl poznány:
 Czeſcia go bowiem ſłonce uczyniło czarnym,
 Czeſcia zdał ſie dla włoſow byď zároſtlych márnym,
 A czeſcia, że niol chuda twarz z drogi dáleki,
 Y głodu; czeſcia że miał z lez cieſkie powieki,
 Iozáphát zaś w net poznał Oycá Duchownego,
 Iáko w ſwey nieodmienney cerze bedacego.
 Tedy wprzód obrociwſy ſtárzec tám, gdzie wſchodzil
 Słonce iáſne, do Bogá z dziekczynieniem godzil.
 Potym ſie, rzekſy Amen, oblápia wzáiemnie,
 Cieſzac bez náſycenia ſwe żádze przyiemnie.
 A gdy ſie doſtátecznie oblápili wzáiem,
 Y przywitáli ſiebie mile ſwym zwyczáiem,
 Siadſy do ſpolney z ſoba w dáli ſie mowy.
 A wprzód temi do niego rzekl Bárłáam ſlowy:
 Dobrego, żeſ tu przyſedl, chwycileſ ſie czynu,
 Krolewſtwá Niebieſkiego dziedziću, moy dynu
 Przez Ieżuſá Chryſtuſá, á náſzego Páná,
 Ktoregoć w ſercu miłoſć ieſt odryſowana:
 Boſ go droiey ná wſytkie ſprzety ſwiátá wázył,
 Gdyſ dla niego ſie w tákie trudy wniſć odważył.
 Uczynileſ iák mady Kupiec, któryſ mnoga
 Roſprzedał ſubſtáncya, á kupileſ droga
 Perle, y ſkarb bogatyſ znalazł zákepány
 W roley Mándatow Boſkich, który oáebrány

Y y

Od

Od Ciebie bydz niemoze. Wszytkos rozszafowal,
Abyś te rola sobie droga wygotowal.
Niechjecz da Pan Bog za te swiatá porzucone
Prozne fortuny, dobrá w Niebie nieskonczone,
Ktore nieznáia zguby: bo tych niezepsuie
Strátá, ani potomna wiecznosć zruinuie.

Chcialbym zás wiedziec Synu, iakim tu w tes gáie
Zawadrowal sposobem, á swe iakos kraie
Zostawil? y czyli Twoy poznal Rodzic Bogá?
Czy Go táz trapi nedzá, y zlosć czártow sroga?
Gdy sie tak z Iozáphátá Bár láám rad báda,
Iozáphát mu seroko o wszytkim powiáda:
Co sie stálo po Iego w Krolestwie odchodzie,
Wiakiey z Rodzicem swym byl dla Wiáry niezgodzie,
Aiak mu Pan Bog szczescil, tak mu blogosláwil
T w tym, ze w Chrystianstwie swe kraie zostáwil.
Iak szczescil w drodze dotad, áz sie zesli z soba,
O wszytkim tym powiádal przed stárcá osoba.

Tedy slyšac te powieśc, wielce sie ráadowal
Bár láám w sercu swoim, oraz sie dziwowal,
Mowiac z pláczem tak: Niechay Tobie niezmierny
Bedzie wieczna cześć Boże, ktoryś Twa wslawiony
Dobrocia jest przeciw tym welka, ktorzy Ciebie
Miluia, y dawasz im pomoc w ich potrzebie,
Niech Tobie wieczna bedzie cześć Pánie nád Pány
Iezu Chryste, ktoryś w swej lásce nieprzebrány.
Tyś chcial, ze sie nasienie zbáwienia rozroslo
Ná sercu Iozáphátá, y owoc przynioslo
Stokrotny, owoc, mowie, Tobie Pánie zgodny,
T Ciebie oraczá dusz nášych owoc godny.
Tobie Póciészycielu niechay Duchu Swiety
Bedzie chwálá ná wieki, y cześć zá dar wzięty:
Ponieważ ktora láske Apostolom dáles,
Tenie dar láski Twoiey w serce Iego wlales,
Ktorego spráwa z gráia ludu Pogáńskiego
Tak wielka do poznania przyšla. Stworcy swego.

Gdy tym sposobem obá dzieki nalezyte
Bogu czynili zá te dobrá známienite,
T z soba rozmawiali, krag loznego stóncá
Zagast, á swiegiego teź dzien dopedzil koncá.
Zaczyn wstawšy zwyczajne pacierze mowili.
A Bogu powinna cześć, y dzieki czynili.

Kiedy

Kiedy zás przyšedl czas ieść, Bár láám zgotowal
Hoyny stol, ktorym gościá wšpániále czestowal.
Ten stol od potraw dusznych smákiem z Niebá rožny
Byl, ále cielesnego práwie smáku prožny:
Potrawy bowiem byly surowe, ogrodne;
Stárcá reka sádzone, do stráwy mniey z godne;
To jest, troche owocu z palmy, ktorey z golá
Byla w tey pušczy málo; przytym lesne žiolá.
Gdy tedy winna dzieke Bogu uczynili,
Ciálo swe tym pokármem slábym pošili,
T woda, ktora z bliskich žrzedel biegla, dzieke
Znowu temu oddáli winna, ktory reke

Psal. 144. Swá otwiera, á wszelkie zás zwierze stworzone
Iego blogosláwienstwem bywa nápełnione.
Wstawšy ná potym z mieyscá, gdy swoy lesne zwierze
Sen wytychálo, zwykłe zmowiwšy pacierze,
Noce mo-
417. Pełne mądrości mieli między soba mowy
Cála noc, áz iutrzenká wzniciła swit nowy.
Zaczyn do zwykłych modlitw znowu sie wáli,
A Bogu nalezyte dzieki oddawali.

Mieskał tedy w Pustyniey Iozáphát czas długi
Z Bár láámem, ktoremu žyczliwe usługi
Iako Oyca oddawal, y zá Pedágorá
Pokornie go šánowal, chwalac z nim wšpol Bogá.
Znim zacnieysza nád ludzka powieśc miał zabáwe,
Od niego do wšelkich cnót bral w žyciu zápráwe,
T iakimby sposobem mogl nieprzyiaciele
Niewidome zwycięžyc, y znieśc ich fortele,
Miał náuke. Zkad tego došedl ze doczesne
Chciwošci z gubil w sobie, á žadze cielesne,
T áffekt wšytek podbil pod moc, y rzad duszny
Tak, ze iak slugá Pánu, tak mu byl poslušny.
Roskosy w niepámiéci zánurzył swiatowe,
Snem rzadził, iako sluga. Krotko zámknę mowe:
Tak w požyciu duchownym pieknie postepowal,
Ze sie Iego postepkom Bár láám dziwowal,
T cierpliwošci: bo tak onych grubych málo
Potraw bral, ze ledwie swe mogl pošilić ciálo
Dla žycia, áby tylo nieprzybližyl sobie
Smierci; tak y w inšych cnót poczynal ozdobić.
Przytym tak vmartwieniem, y nocna swe ciálo
Straža turbowal, ze sie ciálem bydz niezdalo.

Tyy 2

Modli-

Modlitwa się zaś chętnie bez przestania bawił,
 I na bogomyślności wszytek swoy wiek trawił
 Takdalece, że iako wśedł do tego lasu,
 I jednego niestracił darmo punktu czasu:
 Ta jest bowiem powinność stanu Zakonnego,
 Niemiec nigdy od zabaw Duchownych wolnego.
 Czasu, iak on z ochoty młodzieniec wspaniały
 Wypelniał, iako kursor chciwy wieczney chwaly;
 A swego chciwość serca z początku wzbudzona
 Ku Bogu, aż do końca miał nienaruszona.

Psal. 83 Stopnie kładac w swym sercu, a z cnoty przechodzac
 Do cnot wyższych, y z checi na wiekszą chęć godzac,
 Bez przestanku w swym stanie, aż do pożadanej
 Przyszedł chwaly od wiekow swietym z gotowanej.

P V N K T XXXIX.

Barlaam Iozaphatowi o śmierci swej powiada, y cieszy go,
 a Msza S. odprawivszy, y znakiem Krzyża S. prze-
 żegnawszy się, wesoło vmiera.

GDy tym sposobem stąrzec, y Iozaphat swoje
 Lata wieali w Pustyni a cnotami boie
 Stacjali między soba ozdobić w sławione,
 Miałac serce od zabaw swiatą uwolnione,
 A myśl wolną od trudów Bogą niewzietych,
 Barlaam po wiele prac, y trudów podietych,
 Wezwawszy w Duchu Syna do siebie, którego
 Ewangelia zrodził, tak rzecze do niego:
 Już dawno przyjacielu miły, Iozaphacie
 Trzebac było w tym lesie mieszkac, iakoż ja Cie
 Spodziewalem się wyrzec pierwej niż mie fatę
 Z ordynansu Boskiego miały zebrac z swiatą;
 Bo mi to był obiecal Chrystus, dobrotliwy
 Na modlitwę moie, w czym niehylem watpliwy.
 Widziałem tedy Ciebie, czegoż żadał mile,
 Widziałem, żeś porzucił swiatą krotofile,
 A przystales do Pana sercem niewatpliwym,
 I jesteś doskonałym, y sluga prawdziwym
 Onego. Teraz tedy, ponieważ nadchodzi
 Czas mey śmierci, a dawna żadza moja godzi
 Na me z terminem swoim, która me stwierdzala,
 I, abym był z Chrystusem co przedzey, wzbudzała.

Mie

Mie zawsze. Ty po śmierci mey w podziemnym lochu
 Pochoway ciało moie, y odday proch proch.
 Miejskay potym w tej puszczy kończac stan obrany,
 A moy ku Tobie affekt miewy odrysowany
 W pamięci, y ma słabość, abowiem me trwoga
 Chwyta za serce, aby zgraić czartow sroga
 Niebyła mi przeszkoda dla niewiadomości
 Popelnionych występku, y mych nieprawości.

Ty zaś Synu Zakonney nieboż się roboty,
 Ani dla pokus dawney pozbyway ochoty,
 Ani teskniey dla długich czasow, ale moca
 Chrystusa wzbrowiony gardź czartow niemoca.
 A co się przykrych fatyg, y długich prac tycze;
 Takim prowadź vmyslem życie pustelnicze,
 Iakbyś codzienn miał stulić wiecznie wzrok przed słońcem,
 A ten dzień będzie twych prac początkiem, y końcem.

Tym sposobem o pracach tych, które są w tyle
 Niemyśl, a te, które są w ciele, przyimuy mile,
 Spieszac torowną drogą do naznaczonego

Philip: 3 Terminu, y zakładu wezwania Pańskiego
 W Chrystusie. Te wyrze w pamięci trzymamy

2. Corin: 4 Słowa, które Apostoł rzekł: Nieustawaymy,
 Bo choć ten, który zwierzchu jest, człowiek się psuje,
 Wszakże ten, który wewnątrz jest, się naprawuie
 W każdy dzień, bo tych lekkość biad y moment maly
 Vtrapienia naszego, tym obfitzy chwaly
 Wieczney ciężar sprawuie w nas, gdy na widziáne
 My rzeczy niepatrzymy, lecz na niewidziáne.
 Bo te dobrą doczesne bydź, które widzimy,
 A których niewidzimy, wieczne bydź ładzimy.

Te słowa w Twym vmysle moy naymilszy Synu
 Psal. 26 Rozważajac, postepuy według silnych czynu
 Mejow, a serce Twoje niech będzie zmocnione
 O to zaś, iak odważny na dzieła wslawione
 Maż, vsilnie staray się, abyś był Rycerzem
 Temu wdzięcznym, który Cie obrał swym Zolnierzem,
 A choć czart przeklęty będzie rożne Tobie
 Wtracac myśli do serca o ciała choroby
 Twego, y o słabości sil Twych, aby Twego
 Vmysl stanu mógł zwatlic, nieboż się żarad iego.
 Miew ten mandac Chrystusa w pamięci: Będziecie
 Rozmaito vciski poność na świecie,

Ioan. 16

Zzz

Lecz

- Lecz wstąćcie, Iam (rzekł Pan) otrzymał nąd światem
Zwycięstwo. Tym się wbiadach y ty szczył mandatem,
Y radosy w Panu: gdyż On sam Cie z wieku wybrał,
Y odłączył od świata, y piękna Cie przybrał
Ozdoba, y postawił na oczach przed sobą,
A ten, który Cie wezwał, jest zawsze nąd Toba.
Nie turbuj tedy proźna sercá Twego troska,
Philip: 4. Lecz niech twe moaly wszytkie, y prośby przed Boską,
Widome z dziełczynieniem beda oblicznością;
Bo on ci się obiecał stawić swa bytnością,
Mowiac: Nieodstapie cie, ani cie zostawię,
Opuszczonym, aleć się bliskim zawsze stawię.
Miejskay tedy z ochoty w tey życia ostrości,
A radosy się z wzgardzoney Zakonney podłości,
Pomniac na Boga: Iak ten wola pisma głośny
Psal. 76. Text: Pomniałem na Boga, a byłem radosny.
Gdy zaś twoy przeciw tobie adwersarz wymyśli
Vtarczka druga, to jest, gdy wyniosłe myśli,
Y charde wzbudzi w sercu Twym, iakoś na Thronie
Siedząc kwitnął ozdoba światu w swej koronie,
Y inne przy dostatkach Krolewskich wygody,
Któreś porzucił, a Twoy poświęciłeś młody
Bogu wiek, ták nauka zbawienna obrona,
Y iak chętny puklerz niech będzie zasłona.
Luci. 17. Gdy wszystko, co kazano wam, czynić będziecie,
Mowcie, nieużyteczni jesteśmy na świecie
Słudzy, ponieważ tośmy tylko uczynili,
Cosmy powinni z chęcią Bogu czynić byli.
O zaprawdę! kto zna dług wypłaci miłości
Boskiej? która mu płacić mamy z powinności
1. Corin: 8. Dla tego, iże bogactw wielkich stynać mnostwem
Stał się dla nas v bogim, abyśmy v bostwem
lego wiecznie bogaci byli; gdyż ten, który
Niepodlega boleśtom żadnym z swej Natury,
Cierpiał męki, aby nas wolnemi uczynił
Od występku, lub sam nic nigdy niezawinił.
Tedy to dobrodziejstwa jest chwalebne aosis,
Nedzremu słudze także, uciski ponosić,
Iakie sam Pan dla niego wycierpiał; ale my
Romaych mak lego mekom nigdy niedoydziemy
To rozważay, a wszelkie myśli twej proźności
1. Cor: 10. Niłcz, y wyniosłość przeciw Boskiej wiadomości.

A w nie-

- A w niewolę owracay wszelki zmysł niesłuszny,
Aby Chrystu wi był we wszystkim posłuszny.
Philip: 4. Pokoy zaś Boży, który wyższym się znayduie
Nąd zmysł, niech sercá twego w Chrystu się pilnuie.
Gdy tey dokończył mowy Bárłaam siedziwy,
Iozaphát był strumieniem łez frąsonliwy,
Tákdálece, że iako z wod żywych fontany
Ziemia, na której siedział, y sam był polany.
Takim płaczac sposobem przysłego rozbrátu
Z Bárłaamem, y on chce oddać Vale światu,
Y być mu towarzyšem w tey ostatney drodze,
A tak na swe sieroctwo narzekając srodze,
Mowi: Ey! czemuż Oycze o sie masz staranie,
A o Twoim bliźnim nic? w spomniy przykazanie
To od Chrystusa dane: Tak bliźniego Twego
Deut: 6. Powinieneś miłować iak siebie samego,
A iá w Tobie niewiedze dziś tego uczynku,
Gdy się do wiecznego sam na pokoy budynku
Z tego pádołu płaczu przenieść obiecuieś.
A mnie między biadami świata zostawuieś.
Ieszcze w Zakonnym życiu nierostem świadomy
Boiow, ani zaśadzek czartowskich wiadomy,
Iak należy, a ty mnie śleś na poiedynek
Iednego, a sam wolisz iść na odpoczynek.
Z kad coż ma przyść inego, procz, że niebezpieczna
Bitwa przeciw mnie, z której przyjdzie z gubá wieczna:
Bo chytróscia dawnych zdrać czartow oszukany,
Iako niebiegły sermierz lege przekonany,
Y wieczna śmierć podeymę. Ey proś za mna Páná!
Abys nie miał w tey drodze z soba za kompaná.
Wyswiadczy mi Twoy w tym affekt, pokornie cie proszę
Przez nadzieie, która masz w pracach twych; te wnoszę
Dla prośby: błagay za mna Boga naywyższego,
Abym po twym odesciu z tad, y dnia iednego
W tey Pustyni nie ładził, y w niedznym żywocie
Wiecey niepielgrzymował przy takim kłopotcie.
Gdy te Iozaphát z płaczem rzewnym kwilił mowy,
Bárłaam, dając mu wstret łagodnemi słowy,
Tak rzecze: Sadoś Bożym, od których daleko
Iest zmysł ludzki, żaden z nas niema iść na przeko
Bo gąym y iá wielkroć śmiał modłami kuśc
Boga oro, którego niemożem przymusić

Z z z z

Abym

Abym Ciebie miał w drodze z sobą za kompaną,
Te naukemi odebrał od Chrystusa Pána:
Ze jeszcze niepotrzebna rzecz jest tym ciężarem
Ciała teraz pogardzić, lecz za Bożej darem
Łaski masz na korone zacniejszą zarabiać,
I wietsemi do niej się w Zakonie ozdabiać
Cnotami: jeszcześ bowiem niewiele pracował
Na te zapłaty, które Bog w Niebie zgotował.
Tedy potrzebą jeszcze trochę robić więcej,
Abys wszedł do wesela Pána Twego precey:
Bo y ja stoletni masz, prawie siedmdziesiąty
Przepędziłem w tej głuchey puśczy rok y piaty;
Tobie zaś nietak długo przyjdzie żyć w tym lesie,
Jednak do tego czasu masz trwać aż przyniesie

Matt: 20. Czas od Boga śmierci, abys wziął grosz z temi wieczny,

Ktorzy dnia prace znieśli, y upał słoneczny.
A przetoż przyjacielu co Bog dekretował,
Abys przyjaśny miłe na swym odrysował
Sercu, iako na mocnym porfirze, bo iaki
Wyrok dał Bog, kto będzie kásować go taki?
A tak za łaska jego dla Niebieskiej chwały,
We wszystkich przeciwnościach miej wmyśl uśpianiały.
O to się także staraj, abys miał ostrożne
Serce na harde myśli, nieczyste, y prożne,
Abys myśli twej czystość, iako kleynot drogi
Chował nienaruszona, albo iak skarb mnogi,
Do wyższych dni w dzień czynow postępując w cnotę,
A przytymże cnym trwając czystości kleynocie:
Ab y sie to zupełnie na Tobie spełniło,
Co od Pána Chrystusa wyrzeczono było:

Mat: 14.

Jeśli kto mnie miłuje, moie będzie chować
Mandata, a Ociec moy będzie go miłować,
Y do niego za taką miłość przybędziemy,
Y mieszkanie v niego sobie uczynimy.
Takie y tym podobne on Maż światobliwy
Rzekł słowa, głosząc iego wmyśl frásobliwy.
Potym go do niektórych Káplánów posyła
Mieszkających nieblisko, których też chronił
Puszcza przed światem, aby przyniosł Apparáta
Do Mszy przynależyte: a on wskok Mandata
Iego pełni, bojąc się, aby niewypłacił
Długu śmierci bez niego, y tym swey niestracił

Poćie-

Poćiechi, ponieważby y ostatniej mowy,
I mały przez to pozbył, y spólny rozmowy.
Gdy tedy te daleka Iozaphát odprawił
Droge, y wszystko to, co trzeba było, sprawił;
To jest, gdy z appáratem do Mszy przywedrował,
Barlaám ofiarę Mszy strasney celebrował,
A przyjaśny Naświetszy Sakrament Páńskiego
Ciała y Krwie, od wszelkiej makuły czystego,
Tymie y Iozaphátá pokármem prawdziwym,
Chlebem który z secl z Niebá, posiliwszy żywym,
Wesół był w Duchu. Potym, który pokarm mało
Ono miejsce w pustyni, posiliwszy ciało,
Według zwyczaju znowu wdał się do mowy
Zbawienney, y do niego wszedł dyskurs takowy:
Już od tad zobopólne moy najmilszy Synku
Nie będzie nam mieszkánie w tym więcej budynku,
Ani spólny stół; bo już w drogę się gotuje
Oyców mych, a ciebie tu jeszcze zostawia.
A przetoż, tak masz czynić po wszystkie swe lata
Ktore będziesz gwał; chować masz Boskie mandata,
A tu w tym lesie mieszkáć; mnie zaś za me chęci,
Ktorem wyświadczał, trzymaj zawsze w swe y pamięci;
To jest, tak masz czynić, iak jesteś wyuczony,
A na ma dusze licha pomniy z każdej strony.
Zegnam cie tedy z gnam, y na to rozstanie
Dárac ostatnie wale; a ty się cieś w Pánie:
Boś te pośle zgiebie rzeczy, niebezpieczne
I znikome na dobrą przefrymarczył wieczne.
A już bliska nagroda twej będzie zasłudze:
Bo już Ten idzie który nieśie plátę sludze,
Ktory do swej winnice, w ktorej znow słoneczny,
I pracas podiał, przyjdzie, abys wziął grosz wieczny,
I zapłatę obfita: bo jest wierna mowa,
Iak rzekł Paweł, y godne te swej ceny słowa:
1. Tim: 1. Jeśli wípół vmieramy, y wípół żyć będziemy,
Y wípół będziemy krolować, jeśli w ípół cierpiemy;
A krolować będziemy w Monárchiey oney
Wolney od prac, y żadnym wielk niekroconey,
Prawdziwie Troycy świętey światłem obdarzeni,
Y na wielki jasność prawa oświeceni.
Takie słowa Barlaám, y podobnych siła
Do wieczora, y poki noc świat swoją kryła

Aaaa

Ciemno.

Ciemnością, opowiadał cięsko Iozaphatu
Sstrapionemu. A gdy się dzień pokazał Świątu,
Podniósł ręce, y wzrok swój ku Niebu, a słowy
Nabożnemi do Boga wszczął dyskurs takowy.

Panie Boże moy! któryś jest swa przytomnością
Wszedź, y twa wszytek świat napełniaj bytnością,
Tobie Dziękuję! iżeś na pokorę moję
Weyrzał, y pozwoliłeś, abym Wiara Twoję
Trzymał do końca wiernie, a Twego Zakonu
Prawą nie był przestępca do moich dni zgonu.
A teraz dobrotliwy, y łaskawy Panie,
Przyimiy mnie do przybytków Twoich na mieszkanie,
Ani pamiętaj na me dawne nieprawości,
Ktorem popelniał wiedząc, y z niewiadomości.
Choway też Iozafata wprzeymie wiernego
Tobie sluge w Twęj łasce wszechmocney, którego
Daleś mi był w opiekę, a z Twęj opatrzości
Chroń go od wszelkich pokus, y światą proźności,
Spraw to, aby on wszedł przed zdraǳnemi pety,
Ktore czart na każdego zastawia przeklęty
Tego, który jest o swe zbawienie gorący.
Wszelka moc zaraǳcy tego Boże wszechmogący
Oddal od slugi twego, doday mu tak wiele
Sily, aby pod nogi swe nieprzyiaciele
Podrzucił, y podeptał, zesli nań swietego
Ducha łaskę, y miłość z Niebą wysokiego,
Do bitwy niewidomey doday mu obrony,
Aby był z nieprzyiacioli tryumfu korany
Wczestnikiem, aby twe Imię rozslawione
Oycze, Synu, y Duchu Swietym w nim uczczono.

Psal. 50. Było z Twęj dobrotliwej, y dziwnęj opieki,
Ktoremu Cześć należy, y Chwała na wieki.
Po tej modlitwie, gdy go nieodmienne fátá
Miały z światem rozlaczyć, wdzięcznym Iozafatą
Obląpiwszy affektem, y pocalowawszy,
A siebie znakiem krzyża chętnie przeżegnawszy,
I sporzadzawszy na śmierć, mając tak wesele,
Iakby go nawiedzili wdzięczni przyiaciele,
Szedł nie mylna do Niebą, y szczęśliwa droga,
Aby życia wiecznego wziął zapłatę droga,
Wiekami prawie szczęśliwym Stárzec obciążony,
A duchownych dni pełny Mał błogosławiony.

PVNKT

P V N K T XXXX.

Iozafat Barlaama ciało w ziemi grzebie, a sam w Zakonnym
Ćwiczeniu do końca trwając, umiera, y podle ciała Bar-
laamowego jest pogrzebiony. Potym Krol Indyi-
ski ciała ich do Krolestwa swego przenosi
z wczciwością.

Tedy z wielką żalnością, wczciwością swego
Iozaphat obląpiwszy Oycę duchownego,
I grob jego obląpiwszy boynych łez krynica
A ciało przyodziałwszy ona włosienica,
Która mu był ze dworu odchodząc, dąrował,
Z nabożeństwem zwyczajne Psalmy odprawował
Przez cały dzień y dotad, aż poki niewzniął
Swych promieni słoneczny krag, y nieoświecił
Świata drugi raz: z tychże insep Psalmy śpiewał;
A ciało jego łzami boynemi oblewał.
Nazałutrz przy łaski zasiał iame w ziemi
Wykopał, a przyniosłszy go wczciwie swymi
Rekomą, iak mly Syn Oycę, w dole schował,
Ktorego on nauka swa wypielegował;
A bázrzej serce Boskim swe ogniem zapalił,
I na modle się wdał, y tak Boga chwalił.

Psal. 26. Wszechmogący Boże moy racz modlitwę moję,
Którą ciebie wzywałem, przyjąć w łaskę twoję.
Pokaż miłosierdzie swe na demną, a w vszy
Przyim prośbę mą; ponieważ szukam Ciebie z duszy.
Szukała dusza moja, a Ty twarzy twojej
Nie odrzucay w zapale od osoby mojej.
Bądź moim Pomocnikiem, ani mię w trudności
Odstępuj, ani gardz mną, Boże łaskawości.
Postaw mi na drodze twęj praw twych przykazanie,
A dla mych nieprzyiacioli prosta ścieżką Panie
Prowadz mię. Niedaway mię Boże lutościwy
Na ręce ludu, który trapić mnie jest chęciwy.
Bo tobem jest z początku życia poruczony,
Psal. 21. Tyś mym z żywota Matki mej jest naznaczony,
Bogiem. Nieodstępuy mię: bowiem okrom ciebie
Zadnego pomocnika nieznam w swej potrzebie.
Do twego Maiestatu z suppliką wpadam.
Psal. 72. Bo w twego miłosierdzia przepaści z kładam
Swą nadzieję z wfnością. Rządź moim żywotem,
Który całego świata kierujesz obrotem,

Aaaa 2

A W

A w matczy opatrności wszelka kreatura
 Rządźsz. Day mi wiadomość o drodze twej, która
 Mam chodźć. Dobry Boże! przez Slugi twoiego
 Barlaam suplike, y modlitwy iego
 Prośbę niewypuszczay mie z Twej światley opieki,
 Tobie w Trocy iedyny Boże cześć na wieki:
 Po takiey prośbie leiac lzy z oczu strumieniem,
 A trawiac nad mogila zmarłego siedzeniem
 Żalnym czas niektory, z mysl do spánia skloni,
 W tym mu cichy Morpheus nątrze makiem skroni,
 I wspi go, aż wyraz onych przychodzących
 Meżow strasznych do siebie, którzy do kwitnących
 Roskośa kráíow przedtym przywiedli go byli,
 Ci go znouu ná one mieysca prowadzili
 Elizyyskie. Nápotym zdálo mu sie, że go
 Przyprowadza do Miasta onego ślicznego,
 W którym wdzięczny z wesola Wiosna sie May śmieie,
 A przyjemna pogoda trwa, y Zephir wieie.
 Gdy zaś przez brame wchodzil do Miasta onego,
 Wynida przeciwko mu stroiu wybornego
 Swietni Meżowie, niosac w reku swych korony
 Tak ozdobne, tak śliczne, że człowiek stworzony
 Opowiedziec niemoże, á oko śmiertelne
 Niewidziało: bo były te nieskazytelne
 Korony. A gdy pytal Iozaphát komu te
 Niesmiertelnym korony złote młotem kute
 Miałyby bydź zrobione? Rzeká oni: Tobie
 Jedná, ktorá wysluzyl praca wielka sobie,
 Gdyś tak wiele nawrocil do Chrystusa Páná
 Dusz ludzkich, y dal im żyć, iest nágotowana,
 A piekniey ozdobiona dla twej cierpliwości
 Zakonney, która znośisz, wspol y dla czystości.
 Druga iest wprawdzie twojá tá droga Korona,
 Iednak twemu Rodzicu właśnie zrobiona,
 Który swawolne życie twa sprawa porzucil,
 A szczyrem sie do Boga vmyslem nawrocil.
 Iozaphátu sie zaś tá rzecz zá przykro zdála,
 I rzecze: Podobnaś to, aby tąż bydź miała
 Nagroda Oycu memu dla pokuty iedney,
 I mnie? który tak wiele prac, y nędzy biedney
 Wywam niemáły czas. To kiedy wymowil,
 Vyrzał, że sie mu w oczach Barlaám stánawil,

Scrofu.

Scrofuiac go, y mowiac te do niego słowa:
 Ta była Iozaphacie moia niegdy mowa
 Do ciebie: lż gdy przyydziesz do bogactw dostátku
 Bárdo wielkich, niemaś bydź rozrzutny w ich datku,
 I hojny, dla ktorych slow ty byles warpliwy.
 Teraz tedy dla czego nie iestes życzliwy
 Oycu twemu, gdy go mieć niechcesz w tey ozdobie
 I slawy, y henoru, w ktorey życzysz sobie?
 Owszem maś mieć w sercu twym zrad wielkie wesole:
 Bo zá nim Bog wylanych od ciebie tak wiele
 Przyial prośb. Iozaphát zaś taka strofowany
 Mowa rzecze: Przebac mi Oycze may kochány.
 Prośbę, powiedz, niechay wiem gdzie twoie mieszkánie?
 A Barlaám tak rzecze ná ono pytanie:
 W tym swoy ozdobytnym Mieście, w tey wielkiej Stolicy
 Mam przybytek, w pośrzodku slynacey vlicy.
 Wielkim światlem. Iozaphát znouu vsilnie go
 Prosi, aby go zawiaol do przybytku swego,
 I przyial wdzięcznie, iáko gościá do gospody,
 Ná co mu tak odpowie: Ieszcze tey wygody
 Nie bedziesz miał; bo iestes ciála obłożony
 Ciężarem; ále iesli vmysl niestrudzony
 Bedziesz niosl w życiu swietym, iákom ci roskazal,
 Abyś sie czysty Bogu we wszytkim pokazal.
 Niezádlugo przybedziesz ná mieszkánie wieczne
 Tu, y chwale otrzymasz, y zemna spoleczne
 Bedziesz miał obcowánie ná wieki w tey Chwale.
 Wiec kiedy sie odecknal ze snu doskonałe
 Iozaphát, byl światłościá ona przeráżony
 Wdzięcznie, y niewymowna chwála vciessony.
 Zaczynam wychwalać Boga z wielkim podziwieniem,
 A chwalił go z wdzięczności serca z dziekczynieniem.
 Mieskal tedy pobożnie, iáko Aniol swiety,
 Ná ziemi aż do końca, á miedzy zwierzęty
 Mieskal w puszczy glebokiey. Ostrze też po izosie
 Barlaáamowym pražil pożyćie w tym lesie.
 Bo kiedy po dwudziestym życia swego lecie,
 I piątym Pánstwo ziemskie opuścil ná świecie,
 I Dom, y wszytko wealug Chrystusa powiesci,
 Przeprowadzil pożyćie swe przez lat trzydzieści,
 I pieć bárdo surowo: iákby żadney ciála
 Częstki dusza pobożna onego nie miała,

Bbbb

Tak

Tak ostro żył; bo nad stan ludzki, nad stan Meżow
Ścisłych żył. A wprzód wiele dusz ludzkich od węzow
Piekielnych iadu, swoia nauka ratował.
A Stworcy swemu całę, y zdrowe zachował.
Z których miar Apostolem ma bydz miánowany.
A Męczennikiem, względem wmysłu nazwany,
Który śmiało przed Krolmi Chrystusa wyznawał.
Y o lego nauce głosny dzwiek wydawał.
A był przytym odważnym na pustyni Meżem
Przeciw namiętności czarow, których nie orężem
Śmiertelnym, ale mocą Chrystusa zwoiował.
Czym sobie łaskę Bogą, y dobroć zholdował.
Aprzetoż, czyste serce było. Iozaphatą.
Y wolne od wśelakiey zmaży tego światá.
Na przyszle tak zaś patrzył sprawy iásnym wzrokiem,
Iakby ie miał przytomne, z kad był y Prorokiem.
A Chrystus mu był wśystko. On Chrystusa żadał,
Y iak na przytomnego Chrystusa poglądał:
Bo zawsze na obecna Chrystusa Osobe
Pátrzał, y widział śliczną Onego ozdobe,
Y tak z Prorokiem wołał. Przed ma oblicznością
Psal. 15. Widziałem zawzdy Páná, a On z swą miłością
Stoi przy mey prawicy, abych z iadney strony
Od adwersarzow moich niebył poruszony.
Psal. 26. Y w drugim Psalmie: Duszą przyłączona moia
Do Ciebie: przyięła mię Boże ręká twoia.
Záprawde duszą iego była przyłączona
Do Chrystusa, y mocnym węzłem wtwierdzona.
Bo od przedziwnych czynow, y spraw nieodstąpił,
Ani reguły stanu swoiego przestąpił,
Ale wioł od zieloney z początku młodości
Státieczna do dojrzałey ochoty stárości;
Owśsem, co raz do wyższey postępował cnoty:
Iak Pháeton wyszedłszy Koziorożcá złoty
Idzie w gore, aż dojdzie w swoim Ráká locie:
Tak on, ale nie stanał nigdy na odwrócie.
Bo do większey, y czystszej Beł bogomyslności
Codzienną z dobrocłiwego Bogá opáttrznosci.
Náostátek, gdy sie tak pobożnie sprawował,
Y według powołania swego postępował,
A temu, od ktorego w stan był powołany,
Oddał prawo, gdy światu był wkrzyżowany,

A świat.

A świat iemu. Po takim życia swego boiu,
Spokojnie przenosi sie do Bogá pokoru:
Do tego bowiem Páná z ochotą wedruie,
Y Temu sie, ktorego pragnął, pokázuie,
Y pogląda twarz w Twarz iásna bez zasłony,
Y oney dostępuje niezwiédley Korony,
A to ma z łaski Bożey, aby czego żadał
Dawno przedtym, na wieki Chrystusa oglądał,
Y z Nim żył, y z lego sie weselił piękności,
Ktorego poleciwszy duże swa miłości,
Przeszedł do krátu żywych, gdzie bankietuiacych
Dzwiek, kedy iest mieszkánie wśpol sie raduiacych.
Przezacne zaśie ono ciáło Iozaphatá
Maż nieiaki pobożny, który swoje lata
Zakonne blisko iego wioł w tejże pustyni,
Który do Barlaamá stárego iáskini
Wkazał mu droge, ten z nárbnienia Bożego
Tejże przybył godziny po śmierci do niego,
Który przy ciełe pieśni z nabożeństwem spiewał,
A mokre łzy z oczu swych żáłosnych wylewał,
Ktore áffektu były przeciw Iozaphátu.
Znákiem: y inśey, iako dawny káże światu
Zwyczaj z wśtaw Kościelnych, dość po nim żalobie
Vczyniwszy, schował go w Barlaámá grobie;
Godna rzecz bowiem, aby y ciáło złożone
Były w wśpol, których dusze w Niebie sa złączone.
W tym sie iakis Maż w strážney osobie pokáże
We śnie Zakonnikowi, y frogs roskáże,
Aby dał wiedzic o tym Baráchiaszowi
Krolestwá Indyskiego znácznemu Krolowi,
A Pustelnik on, który pogrzebł Iozaphatá
Ciáło, czyniac dość temu, z pustyni do światá,
Wyszedłszy, na páłacu Krolewskim sie stáwi,
Y Krolowi o wśystkim, co sie stáło, práwi,
Krol zaś nieodkládáiac, zá Senatu ráda,
Y Rycerstwá zgodliwa do puszczy gromáda
Niemála idzie ludu: Na potym przybywa
Do iáskiniy, gdzie grob on swietych ogládywa,
A pláczac rzewnym glosem, káże groby one
Otworzyć, w których były Ciáła ich złożone,
Ktore swoiey bynamniey niestráciły krasy
Pierwszey, ácz w lochu były przez tak dlugie czasy:

Bbbb 2

Niená.

Nienaruszone bowiem z odzieniem zostały,
 Lubo dawno z duszami swemi się rozstały.
 Wiedź te święte przybytki dusz Nardem pachniące,
 I wonia, a żadnego w sobie niemającego
 Fetoru, Krol włożywszy do trun, z pobożnego
 efektu przeprowadza do Krolestwa swego.
 A wieść nad racze Eury raczsem biegac lotem,
 Pospolicemu gminu dala wiedzieć o tem.
 Ztad skoro między gminem o tym wieść runela,
 Niezliczona gromada ludu się garnała
 Z miasta i z pogranicznych miejsc, aby świętych ciał
 Obaczyla, i onym uczciwość oddala.
 W tym wzgledem ciał ich hymny nabożne spiewano,
 I pieśni, a ogniste lampy wystawiano.
 Ozdobnie tak jeden rzekł: Su iec w kolo światłości
 Synow, i w kolo onych Dziedzicow wieczności!
 Bogato zaśie wespół, i wspaniale one
 Ciała Błogosławionych były postawione
 W Kościele Iozaphata, który on zbudował.
 W tym ie Krol Barzeniaś uczciwie lokował
 Za tym wiele się cudom stało pokazanych,
 I chorob od chor-go ludu odegnanych
 Było, w ten czas, gdy ciała świętych prowadzono
 I gdy na miejsce te swe w Kościele stawiono,
 I w potomniejszym czasie, które Bog sprawował
 Przez slugi swe, którym część w Niebie ofiarował.
 I widual Krol, i wszystkie gromady zebrane
 Luau cuda, i cnory przez nich pokazane,
 Ktore Bog w nich sporządzał. Gmin zaś w okolicy,
 Ktory lepsze Chrystusa wiary tajemnicy
 Był nieprzyjal, porzucił swe obrzędy stare
 Dla tych znakow, a przyiał Chrystusowa wiare.
 Wszyscy zaś, ktorym weszło w sluch o Iozaphata
 Zyciu Antelskim, w ktorym żył z młodości lata,
 I to, gay o miłości goracej slyseli.
 Iego przeciwko Bogu, w podziwieniu mieli,
 A Bogu część dawali, ktory swej w potrzebie
 Pomocy nieprzestaje prawym sercem siebie
 Milu acym dodawac, i swego rancunku:
 Onsem wielkie im dobra daio w podarunku.

K O N I E C.

T

En Koniec jest tej Książki, która pióro moje
 Spisalo według sił swych, wziawszy pewność swole
 Od Mojow zawołanych i światłości;
 I nauka, i znaczna ku Bogu miłocia.
 Bodajże i wy, ktorzy te Książke czytacie
 O świętym Barlaamie, i o Iozaphacie,
 Abo słuchacie ich cnor, byli tak ci święci,
 Ktorzy tuż w Niebie żyją, do łaski przyieci
 Za prośba tychże świętych, o ktorych spisana
 Ta Książka za pomocą jest Chrystusa Pana,
 Ktorego Cześć, i Chwała, i Państwo społeczne
 Z Oycem, i z Duchem świętym trwa na wieki wieczne.
 A M E N.

ZAMKNIE NIE.

Ronton miał taką szatę, ktorej niezdolną
 Swym hartownym sełeczem żadna przeb. strzala.
 Dalby Bog, aby y ta odemnie zrobiona
 Krolewiciowi szata nie była rasona
 Zawisnych wst strzeliskiem; lecz że tych jest siła
 Teraz, ten Rythm ma Klio tym będzie glosila:
 Niech Psyllom Ophiuchus da swe wyssać iady:
 Niech tam Zuwiec swe vspi, gdzie Zoil, owady.
 Łaskawy zaś Czytelnik z Słuchaczem wybaczy,
 Jeśli gdzieś haft tej szaty mniej kształtny obaczy.



Tá Historya Wierzem Polskim wyrażona, dla dalkiey odległości Authora, niemalo w sobie ma w Druku omyłek; których co znaczneyſzych, taka bydź ma poprawa, gdzie nie są poprawione.

Kolumna 3.	Wiersz 37.	mieli,	mieli.
	W. 38.	obracali,	obracali.
Kol: 4.	W. 30.	niegdz,	w Rz mie.
Kol: 7.	W. 8.	z poſtrudku,	z poſtrudka.
Kol: 9.	W. 30.	dobrym prawem,	dobrym prawem.
Kol: 10.	W. 5.	A.	T.
Kol: 18.	W. 40.	z medyka,	z medyka.
Kol: 24. od PUNKTU W. 10.		przysia,	przysia.
Tamże W. 12.		padagogow,	padagogow.
Tamże W. 26.		w ludzkiej,	ludzkiej.
Kol: 29 W. 9.		niezła,	niezła.
Tamże W. 36.		ſterżatego,	ſterżanego.
Kol: 29 W. 41.		ſchylana,	ſchylana.
Kol: 31 W. 10.		ſiradny,	ſiradny.
Kol: 34 W. 14.		ni laſnym,	w ciſnym.
Kol: 35 W. 31.		Odaa: Krolewiczowi,	y odda: Krolewiczowi.
Kol: 38 W. 31.		niemot mori	ſine parenteſi.
Tamże W. 38.		onyc,	onych.
Kol: 39 W. 42.		pada,	pada.
Kol: 40 W. 28.		bili,	byli.
Kol: 41. od PUNKTU W. 41.		tu odmie,	odmie.
Kol: 45 W. 2.		padaty,	padali.
Tamże W. 7.		ſproſnie ich,	ſproſnego.
Kol: 46 W. 20.		dzdzyste,	dziedzic.
Tamże W. 18.		ktoryby,	ktoby.
Tamże W. 40.		w ryze,	w rze.
Kol: 48 W. 12.		zmyſtom,	zmyſtem.
Kol: 50 W. 10.		z tego,	z tego.
Kol: 51 W. 29.		nabili,	nabili.
Kol: 53 W. 4.		doſkonaley,	doſkonaley.
Kol: 54 W. 29.		zu,	ta.
Kol: 57 W. 23.		wtedy,	tedy.
Kol: 73. od PUNKTU W. 3.		v niemych,	a niemych.
Kol: 83 W. 31.		bo,	bowiem.
Kol: 93 W. 21.		Taryſia,	Daryſia.
Tamże W. 14.		Mileyadeſa,	Mileyadeſa.
Kol: 96 W. 17.		ma,	ma.
Kol: 99. od PUNKTU W. 10.		podobno,	podobne.
Kol: 102 W. 11.		dzwieki,	wdzieki.
Kol: 108 W. 7.		daruac,	darunc.
Kol: 113. Przy brzegu		w beretykow,	v beretykow.
Kol: 114 W. 32.		zimnem,	ziemnem.
Kol: 116 W. 15.		zczony,	vzczony.
Kol: 117 W. 18.		zazwyczajac,	zazwyczajanie.
Kol: 118 W. 9.		Panu,	Pana.
Kol: 121 W. 15.		ieyki,	iezyki.
Kol: 122 W. 23.		ſkazano,	ſkazono.
Kol: 127 W. 34.		ieſli,	ieſliby.
Kol: 128 W. 33.		o nuz,	o nuz.

Kol: 130 W. 28.	zraniowy,	zraniowy.
Kol: 132 W. 35.	takome,	takomy.
Kol: 140 W. 4.	z ciimney,	z ciemney nocy.
Kol: 150 W. 5.	ktoryſmy,	ktoraſmy.
Kol: 154 W. 23.	moie,	moje.
Kol: 162 W. 23.	w katu,	w kraiu.
Kol: 163 W. 34.	wieſſey,	wieſſym.
Kol: 165 W. 35.	przez,	przez.
Kol: 166 W. 10.	A gárdzić,	A gárdzac.
Kol: 168 W. 27.	bloſtawieni.	bloſtawieni.
Kol: 174 W. 11.	iezyk,	ieden.
Kol: 178 W. 16.	tego,	tego.
Kol: 183 W. 22.	przez,	przez.
Tamże W. 40.	żadał,	żadał.
Kol: 186 W. 14.	zmknie,	zniknie.
Kol: 193 W. 35.	A,	T.
Kol: 204 W. 11.	T zaś,	I zaś.
Kol: 205 W. 42.	poſych,	podſych.
Kol: 215 W. 25.	w roku,	w roku.
Tamże W. 42.	był,	był.
Kol: 26 W. 3.	bezbronney,	bezbrozney.
Kol: 227 W. 8.	prawda,	prawda.
Kol: 240 W. 10.	twoie,	twoie zdanie.
Kol: 249. od PUNKTU W. 10.	y między Xiazety,	y Xiazety.
Kol: 255 W. 40.	pomocz,	pomoc.
Kol: 256 W. 1.	o ſobie.	o ſobie.
Kol: 259 W. 8.	bydź.	bydź.
Kol: 267. od PUNKTU W. 12.	nie,	ni.
Kol: 274 W. 14.	zeſmy,	ze my.
Kol: 278 W. 40.	gdy,	gdy.



100	100	100	100
101	101	101	101
102	102	102	102
103	103	103	103
104	104	104	104
105	105	105	105
106	106	106	106
107	107	107	107
108	108	108	108
109	109	109	109
110	110	110	110
111	111	111	111
112	112	112	112
113	113	113	113
114	114	114	114
115	115	115	115
116	116	116	116
117	117	117	117
118	118	118	118
119	119	119	119
120	120	120	120
121	121	121	121
122	122	122	122
123	123	123	123
124	124	124	124
125	125	125	125
126	126	126	126
127	127	127	127
128	128	128	128
129	129	129	129
130	130	130	130
131	131	131	131
132	132	132	132
133	133	133	133
134	134	134	134
135	135	135	135
136	136	136	136
137	137	137	137
138	138	138	138
139	139	139	139
140	140	140	140
141	141	141	141
142	142	142	142
143	143	143	143
144	144	144	144
145	145	145	145
146	146	146	146
147	147	147	147
148	148	148	148
149	149	149	149
150	150	150	150



A. DALEWSKI
INTROLIGATOR
KRAKÓW
Zwierzyniecka 10, I p



